

# MERITUM

## TOM VI

Koło Naukowe Doktorantów-Historyków  
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Olsztyn 2014

# MERITUM

**Rocznik Koła Naukowego Doktorantów-Historyków  
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie**

## **Rada Programowa**

*Sławomir Augustiewicz, Tamara Bairašauskaitė, Piotr Daszkiewicz, Jan Gancewski, Krzysztof Kania, Norbert Kasparek (przewodniczący), Aleksander Kraucewicz, Igor Kryvosheia, Jolita Mulevičiūtė, Dariusz Nawrot, Janusz Pezda, Tadeusz Zych*

## **Rada Redakcyjna**

*Mateusz Klempert (redaktor naczelny), Joanna Elżbieta Śliczyńska (zastępca redaktora naczelnego), Krzysztof Andrzej Kierski (zastępca redaktora naczelnego), Sebastian Nowakowski (redaktor prowadzący), Krzysztof Augustyniak (redaktor techniczny), Anna Osipińska (redaktor językowy), Rafał Borkowski (sekretarz)*

## **Recenzenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie**

*Sławomir Augustiewicz, Tomasz Gajownik, Jan Gancewski, Grzegorz Jasiński, Norbert Kasparek, Dariusz Radziwiłłowicz, Tomasz Strzeżek*

## **Recenzenci zewnętrzni**

*Tamara Bairašauskaitė (Wilno), Piotr Daszkiewicz (Paryż), Krzysztof Kania (Toruń), Aleksander Kraucewicz (Grodno), Igor Kryvosheia (Humań), Jolita Mulevičiūtė (Wilno), Dariusz Nawrot (Katowice), Janusz Pezda (Kraków), Jan Ptak (Lublin), Bogusław Rogalski (Bruksela)*

## **Projekt okładki**

*Marek Pacholec*

Redakcja informuje, że wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe.  
Czasopismo wdrożyło procedurę zabezpieczającą przed zjawiskiem ghostwriting:  
[www.uwm.edu.pl/meritum](http://www.uwm.edu.pl/meritum)  
Zasady recenzowania: [www.uwm.edu.pl/meritum](http://www.uwm.edu.pl/meritum)

**ISSN 2080-4547**

## **Adres:**

Koło Naukowe Doktorantów-Historyków  
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie  
ul. Kurta Obitzta 1, p. 334  
10-725 Olsztyn  
tel.: 89 524 64 05  
e-mail: [uwmmeritum@gmail.com](mailto:uwmmeritum@gmail.com)  
strona internetowa: [www.uwm.edu.pl/meritum](http://www.uwm.edu.pl/meritum)

## SŁOWO OD REDAKCJI

Pragniemy złożyć na ręce czytelników kolejny – szósty już – tom czasopisma naukowego „Meritum”, które od 2009 roku rozwija swoją działalność za pośrednictwem Koła Naukowego Doktorantów-Historyków Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Nie tylko w aspekcie historycznym, ze względu na charakter wydawania, ale również i poznawczym, poszerzamy grono publikujących o autorów z zagranicy.

Serdecznie zachęcamy do publikowania w „Meritum” zarówno humanistów z kraju, jak i zagranicy. Żywimy nadzieję, że Państwa artykuły będą wzbogacać każdy kolejny rocznik w nowe, ciekawe informacje, stanowiące jednocześnie integralną część prowadzonych przez Państwa badań naukowych. Ponadto liczymy na to, że z każdym kolejnym tomem nasze czasopismo zdobywać będzie coraz większe uznanie na niwie naukowej.

Jednocześnie informujemy, iż zmienił się adres naszej strony internetowej. Obecnie, wszystkie aktualności i elektroniczne wydania czasopisma znajdują się na stronie: [www.uwm.edu.pl/meritum](http://www.uwm.edu.pl/meritum).

*Rada Redakcyjna*



**ARTYKUŁY  
I ROZPRAWY**



**KOMPETENCJE WŁADCY  
WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO  
JAKO NAJWYŻSZEJ INSTYTUCJI SĄDOWNICZEJ.  
SĄDOWNICTWO LITEWSKIE ZA PANOWANIA  
ZYGmunTA I STAREGO  
(ZARYS PROBLEMATYKI)\***

Wielkie Księstwo Litewskie było monarchią dziedziczną, znajdującą się w omawianym okresie pod rządami przedstawiciela dynastii jagiellońskiej – Zygmunta I Starego. Władza wielkoksiążęca sprawowana przez monarchę była wyrazem suwerenności i jedności kraju. Tym samym władcę przedstawiono jako osobę o niepodważalnym autorytecie społecznym. Wielki książę litewski był źródłem wszelkiej praworządności w kraju, łącząc w sobie funkcje dzisiejszej władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowniczej. Jednym z najważniejszych atrybutów hospodara były uprawnienia jurysdykcyjne. Wynikały one z funkcji monarchy jako głowy państwa i jednocześnie właściciela całego państwa litewskiego<sup>1</sup>, a także najwyższego sędziego, a od którego decyzji nie było odwołania. Miały one bowiem charakter sądów najwyższej instancji<sup>2</sup>.

Sądownictwo było jednym z najważniejszych upoważnień nadanych monarsze z chwilą objęcia tronu. Wiązało się to z wizerunkiem władcy, kreowanym przez pisarzy doby odrodzenia, jako dobrego pana, mającego powinność wprowadzenia ładu i porządku w kraju, a przez to rozumiano obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa swojemu ludowi<sup>3</sup>. W związku z tym

---

\* Rozważania te stanowią rozwinięcie pewnych fragmentów pracy licencjackiej autorki pt. *Pozycja monarchy w Wielkim Księstwie Litewskim w I połowie XVI wieku*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Józefa Śliwińskiego.

<sup>1</sup> W. Kamieniecki, *Spółczesność litewska w XV wieku*, Warszawa 1947, s. 24.

<sup>2</sup> A. Sucheni-Grabowska, *Obowiązki i prawa królów polskich w opiniach pisarzy epoki odrodzenia*, w: *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV-XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 54-59.

<sup>3</sup> A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, tłum. E. Jędrkiewicz, Warszawa 1958, s. 134; S. Orzechowski, *Dyjalóg albo rozmowa koło egzekucji Polskiej Korony; Quincunx*, w: idem, *Wybór pism*, opr. Jerzy Starnawski, Wrocław 1972, s. 335.

renesansowi autorzy (m.in. Andrzej Frycz Modrzewski i Stanisław Orzechowski) nakreślają cechy i przymioty, które musiał posiadać idealny sędzia – monarcha. Wyliczano więc takie zalety jak: umiarkowanie, zacność, mądrość, miłosierdzie, bezstronność i ogólna troska o dobro obywateli<sup>4</sup>. Wymienione cnoty kreują władcę na osobę godną naśladowania i wzór postępowania zgodnie z obowiązującym prawem. W myśl zasady, że „uprawnienia, nie tylko dano, ale także zadano”<sup>5</sup>, jako pierwszy warunek wypełniania tej powinności, zobowiązywał także monarchę do przestrzegania stanowionego prawa. Z chwilą, gdy, wstępując na tron, potwierdzał prawa i przywileje obowiązujące w państwie, stawał się jednocześnie „stróżem przywilejów”<sup>6</sup> oraz „językiem praw pospolitych”<sup>7</sup>.

Monarcha był zatem najwyższą instytucją sądowniczą, ale nie jedyną. Część jego uprawnień została przekazana innym osobom i urządóm, które miały prawo wydawać wyroki w imieniu „Jego Miłości Hospodara”<sup>8</sup>. Byli to kolejno: wojewodowie, starostowie, marszałek ziemski, marszałek dworny i dzierżawcy<sup>9</sup>. W czasie nieobecności monarchy najwyższe grono sądownicze stanowiła

---

<sup>4</sup> A. Frycz Modrzewski, op. cit., s. 122, 127–130; S. Orzechowski, op. cit., s. 335.

<sup>5</sup> A. Sucheni-Grabowska, op. cit., s. 57.

<sup>6</sup> S. Orzechowski, op. cit., s. 386.

<sup>7</sup> Ibidem. Tak też było w przypadku Zygmunt I, gdy w 1506 r., wstępując na tron wielkksiążęcy, potwierdził obowiązujące w państwie litewskim prawa i przywileje nadane w 1492 r. przez Aleksandra Jagiellończyka w tzw. przywileju ziemskim. Ponownie do oficjalnego zatwierdzenia przez Zygmunta I funkcjonujących norm prawnych doszło w 1522 r., podczas wydania aktu o wyniesieniu Zygmunta II na tron wielkksiążęcy. Zob. *Przywilej ziemski Aleksandra Jagiellończyka z 1492 roku; Ułamek przywileju ziemskiego r.1506 od Zygmunta Litwie danego, Przywilejów potwierdzenie przy wyniesieniu na Wielkie Księstwo w roku 1522 Zygmunta Augusta* w: *Zbiór praw Litewskich od roku 1389 do 1529 roku, tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do roku 1569*, ed. T. Działyński, Poznań 1841, s. 58–66, 95–99, 124–126. Należy dodać, że w 1544 r. wraz z oddaniem władzy nad Wielkim Księstwem Litewski Zygmuntowi II Augustowi została przekazana mu także władza sądownicza. Jednakże głównym zarządcą państwa pozostawał nadal Zygmunt I. Zob. *Księstwo Litewskie*, w: *Lietuvos Metrika*, knyga nr 1. Užrašymų knyga 1, Vilnius 1998, (1380–1584), nr 10, s. 24; *Sądy litewskie*, w: ibidem, nr 11.

<sup>8</sup> A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Kraków 2010, s. 222.

<sup>9</sup> *I Statut Litewski y 1529 roku*, red. S. Layutka, I. Valikonyte, E. Gudavicius, Wilno 1991, rozdz. VI, art. 1, s. 159.



rada panów<sup>10</sup>. Warto podkreślić, że od wydania przywileju ziemskiego musiała ona towarzyszyć wielkiemu księciu przy sprawowaniu funkcji sędziowskiej<sup>11</sup>.

Wyłącznie przed monarchą były sądzone osoby piastujące najwyższe stanowiska w kraju lub ze względu na posiadany status społeczny, wyłączone spod powszechnej jurysdykcji sędziowskiej, czyli członkowie rady, kniaziowie i panowie, wystawiający własne wojsko oraz członkowie szlachty litewskiej, którzy otrzymywali specjalny przywilej umożliwiający włączenie ich spraw pod bezpośrednią jurysdykcję wielkoksiążęcą<sup>12</sup>. Z kolei władca mógł przyjmować skargi i wydawać wyroki czy to podczas pobytu w państwie litewskim czy w Koronie Polskiej, gdyż nie było żadnej pisemnej normy prawnej zobowiązującej go do wypełniania tego typu obowiązku na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ze względu na częste przebywanie monarchy w Koronie Polskiej było praktykowane, że pozwy sądowe były przyjmowane również bez względu na miejsce przebywania monarchy. Taka prawna sytuacja była akceptowana do 28 maja 1542 r., kiedy to Zygmunt I Stary oficjalnie nakazał rozsądzanie spraw litewskich wyłącznie na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zabronił także, w przypadku jego nieobecności w kraju, wnoszenia skarg osobiście do niego, nakazując jednocześnie kierowanie pozwów do wojewodów i starostów<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Rada wielkoksiążęca, która ostatecznie ukształtowała się na początku XVI wieku. Dzieliła się na dwa rodzaje: ścisłą i szeroką. W skład pierwszej wchodził: biskup wileński, wojewodowie wileński i trocki, kasztelanowie również wileński i trocki, starosta żmudzki oraz marszałek ziemski i kanclerz. W wyniku łączenia urzędu wojewody wileńskiego z urzędem kanclerza, starosty żmudzkiego z kasztelanem wileńskim lub trockim oraz wojewody trockiego z urzędem marszałka ziemskiego, sprawia to, że rada ścisła zwała się do grona pięciu osób, piastujących zarazem najważniejsze urzędy w państwie. Z kolei radę szeroką tworzyli wraz z połączeniem rady ścisłej, wszyscy wojewodowie, tworzonych stopniowo województw w państwie litewskim: kijowskiego, nowogrodzkiego, smoleńskiego, witebskiego, podlaskiego. Poza biskupem wileńskim, w obradach uczestniczyli pozostali dostojnicy kościelni – biskup żmudzki, łucki i kijowski. Pozostałymi urzędnikami świeckimi wchodzącymi w skład rady byli: podskarbi ziemski, hetman, marszałek dworski i marszałkowie hospodara oraz grono dygnitarzy ziemskich i dworskich: podczaszy, stolnik, krajacz, miecznik, kuchmistrz, koniuszy, podstoli, chorąży, podstoli, łowczy, pracownicy kancelarii wielkiego księcia, czyli pisarze i sekretarze. Z woli władcy, mogli także brać udział osoby obdarzone wyjątkowym zaufaniem przez wielkiego księcia oraz członkowie najważniejszych rodów kniaziowskich jak Ostrogscy, Czartoryscy, Słuccy. Zob. L. Korczak, *Litewska rada wielkoksiążęca w XV wieku*, Kraków 1998, s. 36-45; G. Błaszczuk, *Litwa na przełomie średniowiecza i nowożytności 1492-1569*, Poznań 2002, s. 73.

<sup>11</sup> W. Pocięcha, op. cit., s. 33.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> *Устав королевский о запрещении Литовской шляхты переносить тяжёлые свои дела до Польши в: Акты, относящиеся к истории Западной России, собранные и изданные Археологической комиссией*, т. 2, Санкт-Петербург 1848, s. 389-390.

Najważniejszym zaś miejscem, gdzie można było zastać hospodara przy spełnianiu funkcji sądowniczych, był sejm. Ze względu na długie nieobecności władcy sejmy nie odbywały się często, a w związku z nagromadzeniem spraw nierządno były one przekładane na ponowny powrót monarchy na tereny państwa litewskiego<sup>14</sup>. Potwierdzeniem tej sytuacji jest porównanie liczby odbytych sejmów przez Zygmunta I i jego syna – Zygmunta II Augusta. Za pierwszego władcę sejmy odbyły się 23 razy, a za Zygmunta II Augusta do 1569 roku 12 razy<sup>15</sup>.

Należy wspomnieć o roli I Statutu Litewskiego wydanego w 1529 roku w celu wyjaśnienia pozycji monarchy i jego uprawnień sądowniczych. Zawierał on kodyfikację obowiązującego prawa litewskiego, przy tym ściśle regulował proces sądowy a jednocześnie potwierdzał rolę monarchy jako najwyższego sędziego<sup>16</sup>. Sądownictwu został poświęcony osobny rozdział oraz liczne poszczególne artykuły Statutu Litewskiego, co świadczy o próbie zapewnienia ładu w kraju i rzetelnego procesu sądowego. Zostało to zaznaczone w jednym z przepisów, w którym władca gwarantuje i jednocześnie nakazuje, że „wszitzci poddanij nassi, tak ubodzi, jako bogaci, któregokolwiek bi stanu bili rosneho, iednakim obiczaiem tim pisanim pravem sądeni bić”<sup>17</sup>. Potwierdzeniem tej powinności jest treść rozdziału o „sędziach”, w którym osoby upoważnione do pełnienia funkcji sądowniczych mają obowiązek „poddanijch nassiich inaczej sędzicz, spravovać, lecz theimi pisanemi pravi, któresmi wszistkijm poddanim nassim Wielkiego Xsiaństwa dali”<sup>18</sup>. W przypadku łamania prawa przez tych urzędników daje możliwość odwołania się do hospodara lub, w przypadku jego nieobecności, do rady panów<sup>19</sup>. Zapis omawianego artykułu miał zapobiegać bezprawiu i zapewnić poddanym państwa litewskiego możliwość otrzymania sprawiedliwego wyroku i dochodzenia własnych praw,

<sup>14</sup> *Отложение sprawy пана Миколая Филиповского з князем Константином Острозским о дом, на его спальный, до приеханя гсдѣрского в Литву* 18.07.1510; *Отложение всех справ, на суд гсдѣрский належачих, на инший час, в тый дел по першом отложении*, 24.04.1536, *Отложение всех справ, на суд гсдѣрский належачих, на час инший под тою ж мощю*, 05.1541, w: *Сборник материалов, относящихся к истории панов-рады Великого княжества Литовского*, ред. Й. Малиновский, t. 3, Томск 1901, s. 297-98, 351; *Отложение спры пани воеводиное Виленское з разными особами о разные кривды до приезде гсдѣрского к Литве*, w: *ibidem*, t. 4, s. 422-423.

<sup>15</sup> A. Sucheni – Grabowska, *Zygmunt August*, s. 372.

<sup>16</sup> J. Bardach, *Statuty litewskie w ich kręgu prawno-kulturowym*, w: *idem, O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 25.

<sup>17</sup> *I Statut*, rozdz. I, art. 9, s. 71.

<sup>18</sup> *Ibidem*, rozdz. VI, art. I, s. 159.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

a także ostrzegał urzędników przed samowolą i nadużywaniem władzy. Uzupełnieniem tego artykułu był zakaz sądzenia i wydawania wyroków bez wiedzy oskarżonego, gdyż monarcha obiecywał nie karać na „zaoczne powiedane”<sup>20</sup>, czyli proces musiał odbywać się jawnie i według ustanowionego oraz chrześcijańskiego prawa<sup>21</sup>. W przypadku bezpodstawnych zarzutów sam oskarżający mógł ponieść karę<sup>22</sup>.

Statut podkreślał także rolę rady wielkksiążęcej, składającej się z najważniejszych urzędników państwowych, która na czas nieobecności władcy wypełniała funkcje sędownicze. Dokument ten także wprowadził obowiązek corocznego gromadzenia się w Wilnie w celu sprawowania procesów sądowych<sup>23</sup>.

Istniało wiele wykroczeń, które należały do wyłącznej jurysdykcji wielkiego księcia. Do tego grona zaliczono przestępstwa zwane „zdradą główną”<sup>24</sup>, a przede wszystkim polegające na obrazie majestatu władcy i państwa, m.in. poprzez zdradę, obrazę słowną, ucieczkę do „nieprzyjacielskich krajów”<sup>25</sup>, a także za takie przewinienia jak niedopełnienie powinności służby wojskowej<sup>26</sup>, fałszowanie pieczęci, listów królewskich oraz ich otwieranie, niszczenie lub niedostarczanie do adresata korespondencji<sup>27</sup>. Kara dotyczyła także obrazy lub pobicia urzędnika lub posła wielkksiążęcego<sup>28</sup>. Sankcje dotyczyły osób naruszających prawa czy przywilej majątkowe władcy. W Statucie były wymienione takie przewinienia jak: grabież stad królewskich<sup>29</sup>, kradzież na dworze wielkksiążęcym<sup>30</sup>, bezprawne ustanawianie nowych ceł<sup>31</sup>. W zależności od rodzaju popełnionego przestępstwa mogła grozić kara od grzywny pieniężnej przez cielesną, utratę czci i mienia, aż do utraty życia<sup>32</sup>. Od wydanego wyroku przez monarchę nie można było się odwołać był on prawomocny, a za nie wypełnienie rozkazu groziła dodatkowa kara w formie pieniężnej lub pozbawienia wolności<sup>33</sup>.

<sup>20</sup> Ibidem, rozdz. I, art. 1, s. 65.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Ibidem, rozdz. VI, art. 5, s. 165.

<sup>24</sup> W. Pocięcha, *Królowa Bona. Czasy i ludzie odrodzenia*, t. 3, Poznań 1958, s. 33.

<sup>25</sup> I *Statut*, rozdz. I, art. 2, 3, 4, s. 66.

<sup>26</sup> Ibidem, rozdz. II, art. 1, s. 91.

<sup>27</sup> Ibidem, rozdz. I, art. 5, 11, 12, s. 69, 73.

<sup>28</sup> Ibidem, rozdz. I, art. 6, s. 69.

<sup>29</sup> Ibidem, rozdz. XII, art. 1, s. 281.

<sup>30</sup> Ibidem, rozdz. I, art. 23, s. 85.

<sup>31</sup> Ibidem, art. 21, s. 83.

<sup>32</sup> A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August*, s. 224.

<sup>33</sup> *Statut*, rozdz. I, art. 23, s. 85.

Pewną innowacją wprowadzoną przez I Statut był obowiązek nałożony na wojewodów, starostów i dzierżawców, zgodnie z którym, podczas pełnienia funkcji sędziowskich mieli „obrać dwo ziemian, ludzi dobrych, wiarygodnych” i sprawować sądy wspólnie z nimi<sup>34</sup>. Celami takiego postępowania było ograniczenie nadużyć urzędników i dopilnowanie rzetelności procesu sądowego. Geneza tego artykułu miała charakter wyraźnego kompromisu pomiędzy postulatami zwolenników wprowadzenia ustroju sędziowskiego na polski wzór, którym przewodziła królowa Bona, a możnowładcami litewskimi, sprzeciwiającymi się temu procesowi<sup>35</sup>. Dane żądania były ponawiane na każdym sejmie, począwszy od 1544 r. aż do ich ostatecznego uwzględnienia w treści II Statutu Litewskiego z 1566 r.<sup>36</sup>

Kodyfikacja prawa sądowego zawartego w I Statucie Litewskim była wielkim sukcesem ówczesnego społeczeństwa litewskiego. Ustanowione normy prawne były próbą usprawnienia wymiaru sprawiedliwości oraz całej organizacji sądownictwa w Wielkim Księstwie Litewskim. Choć z jej niedoskonałości zdawali sobie sprawę nawet potomni, pozwalając na wymierzanie sprawiedliwości wedle panującego obyczaju, wobec wykroczeń nieujętych w artykułach I Statutu Litewskiego<sup>37</sup>.

Nie tylko prawo stawiało liczne zadania wobec monarchy. Wspominani pisarze epoki, oprócz wymienionych postaw idealnego sędziego, nie pominęli udzielenia władcy rad, które ich zdaniem były najlepszym sposobem realizowania uprawnień. Władca jako sędzia to osobistość troszcząca się o sprawiedliwość w kraju, a najlepszym środkiem tego realizacji, podkreślane przez Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Stanisława Orzechowskiego, to podróże po kraju i osobiste wymierzanie sprawiedliwości przez władcę<sup>38</sup>. Bezpośredni kontakt monarchy z poddanymi miał służyć oddziaływaniu na ich postępowanie, a osoba władcy miała stać się autorytetem godnym do naśladowania<sup>39</sup>. Idea słuszna, ale trudna do zrealizowania, zwłaszcza w Wielkim Księstwie Litewskim, ze względu na częste i długie nieobecności monarchy. Zdominowane przez radę panów sądownictwo i administracja państwowa spowodowały, że na Litwie panowało bezprawie i samowola, a ten okres często określa się

<sup>34</sup> Ibidem, rozdz. VI, art. 3, s. 163.

<sup>35</sup> W. Pocięcha, *op. cit.*, s. 78-79.

<sup>36</sup> L. Kolankowski, *op. cit.*, s. 226.

<sup>37</sup> Ibidem, rozdz. VI, art. 1, s. 159.

<sup>38</sup> A. Frycz Modrzewski, *op. cit.*, s. 132; S. Orzechowski, *Fidelis subditus w redakcji 2-jej z 1548 roku*, wyd. G. Saenger, T. Wierzbowski, Warszawa 1908, s. 65-69.

<sup>39</sup> A. Sucheni-Grabowska, *Obowiązki i prawa*, s. 85.

w historiografii jako rządy oligarchii magnackiej<sup>40</sup>. Nie tak klarownie przedstawiała się sprawa postawienia przed sąd wielkoksiążęcy magnata, który majątkiem ziemskim niemalże dorównywał samemu monarsze. Moźni znali sposoby na uniknięcie kary, rzeczą często praktykowaną było np. nie przyjmowali listów z pozwami lub sami wymierzali sprawiedliwość według własnego obyczajowego prawa. Zygmunt I starał się zapobiegać temu zjawisku, ale o jego całkowitej skuteczności nie było mowy<sup>41</sup>.

O szerzącym się wewnątrznym chaosie za panowania Zygmunta I Startego świadczą także skargi samej rady panów, która, omawiając stan sądownictwa stwierdzała, że „wielu urzędników nie okazuje posłuszeństwa ich miłości panom rady”<sup>42</sup>. Były także przypadki nieposłuszeństwa wobec decyzji samego władcy<sup>43</sup>. Dodatkowym państwowym problemem były konflikty pomiędzy

<sup>40</sup> G. Błaszczyk, op. cit., s. 74. O samowoli magnatów świadczą przypadki próśb skierowanych do monarchy o udzielenie pomocy i opieki na czas jego wyjazdu do Królestwa Polskiego. Tak było w przypadku podskarbiego ziemskiego, Iwana Hronostaja, który wystosował taki wniosek do Zygmunta I. Władca w odpowiedzi wyznaczył na opiekuna podskarbiego wojewodę trockiego – Jana Zabrzezińskiego, zob. *Лист гсударский, писанный до воеводы Троцкого Яна Забрезинского, злецаючи ему в оброну и в приязнь, чсу отезду з велког. княз. Литовского, подскарбега земского пана Ивана Гроностаи в завазненню его с некоторыми панамы рады*, 29.11.1536, w: *Сборник*, t. 4, s. 433. O złej sytuacji sądowniczej pod rządami urzędników wielkoksiążęcych dowodzą liczne wpływające skargi na szerzące się nadużycia ze strony magnatów litewskich, które zamieszczone zostały w *Мetryце Литовskiej*, dla przykładu: *До пана воеводы виленского пана Кгаштолда в кривде посполства виленского от воита и бурмистров*, 24.06.1524, w: *Lietuvos Metryka*, knyga nr 11 (1518-152), red. Dubonis, Wilno 1997, s. 170; *Лист до всех же панов на маршалка пана Александра Ходкевича*, 08.03.1523, nr 81, *Лист до Михаила Сопежица*, w: *Lietuvos Metryka*, red. L. Karalius, D. Antanavicius, knyga nr 14 (1524-1529), nr 123, Wilno 2008, s. 117, s. 122; *Лист писаны до старосты ковенского пана Яна Радивила в кривде мещан ковенских: о отняте пущи их, улицы в месте и о иншии розные речи*, 03.06.1531, w: L.M., red. A. Dubonis, knyga nr 15, (1528-1538), nr 97, Wilno 2002, s. 130-132.

<sup>41</sup> W. Pocięcha, op. cit., s. 34-35. Jak wskazuje autor najczęstszymi formami wymierzania własnej sprawiedliwości przez możnych były tak zwane zajazdy, czyli zbrojne napaści na sąsiadujące posiadłości.

<sup>42</sup> Cyt. za ibidem, s. 36.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 36-37. Jednym z przykładów okazania nieposłuszeństwa wobec decyzji monarchy była tzw. sprawa Knyszyna. Majątek ziemski, należący do Radziwiłłów, został w testamencie przekazany przez Mikołaja Radziwiłła, biskupa żmudzkiego, Zygmuntowi II Augustowi. Z tą decyzją nie zgodził się Stanisław Mikołaj Radziwiłł, który próbując przeciwstawić się woli zmarłego, nie wpuścił urzędników królewskich na teren Knyszyna. Zygmunt I w odpowiedzi wystosował list, w którym tak zareagował na poczynania Radziwiłła: „my się takiej twojej wielkiej śmiałości dziwujemy, iż śmiałeś to przeciwko nam, gosudarze, uczynić, to co nikt w naszym państwie nie śmiał uczynić”. Dodatkowo monarcha rozkazał pojmanie i zatrzymanie sług Radziwiłła oraz odebrać posiadłości, nadane

magnatami. Władca zaangażowany w owe spory występował w roli najwyższego mediatora i rozjemcy. Nieustannie wnoszone skargi przez możnych i nierozwiązane konflikty pokoleniowe doprowadzały do tego, że monarcha był odciągany od innych ważnych spraw, a i przy tym owe nieporozumienia zdominowały bieg państwowego życia. Ilustrującym tego typu przykładem był spór pomiędzy Olbrachtem Gasztołdem, wojewodą nowogrodzkim (od 1508 r.), połockim (od 1514 r.), trockim (od 1519 r.), kanclerzem wielkim litewskim i wojewodą wileńskim (od 1522 r.), przedstawicielami rodu Radziwiłłów (Janem Radziwiłłem, marszałkiem królewskim i kasztelanem trockim, Mikołajem, wojewodą wileńskim i kanclerzem do 1521 r. oraz jego synami: Janem, podczaszym litewskim, Mikołajem, biskupem żmudzkiem)<sup>44</sup>. Królowa Bona wraz z zaangażowaniem się w politykę państwa litewskiego (co miało na celu przezwyciężenie dominacji magnackiej) stała się jednocześnie aktywną stroną w procesach sądowych, zwłaszcza dotyczących bezprawnego

---

wcześniej przez Zygmunta I w dzierzawę. Zob. *Лист до всіх земель повіту Белського, аби бси збройно поспол з дворенином гсбарским ехали для взятя до рук гсдрских имени Кнившина, то князя Миколая Радивиля, бискупа Жмоитского, королю его млости записаного*, 24.02.1530, *О том же лист до самого пна Станислава Радивиля, воеводича Виленского*, 24.02.1530, w: *Сборник*, t. 4, s. 428-429.

<sup>44</sup> Konflikt pomiędzy Gasztołdem a Radziwiłłami początkowo dotyczył rywalizacji o stanowiska oraz konflikt o posag zmarłej żony Jana Radziwiłła, a będącej siostrą Olbrachta. Zob. *Вырок в справе пана Олбрахта Кгаитолда с паном Яном Радивилом о скарбы, по сестре его, за паном Радивилом будучой, позосталые*, 3.04.1503, w: *Сборник*, s. 379-381. Podłoże nienawiści potęgowało wysunięte przez Olbrachta oskarżenie o udziale Mikołaja Radziwiłła w spisku Michała Glińskiego w 1508 r. przeciwko państwu litewskiemu, co stało się podłożem aresztowania Radziwiłła. Okres rywalizacji Gasztołdsko-Radziwiłłowską określa się mianem wojny domowej, intensywnie i brutalnie toczonej zwłaszcza na Podlasiu, gdzie miał miejsce jeden z najbardziej zażartych konfliktów w okresie panowania Zygmunta I Starego, dotyczący graniczących ze sobą majątków ziemskich: Tykocina (posiadłość Gasztołd) i Goniądza (majątek Radziwiłła). Konflikt ten, połączony z licznymi najazdami na posiadłości, zdominował niemalże inne sprawy państwowe. Wskazują na to liczne interwencje monarchy w sprawie zażegnania konfliktu łącznie z karami finansowymi nakładanymi za najazdy zbrojne na terytorium sąsiada. Ostatecznym rozwiązaniem miała być ustanowiona komisja dla rozgraniczenia posiadłości, a jednym z rozjemców stał się Konstantym Ostrogski. Konfliktu nie udało się rozwiązać za życia Mikołaja Radziwiłła, który zmarł w 1521 r., ale aktywnie włączają się w nią jego synowie, Mikołaj i Jan Radziwiłłowie. W 1528 r. doszło pomiędzy nimi do tymczasowego porozumienia, skierowanego przeciwko polityce Bony. Zob. *Зарука межи воеводою Виленским паном Радивилом а межди воеводою Троцким паном Кгаитолдом 20 тысецей коп грошей о спокойное захованье* 15.12.1519; *Тут поселства пана его милости до короля и отказы противку пана ег мл поселств от короля до пана ег. мл., и од воеводы Виленского поселства до короля*, 1521 r., *Отложено на иинший час комисеи в справе пана Кгаитолта а паны Радивилами о границы и застья межи именем Тикотиноми Ганязем*, 13.07.1525, w: *Сборник*, t. 4, s. 385, 386-410, 419-421.

zawłaszczenia majątków królewskich<sup>45</sup>. O ile na początku panowania Zygmunta I starał się zapobiegać bezprawiu, poprzez liczne nakładanie wysokich kar za nieposłuszeństwo<sup>46</sup>, to z upływającymi latami panowania te interwencje stawały się coraz rzadsze i mniej intensywne<sup>47</sup>.

Kolejnymi ważnymi przymiotami władcy pomocnymi przy wydawaniu wyroków były bezstronność i kierowanie się wyłącznym dobrem państwa<sup>48</sup>. Przez cały okres rządów Zygmunta I nie można było mu zarzucić niewypełnienia owego obowiązku, a zwłaszcza braku chęci zaprowadzenia praworządności

<sup>45</sup> M. Bogucka, *Bona Sforza*, Warszawa 1989, s. 212. Zaciekle konflikty prowadziła przede wszystkim z największymi magnatami litewskimi, w szczególności z Radziwiłłami. Liczne zatargi graniczne wiodła z Jerzym Radziwiłłem m.in. o dobra Żerosławskie Bony graniczące z dobrami Kotry należącymi do Radziwiłła w województwie trockim. Zygmunt I powołał w 1533 r. komisję, aby rozgraniczyła posiadłości pomiędzy Boną a Radziwiłłem, zob. J. Śliwiński, *Grodzieńszczyzna i Podlasie w XV-XVI wieku w Wielkim Księstwie Litewskim*, Olsztyn 2010, s. 196-205. Dodatkowo Radziwiłł dopuszczał się licznych napadów na majątki Bony, w skutek czego monarcha wielokrotnie musiał ingerować przeciwko poczynaniom hetmana, wysyłając upominające listy lub nakładać kary pieniężne. Zob. *Радзiловские акты из собрания Российской национальной библиотеки. Первая половина века. Памятники истории восточной европы*, opr. M. Krom, t. 4, Moskwa-Warszawa 2002, s. 61-68. Z Olbrachtem Gasztołdem toczyła spór o powiat Bielsk, w której starostą był Gasztołd. Szlachta litewska chciała zrównania praw ze szlachtą polską, na wzór prawa funkcjonującego w powiecie drohickim, gdzie monarcha wydał daną ustawę w 1511 r. Szlachta postanawia, zatem wnieść wniosek do Bony o wykupienie ziemi bielskiej z rąk władczego magnata. Królowa zaangażowała się w tą sprawę, wnosząc odpowiedni wniosek do króla. Zygmunt I wydał wyrok na korzyść szlachty bielskiej. Jednak nastąpił czynny opór ze strony Gasztołda, który nie przyjął nakazu władcy. Na dodatek, w zemście, skutecznie blokował działalność instytucji sądowniczej w powiecie. Szlachta bielska, w poparciu przez królową, wspólnie wysłała zażalenie na starostę. Monarcha ponownie zareagował na samowolę magnata, rozkazując mu natychmiastowe przywrócenie działalności sądów na terenie danego powiatu, a sam Bielsk przeszedł w ręce Bony. Nie udało się natomiast zrównać praw szlachty litewskiej ze szlachtą Polską, gdyż przywilej na prawo Polskie został dopiero wydany za panowania Zygmunta II Augusta. Zob. W. Pocięcha, op. cit., t. 3, s. 99-100, *Przywilej na sądy starościńskie w ziemi drohickiej z 1511 roku*, w: *Zbór przywilejów litewskich*, s. 117-118. Dodatkowo Królowa także wносила skargi na Gasztołda z powodu innych krzywd poczynionych m.in. na jej sługach, zob. *Do pana Gasztołda w sprawie dworzanina kropłowej jej miłości Iwana Chlebowicza o szkody, jakoby jego miłość od niego poczynione w Tykocinie*, w: *Lietuvos Metryka*, knyga nr 14 (1524-1529), s. 372.

<sup>46</sup> Kara nałożona przez hospodara litewskiego w formie pieniężnej nosiła nazwę „zaruki”. zob. *Положене заруки межи подкоморим паном Андреем Якубовичом и братом его Юрем а межи воеводою Троцким паном Григорем Остиком и сынами его милости паном Юрем и братею его 10 тысяч коп о несягнене одним на другх словом доткливим и рукою*, w: *Сборник*, t. 3, s. 353-354.

<sup>47</sup> W. Pocięcha, op. cit., s. 37.

<sup>48</sup> A Frycz Modrzewski, op. cit., s. 131.

w kraju<sup>49</sup>. Był on „pełen szacunku dla starszych, łaskawy i dobrotliwy wobec poddanych, miłosierny wobec ubogich, sprawiedliwy i słuszności tak oddany”<sup>50</sup> – oto charakterystyka Zygmunta I odzwierciedlająca zarazem jego najważniejsze cechy jako najwyższego sędziego. Dodatkową istotną zaletą monarchy, podkreślaną zwłaszcza przez Andrzeja Frycza Modrzewskiego, było zamiłowanie do pokoju, a z tym wiąże się niechęć do wikłania się w konflikty, co również zostało podkreślone przez innego renesansowego kronikarza<sup>51</sup>. Istotne i ważne są to cechy dla każdego władcy, który swoim nieskazitelnym postępowaniem miał odzwierciedlać symbol praworządności w państwie, a poprzez swoją działalność sądowniczą realizował powierzone mu zadanie.

Wyroki Zygmunta I oceniane są jako sprawiedliwe. Monarcha angażował się w sprawy sądownicze, starał się rzetelnie je analizować i wziąć pod uwagę argumenty procesujących się stron. Tworzył komisje sądownicze, a także należy zaznaczyć, że wysyłał urzędników do bliższego przebadania sprawy. Przykładem takiego postępowania był słynny proces sądowy pomiędzy królową Boną a Radziwiłłami o rozgraniczenie dóbr rajgrodzko-goniądzkich. Zygmunt I powołał osoby do przebadania sprawy, które wykryły liczne nadużycia ze strony oskarżonego rodu. Przez kilka lat rzetelnie zbierano materiały i gromadzono świadków, obciążających zeznaniami Radziwiłłów. Wyrok w sprawie nielegalnego przyłączenia pasa ziemi z Puszczy Grodzieńskiej do Rajgrodu monarcha wydał w 1536 r., rozkazując sporny pas ziemi przyłączyć do należącego do Bony starostwa grodzieńskiego. Jednak w całym tym procesie nie można zarzucić monarsze stronniczości i chęci nadużycia swej władzy na korzyść żony. Przestrzegał własnych kompetencji i ustanowionego prawa. Wraz z postępowaniem choroby, związanej z podeszłym wiekiem, wpływy i skuteczność monarchy malały, ale jego władza sądownicza nie była podważalną<sup>52</sup>.

O realności sprawowanej władzy przez władcę świadczą prośby pisane przez członków rady wielkksiążęcej do monarchy, które zawierają następujące treści: „aby mógł raczyć na to państwo Wielkie Księstwo Litewskie łaskawie

<sup>49</sup> A. Dembińska, op. cit., s. 288.

<sup>50</sup> Cyt. za D. Wójcik-Góralaska, op. cit., s. 80.

<sup>51</sup> A. Frycz Modrzewski, op. cit., s. 134; Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, opr. H. Barycz, Wrocław 2003, s. 26-27. Określenie wewnętrznej polityki króla Zygmunta I mianem pokojowej została przyjęta przez większość historyków czasów zygmuntowych. Zob. O. Halecki, *Idea Jagiellońska*, Kwartalnik Historyczny, 1937, t. 51, nr 1-2, s. 502-503; L. Finkel, *Elekcyja Zygmunta I. Sprawy dynastii Jagiellońskiej i unii polsko-litewskiej*, Kraków 2010; G. Błaszczuk, op. cit., s. 47-49; H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, Poznań 2006, s. 335-340.

<sup>52</sup> *Lietuvos Metryka*, knyga nr 19 (1535-1537), nr 238, s. 243-244; W. Pocięcha, op. cit., s. 160-166, 203.



i miłościwie wejrzeć”<sup>53</sup>. Wzywano go do powrotu do państwa, gdyż wierzono, że tylko on potrafi wymierzyć sprawiedliwość. Wyłania się przy tym kolejny bardzo ważny sposób postrzegania władcy – jako czynnik wprowadzający porządek i harmonię w państwie. Widziano w nim postać dobrego sędziego i ojca, bez którego nie wyobrażano sobie możliwości dłuższego funkcjonowania państwa. Z kolei podstawowym obowiązkiem każdego poddanego była wierna służba rozkazom wielkiego księcia.

Wprowadzony sądowniczy ustroj nie był do końca dostosowany do panującej sytuacji XVI-wiecznej Litwy, co wynikało nie tylko z braku odpowiednich przepisów zawartych w treści I Statutu Litewskiego, ale także ze zmniejszającego się autorytetu samego wielkiego księcia. Wzrost wpływu rady panów poprzez przejmowanie uprawnień monarchy oraz ochrona własnych praw i przywilejów stawianych nad dobrem państwa przyczyniły się do bezprawia w kraju. Dodatkowo pogarszała tę sytuację zaangażowanie się monarchy w sprawę Korony Polskiej. Tym samym doprowadzało to do umniejszenia funkcji wielkiego księcia jako najwyższej instytucji sądowniczej, niemogącego dostatecznie wywiązywać się z narzucanych obowiązków. Niemniej jednak władca w całej tej hierarchii urzędniczej zawsze będzie odgrywać nadrzędną rolę jako odwieczny strażnik prawa i porządku, mający zapobiegać niesprawiedliwości i anarchii w kraju.

### **COMPETENCES OF THE MONARCH OF THE GRAND DUCHY OF LITHUANIA AS THE HIGHEST JUDICIAL INSTITUTION. LITHUANIAN JUDICIARY DURING THE REIGN OF SIGISMUND I THE OLD (AN OUTLINE)**

The Grand Duchy of Lithuania was a hereditary monarchy, which was reigned by Sigismund I the Old in the years 1506-1548. The monarch performed a function of the highest judge whose decisions were final. They were verdicts of highest instance by their nature.

Therefore, the monarch was the highest judicial body, but not the only one. His competences were partially transferred onto other persons and institutions, which were allowed to pass rulings on behalf of the king. They were successively: voivodes, starostas, Land Marshal, Court Marshal and tenants. In

---

<sup>53</sup> *Поселство до гсдря. короля его млсти, од панов рад великого князьства Литовского, в: Сборник, т. 2, s. 165.*

the absence of a monarch, the highest judicial body consisted of the Council of Lords. Validation of the judicial powers of a monarch along with Lithuanian law codification were included in the I Statute of Lithuania issued in 1529. It regulates judicial proceedings and confirms the role of the monarch as the supreme judge. The reign of Sigismund I the Old is referred to as the dominance of magnate oligarchy.

Growing influence of the Council of Lords, unresolved conflicts prolonged over many years, abuses on the judges' part and non-compliance with the verdicts contributed to lawlessness in the country. At the same time, it all led to a failure in efficiency of the Grand Duke as the highest judicial body. Nevertheless, the monarch will always play the most important role in this administrative hierarchy as an everlasting guardian of law and order in the country, destined to prevent injustice and anarchy.

Tłum. mgr Magdalena Ochmańska

## URZĄDZENIA I OBIEKTY PRODUKCYJNE NA TERENIE PRZEDMIEŚĆ DAWNEGO TORUNIA W ŚWIELE ZACHOWANYCH ŹRÓDEŁ

Temat rozwoju zakładów i urządzeń produkcyjnych w kontekście przemian gospodarczych, jak i rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych wielkich miast pruskich, był poruszany niezbyt często, a wydane dotychczas publikacje o tej tematyce nie wyczerpują wszystkich zagadnień związanych z zapleciami gospodarczymi miast, jakimi były przedmieścia. Na przykładzie Torunia można przytoczyć kilka ważniejszych prac dotyczących tylko częściowo tej tematyki. Na początek wysuwa się publikacja autorstwa Jerzego Wojtowicza na temat kształtowania się stosunków przemysłowych Torunia w dobie wczesnego kapitalizmu XVIII wieku<sup>1</sup>. Autor skupił się na kilku ważniejszych zakładach, obiektach i przedsiębiorstwach w obrębie murów miasta, a także na terenie patrymonium Torunia (m.in. we wsi Lubicz), przy czym uczynił to w kontekście przemian społeczno-gospodarczych Torunia w XVIII wieku, a więc momentu rozwarstwienia społecznego, upadku rzemiosła cechowego i kształtowania się układu kapitalistycznego. Głównym źródłem, z którego korzysta, opisując sytuację społeczno-gospodarczą Torunia, są księgi pogłównego i inwentarze urządzeń oraz zakładów, takich jak młyny, farbiarnie czy cegielnie.

Nieco więcej światła rzuca na temat dawnych toruńskich obiektów gospodarczych na przedmieściach sprzed epoki przemysłowej Krzysztof Mikulski, szczególnie w kontekście socjotopografii miasta<sup>2</sup>. Swoje ustalenia dotyczące między innymi położenia młynów, cegielni czy innych zakładów na przedmieściach opiera w dużej mierze na zapiskach w księdze ławniczej sądu przedmiejskiego z lat 1600-1615<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Wojtowicz, *Studia nad kształtowaniem się układu kapitalistycznego w Toruniu. Stosunki przemysłowe Miasta Torunia w XVIII wieku*, Toruń 1960.

<sup>2</sup> K. Mikulski, *Topografia przedmieść toruńskich w XIV-XVII w.*, *Zapiski Historyczne*, 1998, t. 63, z. 3-4, s. 29, *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV w do początku XVIII w.*, Toruń 1999.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Toruniu, Akta Miasta Torunia, Kat. II, IX-76.

Wielu cennych wskazówek i wzmianek dostarcza opis topograficzny Torunia, który wyszedł spod ręki Karola Praetoriusa<sup>4</sup>. Wymienia on i opisuje w przybliżeniu położenie dawnych, nieistniejących już wówczas urządzeń gospodarczych, takich jak młyny, kuźnie, folusze i cegielnie.

Mimo tych i paru innych publikacji, które częściowo poruszają kwestię związaną z położeniem i funkcjonowaniem różnych obiektów przemysłowych na terenie patrymonium, a w szczególności przedmieść miasta Torunia, nie ukazało się dotąd szersze opracowanie, oparte na dotychczas nieznanymi źródłach archiwalnych, także kartograficznych, obejmujące wszystkie obiekty na przedmieściach. Wciąż niewykorzystane w badaniach są niektóre rachunki urzędów miejskich kontrolujących produkcję młynów czy cegielni, szczególnie w nieopracowanych Aktach Luźnych miasta Torunia z XVIII stulecia<sup>5</sup>. Do zrekonstruowania położenia niektórych obiektów konieczne byłyby także szerokie badania archeologiczne, np. na terenach przylegających do Stawu Kaszownik, gdzie w wiekach średnich, jak i w okresie nowożytnym, przynajmniej do końca XVIII wieku istniało skupisko zakładów przemysłowych będących zapleczem gospodarczym Torunia. Zbadania wymagają także kwestie własności, dzierżawienia owych obiektów, a także skala produkcyjna zakładów. Wszystkie te problemy skłaniają do podjęcia się tego tematu w świetle nowych źródeł.

Gospodarka miasta w wiekach średnich oparta na kupiectwie i rzemiośle skupionym w korporacyjnej sieci cechów wymagała także istnienia prężnie rozwiniętego zaplecza gospodarczego, które umiejscowione było zazwyczaj poza murami miasta, na terenie przedmieść. W skład tego zaplecza wchodziło nie tylko rolnictwo i ogrodnictwo rozwijające się na obszarze całego patrymonium. Miasto obsługiwały także liczne cegielnie, kopalnie gliny, młyny, kuźnie, folusze, wapienniki czy tartaki. Obiekty te niejednokrotnie przedstawiały różny poziom technologiczny. Wymienić tu można choćby młyny pływające, tzw. Schiffmuhle, czy tartaki wodne (Schneidemuhle). Urządzenia te często niszczone w trakcie oblężeń miasta były przebudowywane i zmieniały nieraz swój kierunek produkcyjny, co odzwierciedlało także rozwój miasta w danym okresie.

Pierwsze inwestycje gospodarcze na terenie przedmieść Torunia to przede wszystkim młyny, niezbędne do funkcjonowania gospodarki zbożowej miasta,

<sup>4</sup> K. G. Praetorius, *Topographish – historisch – statistische Beschreibung der Stadt Thorn und ihres Gebietes*, Thorn 1832.

<sup>5</sup> APT, AmT, Kat. II, XVI-42 (Rachunki urzędu młyńskiego 1592-1600), Akta luźne miasta Torunia, I, 6914-6919, 6920, 6923-6926, 6927, 7777, 7878.

ale także cegielnie wspomagające wszelkie przedsięwzięcia budowlane lokowanego w 1233 roku miasta. Najstarsze młyny założono na początku drugiej połowy XIII wieku. Był to przede wszystkim ulokowany w 1259 r. młyn w Trzeposzu, osadzie, która rozwinęła się nad Wisłą, nieco na wschód od Winnicy. Po 1262 roku powstać musiał młyn przy Stawie Kaszowym<sup>6</sup>. Potwierdzają to dokumenty, jak choćby akt przesunięcia granicy patrymonium Torunia wydany przez mistrza krajowego Helmericha von Wizebuch z 1262 r., w którym zezwolił mieszczanom na budowę młyna<sup>7</sup>.

Do najwcześniej założonych obiektów produkcyjnych średniowiecznego Torunia należą także cegielnie. Najbliżej położona cegielnia określana jako „*nachste Zigelscheue*” musiała istnieć co najmniej od połowy XIV wieku, gdyż najstarsze rejestry czynszowe z lat ok. 1317-1322 nie wspominają o tym obiekcie<sup>8</sup>. Wzmiankują za to możliwe istnienie młyna przy ujściu rzeczki Postolsk do Wisły, nazywanego w późniejszym okresie Żabim Młynem<sup>9</sup>. Najstarsze spisy czynszowe Starego Miasta z początku XIV stulecia informują także o istnieniu cegielni położonej w okolicach Stawu Młyńskiego, którą założono najprawdopodobniej w XIII wieku. Co ciekawe, obiekt ten będzie spełniał swoją produkcyjną funkcję aż do XVIII stulecia.

Jednym z największych kompleksów produkcyjnych Torunia w wiekach średnich było Przedmieście Staromiejskie, gdzie w pewnej odległości od murów mogło się znajdować kilka cegielni. W skład tego ośrodka wchodził także wapiennik (*Kalkscheine*), jak i rzeźnia Starego Miasta. W najbliższej okolicy – na Rybakach Wielkich – działała, możliwe, że już od XIII wieku, stocznia staromiejska. Niestety nie zachowały się źródła odzwierciedlające skalę produkcyjną tego obiektu.

Jak słusznie zauważył Krzysztof Mikulski, liczba cegielni i ich aktywność zmieniała się w ciągu kolejnych stuleci. Tzw. najbliższa cegielnia mogła przetrwać swoją działalność już w XVI wieku, a produkcję przeniesiono na początku tego stulecia do dalej położonych cegielni na terenie dzisiejszego Parku Miejskiego, gdzie rozwinęła się osada robotników budowlanych<sup>10</sup>. O większej

<sup>6</sup> K. Mikulski, *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV w. do początku XVIII w.*, Toruń 1999, s. 41-47.

<sup>7</sup> A. Radziwiński, J. Tandecki, *Katalog dokumentów i listów krzyżackich Archiwum Państwowego w Toruniu (1251-1454)*, t. 1, Warszawa 1994, nr 3.

<sup>8</sup> *Die ältesten Zinsregister der Altstadt Thorn*, hrsg. v. Prowe Franz, Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn. H. 39., 1931, s. 159.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 158, „*Petrus molendinator*”.

<sup>10</sup> K. Mikulski, *Topografia*, s. 14-18.

liczbie cegielni świadczyć mogą zachowane na tabliczkach woskowych zapisy informujące o kilku dzierżawcach na przedmieściu<sup>11</sup>.

Do urzędzeń gospodarczych o charakterze produkcyjnym należy także zaliczyć rzeźnię staromiejską (*Kuttelhof*) znajdującą się w bliskim sąsiedztwie wapiennika i tzw. najbliższej cegielni. O istnieniu obiektu już w XIV wieku świadczą spisy szosu z 1394 roku informujące o mieszkających tam rzeźnikach i uliczce nazywanej Morderczą (*Platea Glader* lub *Mordgasse*)<sup>12</sup>, ale także zapisy na tabliczkach woskowych<sup>13</sup>. W wydanym w 1634 roku wilkierzu można odnaleźć zapis, w którym zezwolono na ubój bydła w rzeźni staromiejskiej, która była dzierżawiona przez mieszczan toruńskich. Obiekt rzeźni przetrwał prawdopodobnie oblężenie miasta w 1658 roku, jednakże w późniejszym okresie popadł w ruinę<sup>14</sup>. Niedaleko rzeźni stał także tzw. dwór garbarski (*Gerbhofe*)<sup>15</sup>, możliwe, że użytkowany przez organizację cechową. Jednak nie dysponujemy większą ilością informacji na jego temat.

Nabrzeże portowe średniowiecznego Torunia spełniało kluczową funkcję nie tylko z racji organizowania w tym miejscu urzędzeń obsługujących handel wiślany, ale także z powodu występowania ważnych obiektów gospodarczych. Przed bramami miejskimi w tzw. Zaułku Łazienym założono w XIV wieku kilka łaźni. Jedną z tych łaźni przebudował około roku 1378 na farbiarnię Cezariusz Hentgisberg<sup>16</sup>. W okresie nowożytnym, kiedy to masowo likwidowano łaźnie publiczne, co związane było ze zmianami w mentalności kulturowej i obyczajowej, właśnie te obiekty na nabrzeżu przebudowano na farbiarnie, które funkcjonowały do końca XVIII stulecia.

Najważniejszym ośrodkiem przemysłowym na terenie przedmieść Torunia był rejon Stawów Młyńskich – Górnego i Dolnego. Jak było wspomniane, pierwsze obiekty w tych okolicach powstawały już w drugiej połowie XIII wieku. W okresie średniowiecza znajdowały się tam dwa ważne młyny. Jeden wielofunkcyjny, użytkowany przez krzyżaków do roku 1454 i drugi, piekarski bądź kaszowy. O charakterze produkcji młyną położonego nad Dolnym

<sup>11</sup> *Tabliczki woskowe miasta Torunia, ok. 1350- I poł. XVI w.*, wyd. K. Górski, W. Szczuczko, Warszawa – Poznań – Toruń 1980, s. 20-21.

<sup>12</sup> *Księgi szosu i wykazu obciążeń mieszkańców Starego Miasta Torunia z lat 1394-1435 (Schossbücher Und Lasten verzeichnisse der Einwohner der Altstadt Thorn von 1394 bis 1435)*, oprac. K. Mikulski, J. Tandecki, A. Czacharowski, Toruń 2002, s. 63.

<sup>13</sup> „Czins kem Kotttilhofe obir of ostern und Michaelis”, *Tabliczki woskowe*, s. 60.

<sup>14</sup> K. G. Praetorius, op. cit., s. 220.

<sup>15</sup> *Tabliczki woskowe*, s. 61.

<sup>16</sup> *Thorner Denkwürdigkeiten von 1345-1547*, hrsg. v. Voigt Albert, Mitteilungen des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, H. 13, 1904, s. 9.

Stawem świadczyć może wzmiankowana nazwa ulicy Małej Kaszarskiej (*Clein Grotczergasse*) biegnącej przy śluzie na Strudze Toruńskiej<sup>17</sup>. Młyn występujący później pod nazwą „*Neue Muhle*” znajdujący się między Górnym a Dolnym Stawem zdecydowanie częściej zmieniał charakter produkcji. O jego dokładnym położeniu nad stawami informuje zapis z księgi długów miasta Torunia z okresu wojny trzynastoletniej. Jest to skrypt dłużny dla Jana Trosta z zabezpieczeniami pożyczki na młynach toruńskich. Nota podaje, że Nowy Młyn znajdował się między miastem a wsią Mokre<sup>18</sup>. Najprawdopodobniej produkowano tu sól, na co wskazują XV-wieczne rachunki urzędu młyńskiego, ale zakład ten służył także jako młyn zbożowy. W roku 1457, jak podaje Praetorius, został on przekazany mieszkańcom toruńskim w myśl przywileju Kazimierza Jagiellończyka.

Pod koniec XV wieku przy śluzie na stawach działał również tartak, który być może zastąpił Nowy Młyn bądź też stanowił zupełnie nowy obiekt. W roku 1503 został sprzedany radzie miasta Torunia przez Hansa Gorena za 3 grzywny<sup>19</sup>. Liczba młynów nad stawami młyńskimi w okresie średniowiecza nie jest dokładnie znana, z racji, że urządzenia te często zmieniały charakter produkcji, co utrudnia wskazanie czy dany obiekt był już zupełnie nowym budynkiem, czy był adaptowany do innej produkcji.

Na obszarze przedmieścia Nowego Miasta, a także na wolniźnie za Bramą św. Jakuba występowały nieliczne obiekty gospodarcze. Najważniejszym ośrodkiem produkcyjnym była kopalnia gliny i cegielnia nowomiejska istniejąca nieprzerwanie od XIII wieku. O skali produkcji tego urządzenia świadczyć mogą powstałe w jego sąsiedztwie liczne glinianki i doły po wydobyciu gliny widoczne zresztą wyraźnie na XVIII-wiecznych planach, m.in. autorstwa Douglasa z 1793 r. Cegielnia zasilana najprawdopodobniej wszelkie inwestycje budowlane na terenie Nowego Miasta. W sąsiedztwie cegielni znajdował się wapiennik bądź skład wapienia, o którym wzmiankuje zapis w księdze ławniczej Nowego Miasta Torunia z lat 1387-1450<sup>20</sup>. Zastanawiającym zapisem w tej

<sup>17</sup> *Księga kamlarii miasta Torunia (1453-1495)* [*Kammereichbuch der Stadt Thorn von 1453 bis 1495*], wyd. K. Kopiński, K. Mikulski, J. Tandecki, Toruń 2007, (Źródła do dziejów średniowiecznego Torunia cz. 3), s. 93.

<sup>18</sup> “Und die new mole czwuschen der stat Thorun Und dem dorffe Mockra gelegen”, *Księga długów Torunia z okresu Wojny 13-letniej*, wyd. K. Ciesielska, I. Janosz-Biskupowa, Toruń 1964, s. 161-167.

<sup>19</sup> “Hans Goren verkauft die Schneide Muhle auf dem muhlteich dem raht vor 3 mrc.”, *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 138.

<sup>20</sup> *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia (1387-1450)*, wyd. K. Ciesielska, Warszawa-Poznań 1973, nr 2059.

samej księdze jest wzmianka o bliżej nieokreślonym młynie browarniczym (*Boermole*)<sup>21</sup>. Ciężko jednak określić, gdzie ów obiekt mógł się znajdować.

Innym kluczowym dla gospodarki miasta obiektem produkcyjnym na przedmieściu nowomiejskim była rzeźnia znajdująca się nad Rowem Rakarskim w pobliżu murów miejskich za Bramą św. Katarzyny. Należała ona do cechu rzeźników nowomiejskich, którzy w myśl uchwały rady płacili z niej czynsz w wysokości 16 grzywien rocznie. Zobowiązani byli także do napraw i modernizacji obiektu na wypadek zniszczeń. Rzeźnia przestała istnieć najprawdopodobniej w 1649 roku, kiedy to teren, na którym się znajdowała został wchłonięty przez rozbudowane w tym czasie fortyfikacje ziemne<sup>22</sup>. Inna rzeźnia na terenie przedmieść znajdować się miała już na początku XIV wieku na Mokrem, co świadczy o rozwiniętym ośrodku osadniczym na tym obszarze<sup>23</sup>.

Wkroczenie Torunia w okres nowożytny odznaczyło się jego dynamicznym rozwojem gospodarczym, a co za tym szło wzmożoną działalnością inwestycyjną także na terenie przedmieść okalających miasto. W wyniku ożywienia gospodarczego powstały nowe urządzenia i zakłady produkcyjne. Przede wszystkim silnie uprzemysłowiony został obszar wokół Stawów Młyńskich. Ekspansja gospodarcza po uzyskaniu nowych dóbr ziemskich nadanych już w czasach Kazimierza Jagiellończyka m.in. w roku 1457 wyznaczyła nowe obszary zagospodarowania, jak choćby wieś Lubicz, gdzie wybudowano takie zakłady jak młyn, piarnia czy kuźnia. My jednak w artykule tym skupimy się na przedmieściach miasta, a więc terenach ściśle sąsiadujących z miastem i tworzących z nim jedną tkankę miejską.

Do najważniejszych inwestycji z tego okresu na terenie przedmiejskim, z pocz. XVI stulecia należy zaliczyć założenie w 1511 r. składu soli krajowej za Bramą św. Jakuba, zapewne w okolicy stoczni nowomiejskiej. W 1543 roku założono tam również magazyny soli zamorskiej, a także warzelnię saletry. O istnieniu żup solnych na tym przedmieściu świadczy istnienie uliczki (bądź zaułku) o nazwie Przy Żupach (*Bey der Salcz Suppen*), która występuje w księdze ławniczej przedmiejskiej z lat 1600-1615<sup>24</sup>.

Wraz z budową nowych umocnień ziemno-wałowych w pierwszej połowie XVII stulecia zmienił się zasadniczo obszar przedmieść leżących najbliżej miasta. Przy ujściu fosy starego miasta, tuż przy zabudowaniach kościoła i klasztoru

<sup>21</sup> Ibidem, nr 192, 1056, 1363.

<sup>22</sup> K. G. Praetorius, op. cit., s. 220.

<sup>23</sup> S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze*, Toruń 1933, s. 106.

<sup>24</sup> K. Mikulski. *Topografia*, s. 12.



św. Ducha, nad Wisłą utworzono między wałem a średniowiecznymi murami sztuczny staw młyński, a właściwie basen, wyraźnie widoczny na planach Steinera, jak i Douglasa z XVIII wieku. Przy ujściu fosy około roku 1604 założono tartak wodny (*Schneidemuhle*). Choć najprawdopodobniej na tym miejscu istniało podobne urządzenie, wzmiankowane w już 1589 roku<sup>25</sup>.

Największy rozwój inwestycji gospodarczo-produkcyjnych można zaobserwować, jak już to było wspomniane, w rejonie stawów młyńskich. Sam obszar obu zbiorników wodnych zmieniał się w ciągu stuleci. Podczas gdy na planach XVI-wiecznych Torunia wyraźnie widoczne są dwa stawy z rozległym rozlewiskiem biegnącym na południe od ujścia Strugi do stawu<sup>26</sup>, to już w źródłach kartograficznych z XVIII stulecia górny staw przedstawiono jako akwen zarośnięty i wysychający.

W roku 1525 prawdopodobnie na miejscu młyna kaszowego nad Dolnym Stawem wybudowano młyn prochowy (*Pulvermuhle*). Jak podaje Praetorius, 4 maja 1684 roku budynek prochowni został zniszczony przez huragan, po czym nigdy nie został odbudowany. Ważną inwestycją było założenie w 1619 roku kuźni miedzi, która powstała nad Górnym Stawem, możliwe, że przy ujściu Strugi. Założył ją Leonhard Seger, który uzyskał od rady miejskiej zgodę na jej użytkowanie z obowiązkiem płacenia 5 florenów czynszu rocznego przez 30 lat. Późniejszy właściciel od roku 1675 już był zobowiązany do płacenia czynszu w wysokości 100 grzywien rocznie. Innym podobnym obiektem gospodarczym była kuźnia rur żelaznych (*Rohrschmiede*) znajdująca się być może w sąsiedztwie wymienionych wyżej urządzeń. O tym obiekcie produkcyjnym mówi decyzja rady z 18 czerwca 1633 r. dotycząca czynszu z kuźni, która spłonęła w 1629 r., zapewne podczas zniszczenia przedmieść w trakcie oblężenia szwedzkiego<sup>27</sup>. Od 1636 roku nad Dolnym Stawem funkcjonował także folusz. Dzierżawiony przez osoby prywatne działał tam aż do końca XVIII wieku. Na planie kwartału św. Jerzego z roku 1786 oznaczony jest jako „*Frau Wiese Muhle*”<sup>28</sup>. Z kolei na planie miasta autorstwa Douglasa z 1793 roku w okolicy stawów jest naniesiony jedynie ów folusz. Pozostałych młynów kartograf nie uwzględnił, co oznacza, że obiekt ten (prawdopodobnie zmieniając charakter produkcji) przetrwał najdłużej spośród wszystkich młynów<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> K. G. Praetorius, op. cit., s. 201.

<sup>26</sup> B. Dybaś, *Zaginiony plan Torunia z połowy XVII wieku*, Folia Toruniensia, 2000, t. 1, s. 59-67.

<sup>27</sup> K. G. Praetorius, op. cit., s. 201-203.

<sup>28</sup> APT, Zbiór Kartograficzny, 402, T. 109.

<sup>29</sup> APT, Zbiór Kartograficzny, 283, Nr 471.

Na pograniczu terenów wokół stawów młyńskich z obszarem należącym już do wsi Mokre znajdowała się bielarnia (*Bleichplatz*), o której wzmiankuje tzw. Rejestr Dużego i Małego Mokre z początku XVII stulecia<sup>30</sup>. Do dokładnego zrekonstruowania położenia niektórych obiektów przemysłowych nad stawami konieczne byłoby źródło kartograficzne z pocz. XVII wieku, a więc w okresie rozwoju gospodarczego miasta, gdy zakładano liczne urządzenia gospodarcze na przedmieściu. Tym źródłem mógłby być plan kamlarski dołączony do Rejestru Dużego i Małego Mokre, który niestety nie zachował się (w rejestrze pozostały tylko wymienione punkty topograficzne oznaczone literami alfabetu, m.in. bielarnia, młyn piekarski, prochownia).

Do obiektów o charakterze produkcyjnym należałoby dodać folwarki należące do patrycjuszy toruńskich, jak choćby folwark burmistrza Rosnera leżący na terenie dawnej cegielni na obszarze dzisiejszego parku miejskiego. W okresie średniowiecza na przedmieściach rozlokowano również liczne obiekty zaplecza produkcyjnego miasta, jak leżakownie wina, blechy, naprężalnie sukna, składy drewna itp. Jednak ze względu na znikomą ilość źródeł dotyczących tych obiektów pomijamy je w niniejszym artykule.

W wyniku administrowania poszczególnymi obiektami i urządzeniami produkcyjnymi na terenie przedmieść wytworzyła się w kancelarii miejskiej grupa dokumentacji wchodząca w skład akt miasta Torunia, ukazująca funkcjonowanie młynów, cegielni, foluszy i innych zakładów. Źródła te zarówno w postaci ksiąg, jak i akt luźnych, są efektem działania odpowiednich urzędów, do których kompetencji należało kontrolowanie i administrowanie miejskich przedsiębiorstw. W celu ułatwienia gospodarowania majątkiem miasta przez kamlarię, a więc także dobrami na terenie przedmieść oraz całego patrymonium, utworzono szereg odrębnych urzędów zajmujących się poszczególnymi dziedzinami ekonomii miasta. Administrację nad zakładami produkcyjnymi zarówno w obrębie murów miejskich, jak i poza nimi, pełniły przede wszystkim: urząd wapienniczy (*Kalkamt*) od 1405 roku, urząd cegielniczy (*Ziege-lamt*) istniejący od roku 1406 oraz urząd młyński (*Muhlamt*) funkcjonujący od 1437 r. Dla młyna końskiego (*Rossmuhle*) znajdującego się w obrębie murów miejskich przy dzisiejszej ulicy Franciszkańskiej powołano osobny urząd młyna słodowego (*Rossmuhlamt*).

Głównym zadaniem tych urzędów było skrupulatne prowadzenie rachunków z produkcji i składanie ich kamlarzowi. Funkcję urzędników sprawowali najczęściej rajcy, którzy zazwyczaj mieli do pomocy dwóch mieszczan.

<sup>30</sup> APT, Kat. II, IV-24, k. 134-137.

W urzędzie młyńskim byli to karczmarz i piekarz. Urzędnicy czuwali nad personelem i funkcjonowaniem młynów, a także foluszy i tartaków. Urząd młyński dbał również o Strugę Toruńską, której wody wszak zasilają produkcję kilku młynów<sup>31</sup>.

W zasobie archiwum toruńskiego zachował się bogaty i cenny zbiór rachunków urzędów młyńskiego i cegielniczego zarówno z okresu średniowiecza, jak i z czasów późniejszych, odzwierciedlający skalę produkcji przedsiębiorstw na przedmieściach dawnego Torunia. Do najstarszych należą rachunki urzędu cegielniczego [od 1428 r. cegielniczego i wapienniczego] z lat 1405-1465<sup>32</sup>. Z tego samego okresu zachowały się rachunki urzędu młyńskiego z lat 1415-1469 i luźne akta z lat 1450, 1470, 1476<sup>33</sup>.

Rachunki średniowieczne dotrwały do naszych czasów w postaci składek papierowych różnych rozmiarów w bardzo dobrym stanie. Występują w formie ciągłych zestawień rachunkowych, jak i pojedynczych sprawozdań z zakupu produktów, np. cegieł czy wapna. Przykładem może być sprawozdanie rachunkowe sporządzone przez Johesa Bockelchusa z zakupu wapna z wapienika miejskiego znajdującego się na obszarze przedmieścia Rybaki Wielkie, w pobliżu tzw. najbliższej cegielni za Bramą Starotoruńską spisane dla urzędu cegielnianego i wapienniczego. Źródło ma postać karty papierowej i podobnie jak pozostałe rachunki włączone jest do utworzonego sztucznie poszytu<sup>34</sup>. Jednak większość rachunków to ciągłe zestawienia sprzedanego wapna palonego lub cegieł.

W przypadku zestawień rachunkowych dotyczących młynów uwzględniono sprzedany sód i zboże w łasztach, a także naniesiono nazwiska poszczególnych kupców. Źródła te podają również nazwy młynów.

Inną formę przybrały rachunki z okresu nowożytnego. Na szczególną uwagę zasługują zapiski urzędu młyńskiego: *Muhlen Amts Rechnungen* z lat 1592-1600<sup>35</sup>, a więc z okresu szczytowego rozwoju gospodarki miasta. Warto zauważyć, że zestawienia mają postać tabelaryczną, gdzie po wypisanych transakcjach kupna produktów w tabeli po prawej stronie uwzględniono odpowiednie sumy.

<sup>31</sup> H. Piskorska, *Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do roku 1793*, Toruń, Łódź 1956, s. 14-18.

<sup>32</sup> APT, AmT, Kat. II, XVI-5.

<sup>33</sup> APT, AmT, Kat. II, XVI-10, XVI-22.

<sup>34</sup> APT, AmT, Kat. II, XVI-5, k. 29.

<sup>35</sup> APT, Kat. II, XVI-42.

W przekazie źródłowym możemy wyczytać liczne interesujące wzmianki dotyczące organizacji pracy i całej ekonomii urzędu młyńskiego. W rachunkach pojawiają się zapisy uwzględniające zarobki najemnych, robotników pracujących np. w tartaku, z podkreśleniem poszczególnych rodzajów robót przez nich wykonywanych, jak ociosywanie drewna, krojenie na deski itd. Wzmianki dotyczą także mistrzów młynarskich, którzy otrzymywali pewne wynagrodzenie po podliczeniu sumy, np. wyprodukowanych desek. W źródle można napotkać także zapisy dotyczące zakupu papieru na księgę rachunkową<sup>36</sup>, co potwierdza fakt, że urząd młyński w tym okresie pełnił aktywną funkcję aktotwórczą wespół z kamlarią miejską.

Zapisy w rachunkach młyńskich sporządzane były w osobie pierwszej. Po liście poszczególnych transakcji urzędnik zapisywał podsumowanie produkcji z danego okresu, podając ogólną liczbę produktów<sup>37</sup>. Z zapisów rachunkowych urzędu młyńskiego możemy wywnioskować także pewne tendencje produkcyjne. Prócz osób pojedynczych zakupujących drewno z tartaku dość licznych transakcji dokonywał także osobno urząd mostowy (*Bruckeampt*), zajmujący się konserwowaniem i naprawami mostów, a przede wszystkim stałego mostu na Wiśle. Częstotliwość tych transakcji może wskazywać na poważne inwestycje bądź naprawę mostu w tym czasie.

Z pośród najważniejszych obiektów przemysłowych uwzględnionych w rachunkach z lat 1592-1699 należy wymienić znajdujące się na terenie przedmieść Torunia: młyn w Trzeposzu, młyn słodowy przy śluzie (nad Dolnym Stawem), młyn zbożowy przy śluzie (nad Dolnym Stawem) i tartak.

Z XVIII wieku pochodzą liczne inwentarze miejskie dotyczące zakładów przemysłowych sporządzane na zlecenie kamlarii miejskiej<sup>38</sup>. Przekazy te uwzględniają takie obiekty jak: dwie farbiarnie znajdujące się na przedmieściu portowym, nad Wisłą przed bramami Żeglarską i Łazienną<sup>39</sup>, młyn w Trzeposzu<sup>40</sup>, kuźnię miejską<sup>41</sup>, cegielnię za Bramą św. Katarzyny<sup>42</sup> oraz folwark burmistrza Roesnera i dawną cegielnię nad Wisłą zagospodarowaną w XVIII wieku<sup>43</sup>. Przed opisem danego obiektu zazwyczaj widnieje zapiska dotycząca kontraktu-zlecenia na wykonanie inwentarza, następnie znajduje się opis

<sup>36</sup> Ibidem, k. 183.

<sup>37</sup> Ibidem, k. 173.

<sup>38</sup> APT, AmT, Kat. II, III-86, 87.

<sup>39</sup> APT, AmT, Kat. II, III-86, s. 73, 147.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 528-530.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 194-196, 390.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 731.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 745-748.

zewnątrzny obiektu, wygląd zabudowań, a dalej wyposażenie i urządzenie zakładu. Interesujące zapiski znajdują się np. w inwentarzu cegielni za Bramą św. Katarzyny sporządzonym przez Christiana Nosske, gdzie odnotowano między innymi zniszczenia, jakich doświadczyła cegielnia w czasie oblężenia szwedzkiego w 1703 roku<sup>44</sup>.

W aktach luźnych miasta Torunia z tego okresu odnaleźć można liczną grupę rachunków z cegielni, młynów i innych obiektów na przedmieściach. Na uwagę zasługują np. rachunki z tzw. wielkiej cegielni z lat 1753-1754 (*Specielle Rechnung uber die Administration der so genannten Grossen Ziegel Schein*)<sup>45</sup>

Podsumowując, rachunki prowadzone przez urzędy kontrolujące zakłady i obiekty przemysłowe na terenie patrymonium ukazują nie tylko przemiany w gospodarce miasta w okresie nowożytnym, ale także zmiany w sposobie prowadzenia rachunkowości, która na przełomie XVI i XVII wieku ma jeszcze charakter dość archaiczny. W XVIII wieku zaczynają dominować szczegółowe opisy wraz z inwentarzami sporządzane przez zatrudnionych przez kamlarię specjalistów. Źródła wymieniają także wiele obiektów, takich jak młyny, cegielnie czy kuźnie, które na przestrzeni wieków były niszczone w wyniku działań wojennych lub przenoszone w inne miejsca.

Artykuł niniejszy jest jedynie przyczynkiem do dalszych badań nad całością gospodarki patrymonium dawnego Torunia. Ukazuje on częściowo możliwości badawcze z wykorzystaniem nowych ustaleń na podstawie niewykorzystywanych dotychczas źródeł archiwalnych. Badacze mogą się pokusić nawet o dokładne zarysowanie skali produkcji niektórych obiektów przemysłowych, choćby opierając się na rachunkach urzędu kontrolującego cegielnie. Powyższe ustalenia rzucają jedynie częściowo światło na historię gospodarczą Torunia i skłaniają do dalszych badań w tej sferze.

---

<sup>44</sup> Ibidem, s. 731.

<sup>45</sup> APT, Akta luźne miasta Torunia, I-6920.

**RACHUNKI URZĘDU CEGIELNICZEGO I [OD 1428  
WAPIENNICZEGO I CEGIELNIANEGO] 1405-1465)**

Archiwum Państwowe w Toruniu  
Sygn. Kat. II, XVI-5, k.29

*Sprawozdanie rachunkowe Johesa Bockelchusa ze sprzedaży wapna z wapiennika miejskiego znajdującego się na obszarze przedmieścia Rybaki Wielkie, w pobliżu tzw. najbliższej cegielni za bramą starotoruńską spisane dla urzędu cegielnianego i wapienniczego. Karta papierowa, podobnie jak pozostałe rachunki włączona do utworzonego poszytu. Stan dobry, pismo czytelne, kancelaryjne, bez poprawek i skreśleń.*

[k.29]

Wissentlich zu daz mir Johes Bockelchus daz ammecht bevolin wart von der Kalk Schune in deme jare unss beim XIIIIC und VII iar [1407] an sente peters tage in der vaste.

Sint der czu habe ich gekouft in de Calkschune 516 leste [minus] 2 tunnen cleinen calk de last gerechent vor 11 scot durch enander de eine last steit myn de ander nie. Summa vom cleinen Calk 236 mr. Und 10 scot. Item gab ich czu wagen messen 3 mr. minus 3 scot.

Item gross Calk 164 leste de last koste 15 scot durch enands. Summa dy gelde 100 mr. et 3 mr. Item gab ich von der wage czu tragen 10 scot. Item gab ich czu wege[n] 22 scot minus 6 dennar.

Item habe ich gekouft 25 schok lange ronon en teil czu 10mr. Und en teil czu 4 mr. Summa an gelde 100 mr.

Item den knechten czu houwen und in czu slane und czu blygen in dem houe vom schokke 3 firdunge. Summa 19 mr. minus 1 firdung.

Item hab ich meister Iacob gegeb[en] 28 mr. vor 14 ouene czu bornen und 2 mr. czu vor libe. Summa 30 mr.

Item gab ich vor us lesene[n] Calk und vor geredene[n] Calk 4 mr. minus 3 scot.

Item gab ich vor dem oben czu machin und leem end czigel czu furen 1 mr. et 8 scot.

Item vor dem born czu machin und vor holcz und snidelai ½ mr.

Item gab ich vor 3 radeborn 9 scot do man den Calk mete mest.

Item vor 3 mue achzen 16 scot und alde achzen czu stelen und czu slifen.

Item vor tunnen do man dem Calk mede mest 3 scot.

Item vor 1 slos 1 scot

Item vor 1 line 14 scot do man de ranen mede uff helt.

Item von den ranen uff czu eyne 1/2 mr.

Item drank gelt und den hoff reine czu machin 6 scot.

Summa von al daz ich us gegebin habe alzo hinner geschrebe[n]stet 500 mr. und 2 mr. 3 scot minus 6 dennar.

Item iss ente Johes schuldigh 270 scheffel Calkes und 15 scheffel

Suma an gelde 56 mr. Et 6 scot.

Item is de statschuldich 100 et 4 scheffel Calkes. Summa an gelde 2 mr. Et 4 scot.

Item hab ich ge entwert an bereyten gelde 36 mr.

So is di summa mir enander an schult und an geritem gelde daz ich dem rate ge entwert habe 104 mr. Et 10 scot.

Item hab ich bezalt den von leslon 200 scheffel Calke de sy en eyne iare bezalt hatten. Summa 5 mr dese rechenunge is geschreben im iare aufs hern XIII<sup>C</sup> et VIII iar [1408] an [Sancte] Anthonius tage by mir Johes Bocklchus.//

---

## **PLANTS AND PRODUCTION FACILITIES IN THE SUBURBS OF OLD TORUN IN LIGHT OF EXTANT SOURCES**

Numerous preserved archival sources which Kamleria effect of the law firm of Toruń, both in the Middle Ages and in modern times show the existence of a developed manufacturing facilities – economic development in the area of the city suburbs. Such messages as bills, assessors books, records or rent wax tablets allow you to specify the location of mills, brick factories, forges and other business establishments in the area of the existing patrimony of the city since the thirteenth century. Also, the source of cartographic maps of the city and suburbs are valuable clues to reconstruct the location of these objects. The article is a contribution to undertake further research using new sources, especially located in the city of Torun Loose Acts of the eighteenth century.



## KRONIKA TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO JAKO ŹRÓDŁO DO BADAŃ NAD ZJAWISKIEM PRZESTĘPCZOŚCI W MALBORKU W XVII I XVIII WIEKU\*

Badania nad przestępczością jako zjawiskiem społecznym w epoce nowożytnej zaowocowały już kilkoma ważnymi publikacjami<sup>1</sup>. Podstawę źródłową w tym względzie stanowią źródła normatywne, przede wszystkim księgi sądowe. Przestępczość stanowiła jednak nie tylko przedmiot zainteresowania organów, które stały na straży przestrzegania prawa, lecz pobudzała również ciekawość społeczeństwa. Osobliwe przypadki łamania norm prawnych czy obyczajowych skupiały uwagę opinii publicznej, zwłaszcza w małych społecznościach. Stąd też niekiedy szczególne wydarzenia tego rodzaju utrwalano w pamiętnikach, dziennikach i w innych rodzajach źródeł narracyjnych. Świadczy o tym kronika Towarzystwa Jezusowego z Malborka, w której można odnaleźć informacje związane z tematyką przestępczości<sup>2</sup>.

Pierwsi jezuici osiedlili się w Malborku w 1618 r. jako pierwsze zgromadzenie zakonne tego rodzaju w Pomezanii<sup>3</sup>. Prowadzona przez nich kronika opisuje najważniejsze wydarzenia związane z działalnością duszpasterską oraz

---

\* Niniejsze rozważania stanowią rozwinięcie pewnych fragmentów pracy magisterskiej J. Zyśk pt. *Życie społeczne i religijne w Malborku w świetle kroniki jezuickiej (1647-1744)*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. A. Kopiczko.

<sup>1</sup> Wskutek badań nad przestępczością w Rzeczypospolitej w okresie nowożytnym powstały publikacje ukazujące stan badań w tym zakresie na przykładzie niektórych miast. Są to między innymi: J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XV-XVIII wieku*, Kraków 1986; A. Karpiński, *Prostytutki, złodziejki, czarownice. Z badań nad kobiecą przestępczością w Poznaniu w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Kronika miasta Poznania, 1993, nr 1-2, s. 110-132; D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI-XVIII wieku*, Gdańsk 2005; idem, *Uwagi o przestępczości i wymiarze sprawiedliwości w XVII-wiecznym Toruniu*, Zapiski Historyczne, 2007, t. 72, z. 2-3, s. 205-220.

<sup>2</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji Towarzystwa Jezusowego. Z rękopisu H II Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie* [dalej: *Dzieje malborskiej rezydencji*], oprac. J. Wojtkowski, Olsztyn 2013. Oryginalny tytuł rękopisu brzmi: *Historia Residentiaiae Mariaeburgensis ab Anno 1647-1744*.

<sup>3</sup> W. Zawadzki, *Zakony w Pomezanii w XVII-XIX wieku*, Olsztyn-Elbląg 2013, s. 46.

misyjną w Malborku i w okolicznych miejscowościach. Zawiera również informacje związane z szeroko pojmowanym życiem społecznym. Wśród poruszanych kwestii można wyróżnić również tematykę przestępczości w Malborku w XVII i XVIII w. Niniejszy artykuł ma na celu analizę tego zjawiska pod kątem zapisków kroniki jezuickiej, noszącej tytuł *Dzieje Malborskiej Rezydencji Towarzystwa Jezusowego 1647-1744*<sup>4</sup>.

W kronice często pojawiały się informacje o przestępstwach mających charakter religijny. Zważywszy, że źródło wyszło spod pióra zakonników, taki stan rzeczy wydaje się zrozumiały. Napiętnowaniu poddawano w znacznej mierze przestępstwa dokonywane przez protestantów stanowiących większość mieszkańców Malborka. W źródle przybliżono sposób, w jaki karano tych, którzy dopuścili się bluźnierstwa, czyli poniżenia mową lub czynem religii katolickiej i czynienia z niej przedmiotu drwin<sup>5</sup>. Pierwsza tego typu relacja pochodzi z 1665 r. Drwal wyznania luterańskiego o imieniu Krzysztof dopuścił się bluźnierstwa przeciwko Chrystusowi oraz Maryi; wskazując na psa twierdził, że z niego narodziła się Matka Boża. Mimo, że magistrat początkowo nie wykazywał zaangażowania w ukaranie bluźniercy, ostatecznie wydano wyrok. Język drwala został przybity sztyłem do pala znajdującego się na rynku miejskim, a po odbyciu tej kary skazaniec został wygnany z miasta<sup>6</sup>. Przy opisie tego przypadku podkreślono, że władze miejskie początkowo wykazywały bierność wobec ukarania bluźniercy, ponieważ zarówno magistrat, jak i sam oskarżony byli wyznania protestanckiego. Z kolei w 1688 r. za ten sam czyn skazano na śmierć przez ścięcie nieznanego z imienia szewca, również wyznania luterańskiego. W relacji podkreślono, że jezuici starali się nawrócić skazańca na katolicyzm, lecz na przeszkodzie stanęli kaznodzieje luterańscy. Przed śmiercią zapytano skazańca, czy chciałby przyjąć katolicyzm, ten jednak odmówił, ponieważ w przypadku zgody skazaniec byłby dodatkowo poddany torturom. Oburzenie jezuitów spowodował fakt, że ci sami kaznodzieje byli oskarżycielami w sprawie<sup>7</sup>. W zapiskach podkreślono również, że zeznania oskarżonego uzyskano poprzez tortury. Stosowanie tej metody wymuszania zeznań było wówczas powszechnie stosowane. Malbork nie stanowił w tym czasie wyjątku pod tym względem, takie postępowanie było wpisane

<sup>4</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, passim.

<sup>5</sup> Wyniki z badań nad karaniem świętokradztw na terenie Małopolski oprac. M. Mikołajczyk (*Świętokradcy przed sądami miejskimi w Małopolsce w XVI-XVIII wieku*, w: *Społeczeństwo staropolskie. Seria nowa*, t. 2: *Społeczeństwo a przestępczość*, Warszawa 2009, s. 93-109).

<sup>6</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 35-36.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 60.

w praktykę czynności towarzyszących procesowi sądowemu<sup>8</sup>. O ile w opisanych powyżej sytuacjach winowajcy zostali szybko ukarani, to w przypadku bluźnierstwa opisanym w 1709 r. sprawa zakończyła się nieco inaczej. Nieznany z imienia luteranin w obecności jezuitów naruszył dobre imię papieża i duchowieństwa katolickiego, a ci spośród zakonników, którzy sprzeciwili się jego słowom, zostali przez niego pobici. Mężczyzna ostatecznie nie poniósł żadnej kary, choć sprawa była sądzona zarówno przez sąd kościelny, jak i świecki. Nie podjęto żadnej decyzji, bo oskarżony mógł być więziony tylko przez osiem dni, a po tym czasie musiał być uwolniony. Nie poprzestał na bluźnierciu w Malborku, lecz czynił podobnie w Gdańsku, ale dopiero tam został skazany na powieszenie<sup>9</sup>. W tym przypadku przestępca nie ograniczył się tylko do bluźnienia, lecz także dopuścił się pobicia jezuitów. Możliwe, że oskarżony nie został osądzony w Malborku, ponieważ wymiar sprawiedliwości zachowywał w sprawie podobną opieszałość, jak było w przypadku drwala z 1665 r.

W kronice zamieszczono szczegółowe informacje o przestępstwach, jakich dopuszczali się mieszcianie w stosunku do jezuitów. W 1650 r. burmistrz Malborka Michał Rayman polecił swojej służbie dokonać napadu na rezydencję jezuicką. Włamano się do piwnic, gdzie część beczek z piwem wypito, inne wylano, jeszcze inne zniszczono. To, co pozostało, sprawcy zajęcia wynieśli po kryjomu dla burmistrza. Następnego dnia sytuacja powtórzyła się, pobito jezuicką służbę, a zakonników obrzucono wyzwiskami. Mimo potępienia czynu przez magistrat, burmistrz pozostawał bezkarny. W Wigilię Bożego Narodzenia zlecił zniszczyć ławkę, którą jezuici postawili z myślą o ubogich przy Kaplicy Najświętszej Maryi Panny<sup>10</sup>. W 1698 r. dokonano ponownej kradzieży zawartości spiżarni rezydencji, po czym jezuici zabezpieczyli okna kratami w obawie przed dalszymi szkodami<sup>11</sup>.

W kronice odnotowano także przypadki kradzieży w majątkach jezuickich, np. kradzież ptactwa domowego w Grzymałach w 1733 r.<sup>12</sup> Dokonywano też najazdów rabunkowych. W latach 1739–1740 menonici napadli na zajazd w należących do jezuitów Koźlicach. Sprawcy napadu nie

<sup>8</sup> Praktyka wymuszania zeznań za pomocą tortur stanowiła właściwie nieodłączny element przebiegu śledztwa. O genezie i znaczeniu tej praktyki: J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1999, s. 78-94; H. Zaremska, *Niegoodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.*, Warszawa 1986, s. 33-82.

<sup>9</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 140.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 81.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 236.

zostali ukarani, ponieważ inicjatorem zajścia był brat tamtejszego starosty<sup>13</sup>. W tym samym czasie nastąpił kolejny najazd na dobra jezuickie, tym razem na zajazd w Zgniłkach przez pana Rudawskiego. Pobił przebywających tam klientów, potem próbował zaatakować mieszkańców wsi. Tamtejszy karczmarz próbował uspokoić sytuację, lecz napastnik zranił go szablą w głowę. Rudawski chciał polubownie załatwić sprawę, lecz karczmarz nie przyjął finansowej rekompensaty i poinformował o zajściu jezuitów. Sprawa sądowa, która toczyła się między obiema stronami, zakończyła się polubownie<sup>14</sup>.

W przypadkach naruszenia dóbr jezuickich można zauważyć, że sprawcami zajścia byli nie tylko pospolici złodzieje, lecz także wysoko sytuowani obywatele. O ile ci pierwsi upatrywali w kradzieży szybkie zdobycie korzyści materialnych, to bardziej zamożni poprzez kradzież chcieli osłabić pozycję zakonu. Ten cel chcieli również osiągnąć poprzez wytoczenie procesów opartych na fałszywych oskarżeniach skierowanych w stronę zakonników. W 1672 r. jezuita wszedł w postępowanie sądowe ze starostą kwidzyńskim Georgiem Heinrichem von der Groebenem, który oskarżył ich o zawłaszczenie jego poddanego. Okazało się, że zbiegły szukający azylu w świątyni jezuickiej miał innego pana niż starostę. Niemniej Groeben nie poddał się i oskarżył jezuitów, że porwali innego, należącego do niego parobka. Sprawa swój finał znalazła w trybunale lubelskim, lecz ze względu na opieszałość obrońcy jezuitów zakonnicy przegrali sprawę, przez co musieli odstąpić część dóbr dla starosty kwidzyńskiego<sup>15</sup>. Jezuita byli także pozwani do sądu w 1703 r. przez chłopca wyznania luterańskiego ze wsi Jurkowice. Domagał się wypłacenia reszty odszkodowania za to, że rok wcześniej jezuicki sługa pobił jego żonę. Zakonnicy spłacili należne odszkodowanie na kwotę siedmiu imperiałów<sup>16</sup>. Niektóre z incydentów mogły zakończyć się dla jezuitów tragicznie, jak przypadek z 1723 r. Jeden z zakonników odmówił asystowania przy udzieleniu ślubu mieszanego parze wyznającej luteranizm i katolicyzm. To nie spodobało się jednemu z innowierców, który zagroził jezuitce sztyletem, jeśli tego nie uczyni<sup>17</sup>. Z drugiej strony relacja wcześniejsza, pochodząca z 1704 r., pokazuje, że ataki wobec jezuitów mogły być surowo karane. Jeden z żołnierzy służący pod rozkazami szwedzkiego kapitana von Dilingshausena za popchnięcie zakonnika został

<sup>13</sup> Ibidem, s. 251.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 251-252, 254.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 183.

ukarany powieszeniem za ręce. Miał w ten sposób wisieć tak długo, póki nie zsiniał<sup>18</sup>.

W kronice Towarzystwa Jezusowego często pojawiały się informacje związane z przestępstwami dokonanymi przez kobiety. Do najczęściej wzmiankowanych w kronice należy zaliczyć dzieciobójstwo, prostytutkę oraz oskarżenie o czary. Biorąc pod uwagę jedynie ilość przykładów w tej materii, można stwierdzić, że kobiety w Malborku łamały prawo częściej niż mężczyźni. Z drugiej strony częste wzmianki o przestępczości kobiecej mogą świadczyć o szczególnym potępieniu tego zjawiska przez duchownych<sup>19</sup>.

Kobiety, które były ukarane za złe czyny, mogły liczyć na miłosierdzie. Nie odmawiano im ostatniej posługi, jak w przypadku z 1718 r. dotyczącym kobiety skazanej na ścięcie za uduszenie dziecka<sup>20</sup>. Zdarzało się, że niewiasty mogły liczyć na ułaskawienie<sup>21</sup>. Tak stało się w przypadku pewnej luteranki, która została skazana na śmierć za dzieciobójstwo. W kronice zapisano, że kobieta uniknęła śmierci poprzez ścięcie, ponieważ za sprawą jezuitów wojewodzina chełmińska, Teresa z Bielińskich Działyńska, doprowadziła do anulowania wyroku. Dzieciobójczyni niebawem nawróciła się na katolicyzm i została przez wojewodzinę włączona do jej dworu<sup>22</sup>. Inna niewiasta w 1723 r. uniknęła śmierci dlatego, że jeden katolik zadeklarował, że pojmie ją za żonę<sup>23</sup>.

Sprawa o dzieciobójstwo pochodząca z lat 1710–1711 została wzbogacona o informacje przedstawiające kolejne etapy przewodu sądowego w tej sprawie. Zabójstwa swego dziecka dokonała żona malarza, która wykazywała objawy obłądu. W sądzie zeznała, że w dniu popełnienia zbrodni była zdrowa. Autor zapisu zasugerował, że zeznania musiały być wymuszone przez luteranów i były poparte fałszywą opinią biegłego lekarza o rzekomym dobrym stanie zdrowia psychicznego oskarżonej. Trzeba też zaznaczyć, że kobiecie nie przydzielono obrońcy. Za sprawą jezuitów dokonano rewizji zasądzonej kary śmierci. Sąd

<sup>18</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>19</sup> O znaczeniu kobiet w życiu przestępczym miast: A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 326–357; T. Wiślicz, *Kobieta i przymoc w środowisku plebejskim w Rzeczypospolitej czasów saskich*, w: *Między barokiem a oświeceniem. Radości i troski dnia codziennego*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2006, s. 389–396.

<sup>20</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 173.

<sup>21</sup> Problem złego traktowania dzieci, w tym kwestia dzieciobójstwa w okresie nowożytnym: A. Karpiński, *Wbrew prawu i moralności. Dziecko jako ofiara przemocy, agresji i deprawacji w miastach polskich w XVI–XVIII wieku*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. I, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, Warszawa 2002, s. 243–265; D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2005, s. 214–226.

<sup>22</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 95.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 181.

z obawy, by nie podważono jego bezstronności, polecił wypuścić niewiastę z więzienia. Oskarżona za namową jezuitów wynajęła adwokata. Po trzech miesiącach od apelacji akta sprawy skierowano do Uniwersytetu Królewieckiego, który orzekł, że kobieta w momencie popełnienia zbrodni była chora psychicznie<sup>24</sup>. Godnym uwagi jest fakt korzystania z opinii biegłych, w tym przypadku uczelni protestanckiej w zakresie medycyny.

W relacji z lat 1742–1743 przedstawiono przypadek dzieciobójczyni Katarzyny, której w dokonaniu zbrodni pomógł współnik, z którym też została aresztowana. Oficjał Towarzystwa Jezusowego próbował ją nawrócić, lecz kobieta trwała w luteranizmie do śmierci. Ostatecznie została ścięta wraz ze współnikiem zbrodni. Równoległe opisano przypadek innej dzieciobójczyni, również o imieniu Katarzyna. Kobiecie udało się zbiec z więzienia, jednak została ponownie pojmana. Za zabicie dziecka oraz ucieczkę została skazana na śmierć. Wstawiennictwo ze strony zakonników spowodowało, że karę śmierci zamieniono na odbycie pokuty w kościele<sup>25</sup>.

Oprócz dzieciobójstw jezuita odnotowali przypadki prostytucji i wynikłe z tego konsekwencje. Zdarzało się, że nierządnicze były bezkarne i możliwe, że z tego powodu zakonnicy dawali upust swemu niezadowoleniu, opisując te sytuacje w kronice. Świadczy o tym relacja z 1698 r. dotycząca aresztowanych ośmiu prostytutek. Nierządnicze dostarczały rozrywek żołnierzom saskim, którzy stacjonowali w Malborku w związku z konfliktem o koronę polską między Stanisławem Leszczyńskim i Augustem II Wettynem. Po opuszczeniu miasta przez żołnierzy jezuita zabiegali o aresztowanie kobiet, lecz za sprawą notariusza zamkowego, luteranina, dzień po uwięzieniu kobiety uwolniono i tylko je upomniano. W opinii kronikarza „błądnowiąstwo” tolerowało nierząd<sup>26</sup>. O tym, że prostytutki często czuły się bezkarne, świadczy zapis z 1728 r., w którym nierządnicze w akcie zemsty za to, że jezuita publicznie je upomnieli, zostawiły przy bramie rezydencji swoje koronki i bieliznę, co naraziło zakonników na pośmiewisko<sup>27</sup>. W 1725 r. w kronice zanotowano, że do momentu zamontowania nowej bramy rezydencja przypominała „jaskinię zbójców i kloakę brudów”. Wprowadzono zakaz, zwłaszcza dla kobiet, przechodzenia przez bramę, co wskazuje, że nierządnicze przebywały w pobliżu siedziby jezuitów<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 147.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 263.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 215.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 190.

Innymi zarzutami w odniesieniu do kobiet w Malborku były posądzania o czary lub opętanie, co nie stanowiło wyjątku na tle Rzeczypospolitej w owym czasie<sup>29</sup>. Zazwyczaj oskarżane kobiety miały niewiele wspólnego z magią. Występowały również przypadki, jak pochodzący z 1717 r. ze wsi Mątowy, gdzie trzy niewiasty udawały, że są wiedźmami, ponieważ pewne kobiety rzuciły na nie urok. Owe czarownice chciały w ten sposób dokonać zemsty na niewiastach, z którymi popadły w konflikt, jednak to one zostały aresztowane. Sytuacja musiała być nietypowa, skoro ekonom malborski Jan Kazimierz Miller był zaskoczony, kiedy dowiedział się o zajściu. Kronikarz szczegółowo opisał w jaki sposób postępowano z oskarżonymi zanim wymierzono im karę:

by doświadczone je pławieniem, a potem spalono na stosie. Przed wykonaniem wyroku związano łańcuchami, zakuto w dyby, zamknięto w ścisłym więzieniu, chłostą, brakiem pożywienia, głodem dręczono, wyniszczano<sup>30</sup>.

Jezuici za sprawą miejscowego proboszcza dowiedzieli się o zajściu i doprowadzili, by sprawę sądził sąd kościelny. Dwóch z zakonników zdemaskowało oszustki poprzez dokonanie fikcyjnych egzorcyzmów. Zamiast święconej wody niedoszłe czarownice pokropiono brudną wodą, zaś zamiast relikwii przykładanych do głowy każdej z nich, zakonnicy owinęli w płótno barani pysk. Wszystkie trzy niewiasty udawały zachowanie osób egzorcyzmowanych. Ostatnia z prób polegająca na wybadaniu znajomości języków obcych, zwłaszcza łaciny i francuskiego (języki, jakimi miałyby władać osoby opętane) pokazały, że żadna nie potrafi się nimi posługiwać. Oszustki skazano na różgi, lecz nikt jednak nie chciał podjąć się wymierzenia kary, w obawie, że kobiety mimo wszystko mogą rzucić urok. Oskarżone w tej sprawie w niedługi czas potem znowu udawały czarownice, wskutek czego wypędzono je ze wsi<sup>31</sup>. Potraktowano je wyjątkowo łagodnie, czego nie można stwierdzić w przypadku kobiety oskarżonej o czary w 1718 r. Karą właściwą dla wiedźm było najczęściej

<sup>29</sup> Publikacje związane z zagadnieniem procesów o czary w okresie nowożytnym: B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952; J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI-XVIII wieku*, Toruń 2007; M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV-XVII*, Kraków 2008, s. 266-322.

<sup>30</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 166. Czarownice poddawano próbom, dzięki którym można było się przekonać, czy w istocie są wiedźmami. Spośród stosowanych prób – ognia, łez, ważenia, nakłuwania – najpopularniejszą była próba wody. Por.: J. Wijaczka, *Proces o czary we wsi Młotkowo. Przyczynek do polowania na czarownice w Rzeczypospolitej w XVII wieku*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, 2004, t. 48, s. 161.

<sup>31</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 167-168.

ścięcie czy spalenie na stosie; wobec tej niewiasty zastosowano zarówno jedną, jak i drugą<sup>32</sup>.

Kobiety, podając się za ofiary opętania, próbowały w ten sposób usprawiedliwić inne popełnione przestępstwa. Wiązało się to również z nadzieją na otrzymanie łagodniejszej kary. Dwudziestoletnia służąca z Malborka po tym, jak znieważała religię katolicką, oszukiwała duchownych i zniesławiła niektórych ludzi, stwierdziła, że jest opętana, a na dowód tego pokazywała cyrograf podpisany własną krwią. Ta sama niewiasta w Elblągu pomawiała miejscowych jezuitów o najgorsze czyny, przez co tamtejsi zakonnicy byli w niełasce u swoich wiernych. Ostatecznie służąca została postawiona przed sądem i przyznała się do stawianych jej zarzutów, lecz nie poniosła kary chłosty, ponieważ jezuita wystąpili o jej zaniechanie<sup>33</sup>.

Świat przestępczy Malborka w XVII i XVIII w. tworzyli również oszuści i złodzieje<sup>34</sup>. Na kartach kroniki zanotowano przypadki popełnienia tego przestępstwa przez służbę. Zdarzenie z 1730 r. pokazało, że służba potrafiła nie tylko okraść pana, ale i dopuścić się zabójstwa. Parobek pewnego menonity obrabował dom pod jego nieobecność, a żonę swojego pana zamordował poprzez ciosy siekierą oraz poderżnięcie gardła. Za kradzież i morderstwo został skazany na łamanie kołem<sup>35</sup>. W kronice opisano również historię człowieka, który przez długi czas z rabunku uczynił swoje źródło utrzymania. W zapisie pochodzącym z 1669 r. młodzieniec, po zakończeniu edukacji, bez sprzeciwu ze strony rodziców, roztrwoniał majątek i w obliczu ubóstwa zaczął żyć z rozboju. Przestępcze życie prowadził przez 25 lat do momentu, gdy we śnie objawiła mu się Maryja i pod wrażeniem tego zdarzenia na spowiedzi wyznał swoje winy i porzucił przestępcze życie<sup>36</sup>.

Wśród opisanych przestępstw znajdują się przypadki okradania podróżnych. Tragiczny los spotkał wędrowca, który w 1669 r. zatrzymał się na nocleg u nieznanego z nazwiska chłopca. Ten zabił swego gościa siekierą oraz ograbił go z odzieży i konia<sup>37</sup>. W 1730 r. nieznaną z nazwiska kobietą wracała ze służby w Gdańsku. Zatrzymała się w Malborku na odpoczynek w oberży, gdzie została okradziona z ubrania i uposażenia. Złodziejką była właścicielka go-

<sup>32</sup> Ibidem, s. 173

<sup>33</sup> Ibidem, s. 215.

<sup>34</sup> Więcej o tym: M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991, s. 182-188.

<sup>35</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 222.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 41-42.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 41.



spody, która wykorzystała moment, w którym podróżna zasnęła. Okradziona za poradą jezuitów zgłosiła sprawę do sądu, uprzednio poleciwszy się pod opiekę św. Antoniego z Padwy, patronowi rzeczy zagubionych. Kiedy dobytek się odnalazł, sędzia nie chciał go wydać poszkodowanej, twierdząc, że sama mogła to ukraść. Kobieta musiała udać się do Gdańska po zaświadczenie, że uczciwie zapracowała na swój dobytek<sup>38</sup>.

Łupem złodziei padały wyposażenie kościołów i sprzęt liturgiczny. W 1665 r. żołnierz szwedzki ukradł relikwie w srebrnej szkatule. Srebro przetopił i uzyskane pieniądze roztrwonił, a kiedy zaczął popadać w nędzę, przyznał się przed jednym z jezuitów do złego czynu i oddał skradzione relikwie<sup>39</sup>. Kradzież pozłacanego kielicha wraz z pateną z kościoła w Koźlicach dokonana w 1697 r. została przypisana byłemu stróżowi kościoła Józefowi, który został wcześniej wydalony z posługi za kradzież bydła. Uważano, że dokonał zemsty za zwolnienie go z funkcji kościelnego<sup>40</sup>.

W kronice jezuitów malborskich zanotowano przypadki kradzieży pieniędzy publicznych. Takie incydenty zostały opisane prawdopodobnie dlatego, że odbiły się szerokim echem w społeczności Malborka. Trzeba mieć na uwadze, że w tego typu przestępstwach winnymi nie byli ludzie ubodzy lub z marginesu społecznego, lecz obywatele o wyższym statusie społecznym i materialnym, stąd też tego typu sprawy mogły zyskać lokalny rozgłos. W 1730 r. notariusz sądów Królewskiej Ekonomii Malborskiej – Jäger, w obliczu skrajnego zadłużenia, ukradł powierzone jemu pieniądze i uciekł do Pelpina, gdzie tamtejsi cystersi wydali go z miasta. Mężczyzna udał się następnie do Gdańska, gdzie oszukał tamtejszego notariusza. Tam został jednak aresztowany, ostatecznie ściągnięty do Malborka i uwięziony<sup>41</sup>.

W 1739 r. służąca notariusza skarbowego ekonomii malborskiej ukradła znaczną kwotę pieniędzy. W pierwszej kolejności podejrzenie sprzeniewierzenia funduszy publicznych padło na samego urzędnika, przez co został zamknięty w areszcie domowym. Jezuita jednak nie uwierzyli podejrzeniom o popełnienie przestępstwa przez notariusza, o którym mieli dobre zdanie. Zakonnicy wykazali, że winną kradzieży była służąca tegoż urzędnika, która utrzymywała zażyłe stosunki z organistą. Oprócz nich oskarżenie padło też na żonę kaplicznego, ponieważ w tym samym domu przebywał organista. Przypuszczenia okazały się słuszne, ponieważ skradzione pieniądze znalazły

<sup>38</sup> Ibidem, s. 224-225.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 63.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 223.

się w domu kaplicznego. Po złożeniu zeznań wypuszczono żonę kaplicznego oraz organistę<sup>42</sup>.

W kronice opisano również incydenty, w które byli zamieszani uczniowie szkoły prowadzonej przez jezuitów malborskich. Żacy kilkakrotnie uczestniczyli w bójkach, lecz we wszystkich relacjach podkreślono, że to nie oni byli winnymi zajściami. Po raz pierwszy o tego typu incydencie wzmiankowano w zapiskach pochodzących z 1723 r. Wówczas w okolicach święta Trzech Króli studenci zostali pobici w jednym z niekatolickich domów. Żacy chcieli zgodnie ze zwyczajem wystawić sztukę, zwaną dialogiem, lecz zgromadzeni nakazali im kategorycznie opuścić miejsce. Wskutek bijatyki dwóch studentów odniosło obrażenia, jeden miał odcięte ucho i rozerwany policzek, zaś drugi zraniło ramię<sup>43</sup>. W 1730 r. dwóch mieszkańców Malborka będących pod wpływem alkoholu pobiło studentów kolegium przebywających wówczas w świątyni. Sąd orzekł, że napastnicy mieli przeprosić publicznie poszkodowanych i każdy z osobna miał zapłacić po 6 florenów sądowi i ofiarować świątyni zamkowej 12 funtów wosku. Kara była dotkliwa, zważywszy, że wosk nie należał do tanich towarów<sup>44</sup>. W lutym 1731 r. doszło do kolejnego ataku na studentów. Miało to miejsce w trakcie pogrzebu pani Rosołkowej. Winnym miał być przewodniczący jednego z bractw, który uderzył jednego z żaków po tym, jak zboczył z trasy konduktu pogrzebowego z powodu błota na drodze. W niedługim czasie studenci w odwecie zaatakowali wspomnianego człowieka. Ostatecznie poszkodowani otrzymali 40 florenów odszkodowania<sup>45</sup>. Kronikarz nie potępił odwetowego ataku uczniów, choć taki czyn nie był zgodny nie tylko z prawem świeckim, lecz godził w normy religijne. Niewykluczone, że studenci mogli być winnymi tych zajść, lecz autor kroniki mógł pominąć niewygodne fakty, które by zaprzeczały pogładowi o solidnej edukacji i wychowaniu w szkołach jezuickich.

W związku z tym, że Malbork w XVII i XVIII w. wielokrotnie był okupowany przez obce wojska, w kronice zanotowano przypadki związane z przestępczością wśród żołnierzy. Najczęściej dokonywano dezercji. W 1697 r. ośmiu żołnierzy zostało skazanych na śmierć przez powieszenie. Jeden z nich, będąc już na miejscu kaźni, miał przy sobie butelkę gorzałki oraz 10 florenów. Jego skromny dobytek po egzekucji rozdzielili między sobą kaci<sup>46</sup>. O powieszeniu

<sup>42</sup> Ibidem, s. 251.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 179-180.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 223.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 228-229.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 65.

żołnierza za ucieczkę od służby wspomniano też w 1713 r.<sup>47</sup> Podobnie zginęli za ten czyn dwaj Szwedzi niedaleko Nowego Stawu w 1706 r.<sup>48</sup> Wielce prawdopodobne, że przypadki dezercji zdarzały się częściej, zważywszy, że nowożytna armie składały się z opłacanych najemników. Wiadomym jest, że w praktyce żołd był wypłacany nieregularnie, co mogło skłaniać niektórych do porzucania służby i szukania innego źródła utrzymania<sup>49</sup>.

W kronice odnotowano dwa przypadki związane z groźbą wybuchu zamieszek. W 1702 r. żołnierz wojewody chełmińskiego obraził luterzańską przekupkę, wskutek czego doszło między nimi do bójki. Wezwani strażnicy miejscy nie mogli uspokoić sytuacji, ponieważ na pomoc żołnierzowi pospieszyli jego współtowarzysze. Wobec tego pachołkowie miejscy podburzyli tłum, który zaatakował żołnierzy wojewody. W wyniku zajścia zginęło dwóch żołnierzy<sup>50</sup>. Na przełomie 1723 i 1724 r. doszło do poważnego zakłócenia porządku w mieście, wskutek czego kilka osób odniosło rany. Jeden z jezuitów w tym zajściuomal nie został pozbawiony lewego ramienia. Powody zajścia nie były znane, lecz z relacji wynika, że zamieszki mogły mieć poważne konsekwencje<sup>51</sup>. Niedługo czas później, po tumulcie, jaki miał miejsce w Toruniu w 1724 r., odnotowano, że w Malborku innowiercy grozili zorganizowaniem podobnych zamieszek, lecz zapanowano nad porządkiem w mieście<sup>52</sup>.

W kronice opisano również inne, osobliwe przypadki łamania prawa. W 1706 r. za „bestialstwo”, czyli uprawianie stosunków seksualnych ze zwierzęciem, skazano pewnego mężczyznę na ścięcie, a następnie jego ciało spalono na stosie wraz ze zwierzęciem. Inaczej potraktowano winnych tego czynu w 1713 r. Osiem osób oskarżonych o bestialstwo nie przypłaciło tego życiem, lecz zostało rozgrzeszonych, w tym też jeden, który miał kontakty seksualne z różnymi zwierzętami<sup>53</sup>. W 1706 r. ścięto także

<sup>47</sup> Ibidem, s. 151.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 116.

<sup>49</sup> Wyniki badań na temat niezgodnych z prawem zachowań żołnierzy armii koronnej można odnaleźć w pracy T. Srogosza (*Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010).

<sup>50</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 97-98.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 181.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 185. Niepokoje społeczne w Malborku były konsekwencją tumultu w Toruniu z 16 VII 1724 r. Ten incydent odbił się szerokim echem w całej Rzeczpospolitej. Więcej o tym wydarzeniu: S. Kujot, *Sprawa toruńska z roku 1724*, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, 1894, t. 20, s. 1-152; S. Salmonowicz, *O toruńskim tumulcie z roku 1724*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, 1983, t. 28, s. 161-185.

<sup>53</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 149. Zjawisko zoofilii nie było obce w nowożytnej Rzeczpospolitej. O tym zjawisku i innych tego typu dewiacjach w tym okresie pisał Z. Kuchowicz

mężczyznę winnego dwużeństwa<sup>54</sup>. Od katowskiego topora zginął w 1713 r. niejaki Antoni, który dokonał przypadkowego (sic!) zabójstwa cepem. W 1724 r. w przypadku służącej wyznania katolickiego niesłusznie oskarżonej o zniesławienie kaznodziei luterańskiego zastosowano potrójną karę. Kobieta najpierw została wychłostana na rynku. Następnie stała przy bramie miejskiej zakuta w kunę z tabliczką na piersi: „Cierpi to, ponieważ Kapłana (czyli Kaznodzieję) zniesławiła”. Na koniec została wygnana z Malborka na dwa lata. Za sprawą jezuitów Komisja Królewska zmusiła władze Malborka do wynagrodzenia krzywd niesłusznie poniesionych przez służącą<sup>55</sup>. Serię spraw kryminalnych opisanych w kronice Towarzystwa Jezusowego kończy przypadek sporu niekatolików z jezuitami dotyczący wbicia na pal zwłok zabójcy luterańskiego, którego wcześniej skazano na łamanie kołem. Protestanci nie uzyskali zgody na dokonanie tego czynu nieopodal świątyni w Koźlicach<sup>56</sup>.

Przedstawione poszczególne grupy przestępstw, jakich dopuszczono się w Malborku w XVII i XVIII w., były konsekwencją problemów, jakie dotykały społeczność tego miasta w badanym okresie. Trzeba zauważyć, że większość relacji dotyczy przestępstw z XVIII w. Trudno określić, czy mniejsza liczba przekazów w tej kwestii z XVII w. wynika z pominięcia pewnych przypadków przez kronikarza, czy faktycznie problem przestępczości w tym okresie był mniejszy. Nasilenie relacji odnośnie do przestępstw w XVIII w. można tłumaczyć, powiązując inne fakty opisane w kronice. W tym czasie w Rzeczypospolitej można było odnotować ochłodzenie się klimatu. Początek XVIII w. pod tym względem określa się mianem tzw. małej epoki lodowcowej. W związku z tym klęski żywiołowe, takie jak powodzie, pożary, susze, negatywnie wpływały na poziom życia ludności. Ten problem należy połączyć także z epidemią dżumy, która w pierwszej połowie XVIII w. objęła Prusy Królewskie i Książęce. Oprócz problemów z żywnością i nawrotami zarazy należy podkreślić, że w omawianym okresie Malbork i okolice były objęte działaniami wojny północnej (1700–1721). Miasta i wsie były obciążone kosztami stacjonowania obcych wojsk, ponadto żołnierze często dokonywali grabieży mienia. Te wszystkie przesłanki pozwalają przypuszczać, że społeczeństwo wskutek ciężkich warunków życia dopuszczało się zbrodni w celu poprawy położenia materialnego. Kobiety w obawie przed niezapewnieniem środków do życia

---

(*Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 299–331) oraz J. Tazbir (*Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1999, s. 238–264).

<sup>54</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 116.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 184–185.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 263–264.

dopuszczały się mordowania swoich dzieci, a złodzieje okradali nie tylko ludzi świeckich, ale też dopuszczali się zaboru mienia kościelnego. Niemożność zapewnienia bytu oraz życie w strachu przed śmiercią wskutek zarazy czy z rąk żołnierzy lub złoczyńców wykształcały u ludzi zachowania sprzeczne z normami prawnymi, obyczajowymi i religijnymi.

### **CHRONICLE OF THE SOCIETY OF JESUS AS A SOURCE FOR RESEARCH ON CRIME IN MALBORK IN THE 17<sup>TH</sup> AND 18<sup>TH</sup> CENTURY**

Behaviour transgressing social norms as well as secular and church laws is present in every epoch. This article focuses on investigating this phenomenon in Malbork in the 17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup> century. The analysis of criminal life is based on a chronicle written by the Jesuit Order, invited to Malbork in 1618. The monks, while noting the most important events of their activity, devoted some attention to instances of breaking the law in Malbork. The Jesuits preserved information concerning offences stemming from a breach of religious and social norms as well as the criminal law. The chronicle describes crimes committed by women, namely infanticide, prostitution, accusation of witchcraft. The source also includes other violations of the criminal law, such as theft, battery, robbery, fraud. The Chronicle of the Society of Jesus presents not only the assessment of such undesirable phenomena from the monks' viewpoint, but also an analysis of individual groups of crimes pointing to the problems faced by Malbork citizens in the 17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup> century.

Tłum. mgr Magdalena Ochmańska



## WYSIŁEK MOBILIZACYJNY WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO NA TLE INNYCH WOJEWÓDZTW PRAWOBRZEŻNYCH W OKRESIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Polskie zrywy niepodległościowe zajmują szczególne miejsce w rodzimej historiografii. Powstanie listopadowe należy do najlepiej opracowanych zagadnień. Historycy skupiali się zarówno na dziejach militarnych powstania, jak i problemach polityki wewnętrznej. Do najbardziej zasłużonych badaczy należą: Wacław Tokarz<sup>1</sup>, Jan Skarbek<sup>2</sup>, Jan Ziółek<sup>3</sup>, Alina Barszczewska-Krupa<sup>4</sup>, Norbert Kasperek<sup>5</sup> i Tomasz Strzeżek<sup>6</sup>.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie efektów wysiłku mobilizacyjnego województwa płockiego w okresie powstania listopadowego. Uwzględnione zostaną warunki mobilizacji i pozostałe czynniki mające wpływ na jej wyniki. Wysiłek województwa płockiego zostanie porównany z pozostałymi województwami prawobrzeżnymi. Pominięcie w rozważaniach województw leżących na lewym brzegu Wisły wynika z faktu, że w efekcie działań wojennych były one w znacznie mniejszym stopniu narażone na spustoszenie przez wojska rosyjskie. Tym samym miały one dogodniejsze warunki do zmobilizowania swoich sił i środków.

---

<sup>1</sup> W. Tokarz, *Armja Królestwa Polskiego 1815-1831*, Piortków 1917; idem, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1993.

<sup>2</sup> J. Skarbek, *Znaczenie mobilizacji sił zbrojnych na prawobrzeżu Wisły w powstaniu 1830-1831*, w: *Rola militarna Wisły w dziejach Polski, cz. 1 (Od czasów piastowskich do 1864 roku)*, Warszawa 1992; idem, *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830-1831, cz. 1*, Lublin 2011.

<sup>3</sup> J. Ziółek, *Mobilizacja sił zbrojnych na lewobrzeżu Wisły 1830-1831*, Lublin 1973; idem, *Piechota nowej organizacji w powstaniu listopadowym*, Studia i materiały do historii wojskowości, 1976, t. XX, s. 165-200.

<sup>4</sup> A. Barszczewska-Krupa, *Województwo kaliskie i mazowieckie w powstaniu listopadowym (1830-1831)*, Łódź 1965.

<sup>5</sup> N. Kasperek, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831-1832*, Olsztyn 2001.

<sup>6</sup> T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym. Mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2006.

Materiału źródłowego do rozważań dostarczyły przede wszystkim archiwalia zgromadzone w Warszawie<sup>7</sup>.

Wybuch powstania listopadowego był zaskoczeniem zarówno dla mieszkańców stolicy, jak i prowincji. W początkowym okresie nie rozbudowywano należycie sił zbrojnych. Józef Chłopicki<sup>8</sup> – w początkach powstania najważniejsza osoba w Królestwie – hamował mobilizacyjny entuzjazm, licząc na porozumienie z Cesarstwem Rosyjskim. Z czasem, gdy próby pokojowego zażegnania konfliktu zawiodły, zaczęto przygotowywać się do zbrojnej konfrontacji<sup>9</sup>.

W roku 1830 Królestwo Polskie dzieliło się na osiem województw<sup>10</sup>. Cztery z nich: płockie, augustowskie, podlaskie i lubelskie leżały na prawym brzegu Wisły. W sumie cztery województwa prawobrzeżne liczyły 1 882 910 mieszkańców. Szczegółowy rozkład ludności przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Liczba ludności w województwach prawobrzeżnych w 1829 r.

Województwo	Liczba ludności
augustowskie	531 775
lubelskie	498 902
płockie	489 902
podlaskie	362 331
razem	1 882 910

Źródło: J. Skarbek, *Znaczenie*, s. 225.

Jak wynika z powyższego zestawienia, województwo płockie pod względem liczby ludności zajmowało trzecie miejsce. Przekładało się to na 27 779 obywateli w wieku 20-30 lat<sup>11</sup>.

Pierwszą formacją powołaną do życia w czasie powstania była Straż Bezpieczeństwa. Nie miała ona charakteru *stricte* militarne. Jej zadaniem było pilnowanie porządku publicznego, pomoc przy ściąganiu należności skarbowych oraz strzeżenie granicy Królestwa Polskiego.

<sup>7</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej AGAD], zespół: Władze Centralne Powstania Listopadowego.

<sup>8</sup> Józef Chłopicki – polski generał, dyktator powstania listopadowego, ur. 14 III 1771 r. w Kapustnie na Wołyniu. Karierę wojskową rozpoczął w 1785 r. Walczył w 1792 i 1794 r. w szeregach polskiej armii, następnie w Legionach Polskich we Włoszech. W okresie wojen napoleońskich awansował do stopnia generała dywizji.

<sup>9</sup> W. Tokarz, *Wojna*, s. 108, 109, 111 i n.

<sup>10</sup> Najwyższa jednostka podziału administracyjnego Królestwa Kongresowego.

<sup>11</sup> F. Rodecki, *Obraz geograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830, tablica 3.



W jej szeregi, w myśl postanowień Rady Administracyjnej, wcielano mężczyzn w wieku 18–45 lat. Ze służby wyłączono przedstawicieli duchowieństwa oraz urzędników pełniących urząd. Na uzbrojenie Straży Bezpieczeństwa składały się przede wszystkim broń drzewcowa – kosy postawione na sztorc – oraz niewielkie ilości broni palnej i siecznej<sup>12</sup>.

Tabela 2. Stan liczebny Straży Bezpieczeństwa w województwach prawobrzeżnych w styczniu 1831 r.

Województwo	Obwód	Stan liczebny Straży Bezpieczeństwa
lubelskie	lubelski	17 384
	krasnostawski	21 490
	hrubieszowski	15 852
	zamojski	24 123
płockie	płocki	13 072
	pułtuski	11 853
	lipnowski	13 508
	mławski	11 849
	przasnyski	10 957
	ostrołęcki	10 385
podlaskie	siedlecki	47 000
	łukowski	
	bialski	
	radzyński	
augustowskie	łomżyński	11 581
	augustowski	14 924
	seyneński	10 847
	kalwaryjski	16 733
	maryampolski	12 847
Suma		264 405

Źródło: AGAD, WCPL, rkps 72, k. 19; A. Barszczewska, *Województwo Kaliskie*, s. 59.

Pomimo faktu, że Straż Bezpieczeństwa nie była formacją militarną, to jednak jej rola była dosyć istotna. Dane liczbowe dotyczące zaklasyfikowanych do szeregów tej formacji dają wyobrażenie górnych granic możliwości mobilizacyjnych Królestwa Polskiego, które były znacznie wyższe niż stany

<sup>12</sup> AGAD, WCPL, rkps 231a, k. 3; *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831* [dalej *Źródła*], wyd. B. Pawłowski, t. 1, Warszawa 1931, s. 15–16.

wynikające ze spisów poborowych. Poza tym Straż Bezpieczeństwa służyła za źródło materiału ludzkiego do Gwardii Ruchomej – formacji będącej bezpośrednim rezerwuarem sił nowo powstających oddziałów wojskowych<sup>13</sup>.

Gwardia Ruchoma została powołana dekretemi z 6 i 7 grudnia 1830 roku. Formacja ta podlegała regimentarzom<sup>14</sup>. Dla województw prawobrzeżnych na tę funkcję wybrany został Roman Sołtyk<sup>15</sup>. Powołani zostali także dowódcy na szczeblu wojewódzkim. W województwie płockim był to płk Adam Mieszkowski. Opisywana formacja została w województwie płockim podzielona na 10 batalionów stacjonujących w Płocku, Pułtusku, Wyszku, Ostrołęce, Ostrowi<sup>16</sup>, Lipnie, Sierpcu, Płońsku, Przasnyszu i Mławie<sup>17</sup>.

Gwardia Ruchoma w przeciwieństwie do Straży Bezpieczeństwa miała militarny charakter. Dostarczała rekrutów do tworzonych oddziałów powstańczych. Poza tym stanowiła militarne zaplecze na terenie, z którego została powołana. W niektórych projektach członkowie tej formacji mieli pełnić służbę wywiadowczą, prowadzić działania na tyłach wojsk nieprzyjacielskich oraz, poprzez regularne ćwiczenia, poprawić możliwości bojowe rekrutów<sup>18</sup>.

Tabela 3. Gwardia Ruchoma w województwach prawobrzeżnych na dzień 10 stycznia 1831 roku.

Województwo	Liczba gwardzistów
płockie	8 821
lubelskie	7 449
augustowskie	10 731
podlaskie	5 160
suma	32 161

Źródło: *Źródła*, s. 162-163.

<sup>13</sup> *Źródła*, s. 32-34, 38-39.

<sup>14</sup> Regimentarzom została powierzona organizacja Gwardii Ruchomej. Podporządkowano im tworzone siły zbrojne. Mogli także nadawać niższe stopnie oficerskie, co negatywnie wpłynęło na wartość korpusu oficerskiego w późniejszym okresie powstania i było źródłem wielu problemów natury organizacyjnej.

<sup>15</sup> Roman Sołtyk – ur. w 1791 roku w Warszawie. Oficer w wojsku Księstwa Warszawskiego. Uczestniczył w kampaniach wojennych w latach 1809, 1812, 1813. W powstaniu początkowo pełnił funkcję regimentarza. Na stopień generała awansował 11 IX 1831 roku. Po upadku powstania udał się na emigrację. Zmarł w 1843 roku.

<sup>16</sup> Dziś Ostrów Mazowiecka.

<sup>17</sup> AGAD, WCPL, rkps 503, k. 46.

<sup>18</sup> J. Skarbek, *Województwo*, t. 1, s. 273 i n.

Należy podkreślić, że stany Gwardii Ruchomej określone rozporządzeniem z dnia 16 grudnia 1830 roku kształtowały się następująco: województwo płockie – 9 600 ludzi, tyle samo lubelskie, 6 800 – podlaskie oraz 10 800 – augustowskie. Władze tłumaczyły taki podział kontyngentu tym, że województwa nie posiadają tej samej liczby ludności, a co za tym idzie, dla mniej ludnych obszarów wystawienie większej ilości gwardzistów byłoby zbyt dużym obciążeniem<sup>19</sup>.

Tabela 3. nie uwzględnia ludzi przekazanych do tworzenia pułków piechoty liniowej w myśl zarządzenia dyktatora Józefa Chłópickiego z dnia 10 stycznia 1831 r.

Dnia 3 grudnia 1830 roku powołano do służby czynnej zdymisjonowanych wojskowych. Podoficerowie i żołnierze mieli bezzwłocznie udać się do siedzib sztabów pułków. Trzy dni później dyktator określił, że dymisjonowani mają zbierać się w siedzibach tych pułków, w których służyli przed dymisją. Następnie z omówionych miejsc zbiorczych żołnierze odsyłani byli do wskazanych przez Komisję Rządową Wojny (dalej KRzW) oddziałów. Dymisjonowani z Płocka zostali przydzieleni do 3. pułku strzelców pieszych stacjonującego w Płocku<sup>20</sup>.

Akcja mobilizowania byłych wojskowych przebiegała stosunkowo sprawnie. W skali całego kraju udało się ponownie wcielić do oddziałów 12 tys. dymisjonowanych wojskowych. W województwach prawobrzeżnych sytuacja kształtowała się następująco: w płockim – 2 326 ludzi, podlaskim – 1 649, lubelskim – 1 670 oraz augustowskim – 465<sup>21</sup>.

Ze wspomnianego materiału ludzkiego sformowano następnie 3. bataliony pułków piechoty oraz 3. szwadrony w oddziałach kawalerii.

Kolejnym działaniem dyktatora mającym na celu zwiększenie stanu liczbowego „starego” wojska było zarządzenie z dnia 29 grudnia 1830 roku. Decyzją tą Chłópicki nakazał formować czwarte bataliony w pułkach piechoty. Ludzi do nowo formowanych batalionów nakazano brać z nadwyżek z batalionów trzecich, brakujących zaś miała dostarczyć Gwardia Ruchoma. Ogółem z prawobrzeża do 4. batalionów powołano 6 041 ludzi. Z tej liczby 1 265 pochodziło z województwa płockiego. Wysiłek pozostałych województw prawobrzeżnych kształtował się następująco: lubelskie – 2 067 ludzi, podlaskie – 1 687 oraz augustowskie – 1 022<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> AGAD, WCPL, rkps 463 a, k. 34.

<sup>20</sup> J. Ziółek, *Mobilizacja*, s. 94.

<sup>21</sup> J. Skarbek, *Znaczenie*, s. 248.

<sup>22</sup> Ibidem.

Kolejną próbą wzmocnienia potencjału militarnego Królestwa Polskiego było powołanie nowych pułków piechoty. Każde województwo miało obowiązek zmobilizować przydzielony kontyngent. Materiału ludzkiego dostarczyć miała Gwardia Ruchoma<sup>23</sup>. Szczegółowy rozkład kontyngentów przedstawia tabela 4.

Tabela 4. Rozkład kontyngentów do nowych pułków piechoty w województwach prawobrzeżnych.

Województwo	Kontyngent
płockie	4 927
podlaskie	4 608
lubelskie	5 404
augustowskie	5 745
suma	20 684

Źródło: AGAD, WCPL, rkps 503, k. 7.

Poza wspomnianym kontyngentem województwo płockie było zmuszone oddelegować 150 ludzi z Gwardii Ruchomej do sformowania czwartych batalionów grenadierów oraz piechoty liniowej w stolicy. Ogółem formowanie nowych pułków piechoty odbywało się stosunkowo sprawnie. Nie było większych problemów ze zgromadzeniem materiału ludzkiego. Większe trudności przedstawiało uzbrojenie, a przede wszystkim odpowiednie ubranie i wyekwipowanie powstających oddziałów<sup>24</sup>.

Pułki województwa płockiego otrzymały kolejne numery – 17 i 18. Dowódcą 17. ppł. został wybrany płk Wacław Sierakowski, zaś stanowisko dowódcy 18. ppł. objął Józef Zboiński.

Dnia 19 maja powołano do życia kompanie rezerwowe piechoty. Województwo płockie dostarczyło ludzi do trzech pułków. W sumie było to 462 ludzi<sup>25</sup>.

W czasie powstania nie rozwijano jedynie formacji piechoty. Równie ważne było zapewnienie odpowiedniej ilości kawalerii. Inicjatywy w tym względzie były znacznie bardziej skomplikowane. Początkowo obywatele województw prawobrzeżnych, bez uzgodnienia z władzami centralnymi, podjęli decyzję o tworzeniu formacji kawaleryjskich. W krótkim czasie począwszy

<sup>23</sup> AGAD, WCPL, rkps 503, k. 13.

<sup>24</sup> AGAD, WCPL, rkps 503, k. 130, 131, 146.

<sup>25</sup> J. Ziółek, *Mobilizacja*, s. 140.

od województwa podlaskiego, przez płockie i augustowskie, a zakończywszy na lubelskim przeszła fala entuzjazmu w kwestii tworzenia jednostek jazdy. Władze naczelne, postawione niejako przed faktem dokonanym, ostatecznie poparły inicjatywę, aby nadać jej formy organizacji i przejąć kontrolę nad spontanicznym procesem. Zarządzono 13 grudnia 1830 roku pobór rekruta z każdych 50 dymów miejskich i wiejskich<sup>26</sup>.

Obliczano, że pobór w skali kraju powinien dać 9 637 jeźdźców. Z tej liczby na województwa położone na prawym brzegu Wisły przypadało 4 547 ludzi. Województwo płockie miało dostarczyć 1 083 żołnierzy. Ogólny rozkład kontyngentu jeźdźców z podziałem na województwa przedstawia tabela 5.

Tabela 5. Rozkład kontyngentu 50 dymowego na województwa prawobrzeżne.

Województwo	Liczba ludzi
płockie	1 083
podlaskie	1 013
lubelskie	1 188
augustowskie	1 263
suma	4 547

Źródło: AGAD, WCPL, rkps 463 a, k. 28.

Poza oddziałami, które składały się z obowiązkowych kontyngentów, tworzono również formacje kawaleryjskie powstałe dzięki ofiarności mieszkańców danego województwa. Ogółem na prawym brzegu Wisły mieliśmy do czynienia z kilkunastoma takimi formacjami (licząc niektóre inicjatywy przed włączeniem do większych oddziałów)<sup>27</sup>. W województwie płockim odnotowujemy dwie inicjatywy tzw. formacji z ofiar dobrowolnych<sup>28</sup>. Chronologicznie pierwszą była próba sformowania Szwadronu Lekkiej Jazdy Orzeł Biały, jednakże w wyniku trudności materialnych oraz sceptycznego nastawienia mieszkańców udało się zgromadzić jedynie około 30 koni i kwotę 10 tys. zł.

<sup>26</sup> AGAD, WCPL, rkps 240, k. 11; *Źródła*, t. 1, s. 67; A. Barszczewska, *Województwo Kaliskie*, s. 82; T. Strzeżek, *Kawaleria*, s. 143.

<sup>27</sup> T. Strzeżek, *Kawaleria*, s. 189-212.

<sup>28</sup> Nazewnictwo za T. Strzeżek, *Kawaleria*, s. 189.

W związku z tym, że inicjatywa utknęła w martwym punkcie, jeźdźcy szwadronu dołączyli w marcu do pułku województwa augustowskiego dowództwa Oborskiego<sup>29</sup>.

Druga próba stworzenia pułku kawalerii wypadła nieco lepiej, choć trudno i w tym wypadku mówić o znaczącym sukcesie. 2. pułk jazdy płockiej (numer 1. otrzymał pułk jazdy płockiej tworzony w oparciu o pobór dymowy) realnie rozpoczął swoją formację w marcu 1831 roku (pierwsze pomysły pochodzą już ze stycznia 1831 roku). Nie udało się osiągnąć przewidywanego czteroszwadronowego stanu. Pod koniec powstania oddział ten liczył mniej niż 180 żołnierzy i oficerów<sup>30</sup>.

Ogółem zaangażowanie województwa płockiego w tworzenie formacji kawaleryjskich należałoby ocenić w sumie na około 1300–1400 żołnierzy w oddziałach jazdy przypisanych do województwa.

Kolejną formacją powołaną do życia w województwie płockim był pułk strzelców pieszych. Pomysł utworzenia takich oddziałów pojawił się początkowo w województwie krakowskim. Do realizacji w skali kraju przystąpiono w maju 1831 r. Województwo płockie było jedynym na prawym brzegu Wisły, które miało realne szanse wystawić oddział. Powodem takiego stanu rzeczy był fakt, iż pozostałe województwa prawobrzeżne zostały zajęte przez nieprzyjaciela. Na województwo płockie nałożono kontyngent 2 902 żołnierzy<sup>31</sup>.

Realizacja tego projektu postępowała jednak bardzo opornie. Województwo było już wyczerpane ofiarami poniesionymi poprzednio. Ponadto nieprzyjaciel zajmował wschodnie obszary województwa, a w czerwcu i lipcu zajął również znaczna część terenów leżących na prawym brzegu Narwi<sup>32</sup>.

6 lipca 1831 r. pułk liczył nieco ponad 20 podoficerów i 202 żołnierzy i kończył swoją organizację w Gąbinie w województwie mazowieckim<sup>33</sup>. W sierpniu sytuacja nie była lepsza. Oddział liczył jedynie 382 żołnierzy i oficerów, nie było realnych szans na ukończenie formacji<sup>34</sup>.

Innym pomysłem na zorganizowanie oddziałów o charakterze militarnym było powołanie pospolitego ruszenia. W drugiej połowie czerwca 1831 r. władze uznały, że konieczne jest wzmocnienie powstania. Pospolite ruszenie

<sup>29</sup> AGAD, WCPL, rkps 231 c, k. 5-6, T. Strzeżek, *Kawaleria*, s. 198.

<sup>30</sup> T. Strzeżek, *Kawaleria*, s. 199-200.

<sup>31</sup> AGAD, WCPL, rkps 531, k. 63.

<sup>32</sup> W. Tokarz, *Wojna*, s. 380-384, 413-426.

<sup>33</sup> AGAD, WCPL, rkps 531, k. 181.

<sup>34</sup> AGAD, WCPL, rkps 531, k. 325.

miało prowadzić wojnę nieregularną z nieprzyjacielem. Podstawową jednostką organizacyjną było pospolite ruszenie parafii<sup>35</sup>.

Brak dokładnych danych dotyczących liczebności pospolitego ruszenia w województwie płockim, jednakże ostrożnie można oszacować jego liczbę na maksymalnie kilkaset osób w okresie od powołania do upadku powstania. Część ludzi przypadających na pospolite ruszenie została wcielona do 10. pułku strzelców pieszych, co postulowały władze wojewódzkie<sup>36</sup>.

Pewnym wkładem w powiększenie armii Królestwa Polskiego było zorganizowanie z sił województw płockiego i augustowskiego oddziałów strzeleckich tzw. batalionów Kurpiów<sup>37</sup>.

Część ochotników z województwa płockiego zasilali również oddziały partyzanckie tworzące się na tym terenie. Do oddziału ppłka Kochanowskiego dołączyło 607 ludzi, do płka Valentina de'Hauterive 269, zaś do oddziału Godlewskiego 100 żołnierzy<sup>38</sup>.

Poza wymienionymi danymi trzeba zauważyć, że z Gwardii Ruchomej wzięto ludzi do oddziałów weteranów czynnych, korpusu pociągów oraz batalionu 3. pociągu żywności – w sumie 951 osób<sup>39</sup>.

Władze wojewódzkie oszacowały wysiłek województwa płockiego na 18 172 ludzi, nie licząc ochotników do batalionów Kurpiów<sup>40</sup>.

Województwo płockie pod względem wysiłku mobilizacyjnego w okresie powstania listopadowego na tle pozostałych województw prawobrzeżnych wypada dobrze. Całość wysiłku można szacować ostrożnie na około 70% w stosunku do liczby popisowych w wieku 20-30 lat. Województwo wyróżniło się powołaniem pospolitego ruszenia (w niewielkiej ilości) oraz pułku strzelców pieszych. W początkowym okresie powstania mieszkańcy województwa byli nastawieni przychylnie do zrywu, o czym może świadczyć choćby inicjatywa powołania pułku jazdy. Na dobre wyniki mobilizacji, w stosunku do innych województw prawobrzeżnych, poza nastawieniem ludności miały wpływ przede wszystkim działania wojenne (województwo płockie przez większą część zrywu miało możliwość korzystania z własnych zasobów – przynajmniej częściowo).

<sup>35</sup> AGAD, WCPL, rkps 231, k. 5.

<sup>36</sup> AGAD, WCPL, rkps 531, k. 310.

<sup>37</sup> A. Białczak, *Organizacja lokalnej siły zbrojnej w Obwodzie Ostrołęckim i Przasnyskim w czasie Powstania Listopadowego*, Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego, 1996, z. X, s. 82.

<sup>38</sup> AGAD, WCPL, rkps 468 b, k. 103.

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> AGAD, WCPL, rkps 468 b, k. 101.

---

## **THE OUTLINE OF THE MOBILIZATION EFFORT OF PLOCK PROVINCE DURING THE NOVEMBER UPRISING**

The November Uprising caused an increase of the armed forces of the Kingdom Polish. Plock province was one of the first started to create military units. They formed cavalry and infantry. The main problems at the time of mobilization were the lack of weapons and uniforms and seizure part of the province of Plock by the Russian troops. The effort of the province accounted for about 75 percent of the region's population aged 20 to 30 years.



## ZAPOMNIANY DYGNITARZ: KONSTANTY SKIRMUNT – MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH W LATACH 1921–1922

W ciągu dwudziestu jeden lat istnienia II Rzeczypospolitej ziemie północno-wschodnie dały odrodzonemu państwu wielu wybitnych przedstawicieli, którzy odegrali istotną rolę w życiu społeczno-gospodarczym, kulturze, Kościele oraz w armii. Z Kresów Północno-Wschodnich wywodziło się także wielu polityków, którzy mieli swój znaczący udział w kształtowaniu ustroju młodego organizmu państwowego. Należy zwrócić uwagę, że niezwykle ważną rolę w procesie umacniania polskiej państwowości odgrywała odpowiednia polityka zagraniczna.

W latach 1918-1921 jej nadrzędny cel stanowiło doprowadzenie do ostatecznego zwycięstwa militarnego i ukształtowania granic. W związku z tym priorytet wszelkich poczynań kolejnych ministrów spraw zagranicznych koncentrował się na obronie bytu młodego państwa. Od 1921 roku nastąpiła zasadnicza zmiana kursu działań polskiej dyplomacji. Zawarcie traktatu ryskiego umożliwiło przestawienie pracy dyplomatycznej na tory pokojowe i ukształtowanie podstawowych cech polskiej polityki zagranicznej pierwszej połowy lat dwudziestych. Należały do nich: utrzymanie pokojowego *status quo* i konsekwentne wzmacnianie pozycji międzynarodowej Polski poprzez zawieranie sojuszy i porozumień z bliższymi i dalszymi sąsiadami. W opisywanym okresie oś polskiej polityki zagranicznej stanowiły porozumienia z Francją i Rumunią, a ich przestrzeganie stało się jednym z podstawowych kanonów postępowania polskiej dyplomacji.

Pierwszym ministrem, który rozpoczął prowadzenie polityki zagranicznej w nowej rzeczywistości, był Konstanty Skirmunt<sup>1</sup>. Stanowisko szefa resortu

<sup>1</sup> Konstanty Skirmunt (1866-1949): poseł RP w Rzymie, minister spraw zagranicznych, poseł i ambasador RP w Londynie. Urodzony w Mołodowie w powiecie kobryńskim, pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej, w latach 1883-1887 studiował prawo na Uniwersytecie w Petersburgu. Był głęboko zaangażowany w pracę społeczną jako członek zarządów Grodzieńskiego Syndykatu Rolniczego i Grodzieńskiego Towarzystwa Rolniczego. Po słynnej uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny II w Wilnie wycofał się z życia politycznego. W latach 1909-1917 był członkiem rosyjskiej Rady Państwa. Od 15 VIII 1917 pracował jako przedstawiciel Komitetu Narodowego Polskiego w Rzymie. Wszedł w skład delegacji

spraw zagranicznych w rządzie Wincentego Witosa objął 11 czerwca 1921 roku. Warto zaakcentować, że nominacja Konstantego Skirmunta zakończyła przesilenie w tym resorcie. Stronnictwa sejmowe nie potrafiły wytypować kandydata, akceptowanego przez przedstawicieli wszystkich liczących się opcji politycznych w Sejmie. W trakcie rozmów premiera Wincentego Witosa z reprezentantami poszczególnych partii pojawiały się m.in. nazwiska: Romana Dmowskiego, Mariana Seydy, Władysława Wróblewskiego oraz Stanisława Grabskiego. Żadna z wymienionych kandydatur nie doprowadziła do kompromisu. Dopiero zgłoszenie osoby Konstantego Skirmunta zakończyło spór o obsadzenie fotela szefa resortu spraw zagranicznych. Do kandydatury Skirmunta przychylnie odniosły się Związek Ludowo-Narodowy, a także Narodowe Zjednoczenie Ludowe i Klub Pracy Konstytucyjnej, bez zgody których osiągnięcie porozumienia byłoby niemożliwe<sup>2</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Skirmunt zaliczał się do osób znających meandry dyplomacji. Bezpośrednio przed objęciem urzędu sprawował bowiem funkcję posła Rzeczypospolitej w Rzymie, a jeszcze wcześniej przebywał w tym mieście jako reprezentant Komitetu Narodowego Polskiego. Niezależnie od tego powołanie pochodzącego z Mołodo-wa ziemianina stanowiło zaskoczenie dla części opinii publicznej. 11 czerwca 1921 roku „Kurier Poznański” relacjonował: „Najniespodziewaniej mamy już ministra spraw zagranicznych. Jest nim Konstanty Skirmunt, dotychczasowy poseł polski przy Kwirynale”<sup>3</sup>. Krytycznie do nominacji odniosła się, związana ze środowiskami endeckimi, „Myśl Niepodległa”:

Jak się Pan Konstanty Skirmunt wywiązywał z obowiązków posła Rzeczypospolitej Polskiej w Kwirynale – nie wiemy, aczkolwiek zdawałoby się przecież, że prasa powinna takie rzeczy wiedzieć. A jak się będzie zachowywał na stanowisku ministra spraw zewnętrznych również nie wiemy, jak nie wiedzieliśmy, dnia 9 września 1904 roku, że nazajutrz pójdzie w Wilnie pod pomnik cesarzowej Katarzyny<sup>4</sup>.

Jak wynika z tej relacji, udział Skirmunta w uroczystościach pod pomnikiem Katarzyny II nie przeszedł bez echa i sprawił, że zaczęto go określać

---

pokojowej na konferencję w Wersalu. Autor w artykule skupił się głównie na pracy Skirmunta w Radzie Ministrów II RP. *Polski Słownik Biograficzny* [dalej PSB], t. XXXVIII, Warszawa-Kraków, 1997, s. 177-182. Zob.: M. Nowak-Kiełbikowa, *Konstanty Skirmunt – polityk i dyplomata*, Wrocław 1997.

<sup>2</sup> *Posel Skirmunt ministrem spraw zagranicznych*, Kurier Poznański, 1921, nr 132, s. 2.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> *Minister Konstanty Skirmunt*, Myśl Niepodległa, 1921, nr 558, s. 402.

mianem „katarzyńca”. Według autora artykułu w „Myśli Niepodległej” niezajomość postaci Konstantego Skirmunta była wystarczającym powodem odmowy poparcia go na łamach tego tytułu. Świadczą o tym słowa:

Otóż prasa nie może dawać swego poparcia dostojnikom, których przeszłość przedstawia się zagadkowo [...] Nie może tam gdzie zachodzi kwestia zaufania polegać na autorytetach. Musi posiadać argumenty<sup>5</sup>.

Przyjazd do Warszawy i wejście do Rady Ministrów oznaczało dla pochodzącego z Kresów polityka nowe wyzwanie. W otoczeniu członków najwyższych władz Konstanty Skirmunt czuł się nieswojo, o czym świadczą zapisy w pamiętniku: „Pierwsze moje wyjścia były do Witosa i Naczelnika Państwa; obaj powitali mnie uprzejmie, ale raczej sucho i rzeczowo”. Podobnie dyplomata odebrał pierwszy kontakt z Radą Ministrów: „Nazajutrz zjawiłem się na posiedzeniu Rady Ministrów, przy jednym stole z gronem ludzi nieznanym o zachowaniu się obojętnym i raczej chłodnym”<sup>6</sup>.

Dystans okazywany nowemu ministrowi przez współpracowników na początku urzędowania nie przeszkodził mu w przedstawieniu swojego programu. Jego oś stanowiło dążenie do utrzymania ładu, wytworzonego po konferencji wersalskiej. Skirmunt opowiadał się również za poprawą stosunków z państwami zachodnimi, które w czasie wojny polsko-bolszewickiej zarzucały Rzeczypospolitej awanturniczy imperializm, w szczególności z Wielką Brytanią. W założeniach programowych ministra spraw zagranicznych można było zauważyć propokojowe nastawienie. Warto podkreślić, że takie podejście do polityki zagranicznej świadczyło o spojrzeniu Konstantego Skirmunta na sytuację ówczesnej Rzeczypospolitej w szerszym kontekście. Miał on świadomość, że uwikłanie wyczerpanego wojną i zrujnowanego gospodarczo kraju w spory dyplomatyczne mogłoby prowadzić do lokalnych konfliktów zbrojnych, a to z kolei oznaczałoby poważne zagrożenie suwerenności państwowej. Taka wizja polityki zagranicznej przyniosła nowemu ministrowi poparcie nie tylko kolegów z rządu, ale również kół wojskowych i społeczeństwa<sup>7</sup>.

Dużą wagę Skirmunt przywiązywał do sojuszy, którymi Polska w ówczesnym okresie była związana z Francją i Rumunią. Wyraz tego dawał w słowach:

<sup>5</sup> Ibidem, s. 403.

<sup>6</sup> K. Skirmunt, *Moje wspomnienia 1866-1945*, Rzeszów 1998, s. 111.

<sup>7</sup> P. Łossowski, *Z dziejów polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej-ministrowie Skirmunt, Narutowicz, Skrzyński*, *Kwartalnik Historyczny*, 1988, R. 95, nr 3, s. 17-19.

Powinniśmy stać przy niej i starać się o jak najbliższe porozumienie z jego twórcami, szczególnie z Francją, z którą sojusz już został zawarty. Poza tym stwierdziłem, że widzę dwie bliskie nam grupy mniejszych państw w Europie, tak nazwaną Małą Ententę, tj. Rumunię, Czechosłowację i Jugosławię, i drugą państw bałtyckich<sup>8</sup>.

W jego mniemaniu ściśle współdziałanie z Francją miało stanowić narzędzie ochrony Polski przed rewizjonizmem niemieckim.

Jeden z pierwszych poważnych problemów, z którymi przyszło zmierzyć się Konstantemu Skirmuntowi, stanowił pakt w stosunkach polsko-radzieckich. Wynikał on z kilku czynników, z których najistotniejszy wiązał się z nieprzebrnięciem przez Sowietów zapisów ekonomicznych traktatu ryskiego. Dla zrujnowanej gospodarczo Rzeczypospolitej szczególnie ważny punkt tego dokumentu dotyczył wypłaty ekwiwalentu w złocie za przekazany Rosji Sowieckiej tabor kolejowy. Georgij Cziczerin – Ludowy Komisarz Spraw Zagranicznych – wstrzymywał wypłatę argumentując, że Polska nie przestrzega traktatu i popiera wrogię wobec Sowietów organizację, a przede wszystkim grupę Rosjan, skupioną wokół Borysa Sawinkowa, przebywającą w Warszawie.

7 października 1921 roku wiceminister spraw zagranicznych Jan Dąbski i przedstawiciel Sowietów Lew Karachan podpisali protokół, w którym obydwie strony zobowiązywały się do respektowania postanowień traktatu. W ślad za tym rząd Polski doprowadził do wydalenia Sawinkowa, a 1 listopada 1921 roku władze sowieckie wpłaciły pierwszą ratę za pozyskany tabor kolejowy. Po osiągnięciu porozumienia, na które należał Skirmunt, 8 października 1921 roku, prace wznowiła również Mieszana Komisja Reewakuacyjna i Specjalna, koordynująca akcję repatriacji ludności. Warto odnotować, że tak jak w wielu innych przypadkach strona sowiecka wraz z upływem czasu zaprzestała honorowania wcześniejszych ustaleń. Dokonując całościowej oceny polityki wschodniej Skirmunta, należy podkreślić, że jej pokojowy wymiar był doceniany przez wschodniego sąsiada, a bilateralne stosunki między Polską i Rosją Sowiecką uległy pewnej poprawie<sup>9</sup>.

Jak już wcześniej wspomniano w opracowaniu, przebieg tzw. granicy ryskiej spotkał się z oburzeniem ziemian kresowych. Wielu z nich starało się wpłynąć na wywodzącego się z tego środowiska Skirmunta w celu rewizji granicy z Rosją Sowiecką. Sam minister, pochodzący z ziem północno-wschodnich, chociaż w pełni rozumiał problem, uważał, że wszelkie próby zmian granicy

<sup>8</sup> K. Skirmunt, op. cit., s. 112.

<sup>9</sup> J. Kumaniecki, *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z Państwem Radzieckim 1918-1943- wybór dokumentów*, Warszawa 1991, s. 114-115.

skończą się fiaskiem i zaognią dopiero co uregulowane stosunki z państwem sowieckim. Opisany pogląd zawarł w swoich wspomnieniach, stwierdzając, że:

W sprawie rewizji granicy z Sowiecami odwiedzali mnie wybitni przedstawiciele ziemian kresowych, wśród nich Józef hr. Potocki z Wołynia, Edward Woyniłłowicz z Mińszczyzny, Bohdan Szachno z Inflant. W komisji granicznej, która zasadniczo mogła proponować rektyfikację granicy, mieliśmy przedstawiciela w osobie ziemianina z Białej Rusi, Leona Wasilewskiego, człowieka bliskiego Naczelnikowi Państwa. Nietrudno mi było zrozumieć, że on sam uważa wszelkie poważniejsze interwencje w sprawie pożądanym nam zmian granicy za beznadziejne, gdyż Sowiety twardo stały na gruncie traktatu ryskiego<sup>10</sup>.

Wejście państw europejskich w okres pokojowy na początku lat dwudziestych niewiele zmieniło w stosunkach polsko-niemieckich. Republika Weimarska ciągle zachowywała nieprzejednaną, wrogą postawę wobec Polski. Próba złagodzenia relacji, podjęta przez Konstantego Skirmunta, nie przyniosła pożądanym rezultatów. Rozpoczęta przez Niemcy w czasie wojny 1920 roku blokada gospodarcza obejmowała cały eksport polskich towarów, skutecznie pozbawiając Polaków dużego niemieckiego rynku zbytu i w konsekwencji znacznie osłabiając zrujnowaną po wojnie polską gospodarkę. Minister Skirmunt, chcąc doprowadzić do zmiany niekorzystnej polityki zachodniego sąsiada, na początku 1922 roku zaproponował Niemcom zgodę na tranzyt ich towarów przez polskie terytorium w zamian za likwidację blokady. Strona niemiecka nie odniosła się do tej propozycji, co oznaczało kontynuację patowej sytuacji w dwustronnych stosunkach gospodarczych. Jednym z najbardziej zaufanych współpracowników Konstantego Skirmunta w sprawach stosunków polsko-niemieckich był prawnik MSZ-u Kazimierz Olszowski<sup>11</sup>, późniejszy poseł w Berlinie. Uczestniczył on m.in. w ostatecznym podziale Górnej Śląska przez Radę Ligi Narodów w październiku 1921 roku<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> K. Skirmunt, op. cit., s. 117.

<sup>11</sup> Kazimierz Olszowski (1865-1933): ukończył Wydział Prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Działał w szeregu instytucji gospodarczych m.in. w: Towarzystwie Budowy i Prowadzenia Hotelów w Warszawie. Bezpośrednio po wojnie uczestniczył w konferencji w Wersalu w charakterze członka delegacji ekonomicznej. Od 30 IX 1920 dyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego MSZ. Brał udział w licznych rokowaniach z Berlinem mających na celu unormowanie stosunków polsko-niemieckich. W latach 1922-1928 poseł RP w Niemczech, a w latach 1928-1933 poseł i ambasador RP w Turcji. Zmarł 12 V 1933 na atak serca w Ankarze. PSB, t. XXIV, Warszawa 1979, s. 47-50.

<sup>12</sup> J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1925*, Poznań 1962, s. 226-227.

Jeden z istotnych kierunków polityki Skirmunta stanowiło, wspomniane wcześniej, zjednanie Polsce państw zachodnich, w szczególności Wielkiej Brytanii i Włoch. Anglia podtrzymywała swój nieprzychylny stosunek do Rzeczypospolitej, który dał o sobie znać m.in. w decydującej fazie wojny polsko-sowieckiej. Brytyjczycy wyraźnie ignorowali Polskę, a dobre relacje z Francją jeszcze bardziej podsycaly angielską niechęć. Skirmuntowi zależało na pozywskaniu przychylności Imperium Brytyjskiego dla granicy ryskiej. W tym kontekście warto przypomnieć, że w ówczesnym okresie Rosja bolszewicka była izolowana na arenie międzynarodowej, co oznaczało, że Polska zawarła porozumienie z państwem formalnie niebędącym członkiem społeczności międzynarodowej. Wysiłki Skirmunta, ukierunkowane na wyszukiwanie w polityce angielskiej elementów, w których Polska mogłaby okazać się przydatna Londynowi, nie przyniosły spodziewanych efektów. Skłoniło to ministra spraw zagranicznych do złożenia w kwietniu 1922 roku wizyty w Anglii i spotkania z premierem Lloydem Georgem. Ostatecznie szef rządu Wielkiej Brytanii dał się przekonać argumentacji Skirmunta odnośnie polsko-sowieckich rozgraniczeń terytorialnych. Wpływ na to miała również zmieniająca się sytuacja międzynarodowa. Niewątpliwie wizyta Skirmunta w Londynie stała się pierwszym krokiem do przewyciężenia nieufności Wielkiej Brytanii i odejścia przez to państwo od nieprzejednanej postawy wobec II Rzeczypospolitej<sup>13</sup>.

Oprócz ocieplenia stosunków polsko-brytyjskich za rządów Konstantego Skirmunta w ministerstwie spraw zagranicznych znacznie poprawiły się także relacje polsko-włoskie. Nie bez znaczenia był w tym przypadku szacunek okazywany przez Włochów dla osoby samego ministra Skirmunta. Zażyła znajomość z posłem włoskim w Warszawie – Francisco Tommasinim – owocowała powstaniem projektu układu, na mocy którego Włosi mieli poprzeć na forum Ligi Narodów wnioszek o ostateczne przyznanie Polsce Galicji Wschodniej. Chociaż do podpisania porozumienia ostatecznie nie doszło, pozytywny klimat w stosunkach polsko-włoskich utrzymał się w zasadzie do 1939 roku<sup>14</sup>.

Przedmiotem szczególnej troski Konstantego Skirmunta, oprócz relacji z liczącymi się na arenie międzynarodowej państwami zachodnimi, była poprawa stosunków z Czechosłowacją. W swojej polityce wobec południowego sąsiada Skirmunt dążył przede wszystkim do zdystansowania się wobec zatargów dzielących oba narody od momentu zajęcia Zaolzia przez Czechosłowaków

<sup>13</sup> P. Łossowski, op. cit., s. 18-19.

<sup>14</sup> Ibidem.

i nawiązania dobrosąsiedzkich kontaktów. Punkt wyjścia do realizacji tych założeń miało stanowić *status quo* osiągnięte latem 1920 roku. Niemniej jednak w polskim MSZ-cie liczono, że wzajemne zbliżenie obu państw umożliwi Polakom odzyskanie przynajmniej części ziem położonych za Olzą. Warto nadmienić, że niepoślednią rolę w procesie naprawy stosunków polsko-czechosłowackich odegrał poseł w Pradze Erazm Piltz<sup>15</sup>. Główny cel misji orędownika pojednania polsko-czechosłowackiego stanowiło zainicjowanie poprawnych relacji z południowym sąsiadem, na bazie których możliwe byłoby opracowanie i podpisanie umowy politycznej z Czechosłowacją<sup>16</sup>. Minister Skirmunt bardzo pozytywnie oceniał postać Erazma Piltza, czemu dał wyraz na kartach swojego pamiętnika, stwierdzając:

byłem bardzo rad móc poruczyć nasze stosunki z Czechosłowacją min. Piltzowi, który wkrótce po objęciu przeze mnie teki spraw zagranicznych wyjechał jako poseł do Pragi. Wiedziałem jak bardzo on trzyma o porozumienie i współdziałanie z Czechosłowacją i trudno było złożyć sprawę w bardziej doświadczone ręce<sup>17</sup>.

Podjęte przez Piltza rokowania w sprawie sojuszu nie należały do łatwych z kilku powodów. Ministrowi spraw zagranicznych Czechosłowacji – Edwardowi Beneszowi – zależało przede wszystkim na zawarciu układu gospodarczego, a dopiero w następnej kolejności politycznego. Strona polska obstawała przy zasadzie równoczesnej pracy nad obiema umowami. Największą przeszkodą w osiągnięciu kompromisu okazały się jednak kwestie terytorialne. Piltz nalegał na stronę czechosłowacką, aby odstąpiła Rzeczypospolitej Jaworzynę w Tatrach. Południowy sąsiad miał w zamian uzyskać poprawki graniczne na swoją korzyść w innym miejscu. Erazm Piltz przekonywał Edwarda Benesza, że taki niewielki gest wytworzy między partnerami atmosferę wzajemnego zaufania.

<sup>15</sup> Erazm Piltz (1851-1929): publicysta, działacz społeczny i dyplomata. Pochodził z Warszawy i tam też rozpoczął pracę dziennikarską w tygodniku *Nowiny Niedzielne*. Od 1882 roku wydawał w Petersburgu tygodnik *Kraj* - organ polskiego obozu konserwatywnego i ugodowego. Po wydarzeniach rewolucyjnych z lat 1905-1906 Piltz odszedł z Kraju. W 1917 związał się z Komitetem Narodowym Polskim i został jego reprezentantem przy rządzie francuskim. Uczestniczył w charakterze eksperta w pracach delegacji polskiej na konferencji pokojowej. W latach 1919- 1921 poseł RP w Belgradzie, wiceminister spraw zagranicznych, poseł RP w Czechosłowacji. Po odejściu na emeryturę w 1924 roku, zajął się publicystyką, głównie dotyczącą polityki zagranicznej. Jego teksty pojawiały się m.in. w wileńskim *Słowie* oraz w *Kurierze Warszawskim*. Zmarł 26 XII 1929 roku. PSB, t. XXVI, Warszawa 1981, s. 293-297.

<sup>16</sup> M. Kamiński, *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna RP 1918-1939*, Warszawa 1993, s. 66-68.

<sup>17</sup> K. Skirmunt, op. cit., s. 119-120.

Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji pozostał jednak w tej sprawie nieprzejejdany<sup>18</sup>.

Drugą kwestię, spowalniającą postęp rokowań, stanowił przebieg polskiej granicy wschodniej. W tym kontekście odnotować należy, że w opisywanym okresie Czechosłowacja utrzymywała dobre stosunki z Rosją Radziecką i nie chciała udzielić Polsce poparcia odnośnie granicy ryskiej. Ostatecznie Piltzowi udało się wprowadzić do tajnego protokołu zapis precyzujący, że Czechosłowacja nie będzie kwestionować granicy ustalonej na mocy porozumienia z Rygi. Pomimo trudności, w rezultacie ustępstw strony polskiej doszło do zawarcia oczekiwanych umów.

20 października 1921 roku parafowano w Warszawie konwencję handlową, a 6 listopada 1921 roku w Pradze układ polityczny. W umowie politycznej znalazły się m.in. wzajemne gwarancje terytorialne, umożliwienie tranzytu materiałów wojennych w przypadku konfliktu zbrojnego z udziałem którejs z stron oraz zobowiązanie nie udzielania wsparcia wrogim wobec partnera organizacjom. W oddzielnym aneksie umieszczony został zapis o powołaniu mieszanej komisji do uregulowania wzajemnych stosunków na byłym obszarze plebiscytowym. Tajny protokół zawierał natomiast obietnicę pomocy dyplomatycznej ze strony Czechosłowacji w sprawie ostatecznego przyznania Polsce Galicji Wschodniej oraz deklarację Polski o niepopieraniu prób restauracji Habsburgów<sup>19</sup>.

Porozumienie z 6 listopada mogło stać się jednym z fundamentów dobrych stosunków polsko-czechosłowackich. Niestety opisywana umowa była obarczona wadami, uniemożliwiającymi wprowadzenie jej w życie. Kluczowym mankamentem okazał się jej jednostronny charakter, polegający na ustępowach tylko ze strony Rzeczypospolitej. Zdaniem Piotra Łossowskiego przyłączenie Jaworzyny Tatrzańskiej do Polski z jednej strony mogłoby być odczytane jako gest dobrej woli Czechosłowaków, z drugiej zaś przyczyniłoby się do wzmocnienia traktatu polsko-czechosłowackiego<sup>20</sup>.

Konstanty Skirmunt, kierując się w swojej działalności dyplomatycznej zasadą pokojowego współistnienia narodów, nie wziął pod uwagę niechęci zarówno społeczeństwa, jak i polityków, do aliansu z Czechosłowacją po wydarzeniach z poprzednich lat. Ostatecznie umowy nie ratyfikowano, mimo że naciskała na to Francja oraz koła wojskowe obydwu państw. Najważniejsza

<sup>18</sup> M. Kamiński, op. cit., s. 70.

<sup>19</sup> A. Szklarska-Lohmannowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne*, Wrocław 1967, s. 83-85.

<sup>20</sup> P. Łossowski, op. cit., s. 23.



inicjatywa polityczna ministra Skirmunta nie została zatem zrealizowana<sup>21</sup>. Próba zawarcia sojuszu polsko-czechosłowackiego odcisnęła negatywne piętno na stosunkach polsko-węgierskich. Konstanty Skirmunt dystansował się od wszelkich projektów zawarcia porozumienia polsko-węgierskiego. Jednocześnie stał na stanowisku, że Polska nie powinna wrogo odnosić się do Węgiei, a kontakty z Budapesztem powinny opierać się tylko na zapisach traktatu z Trianon. Przyjęcie takiej postawy przez ministra Skirmunta skutkowało wejściem wzajemnych relacji w okres bierności<sup>22</sup>.

Można pokusić się o stwierdzenie, że chęć zawarcia sojuszu z Czechosłowacją stanowiła próbę zaktywizowania polskiej polityki zagranicznej na południu. Wobec fiaska przedstawionej wyżej koncepcji, Konstanty Skirmunt musiał ograniczyć swoją aktywność na tym kierunku jedynie do podtrzymywania układu z Rumunią.

Kolejny przejaw pokojowej polityki ministra Skirmunta wiązał się ze wznowieniem działań na rzecz stworzenia związku państw bałtyckich. Wobec braku stosunków dyplomatycznych z Litwą, klucz do pozyskania Estonii i Finlandii stanowiła Łotwa. Od czasu akcji generała Żeligowskiego i sporu o prawa mniejszości polskiej w Łatgali relacje na linii Ryga – Warszawa pozostawały napięte. W odniesieniu do Łotwy minister Skirmunt posłużył się identycznym scenariuszem dyplomatycznym jak w przypadku Czechosłowacji, mianując na placówkę do Rygi nowego posła – Witolda Jodko-Narkiewicza<sup>23</sup>. Jego zadaniem miało być z jednej strony tworzenie pozytywnej dla Polski koniunktury w łotewskich kołach politycznych i wojskowych, z drugiej zaś – stanowcze i rzeczowe prezentowanie stanowiska rządu Antoniego Ponikowskiego. Wyśiłki Jodki doprowadziły, na początku 1922 roku, do przezwyciężenia kryzysu we wzajemnych stosunkach. Ocieplenie w relacjach polsko-łotewskich zaowocowało zwołaniem konferencji państw bałtyckich, której obrady rozpoczęły się 13 marca 1922 roku w Warszawie. Oprócz Polski i Łotwy wzięły w niej udział Estonia i Finlandia. Główny cel spotkania koncentrował się na przygotowaniu

<sup>21</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>22</sup> M. Koźmiński, *O stosunkach politycznych polsko-węgierskich w okresie międzywojennym*, Warszawa 1975, s. 24.

<sup>23</sup> Witold Jodko-Narkiewicz (1864-1924): jeden z założycieli Polskiej Partii Socjalistycznej, działacz PPS Frakcji Rewolucyjnej, publicysta i redaktor. W latach 1893-1897 prowadził redakcję *Przedświtu*. W czasie wojny prowadził działalność propagandowo-polityczną. Brał udział m.in. w pracach Centralnego Komitetu Narodowego. W niepodległej Polsce poświęcił się pracy w dyplomacji. W latach 1919-1921 pracował jako delegat rządu w Stambule. W latach 1921-1923 pracował na placówce w Rydze. Zmarł 22 X 1924 w Warszawie. PSB, t. XI, Warszawa 1964-1965, s. 253-256.

wspólnego stanowiska wymienionych państw wobec Rosji Radzieckiej, w obliczu zbliżającej się konferencji w Genui. Dyskutowano również nad zasadnością utworzenia w przyszłości multilateralnego związku państw bałtyckich. W wyniku czterodniowych obrad postanowiono zacieśnić współpracę gospodarczą i rozwijać wymianę handlową oraz podpisano układ odporny, skierowany przeciwko Rosji Radzieckiej, który stanowił dobry punkt wyjścia do zawiązania ścisłego sojuszu czterech państw. Wbrew oczekiwaniom parlament fiński nie ratyfikował przedmiotowej umowy. W związku z tym, że sygnatariuszy umowy obowiązywała zasada jednomyślności, porozumienie nie weszło w życie. Oznaczało to, że sojusz czterech państw bałtyckich podzielił los układu polsko-czechosłowackiego. Tym sposobem kolejna inicjatywa Konstantego Skirmunta, która mogła przynieść dalekosiężne korzyści dla Polski, nie została zrealizowana<sup>24</sup>.

Analizując dokonania Konstantego Skirmunta jako ministra spraw zagranicznych, nie sposób pominąć, trwającej od 10 kwietnia do 19 maja 1922 roku, konferencji w Genui. Wydarzenie to okazało się ostatnim ważnym przedsięwzięciem międzynarodowym, w którym Skirmunt uczestniczył jako szef resortu spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej. Wyjątkowości temu spotkaniu dodawało pojawienie się w roli uczestników dwóch do tej pory izolowanych na arenie międzynarodowej państw, a mianowicie weimarskich Niemiec i bolszewickiej Rosji. Celem konferencji było unormowanie stosunków gospodarczych w powojennej Europie<sup>25</sup>.

Udział przedstawicieli polskiego resortu spraw zagranicznych został poprzedzony stosownymi przygotowaniem. W ich ramach, poza wizytą reprezentantów państw bałtyckich w Warszawie oraz uzyskaniem poparcia Małej Ententy odnośnie kwestii ekonomicznych, doszło w Rydze, w dniach 29-30 marca 1922 roku, do spotkania przedstawicieli Polski, państw bałtyckich i Rosji Radzieckiej. Jego efektem było przygotowanie protokołu, w którym wszyscy uczestnicy potwierdzili wolę dążenie do normalizacji stosunków gospodarczych na terenie Europy Środkowo-Wschodniej. Warto odnotować, że chociaż dyplomacja polska nie nadawała protokołowi ryzykiem zbyt dużego rozgłosu, miał on istotną wartość, ponieważ przybliżał najbardziej zniszczone wojną państwa Europy Środkowo-Wschodniej do utworzenia wspólnego frontu na rzecz szeroko rozumianej odbudowy<sup>26</sup>. Podkreślić należy, że przed

<sup>24</sup> A. Skrzypek, *Związek Bałtycki. Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1919-1925*, Warszawa 1972, s. 144-153.

<sup>25</sup> P. Łossowski, op. cit., s. 26.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 27.

wyjazdem do Włoch minister Skirmunt odwiedził Paryż, Londyn i Brukselę, spotykając się m.in. z Raymondem Poincare – ówczesnym premierem Francji – i Davidem Lloydem Georgem – premierem Wielkiej Brytanii – z zamiarem pozyskania przychylności mocarstw europejskich na rzecz Polski.

Polska delegacja wyjechała do Genui w trzydziestodwuosobowym składzie. Na jej czele stał szef MSZ-u, a jego zastępcą był minister robót publicznych, przyszedł prezydent – Gabriel Narutowicz. Polscy dyplomaci liczyli na odegranie znaczącej roli w konferencji, widząc siebie w charakterze pośrednika w relacjach między mocarstwami zachodnimi a Rosją Radziecką. 14 kwietnia minister Skirmunt wystosował do mocarstw zachodnich notę informującą o konieczności szybkiego uznania wschodniej granicy Polski. Pomimo zaproszenia do Genui przedstawiciele Niemiec i Rosji Radzieckiej, państwa te nadal były traktowane przez uczestników konferencji w sposób lekceważący. Przedstawiciele koalicji, jak pisał Skirmunt w pamiętniku, przerażało to, że: „[...]Niemcy i Rosja pojmowały współpracę międzynarodową jako swobodną i nieograniczoną[...]”. Zgoda na takie postępowanie wytworzyłaby precedensy umożliwiające rewizję traktatu wersalskiego<sup>27</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że przełomowym momentem konferencji stał się podpisany 16 kwietnia 1922 roku w Rapallo układ pomiędzy Rosją a Niemcami, który doprowadził do wznowienia stosunków dyplomatycznych i nawiązania współpracy gospodarczej oraz wojskowej między izolowanymi dotąd państwami. Konstanty Skirmunt oceniał to porozumienie następująco:

Odpowiedziałem, że oczywiście doceniam jego wagę, ale nie jestem nim przestraszony [...] zbliżenie ich [Rosji Sowieckiej przyp. P.B.] z Niemcami, choć zawsze potencjalnie groźne wydało mi się obecnie jednak więcej pozornym niż realnym<sup>28</sup>.

Z wypowiedzi ministra Skirmunta można wysnuć wniosek o zbytnim bagatelizowaniu porozumienia z Rapallo, które w rzeczywistości stworzyło nad granicami Polski nowy, niebezpieczny układ sił.

Reakcją przedstawiciele Wielkiej Brytanii na mariaż niemiecko-sowiecki w trakcie konferencji stała się próba odciążenia Sowietów od Niemców poprzez pomysł zawarcia paktu o nieagresji Aliantów Zachodnich z Sowietami, którego oś stanowić miała likwidacja wszystkich źródeł niepokoju w Europie

<sup>27</sup> K. Skirmunt, op. cit., s. 133.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 134-135.

Środkowo-Wschodniej. David Lloyd Georg wśród nich wymieniał zajmowanie przez Rzeczpospolitą części ziem ukraińskich i białoruskich. Stanowisko Brytyjczyków stawiało pod znakiem zapytania nie tylko możliwość międzynarodowego uznania granicy ryskiej, ale również stwarzało groźbę jej rewizji. Konferencja genueńska zakończyła się brakiem konkretnych wyników. Delegacja polska nie odegrała w niej znaczącej roli, a w końcowym okresie obrad zepchnięta została do defensywy. Nadrzędny cel, przyświecający Konstantemu Skirmuntowi w związku z udziałem w konferencji, dotyczący przeprowadzenia uznania wschodnich granic Polski przez mocarstwa zachodnie, nie został zrealizowany. Trudno za ten stan rzeczy winić samego ministra, ponieważ wpływ na przebieg i wynik spotkania w Genui miało przede wszystkim porozumienie niemiecko-sowieckie<sup>29</sup>.

Po powrocie do kraju Konstanty Skirmunt stał się obiektem ataków ze strony prasy sprzyjającej Józefowi Piłsudskiemu. Sam Naczelnik Państwa obwiniał Skirmunta o doprowadzenie do zawarcia układu w Rapallo. Przy tej okazji warto jednak zauważyć, że niechęć Marszałka do ministra Skirmunta miała zdecydowanie szersze podłoże. Po pierwsze, pomiędzy Piłsudskim a Skirmuntem istniały rozbieżności na tle nominacji personalnych w MSZ-cie. Po drugie, Naczelnik Państwa nie mógł zapomnieć Skirmuntowi wywierania nacisków na wydalenie z Polski Borysa Sawinkowa. Piłsudski zdawał sobie sprawę, że obecność Sawinkowa w Warszawie to dobra karta przetargowa do szachowania Rosji Sowieckiej.

Atmosfera, wytworzona w kręgach politycznych po konferencji genueńskiej, sprzyjała usunięciu Konstantego Skirmunta ze stanowiska. W tym miejscu warto podkreślić, że minister Skirmunt nie był bezwolnym wykonawcą poleceń Marszałka. Miał własne zdanie i potrafił je uzasadnić. Charakteryzując swoje relacje z Naczelnikiem Państwa, pisał, że:

Zdolności miał wielkie, współpraca z nim musiała być trudną, ale nie zdawała mi się niemożliwą. Współpraca, nie oddanie się na ślepo[...]. Ja nie mogłem powiedzieć tego, co by go w pełni zadowoliło: Panie rozkazuj jam twój. On godził się na pracę ze mną, ale zachowywał wobec tej pracy swój krytyczny i raczej surowy stosunek<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> P. Łossowski, op. cit., s. 30.

<sup>30</sup> K. Skirmunt, op. cit., s. 126-127.

Józef Piłsudski nie przyjmował do wiadomości argumentów Skirmunta, że układ w Rapallo wynikał z braku porozumienia wśród mocarstw i zbyt szeroko nakreślonego programu konferencji genueńskiej.

Ostatecznie kryzys z maja 1922 roku doprowadził do dymisji całego gabinetu Antoniego Ponikowskiego, co było równoznaczne z zakończeniem niespełna rocznej misji Konstantego Skirmunta na urzędzie ministra spraw zagranicznych. Okres pracy w MSZ-cie dostarczył Skirmuntowi wielu ważnych życiowych i zawodowych doświadczeń. Potwierdzają to słowa polityka zapisane na kartach pamiętnika :

Mnie samemu zrobił się wielki żal roboty, którą trzeba było rzucić, a która zdawała się pomyślnie rozwijać, żal było przerwanej pracy całego rządu, który był ożywiony najlepszą wolą służenia sprawie publicznej. Jednak rozumiałem, że z koniecznością należy się pogodzić i zejść ze sceny z godnością i spokojem. Czułem, że mogę pracować i być pożytecznym na innych stanowiskach - czułem po temu chęć i siły<sup>31</sup>.

Reasumując, politykę prowadzoną przez Konstantego Skirmunta należy ocenić pozytywnie, pomimo że większości zainicjowanych przez niego projektów nie udało się zrealizować. Nie ulega wątpliwości, że będąc szefem resortu spraw zagranicznych w trzech rządach, Skirmunt działał według określonej koncepcji. Jej nadrzędny cel stanowiło umacnianie pozycji Polski na arenie międzynarodowej poprzez wykonywanie traktatów. Dzięki pragmatycznej i umiarkowanej polityce ministrowi udało się obalić część stereotypów i uprzedzeń, przez pryzmat których postrzegano odrodzoną Rzeczpospolitą. Na plus należy zaliczyć Skirmuntowi zbliżenie z Czechosłowacją, nawiązanie ścisłej współpracy z państwami bałtyckimi, a także odprężenie w stosunkach z Rosją Radziecką.

Warto również podkreślić zdolności organizatorskie Konstantego Skirmunta, co znalazło odzwierciedlenie w ujednoczeniu i uporządkowaniu działalności placówek dyplomatycznych, usprawnieniu obiegu korespondencji i ulepszeniu organizacji pracy. Doświadczenia zdobyte w petersburskiej Radzie Państwa i na placówce w Rzymie ułatwiły Konstantemu Skirmuntowi dobór odpowiednich współpracowników, takich jak: Erazm Piltz, Witold Jodko-Narkiewicz, Stefan Przeździecki<sup>32</sup> i Kazimierz Olszowski.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 140-141.

<sup>32</sup> Stefan Przeździecki (1879-1932): Ziemianin, absolwent prawa na uniwersytecie w Petersburgu. Do końca I wojny światowej zajmował się administracją dóbr mikołajowskich na Podolu. Od 1918 roku pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Organizował Protokół

Konstanty Skirmunt przeszedł do historii polskiej dyplomacji jako symbol rozsądnej i pokojowej polityki zagranicznej. Skromność, pokora i umiejętność dążenia do kompromisu przyczyniły się do pozytywnego odbioru jego osoby zarówno przez premiera Ponikowskiego, jak i opinię publiczną.

Po ustąpieniu ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt nadal pracował w dyplomacji, najpierw jako poseł, a następnie ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie. We wrześniu 1934 roku Skirmunt przeszedł na emeryturę i ponownie osiadł w rodzinnym Mołodowie. W latach II wojny światowej przebywał na terenach wcielonych do Rzeszy, a ostatnie lata życia spędził w klasztorze sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu. Zmarł 24 lipca 1949 roku<sup>33</sup>.

#### **FORGOTTEN DIGNITARY: KONSTANTY SKIRMUNT – MINISTER OF FOREIGN AFFAIRS IN YEARS 1921-1922**

This article is dedicated to the person of Konstanty Skirmunt, diplomat and foreign minister of the Second Republic in 1921-1922. Prior to joining the government he worked in Rome. Hailing from a family of landowners living in the territory of present Belarus politician was a supporter of reasonable and moderate policy dedicated to the neighbors and the countries of the Entente. Skirmunt sought to strengthen the Polish position on the international scene, attempting to enter into new alliances. The article is based on Skirmunt memories, as well as source materials in the form of newspaper articles from that period.

---

Dyplomatyczny, od 1921 roku dyrektor Gabinetu Ministra. Po dziesięciu latach pracy w MSZ-cie 26 VI 1928 mianowano go posłem RP w Rzymie. W sumie na placówce przy Kwirynale pracował aż do śmierci- 3 XII 1932 roku. PSB, t. XXIX, Warszawa 1986, s. 66-67.

<sup>33</sup> K. Skirmunt, op.cit., s. 224.

## THE MARITIME SIGNIFICANCE OF THE PUCK BAY, POLAND

### 1. Introduction

Maritime as an adjective should be understood as more than only water and the environment it creates. It must be noticed that within that notion all activities conducted by people near/on and under water are hidden. That creates its complexity. Different sources were used in order to write presented article. It is also the reason of its composition. It has been divided into 3 parts that consider the landscape, the biology and the human factors. In this article the attention is directed towards the Puck Bay and its importance with ecological and economical perspectives for the societies living nearby.

Although more information about the underwater research was expected to be available it occurred that publications are hardly achievable. Nevertheless the final conclusions appeared to be satisfying.

The presented article is an overview of many studies that were and are conducted in the Puck Bay. It highlights the most important aspects that may be used for further research.

### 2. The geographical background

The Baltic Sea is classified as an Epeiric Sea which means that it is located on the continent and not between them. Because of that its waters are shallower than waters of, for instance, the Mediterranean or the Black Sea<sup>1</sup>. However it does not make it less interesting or less diverse. Worth mentioning is the coastline that is carved by many bays and other geomorphologic creations<sup>2</sup>.

One of them, called by local inhabitants the Small Sea, is located in the southern part of the Baltic Sea and belongs to the Polish internal waters. It is

---

<sup>1</sup> L. Håkanson, *Środowisko Morza Bałtyckiego*, tłum. A. Jankowski, G. Jankowski, Uppsala 1991, z. 1, p. 4.

<sup>2</sup> *Ibidem*, pp. 6-7.

widely known as the Puck Bay. The name derived from the town of Puck that is located on the shore of the bay<sup>3</sup>.

The Puck Bay occupies the territory of 100 km<sup>2</sup> and is the eastern part of the Bay of Gdańsk. The average depth of 3-4 m categorizes the bay to the shallow waters basins with the salinity of 7.31-7.65 ‰<sup>4</sup>. The bay has been created by moraine plateau and the Hel Peninsula which separates it from the open sea. Although there are several ideas about the genesis of the bay none of them is fully accepted by the society of scientists<sup>5</sup>. The coastline is characterized by the occurrence in turns cliffs, flat alluvial spaces and dunes<sup>6</sup>. It also has its own microclimate that generally has been classified as the Baltic type<sup>7</sup>.

### 3. The biological significance

Closely connected and depended on the geographical construction of the Puck Bay is the next to describe: a diverse biological life. It is displayed by miscellaneous flora and fauna that due to the environmental conditions got an opportunity to develop there. It is also strengthened by the existence of an interesting phenomenon called upwelling<sup>8</sup> that plays a significant role in shaping of the Puck Bay ecosystem<sup>9</sup>.

However that originality has been in danger caused by the polluting of the water. Whether generated by the transportation of heavy metals by the River Vistula<sup>10</sup> or movements of the sediment<sup>11</sup>. It introduced a serious impact on the biological context of the Puck Bay. Fortunately, the governments of the

<sup>3</sup> A. Zabierski, *Z kręgu problematyki związanej z badaniami kompleksowymi nad początkami portu puckiego*, Peribalticum, 1985, vol. 4, p. 123.

<sup>4</sup> J. Nowacki, *Termika, zasolenie i gęstość wody*, in: *Zatoka Pucka*, red. K. Korzeniewski, Gdańsk 1993, pp. 71-78.

<sup>5</sup> J. Cyberski, K. Szefer, *Klimat zatoki i jej zalewiska*, in: *ibidem*, p. 303.

<sup>6</sup> *Ibidem*, p. 304.

<sup>7</sup> H. Jankowska, L. Łęczyński, *Geologia i geomorfologia*, in: *ibidem*, p. 14.

<sup>8</sup> M. Matciak, J. Nowacki, W. Krzywiński, *Upwelling intrusion into shallow Puck Lagoon, a part of Puck Bay (the Baltic Sea)*, International Journal of Oceanography and Hydrobiology, 2011, vol. 40 (2), pp. 108-111.

<sup>9</sup> G. Broström, *On the influence of large wind farms on the upper ocean circulation*, Journal of Marine Systems, 2008, vol. 74, p. 590.

<sup>10</sup> G. P. Glasby, Szefer, P. *Marine pollution in Gdansk Bay, Puck Bay and the Vistula Lagoon, Poland: An overview*, The Science of the Total Environment, 1998, vol. 212, p. 55.

<sup>11</sup> E. Szymczak, H. Piekarek- Jankowska, *The transport and distribution of the river load from the Reda River into the Puck Lagoon (southern Baltic Sea, Poland)*, International Journal of Oceanography and Hydrobiology, 2007, vol. 36 (1), pp. 103-124.



Baltic basin countries had undertaken some actions towards protection of the sea ecosystems. It led establishing the Baltic Marine Environment Protection Commission<sup>12</sup> and the Convention on the Protection of the Marine Environment of the Baltic Sea Area has been signed. It both regulates the steps that must be initiated in order to eliminate already existing pollutions and it provides a number of operations preventing potential environmental problems. To continue in this vein, a reconstruction of the macro and micro fauna within the existing post-industrial structures is being conducted in Polish waters<sup>13</sup>. The underwater landscape is of great importance for existing organisms that need breeding areas.

Moreover, as it was emphasized by some authors<sup>14</sup>, the coastal landscape created around the Puck Bay gives the possibility for many halophytic species to grow.

To conclude, worth mentioning are the studies of wave movements<sup>15</sup> that help understanding sea and its changes within environmental and geomorphologic context.

#### 4. The prehistoric significance. An overview

It seems that the territory of the Puck Bay rim was interesting and suitable to settle already during the Prehistory times.

It started with the Corded Ware Culture (also known as: the Battle Axe Culture; the Single Grave Culture, Ger. *Schnurkeramik*), that occurred during the late Neolithic, flourished through the Copper Age and ended in the Early Bronze Age<sup>16</sup>.

However soon on the rim of the Puck Bay appeared a new group of people who specialized in the production of amber jewellery and the exploration of

---

<sup>12</sup> *Helsinki Convention (Convention On The Protection Of The Marine Environment Of The Baltic Sea Area)*, Baltic Marine Environment Protection Commission, Helsinki 2008, pp. 1-4.

<sup>13</sup> M. Szymelfenig, L. Kotwicki, B. Graca, *Benthic re-colonization in post-dredging pits in the Puck Bay (Southern Baltic Sea)*, *Estuarine, Coastal and Shelf Science*, 2006, vol. 68, pp. 489-498.

<sup>14</sup> H. Czyż, T. Kitzczak, *Walory florystyczne, użytkowe i przyrodnicze słonaw przymorskich*, *Rocznik Ochrona Środowiska*, 2008, vol. 10, pp. 473-479.

<sup>15</sup> M. Paprota, J. Przewłócki, W. Sulisz, B. E Swerpel, *Extreme Waves and Wave Events in the Baltic Sea*, *Proceedings of the MAXWAVE workshop on Rogue waves – Forecast and Impact on Marine Structures*, Geneva 2003, pp. 1-7.

<sup>16</sup> J. Machnik, *Krąg kulturowy ceramiki sznurowej*, in: *Prahistoria ziem polskich*, tom II, red. W. Hensel, T. Wiślański, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, pp. 339-412.

marine resources. They settled there at the end of the III millennium BC and stayed until the beginning of the II millennium BC. It is known as the Rzucewo Culture (also Rutzau or the Bay Coast Culture, Ger. *Haffküstenkultur*). Firstly, it was thought to be another group of the Cored Ware Culture. Nevertheless the newest research suggests that it had formed before that culture. It means that the Rzucewo Culture was separated and local formation of late Neolithic as it was already stated by some authors<sup>17</sup>.

During the Bronze Age at the territory of the Pomerania occurred one of the Tumulus Bronze Age Cultures (Ger. *Hügelgräberkultur*) called by archaeologists the Pre-Lusatian Culture. It is characterised by an impressive amount of bronze objects especially within the latest phase. Then the import of bronze is noticeable via the occurrence of long pins, massive bracelets and swords<sup>18</sup>.

After abovementioned, the Lusatian culture occurred and it dominated almost the whole Polish land<sup>19</sup> but especially the northern part where it evaluated into the Iron Age Pomeranian Culture with its characteristic face urns<sup>20</sup>.

Just before the first Slavic tribes the culture which marked itself with an interesting metal work was the Oksywie Culture<sup>21</sup>.

## 5. The historical importance<sup>22</sup>. An overview

One of the major characteristics of the Baltic Sea is amber. The, so called, Gold of the Baltic Sea has been of a great importance since Prehistoric times<sup>23</sup>. It imprinted its own route during the Roman Empire Period<sup>24</sup> and was one of

<sup>17</sup> J. Kostrzewski, *Pradzieje Pomorza*, Warszawa 1966, pp. 28-30.

<sup>18</sup> B. Gediga, *Starszy okres epoki brązu za zachodnich ziemiach polskich w zasięgu kultury przedłużyckiej*, in: *Prahistoria ziem polskich*, t. II, red. W. Hensel, T. Wiślański, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, pp. 140-141.

<sup>19</sup> A. Gardawski, *Wczesna faza kultury lużyckiej i kultura pucharów lejkowatych i czasy pełnego rozkwitu kultury lużyckiej i kultury białowickiej. Od początków IV okresu epoki brązu po koniec okresu halsztackiego*, in: *Prahistoria ziem polskich*, t. IV, red. J. Dąbrowski, Z. Rajewski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, p. 47.

<sup>20</sup> J. Kostrzewski, op.cit. pp. 84-85.

<sup>21</sup> F. J. Lachowicz, *Podokres Późnolateński i Okres Wpływów Rzymskich*, in: *Pradzieje Pomorza Środkowego*, red. M. Sikora, Poznań 1975, p. 98.

<sup>22</sup> The part concerns events until beginning of 20th century.

<sup>23</sup> Z. Bukowski, *Znaleziska bursztynu w zespołach epoki brązu i z wczesnej epoki żelaza z dorzeczna Odry oraz Wisły*, Warszawa 2002.

<sup>24</sup> O. Brogan, *Trade between the Roman Empire and the Free Germans*, The Journal of Roman Studies, 1936, vol. 26 (2), pp. 195-222; A. Mócsy, *Pannonia and Upper Moesia. A History of Middle Danube Provinces of the Roman Empire*, London 1974; M. Fulford, *Territorial Expansion and the Roman Empire*, World Archaeology, 1992, vol. 23 (3), pp. 294-305.

the reasons of the Polish Golden Age during the Renaissance<sup>25</sup>. Moreover it still attracts tourists who come for holidays to the Polish coastline.

The Puck Bay, because of its localisation (close to mouth of the Vistula River and one of the most important coastal points – Gdańsk), has strong historical and economical significance for Poland. Although written sources about the amber trade are already known from the Roman Period<sup>26</sup> the real expansion of the Bay started in the medieval times. Then the Baltic Sea finally stopped being seen as an obstacle and became a new way of connections between lands<sup>27</sup>.

Nevertheless Pomerania as a valuable localization was a reason of many conflicts and went the rounds between the Kingdom of Poland and its neighbours for years. It finished in 1795. Three world powers of that time: the Russian Empire, the Kingdom of Prussia and Habsburg Austria signed the decision regarding the final Partition of Poland. The whole territory of Pomerania went to the Prussian hands and the Kingdom of Poland disappeared for 123 years from the map of Europe. Fortunately, after WW I and due to the Treaty of Versailles the central part of Pomerania went back into the Polish territory. Although the regulations were already signed the government of Poland wanted, throughout propaganda actions, to highlight the proper origin of Pomerania and its inhibitions. Besides the spectacular manifestations and parades of army that were performed in the biggest towns of Pomerania the authority wanted to emphasize the “Polishness” of the southern part of the Baltic Sea<sup>28</sup>. They conducted the, so called, Poland’s wedding to the sea. It was celebrated for 2 days. Main events were scheduled on the 10th February 1920 and they included: the salutation of the flag by dunking it into water of the sea, the Holy Mass and the erection of the commemorate pole<sup>29</sup>. It was thought to represent the importance of the Baltic Sea including its bays, harbours and long, sandy beaches to the Polish society. It is still remembered and annually commemorated<sup>30</sup>.

---

<sup>25</sup> J. Kriegerseisen, *Słupskie bursztynnictwo: wyroby słupskiego cechu bursztynniczego od XVI do początku XX wieku*, Słupsk 2002.

<sup>26</sup> C. M. Wells, *The Roman Empire*, Cambridge (Massachusetts) 1995, p. 84.

<sup>27</sup> S. Lempicki, *Wiek złoty i czasy romantyzmu w Polsce*, Warszawa 1992.

<sup>28</sup> M. Kardas, *Gdańskie zaślubiny Polski z morzem w 1920 roku*, Colloquium, 2009, vol. 1, p. 110; M. Porębska, *Ceremoniał Morski Wczoraj i Dziś*, in: *Patriotyzm Fundamentem Bezpieczeństwa Narodowego RP W XXI Wieku*, red. K. Gąsiorek, S. W. Moczulski, Warszawa 2011, p. 50.

<sup>29</sup> M. Kardas, op. cit., p. 111.

<sup>30</sup> K. Szyniec, *Pieśni Morza W Marynarce Wojennej*, in: *Patriotyzm Fundamentem Bezpieczeństwa Narodowego RP W XXI Wieku*, red. K. Gąsiorek, S. W. Moczulski, Warszawa 2011, p. 66.



Fig. 1. Poland's wedding to the sea taken, 10<sup>th</sup> February 1920, Puck



Fig. 2. Watch of the Poland's wedding to the see commemorate pole

During WW II the Puck Bay, alike previous international conflicts, was used as a natural harbour for small vessels<sup>31</sup>.

<sup>31</sup> D. Stoker, *The Naval War in the Baltic, September – November 1939*, Baltic Security and Defense Review, Tartu 2009, vol. 11, pp. 91.

## 6. The underwater treasures<sup>32</sup>

The last part regards objects hidden underwater. People create history through leaving material and verbal remains behind. Since there were settlers on the coast of the Puck Bay for a long time the story to tell is rich and miscellaneous.

Due to searches for natural resources in the Puck Bay an intensive underwater archaeological research was undertaken in the 70's of the 20<sup>th</sup> century. Archaeologists expected to find remains of the coastal societies from the early medieval period, times of the Golden Age and "*dominium maris Baltici*" in the turn of 16<sup>th</sup> and 17<sup>th</sup> century.

Indeed relicts of the wooden construction (probably the reinforcement of the harbour) with a wreck of the Slavic type (1245±15 AD), another wreck of the Punt boat dated to the 18<sup>th</sup> century and pottery dated to 10<sup>th</sup>-13<sup>th</sup> century were discovered<sup>33</sup>.

The first boat belongs to the group of five Slavic boats, dated to the time between the 5<sup>th</sup> and the 13<sup>th</sup> century, and it was found nearby Puck. Another ship of that collection, the Puck 2, is dated to the 10<sup>th</sup> century and although in the construction it resembles Viking ships it is slightly wider than them. That kind of construction provided more stability during stormy weather but it less manoeuvrable during the warfare<sup>34</sup>. Those five boats, together with the remains of the harbour, give a picture of Puck and its bay as an important trading and exchange point at the beginning and during medieval times.

Other vessels were wrecked there on purpose during the 20<sup>th</sup> century. Some of them are worth mentioning since they already are a part of the Puck Bay history.

The first ship to describe is called Delfin and it was in use from the 40's of the 20<sup>th</sup> century. After its service it served as a target for the marine force practices. The second, Kujawiak, was a submarine used firstly by USSR and later became an ownership of Poland. It also served as a target for army practices. The third, Zawisza Czarny was the first fully sized seagoing yacht owned and

---

<sup>32</sup> All the information about the wrecks has been taken from: <[www.balticwrecks.com](http://www.balticwrecks.com)> and <[www.moje-morze.pl/cmentarz](http://www.moje-morze.pl/cmentarz)>.

<sup>33</sup> A. Zabierski, op. cit., pp. 130-131.

<sup>34</sup> B. Gondek, *Słowianie na fali*, in: *Gazeta Wyborcza.pl*, 2006: <<http://wyborcza.pl/1,75248,3140520.html>, dostęp: 21.01.2012>; J. Bill, <<http://www.vikingskibsmuseet.dk/en/the-sea-stallion-past-and-present/longships-magnified/the-archaeological-sources/puck-2-a-slavic-longship>, dostęp: 21.01.2012>.

operated by the Polish Scouting Association and was in the service until the beginning of WW II when it was overtaken by Germans. After returning, in very bad condition, to Poland it has been decided to sink it in the Puck Bay. The fourth, *Ślązak* was also a submarine used initially by USSR and later by the Polish Marine Force until the 60's of the 20<sup>th</sup> century. It seems that the wreck was thought to be covered with soil (next to the ship there is an artificial pit – possibly during wrecking the boat did not fall in the planned localization). The last is an anti-submarine vessel of USSR, called *Groźny*, removed from service in 1971.

There are also 4 findings of clinker-build cargo ships (*Helena*, *Katarzyna*, *Erwin* and *Eugenia*) built at the turn of the 19<sup>th</sup> and the 20<sup>th</sup> century in the Rewa harbour on the coastline of the Puck Bay. Unfortunately the information about them is hardly published besides one very short note within the book by Cederlund about the wreck of *Helena*<sup>35</sup>.

The rest of the sunken boats are fishing cutters without either specific name or meaning which now are used in the environmental reconstruction and as touristic attractions.

## 7. Conclusion

Poles benefit a lot from the Baltic Sea – starting with fishing and amber collecting, throughout the usage of the sea as a trade road and a battle field, and treating it as a commemorate place. To strengthen the view some statistical numbers should be quoted<sup>36</sup>. To start with the Polish coastline is visited by over 5.5 million people each year out of which ca 2 million are foreign. Visitors are both tourists and persons who come for business purposes. Moreover according to the Central Statistical Office in Gdańsk there was over 150 000 tons of fishes collected in 2005 from Baltic. The bigger part of it was gathered by the private sector in the means of house providing and selling. Furthermore over 200 tons of amber is gathered each year and not for nothing it is called the “gold of Baltic”. Both amber gathering and fishing help developing local and regional economics. It is evaluated that there are ca 20 000 wrecks in the

---

<sup>35</sup> C.O. Cederlund, *The Old Wrecks of the Baltic Sea. Archaeological recording of the wrecks of carvel-build ships*, BAR International Series 183, 1983, p. 24.

<sup>36</sup> All the statistical number were taken from the official website of the Central Statistical Office: <<http://stat.gov.pl/>> and from the website of Polish Maritime Economics: <<http://www.portalmorski.pl/>>.

Polish waters. They memorialize and symbolize the Baltic waters as place of trade roads and battle fields.

It all together builds up a strong relationship between Polish nation and the Baltic Sea. As the proof the “*Anthem to the Baltic Sea*” written after Poland got its independence must be quoted:

You are the guardian of Polish Boarders [...]  
And we will never give you back  
Not until you turn into red of our blood.  
Because you bring to live  
The Polish folks golden dream<sup>37</sup>.

Maritime as an adjective should be understood as more than only water and the environment it creates. The maritime significance is a relation between people and the sea. All the actions that for years were undertaken in order to protect it, to benefit from it and to respect it, constructed the existing importance of the Puck Bay.

## THE MARITIME SIGNIFICANCE OF THE PUCK BAY, POLAND

The following paper is written in order to call attention to the most interesting and important features of the Puck Bay, Poland. As a starting point geographical background is presented that is followed by the biological significance of the described region. Those 2 are the most important features that created the suitable conditions for newcomers to settle there already in the Neolithic times. The inhabitation of that area lasts until nowadays. All together with its localisation and important part during the history of Poland it became the symbol maritime significance for Polish nation. The presented article was written to highlight the most significant aspects of the Puck Bay. It is used as a starting point for more detailed research.

---

<sup>37</sup> Translated by author.





## WANDA SZUSZKIEWICZ- GÓRSZCZYK AND JERZY GÓRSZCZYK ACTIVITIES IN IRAN AND PALESTINE DURING WORLD WAR II

Polish emigrants turned up in other countries for many years. The part of them left the country for political reasons, next went to the USA or to Western European countries to paid purposes mainly. In the twentieth century migrations was caused by the war. Nazi aggression on Polish territory in 1939 has influenced to the mass movement of Poles to the eastern regions. On 17 September 1939 Soviet Union military invasion marked the beginning of a wave of migration to Romania, Hungary, Latvia and Lithuania<sup>1</sup>. For the considerable part of refugees these countries constituted only a first step on the difficult war trail to France (military emigration), however part from them (mainly civil emigrants) decided to stay in Romania<sup>2</sup> or decided to go through Turkey to countries of the Middle East. Iran was one of countries of the Middle East at which during the warfare Poles leaving the Soviet Union turned up. Amongst refugees in Iran appeared Wanda Szuszkiewicz and Jerzy Górszczyk, whose work influenced to the political, educational, cultural life of the local Polish community.

### 1. Short biography of Wanda`s Szuszkiewicz, Jerzy`s Górszczyk and actions of Franciszek Haluch

Jerzy Górszczyk before the start of World War II acted in structures of the People`s Party (Stronnictwo Ludowe) and the Rural Youth Union "Wici" (Związek Młodzieży Wiejskiej "Wici"). In September 1939 he managed to escape from Romania (place of internment of the Polish government and major politicians) and joined the Conciliation Committee Grouping Political parties and Polish Refugees (Komitet Porozumiewawczy Stronnictw i Ugrupowań Politycznych Uchodźstwa Polskiego). In 1940 he made an attempt to return to the country, however, the Soviets arrested him in the moment, when he crossed border. He spent 2 years in the Soviet Union in prison by the reason of

<sup>1</sup> P. Łossowski, *Lithuania and Polish affairs*, Warsaw 1982, p. 194.

<sup>2</sup> Refugees in Romania very quickly began to organize cultural and educational life. A. Vetulani, *Outside the flames of war*, Warsaw 1976, pp. 8-10.

his political activities. He left prison as a result of an amnesty under the Sikorski-Maisky Agreement. In Iran he appeared with a wave of refugees soon after the appointment of Franciszek Haluch to delegate of the Ministry of Labour and Social Welfare<sup>3</sup>. In 1943 local government institutions have joined the organization of the Ministry of Internal Affairs in Teheran. Jerzy Górszczyk in March 1943 was appointed to the position of manager of this ministry<sup>4</sup>.

J. Górszczyk couldn't communicate with F. Haluch for the first days of his reign in the Interior Ministry. Initially, the Interior Ministry didn't have the statute where would be strictly regulated its competence. The manager informed the Minister of State for the Middle East in the Polish government in exile Henryk Strasburger. He developed the statute Interior Ministry for Jerzy Górszczyk, which was signed by the above mentioned and F. Haluch in Cairo in December 1943. The statute bore record of competence manager of Interior Ministry: "he could effect the politician inspection in refugee camps and receive political information from the delegate Ministry of Labour and Social Welfare and administrators of camps<sup>5</sup>".

Decisions that have been signed in Cairo didn't accept the Minister of Labour and Social Welfare in London Jan Stańczyk, who found there the same competence of delegate Ministry of Labour and Social Welfare. According to his opinion the Interior Ministry shouldn't control of order in the camps and he couldn't have access to the information strictly intended for Ministry of Labour and Social Welfare. Górszczyk accused Ministry of Labour and Social Welfare of gathering political information and surveillance of him<sup>6</sup>.

F. Haluch submitted proposals to stay in Iran to refugees. He openly spoke of the terrible living conditions in India – place where was planned further evacuation. With his opinion didn't agree Karol Bader, manager of the Polish Legation in Teheran, which proposed reductions into Ministry of Labour and Social Welfare and F. Haluch recalling from the position of the delegate. All matters that previously occupied the Ministry of Labour and Social Welfare would

<sup>3</sup> K. Walaszczyk, *Activity People's Party of Polish refugees in Iran during the years 1942- 1945*, Rural Papers University of Łódź 2011, No. 16, pp. 82- 84.

<sup>4</sup> J. Pietrzak, *Polish refugees in the Middle East during the Second World War*, Łódź 2012, p. 277.

<sup>5</sup> The Polish Institute and Museum of gen. Sikorski (hereafter: IMPS), PRM.L- Bureau of the Council of Ministers, Libermanowa's Archives, vol. 67, Letter J. Górszczyk to W. Banaczyk of 11 December 1943.

<sup>6</sup> IMPS, PRM.L, vol. 67, Telegram J. Górszczyk to W. Banaczyk of 20 January 1944, 25 January 1944.

then be taken over by the Polish Legation in Teheran<sup>7</sup>. Haluch could count on supporting on the part of minister J. Stańczyk, therefore wasn't dismissed. Haluch confiscated "Green Banner" ("Zielony Sztandar") edited by People's Party and he forbade the distribution of all camps press, which wasn't associated with the materials issued by the Ministry of Labour and Social Welfare in camps. People's Party activists have criticized the politics F. Haluch concerning filling positions in Ministry of Labour and Social Welfare, where were working mainly appointed adherents of the delegate. In August 1943 People's Party Secretary's office officially suspended the cooperation with the Polish Socialist Party. Polish Socialist Party activists were accused of Józef Piłsudski's sympathies<sup>8</sup>. The conflict governing authorities in Iran to strengthen its position sought Jerzy Górszczyk and his wife Wanda Szuszkiewicz-Górszczyk.

Haluch opposed to the fact of supporting Internal Ministry for the activities of the newly established Polish Teachers Association in Iran. It was known that the president of this organization was Wanda Szuszkiewicz, wife of J. Górszczyk. She was born in 1912. Her political activity was associated also with the People's Party. After the arrival to Iran, she helped in the creation construction of the local People's Party associations. When was established in October 1942 first Political Committee in Teheran, she became a secretary. People's Party activists at that time were sharply criticized by the military environment. They accused Wanda Szuszkiewicz, that she had contacted in important cases with Communist Wanda Wasilewska<sup>9</sup>. After giving an explanation, she was cleared of suspicion for such actions. Szuszkiewicz after the creating the first camps in Teheran took the educational work<sup>10</sup>.

## **2. Educational activities of Wanda Szuszkiewicz-Górszczyk – creating the Polish Teacher's Union in Iran**

The main organizer of Polish education in Iran was a delegate of the Ministry of Religious Affairs and Public Education, who was stationed in

<sup>7</sup> State Archives, HI MSZ – Archive Mikołajczyk's, K. Bader's coded telegram to Mr Raczyński of 23 August 1943, p. 122.

<sup>8</sup> IPMS, PRM.L., vol. 51, J. Górszczyk's telegram of 27 August 1943, p. 124.

<sup>9</sup> State Archives, Ministry of Justice of the Polish Government in London, Extracts from the minutes of testimony gathered by the B. Kawecki – Teheran Research Committee in Isfahan on defamation of the Management Association of Polish Teachers in Isfahan by Wanda Szuszkiewicz- Górszczyk, vol. 133, pp. 34-36.

<sup>10</sup> R. Buczek, *People's Party in the years 1939-1945. Organization and Policy*, London 1975, p. 434.

Teheran- Stanisław Rzerzycha. He had the right to manage the education on the local level, which also connected with create the administration. In the Delegation of Ministry of Religious Affairs and Public Education worked school inspectors (in Isfahan Adam Lorenowicz, Dominik Pytel, in Ahwaz Andrzej Machalski). The exception was here Delegation Ministry of Religious Affairs and Public Education in Jerusalem, where wasn't employed even if one inspector<sup>11</sup>. Activities St. Rzerzycha in literature was judged well, however, he was accused by the Delegation Ministry of Religious Affairs and Public Education of recruiting young people to schools in Palestine (this type of schools were connecting with army)<sup>12</sup>.

The end of the year 1943 it was the time of formation of the first teachers' unions in Iran. Górszczyk in its annual report emphasized the diversity of qualifications amongst educational staffs, the political affiliation and the previous absence of cooperation between teachers working in Iran<sup>13</sup>. She thought that on the one hand, it had been caused by the lack of sufficient communication, but above all with lack of support teaching staff in Ministry of Labour and Social Welfare. Only her visit in Isfahan and the meeting with the inspector A. Lorenowicz caused assuming the Polish Teacher's Union in Isfahan.

Originally planned a meeting at which had been elected president and amongst the candidates for this function was Franciszek Dąbrowski. As a result of the lack of the transport to Isfahan<sup>14</sup>, local authorities alone established on president Adam Krzewiński, to the management board entered A. Lorenowicz (in spite of the opposition to occupy St. Rzerzycha, who claimed that the school inspector shall not hold other positions related to the managing the education) and Maria Krzyżanowska – the headmaster of the High School and Secondary School in Isfahan<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> J. Draus, *Education and Polish Science in the Middle East 1939- 1950*, Lublin 1993, p. 26.

<sup>12</sup> M. J. Górszczyk, *Sketches emigration. Romania, Iran, Palestine, Egypt*, Warsaw 1948, p. 56. St. Rzerzycha remained at his post until the end of the operation of the Delegation Ministry of Religious Affairs and Public Education (August 1945).

<sup>13</sup> State Archives, Ministry of Labour and Social Welfare, The mutual relations between teachers affiliated organizations in Iran, vol. 92, p. 1.

<sup>14</sup> Isfahan was away from Teheran about 426 km. It wasn't possible to reach it by train, while traveling by car occupied two days. IMPS, Ministry of Religious Affairs and Public Education, A. 19. II. / 8, Report on the state of education in Iran during the period 1 February to 30 April 1944, p. 2.

<sup>15</sup> A. Lorenowicz was dismissed from the position of school inspector decision of the Polish Teacher's Union in the UK. State Archives, Ministry of Labour and Social Welfare, About mutual relations between teachers affiliated organizations in Iran, vol. 92, p. 2.

Polish Teacher`s Union in Isfahan was launched on 28 November 1943. The number of consisted members took 108 teachers, which accounted for 98% of all teachers. The main aim was the creation of the association to education and training teacher`s staff. The association was divided into 3 sections: scientific, economic, and party`s. It invited well- known person e.g. hosted Minister H. Strasburger, helped pay for Polish prisoners of war in Germany<sup>16</sup>.

Initially, the Polish Teacher`s Union in Isfahan was difficult to convince the target in to join the largest group of teachers. It wasn`t so simple at all, because amongst teachers consisted in it were boycotted meetings, impelled to withdraw from the association. Actions of the authorities to the Polish Teacher`s Union in Iran were disapproving. Delegation Ministry of Labour and Social Welfare sought to dismantle all associations by exiling teachers to Africa. Wanda Szuszkiewicz-Górszczyk aspired for supporting the better contact from A. Krzewiński and M. Krzyżanowska, seeing that they have the support of St. Rzerzycha, who also cared about creating one organization gathering teachers from Iran.

In the Polish Teacher`s Union in Isfahan by Szuszkiewicz-Górszczyk there were finance abuses – A. Krzewiński sent in this matter a series of letters to the Polish Teacher`s Union in London (it cost 34 pounds), in which he wanted to discredit Szuszkiewicz-Górszczyk. In his view, she sent to Isfahan Dąbrowski, who had a quarrel board of the Polish Teacher`s Union in Isfahan<sup>17</sup>. A. Krzewiński in a letter to the Ministry of Justice demanded conducting the external financial control, because the union Audit Committee didn`t find any irregularities<sup>18</sup>. The matter was left for examining by competent ministerial institutions.

Wanda Szuszkiewicz-Górszczyk insistently aspired to the consolidation of the teaching profession. The first establishing the cooperation between the Polish Teacher`s Union in Teheran and Isfahan through contact with Dąbrowski, who was moved to Isfahan, where he became the headmaster of the camp`s school. Soon afterwards it took place tie – up teacher organizations from Teheran, Isfahan, Ahwaz and it opened under the name consisting of the Polish

---

<sup>16</sup> IMPS, Ministry of Religious Affairs and Public Education, A. 19. II. / 62, Correspondence with ministries, Report on the current activities Teachers Association of Poles in Isfahan (1944), p. 1.

<sup>17</sup> State Archives, Ministry of Labour and Social Welfare, About mutual relations between teachers affiliated organizations in Iran, vol. 92, p. 3.

<sup>18</sup> State Archives, Ministry of Labour and Social Welfare, The Research Committee of the Ministry of Justice in Teheran, vol. 131, p. 1.

Teacher's Association in Iran<sup>19</sup>. W. Szuszkiewicz-Górszczyk was chosen on president of Polish Teacher's Association in Iran<sup>20</sup>. Branches of the united organization operated efficiently in Ahwaz and Teheran. In Isfahan she acted A. Krzewiński and A. Lorenowicza, whose activities were supported by the delegate Ministry of Labour and Social Welfare F. Halucha and very unstable in their actions St. Rzerzycha<sup>21</sup>. The management board of the Polish Teacher's Union in Isfahan, in principle to the end of the warfare disregarded belonging to the Polish Teacher's Association in Iran, because used own seals and published letters referred to teachers in Isfahan<sup>22</sup>.

W. Szuszkiewicz-Górszczyk's actions for teachers have been hampered by the Polish delegate Ministry of Labour and Social Welfare and his followers. This dislike to Szuszkiewicz-Górszczyk resulted of course from earlier wrangles of F. Haluch with her husband. In January 1945 Internal Ministry was changed manager J. Górszczyk, they appointed him for military service in Palestine. His wife Wanda was expecting a baby then, therefore Stanislaw Mikołajczyk wrote the letter to Prime Minister Tomasz Arciszewski in order to prevent the transfer of Górszczyk<sup>23</sup>. However Prime Minister Arciszewski, was adamant and he motivated his decision, "came into sharp conflict with the local population and endangered the seriousness of the office<sup>24</sup>". His place was taken by Witold Matkowski<sup>25</sup>. Górszczyk, admittedly still acted politically on the area in Palestine, but People's Party didn't have a political strong position this way like in Iran, although cooperated with the People's Party association in Africa.

\*\*\*

Wanda Szuszkiewicz-Górszczyk and her husband Jerzy Górszczyk had an intense influence on the life of Polish refugees in Iran during World War II. The person who wanted to nullify the effects of their actions was F. Haluch, who insisted on not only to dominate other political parties existing in the political area of "Polish Iran" but Polish Teachers' Union in this area, chaired

<sup>19</sup> IMPS, PRM.L., vol. 52, Message of 29 March 1944, p. 146.

<sup>20</sup> IMPS, PRM.L., vol. 52, Message of 7 February 1944, p. 86.

<sup>21</sup> IMPS, PRM.L., vol. 53, Telegram dated on 25 November 1944, p. 188.

<sup>22</sup> State Archives, Polish Legation in Teheran to Minister Dr. K. Bader, vol. 592, p. 1.

<sup>23</sup> IPMS, PRM. – Presidium of the Council of Ministers, vol. 169/21, Letter S. Mikołajczyk to T. Arciszewski of 10 February 1945, p. 6.

<sup>24</sup> IPMS, PRM., vol. 169/21, T. Arciszewski's letter to S. Mikołajczyk of 27 February 1945, p. 8.

<sup>25</sup> State Archives, HI – Ministry of Foreign Affairs, Z. Berezovsky's encrypted telegram to the Polish Legation in Teheran of 25 January 1945, p. 88.

by W. Szuszkiewicz- Górszczyk. These personal conflicts and the resignation St. Mikołajczyk, but the appointment for his place T. Arciszewski blighted any chances of cooperation between the groups represented by Haluch and Górszczyk. Decreasing in 1944 and 1945 number of refugees in Iran led to the political resolution to the Polish community on this area, in which delegates of ministries, representatives of trade unions expressed their support for the government T. Arciszewski (People`s Party didn`t have it any more representatives)<sup>26</sup>. The last official journal of the supporters of People`s Party, Polish Socialist Party, National Party, Union Territories of North and South-East, a variety of professional and social associations in Iran was a resolution of 26 June 1945 placed on the hand of the president of the Republic of Poland W. Raczkiewicz and Prime Minister T. Arciszewski<sup>27</sup>. This document confirmed the earlier lack of the agreement Polish politicians in Iran. It reminded about scandalous quarrel that destroyed authority of the Polish government-in-exile, whose local representatives in Iran weren`t able to cooperate with themselves and such persons like the marriage Górszczyk`s sentenced to the departure and work in Palestine.

## **WANDA SZUSZKIEWICZ-GÓRSZCZYK AND JERZY GÓRSZCZYK ACTIVITIES IN IRAN AND PALESTINE DURING WORLD WAR II**

In this paper author presents the action Wanda Szuszkiewicz- Górszczyk and her husband Jerzy Górszczyk in Iran during Second World War. Raise the issue of conflict with Franciszek Haluch – delegate of the Ministry of Labour and Social Welfare and it`s impact on the lives of Polish refugees in Iran. The conflict has caused the problem in establishing of the organization – Polish Teacher`s Union in Iran, which the president was Wanda Szuszkiewicz-Górszczyk. Her actions and her husband, the head of Ministry of Internal Affairs contributed to personal conflicts within the two largest Polish political parties in Iran-Polish Socialist Party and the People`s Party. Subsequent political situation (dismissal Stanisław Mikołajczyk) shattered the chance of cooperation between the political parties and marriage of Górszczyk had to discontinue it`s activities in Iran and go to Palestine.

<sup>26</sup> IMPS, A. 12. – Embassy in London, vol. 53/40 W, Polish Legation in Teheran to Embassy in London-a letter of 1 March 1945.

<sup>27</sup> IMPS, A. 11 E / 1000 – Ministry of Foreign Affairs, Polish Legation in Teheran to MSZ- letter of 26 June 1945.





## WYCHOWANIE MORSKIE W DZIAŁALNOŚCI I PUBLICYSTYCE LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ NA PRZYKŁADZIE LUBELSZCZYZNY

Zagospodarowanie uzyskanego wybrzeża morskiego stanowiło jedno z ważniejszych wyzwań II Rzeczypospolitej. Było koniecznością ekonomiczną, ale również punktem ambicji państwowych dygnitarzy, potrzebujących sukcesów na przekór trudnościom politycznym i społecznym. Wymagało nie tylko nakładów finansowych, ale i szerokiej mobilizacji społecznej. W latach 30. gros wysiłków zmierzających ku popularyzacji tematyki morskiej wśród ogółu obywateli skupiło się w ramach Ligi Morskiej i Kolonialnej – masowego stowarzyszenia popieranego przez władze państwowe i administrację<sup>1</sup>. Obok działań mających na celu dozbrowienie floty ze zbiorów publicznych i promowanie koncepcji pozyskania kolonii (lub spełniających ich funkcje gospodarcze zwartych terenów zamorskiego osadnictwa), a także koordynowania szeregu uroczystości publicznych ze świętem morza na czele, organizacja dążyła też do edukowania obywateli na specjalistów i miłośników spraw wodnych. Wychowanie morskie, jak oficjalnie ochrzczono tę gałąź aktywności LMiK, było już omawiane w literaturze<sup>2</sup>. Niniejszy artykuł opisuje postać, jaką przybierało ono w prowincjonalnej rzeczywistości odległego od morza terenu województwa lubelskiego<sup>3</sup>.

Kształcenie umiejętności i kształtowanie postaw związanych z morzem skupiało się naturalnie na młodszych obywatelach, ale dotyczyło także osób dorosłych. Przyczyną takiej postawy, oprócz swoistego paternalizmu

<sup>1</sup> Podstawowa literatura na temat LMiK: T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930-1939*, Gdańsk 1983, P. Olstowski, *Generał Gustaw Orlicz-Dreszer. Dowódca wojskowy i działacz polityczny*, Toruń 2002, s. 332-337.

<sup>2</sup> D. Koźmian, *Wychowanie morskie w II Rzeczypospolitej na tle polskiej myśli morskiej*, Przegład Zachodniopomorski, t. 31, 1987, z. 2, s. 46-49; T. Białas, *Problemy wychowania morskiego w działalności Ligi Morskiej i Kolonialnej z uwzględnieniem roli muzyki marynistycznej*, w: *Marynistyka w muzyce*, red. M. Podhajski, Gdańsk 1980, s. 37-61.

<sup>3</sup> Ogólny zarys działalności ligi w tym regionie: A. Kaproń, *Liga Morska i Kolonialna na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym*, Nautologia, R. 30, 1995, nr 3, s. 40-43, R. Roguski, *Liga Morska i Kolonialna w powiatach siedleckim, łukowskim i bialskim*, Podlaski Kwartalnik Kulturalny, 2006, nr 1, s. 18-31.

przejawianego przez elity polityczne względem rządzonych, był często wyrażany w ligowej publicystyce postulat przeobrażenia psychiki społeczeństwa z lądowej na morską. Hasło stworzenia z Polaków narodu morskiego, chociaż nie było chyba postrzegane jako projekt kreujący odrębną i całkowicie nową jakość, nie stanowiło jedynie czczego chwytu retorycznego. Według ligowych ideologów taka zmiana była niezbędna do przyswojenia i wdrożenia całości programu LMiK, na pewno nawoływanie do zmiany mentalności odgrywało też ważną rolę mobilizacyjną<sup>4</sup>. Publicyści przekonywali, że dotychczasowe nastawienie społeczeństwa – określane jako „mentalność lądowa” – skutkowało obojętnością wobec kwestii posiadania dostępu do morza i w rezultacie było jedną z głównych przyczyn upadku I RP. Obecnie należało przezwyciężyć ten objaw dekadencji i powrócić do stanu pierwotnego, jako że przedhistoryczni Słowianie mieli ponoć panować nad wybrzeżem i z powodzeniem wypuszczać się na Bałtyk<sup>5</sup>. Częściej jednak wskazywano, że narody słowiańskie cechowała raczej wrodzona „bojaźń morza”, co sprawiało, że odkupienie błędów dziejowych wymagało jeszcze większego wysiłku, wręcz heroizmu. Stawka zaś była wysoka, gdyż w wypadku niepowodzenia narodowi miało grozić skarcenie. Tylko zerwanie z „kontynentalnym sposobem myślenia” i wyzbycie się XVIII-wiecznej mentalności umożliwiało według publicystów podjęcie próby osiągnięcia mocarstwowości<sup>6</sup>.

Morskiego Polaka miał charakteryzować zespół cech pozwalających realizować planowaną ekspansję gospodarczą oraz osiągnąć dla kraju potęgę i dobrobyt: hart ciała i ducha, zapał, przedsiębiorczość, zdolność podjęcia ryzyka oraz ogólnie pojęta mentalność zdobywcy. Jeden z publicystów „Szkwał” podkreślał, że uformowany człowiek morza powinien być z nim związany całą egzystencją, co wobec trudu pracy na okręcie wymagało przeprowadzenia ostrej selekcji wśród potencjalnych kandydatów – ten głos był raczej odosobnioną

<sup>4</sup> Por. T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna*, s. 239, 241; P. Olstowski, op. cit., s. 344. Na temat międzywojennych projektów nowego Polaka przyszłości por. F. Araszkiwicz, *Idealy wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978, s. 241-242; M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski ludowej i PRL 1944-1956*, Lublin 2009, s. 76, 84.

<sup>5</sup> *Polacy*, Głos Lubelski, 1933, nr 153, s. 2; B. L., *Wiedza o morzu*, Głos Lubelski, 1934, nr 180, s. 3; K. T., *Dlaczego Polska przegrała nad Bałtykiem w przeszłości?*, Głos Lubelski, 1934, nr 275, s. 2; Kronika Nadbużańska, 1935, nr 27, s. 2.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Kraśniku, Akta gminy Zakrzówek, 519, k. 9; *Sprawozdanie Okręgu Lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za rok (dalej S OL LMiK) 1933*, Lublin 1934, s. 6; S OL LMiK 1936, Lublin 1937, s. 17; Z. Sieben, *Na marginesie naszych dążeń morskich i kolonialnych*, Kronika Nadbużańska, 1935, nr 27, s. 1; J. Szybowski, *Prawdy morskie*, ibidem, s. 3; *16 lat Morskiego Władztwa Polski na Bałtyku*, Lubartowiak, 1936, nr 3, s. 1.

polemiką wobec rozpowszechnionego w propagandzie przekonania, że uprawianie sportów wodnych wystarczy do przeobrażenia się w naród żeglarzy<sup>7</sup>. Pierwszym krokiem wiodącym do zmiany mentalności miało być umiłowanie Bałtyku. Często jednak podkreślano, iż samo uczucie nie wystarczy: docelowy stosunek powinien być wyprany z sentymentalizmu czy pustego romantyzmu i ucieleśniać się w konkretnych działaniach – na dobry początek w stanowiącym dowód na przełamanie lądowej bierności udziale w zbiorce Funduszu Obrony Morskiej<sup>8</sup>.

Ukończenie postulowanej przemiany (gwarantującej automatycznie, że Polska stanie się państwem morskim) stawiano przed młodym pokoleniem za cel porównywany do dzieła starszej generacji – odzyskania niepodległości. Tę analogię rozciągano na działaczy LMiK, którzy jako osamotnieni pionierzy wielkiej idei mieli być odpowiednikami legionistów. W końcu lat 30. stwierdzano, że cel jest bliski osiągnięcia. Nabytego przywiązania do morza miał dowodzić masowy udział społeczeństwa w jego święcie, zaś zdolności adaptacyjne polskiej duszy do obcowania ze słoną wodą miały potwierdzać żeglarskie wyczyny młodzieży. Publicyści deklarowali, że jako naród „zerwaliśmy z platonicznym uczuciem w stosunku do siwego Bałtyku”, odkupując tym błędy przodków. Wynurzenia te z pewnością miały na celu wywołanie entuzjazmu odbiorców względem lansowanych treści. Niekiedy towarzyszyło im twierdzenie, że „myśleć kategoriami morskimi” nauczyły Polaków doświadczenia zdobyte przy budowie Gdyni<sup>9</sup>.

To właśnie wzniecenie dumy z gdyńskiego portu było jednym z podstawowych narzędzi popularyzowania „światopoglądu morskiego”. „Amerykańskie tempo” rozwoju tej inwestycji, ilustrowane wieloma danymi statystycznymi o eksportowanych i importowanych towarach, przyroście budynków mieszkalnych, wydajności urzędzeń przeładunkowych itd., było jednym z najczęstszych tematów poruszanych w okolicznościowej publicystyce z okazji 10 II

<sup>7</sup> W. J. L., *Człowiek morza*, Szkwał, 1937, nr 4, s. 3-4; Z. Gorgol, *Szósty rok*, Szkwał, 1939, nr 1, s. 1; *Głos Społeczny*, 1935, nr 10, s. 5; *Musimy stać się narodem morskim*, *Głos Podlaski*, 1935, nr 27, s. 312-313; *Przysposobienie morskie*, *Głos Lubelski*, 1935, nr 47, s. 7.

<sup>8</sup> Kabe, *Uczynimy z Polaków Naród Morski*, Lubartowiak, 1938, nr 13, s. 1; *Liga Morska i Kolonialna*, *Głos Podlaski*, 1935, nr 28, s. 315; J. Szybowicz, *Jeszcze o FOM*, *Kronika Nadbużańska*, 1934, nr 50, s. 1.

<sup>9</sup> Archiwum Akt Nowych, MSZ, 2491, k. 196; APL, Oddział w Radzynie Podlaskim, LMiK – Obwód w Łukowie, 4, k. 45; *Musimy stać się narodem morskim*; S. Mickiewicz, *W 16-tą rocznicę „Zaślubin Morza”*, *Głos Społeczny*, 1936, nr 3, s. 1; J. Szybowicz, *Święto Morza*, *Kronika Nadbużańska*, 1936, nr 26, s. 1; W. Krzemieniewski, *W osiemnąstą rocznicę*, *Życie Podlasia*, 1938, nr 6, s. 1.

i 29 VI. Odwołując się do roli Gdyni w stosunkach handlowych z zagranicą, wskazywano, że stanowi dla kraju gospodarcze okno na świat, sukces jej koncepcji starano się wpisać w wizje rozbudowy floty i ekspansji zamorskiej. Miała być dowodem, że naród, zjednoczony ponad warstwami we wspólnym wysiłku, jest zdolny do wielkich czynów<sup>10</sup>. Nic więc dziwnego, że „morska stolica”, przedstawiana jako symbol realności dalekosiężnych planów LMiK, była zalecana jako cel podróży – przekonywano, iż zobaczenie dźwigów portowych, okrętów marynarki, „miasta wprost z piasku powstałego” i oczywiście „szarych fal Bałtyku” jest wręcz obowiązkiem ówczesnego pokolenia<sup>11</sup>.

Wysyłanie swoich członków, ale i osób niezrzeszonych, nad morze stanowiło ważny element doraźnych działań ligi, która na Lubelszczyźnie już od 1932 r. regularnie organizowała kilka wycieczek do Gdyni rocznie. Pozyskanie jak najliczniejszych uczestników powinno w myśl wytycznych być punktem ambicji poszczególnych oddziałów, ponieważ żywiono przekonanie, że po zwiedzeniu portu i ujrzaniu morza „staną się naprawdę propagatorami naszej idei”. Wyjazd przedstawiano niekiedy w kategoriach pielgrzymki pozwalającej „odetchnąć morskim powietrzem” i nabrać wiary w siłę państwa<sup>12</sup>. Wycieczki odbywały się w sezonie letnim (V-IX), czasami ze względów logistycznych łączono grupy z Lubelszczyzny i Wołynia. Podróż odbywano pociągiem, często specjalnie podstawionym składem. Zazwyczaj formowano oddzielne grupy dla młodzieży i dorosłych<sup>13</sup>. Cena – według reklam niska dzięki oparciu strony organizacyjnej na pracy społecznej – wahała się od 17 zł za trzy dni do 70 zł za osiem. Zniżki oferowano członkom LMiK regularnie opłacającym składki,

<sup>10</sup> *Znaczenie morza dla Polski*, Gazeta Radzyńska, 1933, nr 3, s. 2-3; W. Kasperski, *Gdynia – największy port bałtycki*, Kronika Nadbużańska, 1933, nr 50, s. 3; *Polska nad morzem*, Głos Lubelski, 1935, nr 176, s. 2-3; H. Szybowiczowa, *Polskie morze – klejnot nasz*, Kronika Nadbużańska, 1936, nr 5, s. 1; L. Wróblewski, *Morze – źródło mocy i siły Narodu*, Kronika Nadbużańska, 7 II 1937, nr 6, s. 1; *Polska wykorzystuje swoje morze*, Głos Lubelski, 1938, nr 10, s. 6; *Surowce*, Kronika Nadbużańska, 1938, nr 12, s. 3. Na temat znaczenia Gdyni por. A. Szczerski, *Gdynia – brama na świat Europy Środkowo-Wschodniej*, w: *Polska nad Bałtykiem. Konstruowanie identyfikacji kulturowej państwa nad morzem 1918-1939*, red. D. Konstantynów, M. Omilanowska, Gdańsk 2012, s. 150-159.

<sup>11</sup> *Brama. Brytan. Zdrowie*, Głos Lubelski, 1933, nr 166, s. 2.

<sup>12</sup> APL, O/K, Akta gminy Zakrzówek, 519, k. 9; Głos Lubelski: 1935, nr 130, s. 5; 1937, nr 210, s. 5. Opinię o znacznym wpływie wycieczek na rozrost organizacyjny LMiK podzielali pracownicy administracji państwowej – APL, UWL, WSP, 188, k. 139.

<sup>13</sup> Kronika Nadbużańska, 1934, nr 37, s. 3; *Wycieczka do Gdyni*, Życie Podlasia, 1935, nr 15, s. 4; Głos Lubelski: 1932, nr 132, s. 5; 1938, nr 122, s. 5; 1939, nr 199, s. 8; *Wycieczki do Gdyni*, Ognisko Nauczycielskie, 1937, nr 4, s. 197-198; *Wycieczki do Gdyni*, Życie Podlasia, 1938, nr 18, s. 3.

należącym do organizacji co najmniej pół roku przed wyjazdem, zaś udział młodzieży w pewnych przypadkach dofinansowywano funduszami z ligowych zabaw<sup>14</sup>. Głównym punktem programu było naturalnie zwiedzanie samej Gdyni – miasta i jego infrastruktury przemysłowej. Często oferowano przejażdżkę po porcie motorówką lub holownikiem, a niekiedy jako atrakcję przedstawiano wizytę w łuszczarni ryżu. Wycieczkowiczów czekał zazwyczaj też rejs statkiem na Hel lub do Jastarni i plażowanie, czasami do programu włączano zwiedzanie w drodze nad morze Warszawy lub Torunia, a także Gdańska<sup>15</sup>. Według statystyk okręgu w latach 1932-1936 w ligowych wycieczkach do „cudu polskiej pracy nad morzem” wzięło udział 4988 mieszkańców Lubelszczyzny. Jest wielce prawdopodobne, iż w kolejnych latach ta liczba uległa zwielokrotnieniu – prasa donosiła o wyjazdach gromadzących około tysiąca uczestników, w samym 1937 r. frekwencja miała wynieść 6 tys.<sup>16</sup> Zachęcano także do spędzania nad Bałtykiem prywatnych wczasów, zwłaszcza w 1939 r., kiedy nabierały charakteru antyniemieckiej demonstracji przywiązania do Pomorza<sup>17</sup>.

Odległe morze mogło być celem turystycznych wycieczek, jednak realne umiejętności trzeba było zdobywać na miejscu. Jednym z podstawowych celów LMiK było popularyzowanie sportów wodnych. Większy kapitał doświadczenia przydatnego na morzu dawało żeglarstwo. Liga nie była prekursorem jego rozpowszechnienia, już w latach 20. duże osiągnięcia na tym polu wykazał Związek Harcerstwa Polskiego, tworząc funkcjonujące także na Lubelszczyźnie Harcerskie Drużyny Żeglarskie<sup>18</sup>. Z pewnością powiązania personalne

<sup>14</sup> APL, Starostwo Powiatowe Łukowskie, 360, k. 2; APL, O/K, Akta gminy Zakrzówek, 521, k. 11; Głos Lubelski: 1932, nr 184, s. 5; 1933, nr 189, s. 4; 1936, nr 134, s. 7; *Wycieczki do Gdyni*, Kronika Nadbużańska, 1938, nr 17, s. 3. Cena zazwyczaj nie obejmowała wyżywienia, najczęstszym miejscem noclegów był hotel emigracyjny – *Wielka wycieczka do Gdyni!*, Gazeta Radzyńska, 1934, nr 6, s. 6; Lubartowiak, 1937, nr 8, s. 9.

<sup>15</sup> APL, O/R, LMiK – Obwód w Łukowie, 6, k. 8; *Żywiolowy pęd ku morzu*, Gazeta Radzyńska, 1935, nr 8, s. 6; Głos Podlaski, 1937, nr 31, s. 381; Głos Lubelski: 1932, nr 141, s. 5; 1934, nr 230, s. 5; E. Prost, *Komunikat*, Kronika Nadbużańska, 1936, nr 24, s. 4; Głos Społeczny, 1937, nr 8, s. 5. Atrakcyjniejszy pobyt zapewniało odwiedzenie Gdyni w czasie centralnych obchodów Święta Morza.

<sup>16</sup> *S OL LMiK 1936*, s. 16; *Tania wycieczka do Gdyni*, Głos Lubelski, 1935, nr 126, s. 5; *Mamusiu, widziałem prawdziwe morze*, Express Lubelski i Wołyński, 1937, nr 151, s. 4; *Okręg Lubelski Ligi Morskiej i Kolonialnej w pracy dla polskiego morza*, Głos Lubelski, 1937, nr 295, s. 5.

<sup>17</sup> Głos Społeczny, 1939, nr 13, s. 3.

<sup>18</sup> W 1938 r. ponad 70 lubelskich harcerzy brało udział w kursach żeglarskich, w lubelskim okręgu ZHP istniało 6 drużyn (AAN, ZHP, 2460, k. 14). Ten sport uprawiano m.in. w Puławach (gdzie istniał ośrodek Chorałgi Lubelskiej), Zakrzówku, Lublinie, Krasnymstawie i Siedlcach – A. Winiarz, *Związek Harcerstwa Polskiego na Lubelszczyźnie 1918-1939*, Lublin 1994, s. 63-64, 68-69, 72, 75. Por.: A. Ruta, *Żeglarstwo jako istotny czynnik rozwoju organizacyjnego*

między zarządami okręgowymi obu organizacji ułatwiały współpracę na tym polu. Mimo tego ambicją ligowych działaczy było zorganizowanie własnego ośrodka żeglarskiego. Pierwotnie planowano otworzyć taką placówkę na nieskonkretyzowanym bliżej jeziorze już przed sezonem letnim 1934 r., jednak rozpoczęcie zbiórki FOM uniemożliwiło pozyskanie środków na ten cel ze źródeł społecznych. Rok później zdecydowano o lokalizacji ośrodka nad jednym z położonych niedaleko Bugu wołyńskich jezior. Zastanawiano się nad Lucemierzem, ostatecznie ze względu na sprzyjające warunki topograficzne i korzystne położenie wybór padł na Świtaż, gdzie zakupiono 1 ha gruntu<sup>19</sup>.

Doraźnie kursy żeglarskie organizowano w innych miejscach. Pierwsze dwa z nich, odbyte w 1934 r. w Lublinie, miały charakter teoretycznych wykładów dopełnianych ćwiczeniami na „specjalnie w tym celu skonstruowanych urządzeniach zastępujących statek”. Kolejne odsłony wzbogacono już o szkolenie praktyczne z prawdziwego zdarzenia, jednak nie zawsze dopisywała wystarczająca frekwencja. Większym powodzeniem cieszyły się kursy, których część praktyczną organizowano w Puławach, zapewniając uczestnikom dojazd. Do końca 1936 r. w sześciu edycjach wzięło udział 216 osób. W kolejnych latach lublinianie mogli zdobywać uprawnienia żeglarskie na jeziorach Firlej, Siemień i Świtaż. Wśród kursantów przeważali uczniowie gimnazjalni i studenci, trafiali się także członkowie „branżowych” placówek LMiK: urzędnicy, wojskowi, pracownicy fabryk. Zmartwieniem działaczy był brak odpowiednich akwenów położonych bliżej Lublina, finansowanie transportu znacznie obciążało budżet Zarządu Okręgu<sup>20</sup>.

---

*ZHP w okresie międzywojennym*, w: *Dorobek pedagogiki harcerskiej*, red. J. Wojtycza, Kraków 2008, s. 164-171. W 1937 r. grupa lubelskich instruktorów ZHP pokonała na piechotę polski brzeg morski „by zrozumieć, że być Polakiem to mieć morze” – *Harcerze lubelscy na obozach nad morzem*, *Głos Lubelski*, 1937, nr 235, s. 5-6.

<sup>19</sup> Inwestycję kalkulowaną na 10 tys. zł zamierzano finansować z ofiar społecznych, zachęcając do ich składania przez zapewnienie, iż praktykujący w ośrodku amatorzy żeglarstwa staną się kadrą dla polskiej floty wojennej i handlowej. Już na IV zjazd okręgowy planowano uroczyste poświęcenie placówki, jednak budowa opóźniła się przez komplikacje prawne, a zapewne także finansowe – APL, O/K, Akta gminy Potok Górny, 794, k. 35; *S OL LMiK 1934*, s. 27-28; *S OL LMiK 1935*, Lublin 1936, s. 27-28; *S OL LMiK 1936*, s. 45; *Liga Morska i Kolonjalna organizuje Ośrodek Żeglarski*, *Głos Lubelski*, 1933, nr 356, s. 5; *Przysposobienie morskie*, *Głos Lubelski*, 1935, nr 47, s. 7.

<sup>20</sup> *S OL LMiK 1934*, Lublin 1935, s. 27; *S OL LMiK 1935*, s. 26-27; *S OL LMiK 1936*, s. 16, 43-45; *S OL LMiK 1937*, Lublin 1938, s. 12, 14-15; *Głos Lubelski*: 1934, nr 88, s. 14; 1934, nr 96, s. 5; 1936, nr 255, s. 5; *Organizacja ośrodków żeglarskich*, 1939, nr 143, s. 6; *Na falach pięknego jeziora*, *Express Lubelski i Wołyński*, 1937, nr 108, s. 4. Zimą 1935/36 LMiK zorganizowała kurs ślizgów żaglowych po lodzie na jeziorach szackich (*Kurs żeglarstwa i ślizgów żaglowych L.M.K.*, *Kronika Nadbużańska*, 1935, nr 49, s. 2).

Zasobniejsi amatorzy żeglarstwa mogli doskonalić swe umiejętności także na obozach organizowanych przez centralę LMiK. Od 1932 r. w sezonie wakacyjnym odbywały się szkolenia w ośrodkach nad jeziorami Narocz lub Żarnowieckim (kursy dla młodzieży w różnych przedziałach wiekowych), a także na Helu, w Mieroszynie czy na jeziorze Troki (dla dorosłych). Koszt wykupienia trzy-czterotygodniowego turnusu wynosił od 50 do 85 zł. Oprócz nauki obcowania z wodą na różnych poziomach (pływanie, wiosłarstwo, żeglarstwo, sternictwo) w programie znajdowały się także ćwiczenia ogólnofizyczne czy wykłady z „ideologii morskiej”. Według reklam obozowa integracja osób różnych warstw miała niwelować nierówności społeczne. Liga organizowała także rejsy dla młodzieży i dorosłych do Skandynawii, do państw bałtyckich i po Morzu Północnym<sup>21</sup>.

Do interesujących inicjatyw żeglarskich dochodziło także poza oficjalnymi szkoleniami. W latach 1933-1934 w Świdniku pięciu lwowskich studentów skonstruowało własnymi siłami jacht ochrzczony „Księżę Mestwin”. Prasa z dumą podkreślała, że jest to pierwsza polska łódź tego typu niesprowadzana z zagranicy (dzięki czemu jej koszt spadł trzykrotnie), co zgrabnie wpisywało się w ideę promowania własnego przemysłu stocznioowego. ZO, pod którego banderą jacht miał pływać, zorganizował bezpłatny transport do Gdyni. Po dotarciu do morza jacht miał się spotkać z pochwalnymi wobec jego budowy opiniami fachowców<sup>22</sup>.

Łatwiejszym do promowania ze względu na możliwość uprawiania nawet na niedużych rzekach sportem wodnym było kajakarstwo. Pierwszy kajak lubelskiej ligi miał zostać sprowadzony do miasta z inicjatywy korporantów z „Korabii” w 1928 r. W oparciu o ten egzemplarz konstruowano kolejne. W 1931 r. oddano do użytku przystań na Bystrzycy (na lubelskiej ul. Przy krzyżu), wkrótce uruchomiono przy niej wypożyczalnię kajaków. Kursy prowadzone przez ligowych instruktorów przygotowywały do świętomorskich regat i spływów do morza, w tym kolejnych ogólnopolskich imprez obchodzonych corocznie od 1933 r. Już w pierwszej edycji Lubelszczyznę reprezentowały 54 osady. Nad Bałtyk wiosłowano także w mniejszych grupach, a nawet

<sup>21</sup> AAN, MSZ, 8548, k. 103; 9848, k. 69-76; APL, O/K, Akta gminy Potok Górny, 794, k. 35; APL, O/R, LMiK – Obwód w Łukowie, 3, k. 20; Głos Lubelski, 1935, nr 184, s. 5; E. Prost, op. cit.; *Obozy wypoczynkowe i żeglarskie L.M.i.K.*, Kronika Nadbużańska, 27 VI 1937, s. 3; Kronika Nadbużańska, 1938, nr 16, s. 4; *Życie Podlasia*, 1938, nr 23, s. 4.

<sup>22</sup> *S OL LMiK 1934*, s. 28; *W Świdniku pod Lublinem wybudowano pierwszy polski jacht*, Głos Lubelski, 1934, nr 207, s. 5; „*Księżę Mestwin*” w drodze do Gdyni, Głos Lubelski, 1934, nr 217, s. 2; „*Księżę Mestwin*” odjechał do Gdyni, Głos Lubelski, 1934, nr 220, s. 5; *Jacht lubelski „Mestwin”*, Głos Lubelski, 1934, nr 239, s. 7.

na pojedynczych, własnoręcznie wykonanych kajakach, dochodziło również do krótszych wypraw po większych rzekach regionu. 4 X 1936 r. odbyły się organizowane przez koła szkolne Mistrzostwa Kajakowe Młodzieży Szkół Średnich w Lublinie. W popularyzacji kajakarstwa liga współpracowała z ZHP i Polskim Związkiem Kajakowców<sup>23</sup>.

Ważną grupą docelową, na którą LMiK ukierunkowywała swe działania, byli studenci. Także lubelskie kierownictwo ligi wykorzystywało uniwersyteckość stolicy województwa, zwiększając swój potencjał organizacyjny przez współpracę z akademikami. Przybrała ona jednak inne formy niż w pozostałych ośrodkach. W Lublinie szerszej działalności nie rozwinął Akademicki Związek Morski, który wypada uznać za podstawowy przekąznik ideologii morskiej na polskich uczelniach<sup>24</sup>. Oddział lubelski AZM istniał co prawda w latach 1932-1935 pod prezesurą Wieńczysława Karwackiego, lecz jedynym w zasadzie śladem jego egzystencji była bezpłatna dzierżawa od magistratu jednoizbowego lokalu w starej Wieży Ciśnień, który zresztą po dwóch latach wynajmu miał nie nadawać się do użytku. Oprócz tej informacji prasa związku nie zawiera żadnej wzmianki o aktywności lubelskiej placówki. Wśród niektórych studentów KUL panowała opinia o jej zbytnej ekskluzywności i pozostawaniu pod wpływami nieokreślonej „jednej organizacji ideowo-politycznej”.

<sup>23</sup> *X-lecie Korporacji Korabja 1927-1937*, Lublin 1937, s. 15; *Głos Lubelski*: 1932, nr 86, s. 14; 1932, nr 195, s. 7; 1933, nr 207, s. 5; 1934, nr 199, s. 5; 1936, nr 263, s. 5; J. Piechota, *Udział młodzieży w Święcie Morza*, *Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego*, 1934, nr 1, s. 219-220; S. Kwaśniewski, *Cała Polska do Morza*, *Polska na Morzu*, 1934, nr 5, s. 3; J. L., *Spływ „Cała Polska do Morza”*, *Polska na Morzu*, 1934, nr 10, s. 8; T. Nazaruk, *Z Suchowoli do Gdyni kajakiem „Podlasiak”*, *Gazeta Radzyńska*, 1933, nr 10, s. 5; *Kronika Nadbużańska*: 1934, nr 20, s. 2; *Kajakiem po Bugu*, 1934, nr 41, s. 2; S. Nowicki, *Kajak*, 1935, nr 27, s. 2.

<sup>24</sup> AZM powstał 17 V 1931 r. jako federacja oddziałów. Stopniowo przechodził pod protekcję LMiK, która w 1935 r. przejęła jego organ „Szkwał”. Organizacja miała mieć charakter ideowo-sportowy i apolityczny, wśród celów stawiała m.in. „udostępnienie płynących z morza korzyści polskiemu warstwowi pracującym”, ale i konsolidowanie młodzieży z dala od podziałów politycznych. W VI 1939 r. w proteście przeciw niespełnieniu postulatów AZM przez zjazd LMiK ustąpił przedterminowo zarząd stowarzyszenia, uskarżając się dodatkowo, że ligowi działacze zwykli traktować studentów jako petentów i personel pomocniczy – *Szkwał: Startujemy*, 1933, nr 12, s. 1-2; W. Perzyński, *O oblicze ideowe A.Z.M.-u*, 1935, nr 1, s. 7; *Na szerszych wodach*, 1935, nr 3, s. 1; *Deklaracja ideowa Akademickiego Związku Morskiego Rzeczypospolitej Polskiej*, *ibidem*, s. 2; S. Zadrozny, *Żywa myśl*, 1937, nr 12, s. 2-4; Z. Gorgol, *Na zjazd toruński*, 1939, nr 5, s. 2; *idem*, *Pożegnanie z bronią*, 1939, nr 6, s. 2-5; A. Rybczyńska, *Akademicki Związek Morski w Krakowie – powstanie, rozwój i działalność w latach 1931-1939*, *Nautologia*, R. 23, 1988, nr 1, s. 60-67; D. Pater, P. Tomaszewski, *Od morza jesteśmy... Świadomość pomorska w myśli i działalności akademickiego ruchu korporacyjnego w Polsce w czasach II Rzeczypospolitej*, Toruń 2006, s. 71-78.



Wkrótce oddział miał ulec likwidacji wskutek „całkowitego zaniku działalności i ubytku członków”<sup>25</sup>.

Wpływ na ten stan rzeczy mogła mieć konkurencja innych organizacji studenckich zajmujących się tematyką morską – korporacji akademickich „Korabia” i „Gdynia”. Pierwsza z nich, o profilu chadeckim, istniała od 1927 r. i już wkrótce na trwałe związała się z oddziałem lubelskim ligi. Odpowiadała m.in. za prowadzenie sekretariatu i kół szkolnych, a jej przedstawiciele wchodzili w skład zarządu placówki. W latach 30. korabijczycy współodpowiadali za organizację akademii i balów morskich, a część z nich była czynnymi instruktorami i lustratorami ZO w terenie. Przygotowywali też audycje propagandowe nadawane przez ligowe megafony. „Ścisła współpraca z organizacjami poświęconymi propagandzie morza polskiego” była jednym ze statutowych środków działalności korporacji, w jej herbie znajdowało się godło szesnastowiecznej marynarki RP, do morza nawiązywał także rytuał nadania barw korporacyjnych. Jak stwierdzał będący przewodniczącym koła jej filistrów prezes ZO płk dypl. Stefan Iwanowski, „rozumiała znaczenie pracy wychowawczej nad przygotowaniem nowego człowieka zdolnego do gospodarczej obsługi morza i obrony morza”<sup>26</sup>.

Korporacja „Gdynia”, jak się wydaje jeszcze bliżej związana z LMiK, została założona w 1932 r. Jej kuratorem był członek władz okręgowych, prof. Witold Krzyżanowski. Od 1935 r. dzieliła lokal z biurem ZO, zaś według znowelizowanego w 1938 r. statutu w razie likwidacji jej majątek przechodził na rzecz ligi. W myśl autodeklaracji miała być organizacją „o charakterze handlowo-morskim”, dążącą do „rozwoju Gdyni i spolszczenia handlu polskiego, [...] pogłębienia wśród społeczeństwa znajomości spraw morskich” i realizującą inne cele zbieżne z programem LMiK. Według opinii lubelskich żaków skupiała głównie osoby o światopoglądzie lewicowym. Podobnie jak „Korabia”, tak i młodsza korporacja prowadziła odczyty o treściach morskich

<sup>25</sup> APL, Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Lublinie, 158, k. 2-8, 16; Archiwum Uniwersyteckie KUL, 296, *Memoriał w sprawie powołania Koła Akademickiego LMiK*; Szkwał, 1938, nr 12, s. 28; *Akademicki Związek Morski*, Głos Lubelski, 1933, nr 124, s. 5. W 1937 r. AZM znów miał funkcjonować na KUL i pobierać nawet subsyduum od ZO – *S OL LMiK 1937*, s. 11.

<sup>26</sup> AU KUL, 290, b.p.; *S OL LMiK 1935*, s. 15-16; *X-lecie k! Korabja*, s. 3, 8, 14-17, 22; Głos Lubelski: 1932, nr 336, s. 5; 1935, nr 312, s. 9; *Odrodzenie*, 1937, nr 5, s. 13; D. Pater, P. Tomaszewski, op. cit., s. 68-70; P. Tomaszewski, *Korporacje akademickie w Lublinie w okresie II Rzeczypospolitej*, w: *Rzeczpospolita akademicka. Działalność młodzieży studenckiej na KUL-u w II Rzeczypospolitej*, red. M. Ryba, Lublin 2010, s. 53-55. Do grona filistrów należeli oprócz Iwanowskiego także inni działacze lubelskiej LMiK, można więc stwierdzić, że korporacja w pewnym stopniu spełniała swe zadanie jako kuźnia kadr ligi.

w lubelskich szkołach (nawet do czterdziestu rocznie) oraz w oddziałach terenowych ligi. Liczebność „Gdyni” oscylowała w granicach 20-30 członków<sup>27</sup>.

Nie jest jasne, z jakich powodów zdecydowano założyć korporację w zasadzie dublującą działalność „Korabii”, ani czy ta decyzja została podjęta w kręgach ZO czy też przez nieinspirowanych z zewnątrz studentów. Na pewno z tych pierwszych wyszła w IV 1934 r. inicjatywa utworzenia na uniwersytecie oddziału akademickiego LMiK, co było w ogólnopolskich strukturach ligi innowacją. Zakładanie placówki przeciągnęło się, a już po utworzeniu nie rozwinęła ona szerszej działalności – w ciągu dwóch lat przeprowadziła jeden odczyt i zorganizowała dancing. Mnożenie zrzeszeń studenckich współpracujących z ligą budziło zdziwienie publicystów „Szkwału”, którzy doradzali obmyślenie wspólnej formy organizacyjnej dla 177 studentów należących do oddziału i korporacji. Wiosną 1937 r. grupa studentów wystosowała memoriał do rektora, w którym postulowała reorganizację oddziału akademickiego w działające przy wydziałach koła, niezależne od LMiK organizacyjnie i ponoszące mniejsze ciężary składkowe na jej rzecz, nie wiadomo jednak z jaką reakcją spotkały się te propozycje<sup>28</sup>.

Obiekt specjalnej uwagi działaczy LMiK stanowiło najmłodsze pokolenie, możliwe do odpowiedniego uformowania. Oprócz celów ideologicznych jednanie uczniów miało tę zaletę, iż dzięki scentralizowanemu systemowi szkolnictwa można było osiągnąć je z organizacyjną łatwością. Członkowie kół szkolnych stanowili w 1937 r. aż 1/3 osób wchodzących w skład struktur okręgu<sup>29</sup>. Uczniowskim placówkom oprócz wpojenia wartości ogólnopatriotycznych i obywatelskich, dzięki którym młoda generacja miała stać się kolejnym ogniwem sztafety pokoleń walczących o mocarstwowość kraju, stawiano za cel także przekazanie pewnych teoretycznych i praktycznych umiejętności, by w przyszłości przynajmniej część członków wyrosła na „zdolnych i sławnych może marynarzy”. Były one wzorowane na harcerskich sprawnościach<sup>30</sup>. Pojawiały się także głosy, by zainteresować młodzież przede wszystkim naj-

<sup>27</sup> AU KUL, 288, b.p.; R. Zdziarski, *KUL na pięć lat przed wojną*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 1925-1939 we wspomnieniach swoich pracowników i studentów*, red. G. Karolewicz, Lublin 1989, s. 192; P. Tomaszewski, op. cit., s. 55-57.

<sup>28</sup> AU KUL, 296, b.p.; *S OL LMiK 1935*, s. 15; *Głos Lubelski*, 1934, nr 114, s. 7; *Szkwał*, 1937, nr 6, s. 2.

<sup>29</sup> *S OL LMiK 1937*, s. 24.

<sup>30</sup> Były to: historyk, geograf, bibliograf i pieśniarz morski, znawca kolonii, znawca Pomorza, przewodnik po Wiśle, tłumacz, pływak-ratownik, modelarz okrętowy, konstruktor kajakowy, mistrz robót liniowych – *Organizacja kół szkolnych Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Warszawa 1938, s. 13-20; W. Bublewski, *Zagadnienia kolonialne w programowej pracy Kół Szkolnych*

bliższymi rzekami, tak by poznała je „zarówno pod kątem widzenia rozwoju gospodarczego i turystycznego, jak i obrony państwa”, np. poprzez opracowywanie map wodnych okolicznych terenów. Oficjalne wytyczne wzywały do uczestnictwa w uroczystościach ligowych obchodzonych w czasie roku szkolnego (rocznice 10 II, dni kolonialne), zbiórce FOM i kursach modelarskich, przeprowadzania pogadanek i wyszkolenia wodnego (jeśli w pobliżu szkoły brakowało akwenu proponowano zamiast tego korespondowanie z młodzieżą polonijną) Koła z terenu powiatu miały też obowiązek wysłać przynajmniej jednego członka na centralne obozy żeglarskie<sup>31</sup>. Tematyka morza, sama w sobie egzotyczna dla większości zamieszkałych w głębi lądu uczniów, wraz z powabem marynarskiej przygody z pewnością łatwo trafiała do wyobraźni najmłodszych, czemu pomagały adresowane do nich propaństwowe czytanki<sup>32</sup>.

W praktyce okazałość działalności kół szkolnych zależała od lokalnych uwarunkowań i inwencji będącego opiekunem koła nauczyciela. Mniej aktywne ograniczały się do uczniowskich prelekcji, przedstawianych na podstawie publikowanych przez LMiK wzorcowych odczytów oraz zbierania składek, nie zawsze zresztą w terminie. Korespondencję i księgowość prowadzili często sami uczniowie, co mogło dawać im poczucie uczestnictwa w „dorosłym” życiu organizacyjnym. Zdarzały się przypadki nieznamomości aktualnej liczby członków spowodowanej nieregularnym opłacaniem składek<sup>33</sup>.

W wielu placówkach nie brakowało inicjatywy, a ich przykłady były opisywane przez centralne czasopisma LMiK celem zmotywowania innych kół do naśladowania najlepszych. Dzięki temu dochowały się informacje o wybijających się placówkach. Przedmiotem dumy stawały się wystawy prac kół i pozyskanych przez nie eksponatów. Często ekspozycję przygotowywały placówki z kilku szkół, jak w zainicjowanej przez koło przy szkole powszechnej nr 29 lubelskiej wystawie z wiosny 1938 r. (gdzie hitem okazała się „szczeka rekina w miniaturce”) czy o rok późniejszej w gimnazjum Vetterów, biletowanej

---

*LMK*, Polska na Morzu, wydanie B, 1939, nr 4, s. 3; *Nasi najmłodszy*, Kronika Nadbużańska, 1934, nr 44, s. 4; W. Krzemieniecki, *W osiemnastą rocznicę*, *Życie Podlasia*, 1938, nr 6, s. 1.

<sup>31</sup> A. Falkiewicz, *Wskazówki praktyczne dla kół szkolnych L.M.iK.*, *Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego*, 1934, nr 1, s. 218-219; *Polska na Morzu*, 1936, nr 12, s. 12-13. Także przesyłanie polskiego piśmiennictwa skupiskom emigracyjnym było jedną z zalecanych dziedzin działalności kół szkolnych – W. Kulesza, *Młodzież a morze*, *Polska na Morzu*, 1934, nr 4, s. 12.

<sup>32</sup> K. Taube, *Jak mał Musiał swym ziomkom o morzu prawić*, Warszawa 1934; T. Nittman, *Mały piłsudczyk*, Warszawa 1939, s. 321-328.

<sup>33</sup> *APL*, *O/R*, *LMiK* – *Obwód w Łukowie*, 13, k. 6; 14, k. 5; 22, k. 6; 26, k. 2; 36, k. 8, 10-11.

i polecanej do zwiedzania także dorosłym ze względu na prokolonialny przekaz. Okazała oprawa towarzyszyła liczącej 500 eksponatów wystawie zamorskiej z III 1936 r. – po uroczystym otwarciu zwiedziło ją ponad 2 tys. gości. Wyróżniające mogło też być prowadzenie własnej gazetki ściennej czy odgrywanie scenek o tematyce morskiej. Większe ambicje przejawiały niektóre placówki z większych miast: grupa lubelskich gimnazjalistów wraz z harcerzami brała udział w rejsie po Morzu Czarnym, zamojscy uczniowie uruchomili własną stację meteorologiczną i sformowali występujący w marynarskich strojach pluton morski. Na wzmiankę zasługiwało objęcie przez koło szkolne większości uczniów danej szkoły. Pochwalne słowa spotykały też członków deklarujących „szerzenie idei morza” wśród swoich rodziców<sup>34</sup>.

Zainteresowanie dzieci i młodzieży programem LMiK miały stymulować konkursy dla członków kół szkolnych. Uczestników zachęcały nagrody: darmowe wyjazdy na obozy żeglarskie lub do Gdyni czy książki marynistyczne. Rywalizowano m.in. w pisaniu wypracowań o znaczeniu morza dla Polski, prac do okręgowej gazetki ściennej czy budowie modeli okrętów wojennych. Żyłkę modelarstwa starano się zaszczepić wśród uczniów zwłaszcza od 1938 r.: organizowano specjalne kursy, a w myśl rozporządzenia MWRiOP poświęcano mu po kilkanaście godzin na lekcjach robót ręcznych, uzasadniając tę decyzję potrzebą wykształcenia „konstruktorów do budowy okrętów na własnych stocznicach”. Z pewnością lepszą praktykę dawało konstruowanie łodzi i kajaków, czym zajmowało się m.in. koło przy zamojskim gimnazjum męskim, jedno z najaktywniejszych w regionie<sup>35</sup>.

Zespół działań LMiK określanych mianem wychowania wodnego znajdował dosyć duży odzew społeczny. Chociaż obwarowano go rozbudowanym uzasadnieniem ideologicznym, zapewne niewielu turystów zwiedzających Gdynię czy też zaabsorbowanych sportową rywalizacją kajakowców zdawało sobie sprawę, że stawia krok w stronę przeobrażenia się w „człowieka morza”. Wydaje się, że można zaryzykować tezę, iż cele ligi, mimo ich bombastycznej retoryki, znalazły większą ilość popleczników dzięki nadmorskim wycieczkom i popularyzacji sportów wodnych. Stowarzyszeniu udało się stworzyć

<sup>34</sup> S OL LMiK 1935, s. 22-23, 101-102; Polska na Morzu, wydanie A: 1934, nr 5, s. 14; 1934, nr 6, s. 15; 1935, nr 3, s. 15; 1935, nr 7, s. 16; 1936, nr 3, s. 13; 1936, nr 5, s. 15; 1938, nr 1, s. 14; Polska na Morzu, wydanie B: 1938, nr 3, s. 14; 1938, nr 5, s. 14; Głos Lubelski: 1939, nr 142, s. 5; 1939, nr 148, s. 5.

<sup>35</sup> APL, O/K, Akta gminy Zakrzówek, 519, k. 7, 15; S OL LMiK 1935, s. 22; S OL LMiK 1936, s. 72-73, 92-93; S OL LMiK 1937, s. 37, 51, 58-60; *Cel modelarstwa okrętowego*, Polska na Morzu, wydanie B, 1938, nr 3, s. 8.

atrakcyjną ofertę spędzania wolnego czasu dla uczniów i starszej młodzieży, zaś członkowie związanych z nim korporacji akademickich wnieśli spory wkład w funkcjonowanie i rozwój LMiK na Lubelszczyźnie.

**MARITIME UPBRINGING IN THE ACTIVITIES AND PRESS  
PUBLICATIONS OF THE MARITIME AND COLONIAL LEAGUE  
– THE CASE OF THE LUBLIN PROVINCE**

The article shows how the newspapers of the Lublin region justified the maritime upbringing carried out by the Maritime and Colonial League in the 1930s, as well as presents the main ways in which these ideas were implemented in this area. In order to create a “maritime man” capable of fulfilling the ambition for a powerful state, the activists of the mass association organized trips to Gdynia as well as summer camps at various Polish waters and also propagated sailing and canoeing. Although these exertions were also aimed at adults, the target group were university students and schoolchildren who belonged to separate units of the league, and also those from the academic fraternities “Korabia” and “Gdynia” which collaborated closely with the league’s local leadership. The issues connected with the distant sea as well as the promoted water sports were met with considerable interest among the inhabitants of the region, which in turn increased the popularity of the league itself.



## ORGANIZACJA I DZIAŁALNOŚĆ KOMITETU POWIATOWEGO POLSKIEJ PATRII ROBOTNICZEJ W POWIECIE MRĄGOWSKIM W LATACH 1945-1948

Z początkiem 1945 r. siły Armii Czerwonej przystąpiły do realizacji tzw. operacji wschodniopruskiej, mającej na celu ostateczne wyparcie wojsk niemieckich z terenu Warmii i Mazur. W nocy z 27 na 28 stycznia Sowieci zajęli Mrągowo, uruchamiając tym samym proces wdrażania przejściowej administracji wojennej<sup>1</sup>.

Początków aktywności politycznej komunistów na tzw. Ziemiach Odzyskanych należy szukać wiosną 1945 r. 18 kwietnia utworzono w Olsztynie Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KW PPR). W ciągu kolejnych dni wyłoniono przyszłą kadrę kierowniczą; I Sekretarzem został Michał Sokołowski<sup>2</sup>, a jego zastępcą delegat Komitetu Centralnego PPR (dalej: KC PPR) na Okręg Mazurski – Franciszek Rohatyński. W połowie maja 1945 r. olsztyńskie władze informowały KC o postępie organizacyjnym. Łączna liczba peeperowców w Okręgu Mazurskim miała wówczas nie przekraczać trzystu osób.

Zakładanie komórek partyjnych nie stanowiło łatwego zadania, o czym M. Sokołowski informował przełożonych:

Trzebaby [sic] przysłać chociaż 20 towarzyszy partyjnych, choć trochę wyrobionych, by obsadzić Prusy. Bo ci towarzysze, którzy zostali przysłani na pracę (14), większość na partyjną pracę nie nadają się. To są tow. partyjnie słabi, to znów chorzy rzekomo,

<sup>1</sup> Od VIII 1945 r. powiat mrągowski liczył trzynaście gmin – jedenaście wiejskich i dwie miejskie. Od I I 1946 r. obowiązywał nowy podział administracyjny, na mocy którego liczbę gmin wiejskich zredukowano do dziewięciu. Były to kolejno: Baranowo, Marcinkowo, Nawiady, Piecki, Rybno, Sorkwity, Ukta, Woźnice (Jarzębów) i Wyszembork. W dalszym ciągu istniały dwie gminy miejskie – Mikołajki i Mrągowo. Zob. *Mrągowo. Z dziejów miasta i powiatu*, red. A. Wakar i inni, Olsztyn 1975, s. 258–259.

<sup>2</sup> Przed przybyciem do Okręgu Mazurskiego M. Sokołowski był burmistrzem i I Sekretarzem Komitetu Powiatowego PPR [dalej: KP PPR] w Białej Podlaskiej. Na stanowisku I Sekretarza KW PPR w Olsztynie pozostał do 16 I 1946 r. Zastąpił go Ryszard Kalinowski, który pełnił tę funkcję od 17 I 1946 r. do 2 VIII 1948 r. Następnie I Sekretarzem KW mianowano byłego działacza Komunistycznej Partii Polski [dalej: KPP], przewodniczącego Związku Zawodowego Górników – Pawła Wojasa, który od 21 XII 1948 r. był dodatkowo zastępcą członka KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

lub nieroby, co trzeba ich w ogóle z tąd [sic] wygnać. Trzeba większość ważniejszych miast i powiatów osobiście objechać, by postawić Partię tak, jak się należy. Trzeba i to stanowczo przysłać do administracji, chociaż na Prusy 300 towarzyszy<sup>3</sup>.

Nie był to odosobniony przypadek kłopotów kadrowych KW. Tego typu skargi czy zarzuty wobec partyjnego aktywu znajdowały potwierdzenie w sprawozdaniach instruktorów KC, wizytujących (i „oceniających”) olsztyńskie struktury partii. Instruktor Stanisław Stachacz donosił: „W Komitecie Wojewódzkim jest brak ludzi, towarzysze, którzy pracują nie są zdyscyplinowani, tylko jak chcą, tak robią”<sup>4</sup>. W podobnym tonie wyrażali się inni:

Aparat administracyjny jest zbiurokratyzowany i skorumpowany. W Olsztynie Urząd Miejski handluje mieszkaniami. W Rastemborgu [ówczesna nazwa Kętrzyna – przyp. D.Z.] wicestarosta Peperowiec Owiarczuk handluje bydłem pomiędzy Białostockim a Mazurami, a starosta Jerzy Danur zajmuje się szabrem i wywozem na czym został przyłapany przez UBP. W większości powiatów jest podobnie<sup>5</sup>.

Jak widać, naświetlone przypadki cechowały działaczy szczebla wojewódzkiego i powiatowego, a nawet gminnego.

W związku z trudnościami, jakie napotykała „ludowa” władza na Warmii i Mazurach, KC postanowił jeszcze w maju 1945 r. „przerzucić na Ziemię Odzyskane nie mniej niż 25 tys. sprawdzonych członków partii”<sup>6</sup>. Dodatkowo sam tylko Okręg Mazurski polecono wzmocnić 200 działaczami z województwa białostockiego, 3500 z warszawskiego i 400 z lubelskiego<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> *Sprawozdanie z dotychczasowej pracy w Okręgu Mazursko-Olsztyńskim dla KC PPR, z 14 V 1945 r., podpisane przez I Sekretarza KW PPR w Olsztynie Michała Sokołowskiego.*, w: W. Brenda, *Początki działalności Polskiej Partii Robotniczej na Warmii i Mazurach. Dokumenty z lat 1945–1946*, Rocznik Mazurski, t. XIV/2010, s. 124.

<sup>4</sup> *Sprawozdanie instruktora KC PPR St. Stachacza z wyjazdu do Olsztyna w dniach 18–21 VI 1945 r.*, w: ibidem, s. 127.

<sup>5</sup> *Sprawozdanie instruktora Felczaka z pobytu na terenach mazurskich w czasie od 19 do 29 VIII 1945 r.*, w: ibidem, s. 138.

<sup>6</sup> *Uchwała plenum KC PPR w sprawie akcji przesiedleńczej i osadniczej na Ziemiach Odzyskanych*. Warszawa, 26 V 1945 r., w: PPR PPR. *Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego VIII 1944–XII 1945*, Warszawa 1959, s. 159.

<sup>7</sup> *Okólnik KC PPR „W sprawie akcji przesiedleńczej i osadniczej na Ziemiach Odzyskanych”*, w: ibidem, s. 167; Mimo wsparcia miejscowych szeregów, na zebraniu Egzekutywy KW w VIII 1945 r. stwierdzano: „[...] ludzie przyjeżdżający z polecenia KC do dyspozycji K-tu Wojewódzkiego na ogół są źle poinformowani o tutejszych warunkach. Po stwierdzeniu w terenie ciężkich warunków organizacyjnych i życiowych, większość przysłanych tu towarzyszy



Wobec powyższych od czerwca 1945 r. przystąpiono do formowania sieci komórek terenowych PPR<sup>8</sup>. Komitety powiatowe zakładano kolejno: w czerwcu – w Biskupcu, Morągu, Nidzicy, Ostródzie, Suszu, Szczytnie i Węgorzewie; w lipcu – w Lidzbarku Warmińskim, Mrągowie i Pasłęku; we wrześniu – w Olsztynie (powiat); w październiku – w Górowie Iławieckim; w listopadzie – Bartoszycach i Kętrzynie; w grudniu – w Braniewie<sup>9</sup>. Do końca 1945 r. szeregi partyjne na Warmii i Mazurach liczyły ok. 2,5 tys. członków<sup>10</sup>.

Pierwsze (udokumentowane) zebranie organizacyjne działaczy PPR z Mrągowa<sup>11</sup> odbyło się 13 lipca 1945 r. w lokalu tamtejszego Starostwa Powiatowego. Obecnych było siedmiu członków (trzech reprezentowało Komitet Obwodowy), którzy podjęli decyzję o utworzeniu Komitetu Powiatowego<sup>12</sup>. Stanowiska I i II Sekretarza przypadły kolejno Janowi Kuchcie<sup>13</sup>

---

porzucą swoje placówki i wraca do Warszawy. Chcąc się usprawiedliwić w KC tłumacząc [sic] swój powrót niemożnością urzędowania się w terenie, wynikającą rzekomo z niewłaściwego ustosunkowania się do nich K-tu Wojewódzkiego oraz brakiem opieki ze strony tegoż w stosunku do przyjezdnych towarzyszy. Aby położyć kres temu stanowi, utrudniającemu normalny rozwój pracy organizacyjnej Komitetu Woj[ewódzkiego] postanowiono wystosować do KC list, wyjaśniający właściwy stan rzeczy”. Zob.: Archiwum Państwowe w Olsztynie, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej [dalej: APO, KW PPR], 1073/3, k. 5, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PPR w Olsztynie, 10 VIII 1945 r.

<sup>8</sup> W omawianym czasie istniały jedynie powołane w IV 1945 r. Komitet Miejski PPR w Olsztynie oraz Komitet Powiatowy PPR w Giżycku.

<sup>9</sup> M. Płotek, *Trudne początki. Okręg Mazurski w latach 1945–1946*, Dąbrówno 2011, s. 123; E. Wojnowski, *Warmia i Mazury w latach 1945–1947. Życie polityczne*, Olsztyn 1970, s. 75.

<sup>10</sup> E. Wojnowski, *Warmia i Mazury*, s. 76. Podana liczba jest prawdopodobnie zawyżona. Świadczyć o tym mogą dane z innych miesięcy. Przykładowo dla VII 1945 r. E. Wojnowski podaje liczbę 839 członków PPR w Okręgu Mazurskim, podczas gdy w sprawozdaniu o stanie partii na tym obszarze za okres do 10 VII 1945 r. widnieje liczba 661 członków. *Informacja o stanie PPR w Okręgu Mazurskim (VII 1945 r.)*, w: W. Brenda, op. cit., s. 132. Często pomyłki wynikały z błędnej dokumentacji. W sprawozdaniu Wydziału Personalnego KW z XI 1947 r. czytamy: „[...] w ubiegłym miesiącu stwierdzono, iż w Komitetach Powiatowych znajdują się kwestionariusze jeszcze z 1946 r., konsekwencją tego jest fakt, że w Wydziale Personalnym okazało się brak około 40% ankiet personalnych. W ewidencji naszej figurowało około 6000–7000 martwych dusz”. Zob.: ibidem, s. 121.

<sup>11</sup> Oficjalnie nazwa Mrągowo zaczęła obowiązywać od V 1946 r. Do tego czasu używano spolszczonych nazw: Żądzbork, Żądzbork, Zadzborck lub Zadsbork, będących pochodnymi od niemieckiego Sensburg. Zob.: *Zarządzenie Ministrów: Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 7 maja 1946 r. o przywróceniu i ustaleniu urzędowych nazw miejscowości*, Monitor Polski, 1946, nr 44, poz. 85.

<sup>12</sup> Przez cały okres istnienia KP PPR w Mrągowie mieścił się przy ulicy Żeromskiego 4.

<sup>13</sup> Jan Kuchta, ur. w 1916 r.; ukończył siedem klas szkoły powszechnej. Przed wojną działał w Komunistycznym Związku Młodzieży Polskiej. Do PPR wstąpił 14 III 1945 r. Na stanowisku

oraz Józefowi Zgódce<sup>14</sup>, a pozostałych obiecano wyłonić na kolejnych zebraniach. Protokoły z posiedzeń plenarnych wskazują na systematyczny wzrost liczby miejscowych aktywistów, co umożliwiało uzupełnienie stanu etatowego. W pierwszych dniach sierpnia 1945 r. mrągowskie struktury partii liczyły osiemnastu działaczy, z czego tylko pięciu posiadało legitymacje. Stopniowo dostrzegano także potrzebę organizacji kół na wsi oraz w zakładach pracy. Do końca 1945 r. w powiecie mrągowskim powstało łącznie trzynaście komórek PPR, m.in. w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP), Komendzie Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KP MO) czy w Starostwie Powiatowym<sup>15</sup>. Przedstawiciele tych „instytucji” podporządkowali sobie struktury Komitetu, zwłaszcza w początkowym okresie jego działalności – pod koniec 1945 r. KP PPR w Mrągowie opierał się (oprócz obu sekretarzy) na: trzech przedstawicielach Starostwa, dwóch milicjantach i dwóch pracownikach miejscowego PUBP<sup>16</sup>. Późniejsze rozszady personalne nie zmieniły zasadniczo układu sił w KP, którego trzon opierał się na etatowych pracownikach Komitetu oraz działaczach z administracji, MO i UB. Nietypową wydaje się być przy tym kwestia wyłonienia Egzekutywy. Po raz pierwszy próbowano tego dokonać 23 września 1945 r., jednak wstrzymano się z wyborem, argumentując to przyjęciem nowych członków do KP. Wówczas zapowiedziano, że do powołania tego organu dojdzie na kolejnym zebraniu. Planów tych nie zrealizowano ani w dniu posiedzenia (5 października), ani w ogóle do końca 1945 r.! Ostatecznie w skład Egzekutywy KP – wybranej dopiero 30 stycznia 1946 r. – weszli:

---

I Sekretarza KP PPR w Mrągowie pozostał do I 1946 r. Następnie stanął na czele KP PPR w Bartoszycach, którym kierował do 1 VIII 1946 r.

<sup>14</sup> Józef Zgódka, ur. 16 I 1909 r. w Starejwsi; ukończył dwie klasy seminarium nauczycielskiego. Przed wojną działał w Związku Związków Zawodowych (ZZZ) i Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Członkiem PPR został 16 V 1945 r. Początkowo II, a następnie I Sekretarz KP PPR w Mrągowie. Od V 1946 r. pełnił także funkcję przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej (PRN). Za działalność partyjną 4 VI 1948 r. został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

<sup>15</sup> APO, KW PPR, 1073/68, k. 10, Spis sekretarzy komórek partyjnych w powiecie mrągowskim, 31 XII 1945 r.

<sup>16</sup> Skład uzupełniał kierownik młyna ze wsi Szestno. APO, Komitet Powiatowy PPR [dalej: KP PPR] w Mrągowie, 1083/8, k. 2, Blankiet sprawozdawczy o składzie KP [prawdopodobnie za XI 1945 r.].

J. Zgódka, Czesław Krzewiński<sup>17</sup>, Kazimierz Krowicki<sup>18</sup>, Stanisław Lewiński<sup>19</sup> i Andrzej Karpiński<sup>20</sup>. Z tego grona jedynie J. Zgódka utrzymał się w Egzekutywie do formowanego końca jej samej i PPR w ogóle, tj. do grudnia 1948 r.

Podczas I Zjazdu PRR (6–13 grudnia 1945 r.) uchwalono, że „Najwyższą władzą całej partii jest zjazd”<sup>21</sup>. Zapis ten miał swój wymiar centralny i nadrzędny wobec szeregów partyjnych w całym kraju. W rzeczywistości jednak organami, które – mówiąc wprost – rządziły partią, były Biuro Polityczne i KC. Mimo tego, w celu bieżącego monitorowania pracy w terenie, polecono zwoływać („nie rzadziej niż raz na rok”) konferencje partyjne z udziałem lokalnych działaczy. Ponad trzy i pół roczny okres istnienia KP w Mrągowie przyniósł łącznie pięć zjazdów tamtejszego aktywu: 31 marca i 18 sierpnia 1946 r., 30 marca 1947 r., 23 maja i 17 listopada 1948 r. Tym, co je łączyło i w istocie stanowiło nadrzędny cel zwoływania, były wybory miejscowych władz, komisji czy delegatów, a także sprawozdania z działalności KP oraz podległych mu komitetów i komórek PPR. Podobnie jak w przypadku posiedzeń (narad) plenarnych, zwoływane konferencje często miały swój wydzźwięk centralny. Dotyczyło to m.in. zbliżających się wyborów (wraz z ich wynikami) czy też tzw. zjazdu zjednoczeniowego PPR i PPS.

Wraz z napływem nowych członków i poszerzaniem szeregów partyjnych krystalizowała się wewnętrzna struktura KP. Ostatecznie utworzono przy nim następujące referaty: administracyjno-samorządowy, kobiecy, komunikacyjny (kolejowy), organizacyjny, personalny, propagandy, przemysłowy, rolny oraz zawodowy. Przez cały okres istnienia Komitetu nie powołano przewidzianego

<sup>17</sup> Czesław Krzewiński, ur. 6 IX 1912 r. w Warszawie. Przed wojną działał w sanacyjnej Organizacji Młodzieży Pracującej, a następnie w Komunistycznym Związku Młodzieży Polskiej. Po zajęciu Podlasia przez Armię Czerwoną pracował m.in. w białostockiej elektorowni. Do PPR wstąpił w VIII 1944 r., by od XII t.r. pełnić funkcję pełnomocnika ds. kontyngentów opałowych w Bielsku Podlaskim. 23 IV 1945 r. mianowany starostą powiatu mrągowskiego (w praktyce stanoiwsko to objął 28 V). Wielokrotnie posądzano o szabrownictwo i rekwizycję powojennego mienia, został odwołany 28 XI 1947 r. przez ministra Ziem Odzyskanych.

<sup>18</sup> Jego biogram zob.: s. 18, przypis 68.

<sup>19</sup> Stanisław Lewiński, ur. w 1893 r.; z zawodu nauczyciel. W PPR od 1 VI 1945 r. W omawianym czasie był kierownikiem miejscowego oddziału Spółdzielni „Społem”.

<sup>20</sup> Andrzej Karpiński, ur. 31 I 1903 r. w Wilnie; ukończył trzy klasy gimnazjum. Z zawodu technik budowlany. Przed wojną należał do ZZZ. W PPR od 17 X 1945r. Pełnomocnik akcji siewnej, a także wiceprzewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych (PRZZ) i członek Prezydium PRN.

<sup>21</sup> *Statut Polskiej Partii Robotniczej, uchwalony na I Zjeździe PPR. Warszawa, 12 XII 1945 r., w: PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki, s. 233.*

w „Statucie PPR” referatu szkolnictwa i wychowania. Bieżące tematy dotyczące edukacji podejmowane były albo na posiedzeniach plenarnych, albo podczas zebrań Egzekutywy<sup>22</sup>.

Działalność poszczególnych komórek KP wymierzona była we wszystkie możliwe dziedziny życia, poczynając od administracji, poprzez aspekty społeczno-polityczne, kończąc na przemyśle i rolnictwie, a więc najważniejszych filarach gospodarki. Ich współtworzenie, a następnie stopniowe, zaplanowane przejmowanie przez partię, nie byłoby możliwe, gdyby nie prowadzona na szeroką skalę, różnorodnymi metodami i przy użyciu wszelkich dostępnych do tego środków akcja propagandowa. Związane z nią kwestie regulował wydany w marcu 1945 r. okólnik KC *W sprawie pracy wydziałów propagandy*, który za konieczne nakazywał „natychmiastowe przystąpienie do pracy wydziałów propagandy przy komitetach wojewódzkich”<sup>23</sup>. Wobec komitetów powiatowych dodatkowo ustanawiano odpowiednio przeszkolonych instruktorów. O ile olsztyński Wydział Propagandy utworzono natychmiast po powstaniu KW, o tyle wspomniany instruktor zasilił szeregi mragowskiego KP dopiero w lipcu 1946 r.! Do tego czasu nad „pozyskiwaniem mas” czuwało lokalne gremium partyjne. Ostatecznie instruktorem propagandy został doświadczony, przedwojenny komunista – Wawrzyniec Lis<sup>24</sup>. Z chwilą jego przybycia do Mrągowa agitacja w terenie miała przynosić oczekiwane rezultaty<sup>25</sup>.

Tworzenie nowych struktur w terenie wymagało zespolenia dwóch podstawowych czynników – odpowiedniego „aktywu”, który sprosta zadaniu „akcji werbunkowej”, oraz podatnych na hasła tej akcji środowisk, a więc

<sup>22</sup> Od 1 VIII 1947 r. pieczę nad szkolnictwem i sprawami edukacji w powiecie sprawował inspektor szkolny lokalnego Inspektoratu Oświaty – Franciszek Sikora. Szerzej o jego życiu i działalności zob.: M. Kowalczyk, *Franciszek Sikora (1905–1977) – nauczyciel, inspektor, kurator oświaty*, Mrągowskie Studia Humanistyczne, t. 3/2001, s. 67–78.

<sup>23</sup> Okólnik KC PPR „*W sprawie pracy wydziałów propagandy*”. Warszawa, 30 III 1945 r., w: PPR. *Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki*, s. 110–111.

<sup>24</sup> Wawrzyniec Lis, ur. 10 VIII 1910 r.; ukończył siedem klas szkoły powszechnej; z zawodu górnik. Przed wojną działał w Komunistycznej Partii Francji. W PPR od 15 XI 1945 r. Odbył miesięczny kurs propagandowy szkoły partyjnej w Łodzi. W strukturach KP utrzymał się do X 1948 r.

<sup>25</sup> Niezmiernie słabo miejscowe władze oceniały tamtejszy Urząd Informacji i Propagandy (dalej: UIiP). W X 1946 r. donoszono: „Praca propagandy państwowej w terenie nie przejawia się absolutnie, pomimo że zatrudnionych jest 5 osób, to wszyscy siedzą w lokalu, a w teren nikt nie wyjeżdża. Ludność wiejska zaś zarzuca ich pytaniami czy oni tylko znają wieś przed wyborami [...] Porządnym by było ażeby poruszyć odpowiednią sprężynę, żeby ta odpowiednio zareagowała na pracowników informacji i propagandy w powiecie Mrągowa”. Zob.: APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/24, k. 8, Sprawozdanie Referatu Propagandy [X 1946 r.]. Z pewnością nie bez znaczenia był fakt, iż na czele UIiP stał działacz PPS.

grup społecznych dających się pozyskać. W przypadku tego pierwszego, na co zwrócono już uwagę, niemal od początku istniał problem związany z brakiem należycie przeszkolonych kadr. Jak się okazuje, niedobór „właściwego” aktywu na Warmii i Mazurach nie był czymś przejściowym. W kwietniu 1946 r. olsztyński KW informował: „Przedewszystkiem [sic] szczupłość kadrów na powiatach [sic], za powolne wyciąganie z dołów partyjnych nie pozwala nam na szybki rozrost organizacji partyjnych i na dokonanie przełomu w pracy w takim znaczeniu jak byśmy sobie tego życzyli”<sup>26</sup>. Problem nie dotyczył wyłącznie partyjnych „dołów”. W tym czasie zauważono, że „towarzysze na stanowiskach sekretarzy powiatowych w zasadzie nic nie robią. Upijają się raczej niż pracują”<sup>27</sup>. Podobnie było rok później: „częste [są] wypadki zaniedbania się w pracy aktywistów partyjnych. Trzeba obsadzić nowymi sekretarzami 3 powiaty. Jest to zagadnienie palące, gdy jednocześnie daje się odczuć brak kandydatów na te stanowiska”<sup>28</sup>. Podsumowując powyższe, stwierdzano: „[O ile] teraz jeszcze będziemy wyrozumiali na poziom umysłowy pewnych sekretarzy, to na poziom moralny będziemy bezwzględni”<sup>29</sup>. Komentarz do powyższych słów wydaje się zbędny.

Nad pracami organizacyjnymi mrągowskiego KP czuwał I Sekretarz J. Zgódk. Wkrótce jednak – wraz ze wzrostem liczby członków i komórek partyjnych – utworzono referat, którego sprawozdania (zarówno te dla KP, jak i te dla KW) przygotowywane były przez wyznaczonego w tym celu instruktora organizacyjnego. Prawdopodobnie od marca bądź kwietnia 1946 r. stanowisko to pełnił Kazimierz Siewierz<sup>30</sup>, a od 1 maja 1948 r. Henryk Oktaba<sup>31</sup>. Na podstawie dokumentów Referatu Organizacyjnego nakreślono proces rozbudowy struktur PPR w powiecie, prezentując przy tym stan liczebny członków oraz ilość komórek i komitetów.

<sup>26</sup> *Fragment dokumentu z 15 kwietnia 1946 r., podpisanego przez I sekretarza KW PPR w Olsztynie Ryszarda Kalinowskiego, przygotowanego w związku z II Konferencją Wojewódzką PPR w Olsztynie*, w: W. Brenda, op. cit., s. 156.

<sup>27</sup> APO, KW PPR, 1073/3, k. 26, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PRR w Olsztynie, 1 III 1946 r.

<sup>28</sup> APO, KW PPR, 1073/3, k. 64, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PPR w Olsztynie, 18 II 1947 r.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Kazimierz Siewierz, ur. 24 II 1905 r. w Sosnowcu; ukończył siedem klas szkoły powszechnej. Z zawodu hutnik. Przed wojną działał w związkach zawodowych przemysłu chemicznego. Do PPR wstąpił 5 II 1945 r. Od 27 III 1947 r. pełnił funkcję I Sekretarza Komitetu Miejskiego PPR w Mrągowie. W 1950 r. został referentem do spraw wyznań w PRN.

<sup>31</sup> Henryk Oktaba, ur. 20 II 1924 r. w Majdanie; wcześniej pełnił funkcję I Sekretarza Komitetu Gminnego PPR w Sępopolu.

Tabela 1. Kwartalny wykaz rozwoju struktur PPR w powiecie mrągowskim w latach 1945–1948

ROK	MIESIĄC	LICZBA CZŁONKÓW	LICZBA KOMÓREK I KOMITETÓW* PPR W POWIECIE
1945	listopad	88	11
	grudzień	94	13
1946	marzec	173	20
	lipiec	321	27
	listopad	472	27
1947	marzec	643	56
	lipiec	796	56
	listopad	935	56
1948	marzec	1165	89
	lipiec	1313	110
	listopad	1259	112

\* Bez uwzględnienia KP PPR w Mrągowie.

Źródło: APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/7, k. 130, 158, 182; 1083/8, k. 3, 5, 12, 21, 31, 62, 70; APO, KW PPR, 1073/69, k. 81.

Dane zamieszone w Tabeli 1 świadczą o stopniowym rozwoju partii w powiecie mrągowskim już od końca 1945 r. O ile w roku następnym można mówić o dalszym, systematycznym poszerzaniu struktur, o tyle w roku 1947 nastąpił gwałtowny wzrost liczby członków PPR. Spowodowane to było m.in. zakładaniem komitetów gminnych, a także przyspieszeniem procesu tworzenia kół partyjnych w mieście i na wsi. Należy przy tym zaznaczyć, że w większości przypadków napływ nowych członków wynikał bardziej z konformizmu lokalnej społeczności, a niżeli z nagłej akceptacji systemu. Nie mniej tendencja wzrostowa trwała mniej więcej do połowy 1948 r. Wówczas nastąpił pewnego rodzaju „regres” (związany głównie z tzw. czystką szeregow partyjnych<sup>32</sup>),

<sup>32</sup> W omawianym czasie, tj. w latach 1945–1948, największe „czystki” wewnątrz PPR przeprowadzono przed referendum (VI 1946 r.), wyborami do Sejmu Ustawodawczego (I 1947 r.) oraz przed tzw. zjednoczeniem z PPS (XII 1948 r.). W wyniku tych ostatnich, wielu działaczy – w tym prominentów z Biura Politycznego i KC – usunięto z powodu tzw. odchylenia prawnicowo-nacjonalistycznego. Szerzej na ten temat zob. m.in.: R. Spałek, *Komuniści*

co w żadnym przypadku nie oznaczało przerwania bądź wstrzymania działań zmierzających do pozyskania przez partię kolejnych grup społecznych.

Szczegółowe odtworzenie składu personalnego mrągowskiego aktywu uniemożliwią, po raz kolejny, liczne luki w dokumentacji. Z zachowanych informacji wynika jednak, że do września 1947 r. KP w Mrągowie tworzyły łącznie 32 osoby (większość okresowo). 94% tej liczby stanowili mężczyźni. Jedynymi kobietami, które swego czasu zasilaly lokalny Komitet były Helena i Irena Witkowskie<sup>33</sup>. Średnia wieku członków KP (w okresie od lipca 1945 r. do września 1947 r.) wynosiła 34 lata, przy czym najstarszy w kierownictwie działacz miał lat 52, a najmłodszy – niespełna 22. Nieliczni posiadali wykształcenie średnie, natomiast zdecydowana większość kończyła edukację na szkole podstawowej bądź gimnazjum. Godna uwagi jest kwestia uczestnictwa – trudno jednak stwierdzić, czy było to uczestnictwo aktywne czy wyłącznie bierne – miejscowych działaczy w przedwojennym i „okupacyjnym” życiu społeczno-politycznym. O ile znaleźć można osoby należące w okresie międzywojennym do ZZZ lub partii politycznych (głównie KPP), o tyle garstka z nich miała odnotowaną przynależność do jakiejkolwiek organizacji w latach 1939–1945<sup>34</sup>. Być może znajdowali się i tacy, którzy zasilali wówczas szeregi organizacji niepodległościowych, jednak z obawy przed represjami woleli ów fakt zataić. Symptomatyczny jest również tzw. podział klasowy członków KP. W blankietach sprawozdawczych o składzie Komitetu, w rubryce „zawód” zazwyczaj widniało słowo „robotnik”. Często jednak określano dokładnie, czym się dany towarzysz parał. Byli więc buchalterzy, hutnicy, monterzy, stolarze, ślusarze, a nawet górnik. Wyjątek stanowiły wolne zawody i urzędnicy państwowi (głównie nauczyciele). Wspomnieć też trzeba o słabej reprezentacji lokalnych gmin i wsi w składzie KP. Na podaną liczbę 32 członków zaledwie w pięciu przypadkach były to osoby mieszkające lub pracujące poza Mrągowem. Onajdujemy w nich: wójtów z gmin Baranowo i Marcinkowo, dyrektora szkoły podstawowej w gminie Wyszembork, a także kierownika młyna oraz

---

*przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014.

<sup>33</sup> Helena Witkowska, ur. w 1915 r.; wykształcenie średnie. Do PPR wstąpiła 18 I 1946 r. W mrągowskim KP pełniła funkcję maszynistki. Do XI 1946 r. wchodziła także w skład Egzekutywy KP. Wykluczona z szeregów partyjnych w X 1948 r. Irena Witkowska, ur. w 1921 r.; wykształcenie średnie. W PPR od 12 I 1946 r. Pracowała jako sekretarka w Starostwie Powiatowym. Wchodziła w skład KP.

<sup>34</sup> Byli to: Stanisław Stasiak (Bataliony Chłopskie), W. Lis (Komunistyczna Partia Francji), Bolesław Drożdż, Władysław Kapuścik i Józef Kosiński (wszyscy z Armii Ludowej).

zarządcę majątku w Szestnie. Pozostali zatrudnieni byli w najważniejszych instytucjach, organizacjach, urzędach i zakładach pracy na obszarze miasta.

Tak kształtujący się wizerunek mrągowskiego aktywu odnieść można jedynie do kadry KP. Spróbujmy zatem nakreślić obraz struktur partyjnych w wymiarze powiatowym i gminnym.

Na podstawie przygotowanego w 1948 r. przez KP wykazu działaczy, którzy otrzymali stałe legitymacje partyjne, wynika, że średnia wieku osób decydujących się na czynny udział w szeregach PPR wynosiła niespełna 34 lata. Dla samej gminy Mrągowo średnia ta była o sześć lat niższa. Natomiast w przypadku gmin wiejskich wyrażało się to następująco: Baranowo – 39 lat, Marcinkowo – 35, Nawiady – 37, Piecki – 37, Rybno – 33 lata, Sorkwity – 39, Ukta – 35, Woźnice (Jarzębów)<sup>35</sup> – 29, Wyszembork – 34 lata. Odsetek „aktywistek” wynosił: w gminie Mrągowo – 10%, w gminach wiejskich (łącznie) – 9%, przy czym najwięcej było ich w Wyszemborku i jego okolicach (17%)<sup>36</sup>. Tabela 2 przedstawia tzw. przynależność klasową, a więc czynnik nader istotny dla władzy. Zaznaczyć tu trzeba, iż przedstawione w niej dane odnoszą się do ogólnej liczby członków w powiecie, nie zaś jedynie do posiadających stałe legitymacje.

Tabela 2. Charakterystyka społeczna członków PPR powiatu mrągowskiego w latach 1945–1948

ROK	MIESIĄC	LICZBA CZŁONKÓW PPR W POWIECIE				
		RAZEM	ROBOTNICY	CHŁOPI	PRACOWNICY UMYSŁOWI	INNI*
1945	listopad	88	43	32	13	–
1946	listopad	472	184	220	28	40
1947	listopad	935	345	382	109	99
1948	listopad	1259	343	486	259	171

\* W skład tej grupy wchodził m.in. handlowcy, kupcy i rzemieślnicy.

Źródło: APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/8, k. 3, 31; APO, KW PPR, 1073/68, k. 100; 1073/69, k. 150.

<sup>35</sup> Nazwa „Jarzębów” obowiązywała od 1 I do 4 III 1946 r. Mimo to wielokrotnie pojawia się w dokumentacji KP jako określenie gminy bądź wsi Woźnice.

<sup>36</sup> APO, KW PPR, 1073/69, k. 42–52, Wykaz członków PPR, którzy otrzymali stałe legitymacje partyjne KP PPR w Mrągowie. W zestawieniu brak jest danych dotyczących gminy miejskiej Mikołajki.



Z informacji zamieszczonych w Tabeli 2 sformułować można następujące wnioski. Po pierwsze, wraz ze wzrostem liczebnym partii w powiecie stopniowo zmieniała się skala udziału poszczególnych klas społecznych w jej szeregach. Rzecz jasna, prym wiodły środowiska robotnicze i chłopskie, jednak przedstawiciele wsi stali się pod koniec 1946 r. grupą dominującą, z której budowano lokalne ogniwia PPR, przede wszystkim w postaci kadr komitetów gminnych. Niemalą rolę odegrała przy tym przewaga ludności wiejskiej nad miejską, co też przekładało się na możliwości i zakres pozyskiwania nowych członków z obu tych grup. Po drugie, partia wzmogła wysiłki (głównie propagandowe) wobec pracowników umysłowych zamieszkałych na terenie powiatu. Stosowne zalecenia płynące z KC i KW zaczęły przynosić widoczne rezultaty w 1947 r. Wiązało się to m.in. z akcjami agitacyjnymi KP, polegającymi na przenoszeniu haseł partyjnych w sferę miejscowej „inteligencji”. Liczebny wzrost członków PPR w latach 1947–1948 nastąpił jednak nie tylko w środowisku pracowników umysłowych, lecz również w kręgach handlowców, kupców i rzemieślników<sup>37</sup>.

Specyfika Warmii i Mazur, jak również fakt, że były to tereny wchodzące w skład tzw. Ziem Odzyskanych powodowały, że do podanych wyżej „warstw” lokalnego społeczeństwa można było dodać jeszcze jedną – bardziej „etniczną” niż „klasową” – grupę mieszkańców, czyli Mazurów. Ci z autochtonów, którzy nie ulegli powojennym wysiedleniom, podlegali w tym samym stopniu (przynajmniej oficjalnie) nowym prawom i obostrzeniom, co ludność napływowa z centralnej części kraju.

Z chwilą zakończenia działań wojennych w granicach powiatu mrągowskiego znajdowało się największe skupisko osób pochodzenia mazurskiego spośród całego województwa olsztyńskiego. Prowadzona od 1946 r. akcja weryfikacji narodowościowej miała na celu postawienie znaku równości między „Mazurami” a „Polakami miejscowego pochodzenia”, niejako „wyłączając” z grona tych pierwszych ludność niemiecką. Według stanu na dzień 1 września 1946 r. powiat mrągowski zamieszkiwało 34 119 osób, z tego: repatriantów – 1 164, przesiedleńców – 6 192, Polaków (autochtonów) – 6 879, Niemców – 19 584, przy czym zaznaczyć trzeba, iż proces weryfikacji trwał do połowy 1949 r.<sup>38</sup> Przybliżone liczby świadczą o tym, że autochtoni rzeczywiście

<sup>37</sup> Informacje dotyczące członków PPR z XI 1945 r. przewidywały podział jedynie na robotników, chłopów i pracowników umysłowych. Stąd też brak w rubryce „inni” danych pochodzących z tego okresu.

<sup>38</sup> A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998, s. 95–96.

tworzyli pokaźną część lokalnego społeczeństwa, stając się wobec tego kolejnym środowiskiem, które odpowiednio zinfiltrowane i zmanipulowane mogło pomóc rządzącemu obozowi w procesie utrwalania „demokracji ludowej” w Polsce. Szybko okazało się, że pozyskanie nowych członków spośród ludności mazurskiej było nie tyle niemożliwe, co żmudne, a nieraz iście kłopotliwe. Wizytująca w czerwcu 1946 r. olsztyński KW instruktorka KC w taki oto sposób przedstawiła panujące w powiecie mrągowskim relacje na linii Mazurzy–PPR:

Nastroje ludności [autochtonicznej] zostały spowodowane wrogim postępowaniem w stosunku do niej przez wojsko nasze, napływową ludność z Wileńszczyzny i niewłaściwym postępowaniem naszych czynników bezpieczeństwa. Mianowicie **potraktowano autochtonów jako Niemców, rugowano ich z gospodarki, grabiono, co powtarza się jeszcze teraz** [podkreśl. – D.Z.]<sup>39</sup>.

Tego typu postępowania można by tłumaczyć tym, iż w omawianym czasie władze komunistyczne dopiero co przystąpiły do akcji weryfikacyjnej. Okazuje się jednak, że problemy wynikające z chęci pozyskania przez PPR miejscowej ludności autochtonicznej przewijały się nieustannie zarówno przed weryfikacją, jak i po formalnym jej zakończeniu. Próbujący założyć w grudniu 1945 r. komórkę PPR w zakładach krawieckich i szewskich J. Zgódka stwierdził, że z całej załogi zaledwie jeden to Polak, podczas gdy resztę stanowić mieli „starcy mazurzy”. Na propozycję sekretarza, aby wstąpili oni do partii, stanowczo oznajmili, że „Hitler przez swoje organizacje wyprowadził ludzi że boso chodzą to oni już w życiu nie będą nigdzie należeli”<sup>40</sup>. Z kolei działacz nadzorujący proces formowania koła PPR we wsi Nida (gmina Ukta) donosił:

Ludność: zauważono u zebranych niechęć i bojaźliwość tematy poruszali o krowach i koniach, lecz nie dyskutowali; zauważono wśród pracowników tartaku w Nidzie i to polacy [sic] którzy mają stanowiska odpowiednie w pracy, iż sami nie popierali Polskiej Partii Robotniczej coś sobie pod nosem bękali [sic] i nie chcieli się zapisywać, a **ludność mazurska to widząc że prawdziwi polacy [sic] nie mają zaufania się wpisać, to i oni nie chcieli przystąpić do werbowania na członków**

<sup>39</sup> *Sprawozdanie (L. Rewińskiej?) z pobytu w Komitecie Wojewódzkim w Olsztynie w czasie od 16 do 20 czerwca 1946 r.*, w: W. Brenda, op. cit., s. 166.

<sup>40</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/2, k. 16, Protokół z posiedzenia KP PPR, 22 XII 1945 r.

[podkreśl. – D.Z.]. Wyczuć można że wśród pracowników tego tartaku tkwi reakcjonalna propaganda [sic]<sup>41</sup>.

Nakreślone przykłady oporu autochtonów wobec prób masowego wcielania ich do PPR nie stanowiły pojedynczych czy sporadycznych przypadków. Kierownictwo mrągowskiego KP systematycznie odnotowywało wszelkie animozje i problemy natury społeczno-gospodarczej, które miały dotyczyć „prawdziwych mieszkańców” ze strony Mazurów. Dużo częściej jednak omijano milczeniem bierność, czy wręcz jawną niechęć ludności mazurskiej do spraw natury politycznej.

Komunistyczna władza nie dopuszczała do istnienia jakiegokolwiek sfery życia, w której mieszkańcy „ludowej” Polski mogliby rzeczywiście poczuć się jako obywatele suwerennego i wolnego państwa. Nadzorowano wszelkie formy relacji międzyludzkich, w tym i te, które wyrażały się w postaci szeroko rozumianych związków czy organizacji społecznych. Nad funkcjonowaniem i organizacją związków w województwie pieczę sprawowała Okręgowa Komisja Związków Zawodowych (OKZZ). W marcu 1946 r. w olsztyńskim kierownictwie PPR dyskutowano o możliwości wykorzystania związków w procesie pozyskiwania nowych członków z terenów miejskich<sup>42</sup>. Niemal w tym samym czasie, 26 lutego, utworzono w Mrągowie Powiatową Radę Związków Zawodowych (PRZZ). Zgodnie z pierwszym zachowanym wykazem liczyła ona sześciu członków: trzech z PPR, dwóch z PPS i jednego bezpartyjnego<sup>43</sup>. W połowie 1947 r. organizacje związkowe w powiecie tworzyło 1031 osób<sup>44</sup>, skupionych w jedenastu komórkach – oddziałach związkowych (nie włączając w to PRZZ), spośród których w co najmniej sześciu przypadkach na czele zarządów stali członkowie PPR bądź PPS. Do końca 1947 r. związki zawodowe w powiecie mrągowskim liczyły łącznie 1204 członków (190 z PPR),

---

<sup>41</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/16, k. 96, Sprawozdanie ze spotkania organizacyjnego koła PPR w Nidzie, 11 II 1948 r.

<sup>42</sup> „Tow. Sokołowski poruszył sprawę pracy w Związkach Zawodowych gdyż twierdzi, że poprzez związki będziemy mogli przyciągać ludzi do naszej partii w mieście, na wsi zaś przez Samopomoc Chłopską”. Zob.: APO, KW PPR, 1073/3, k. 26, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PPR w Olsztynie, 1 III 1946 r.

<sup>43</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/27, k. 1, Sprawozdanie zawodowe [XI 1946 r.]. Z PPR byli to: Jan Kalinowski (członek), Władysław Kapuścik (z-ca przewodniczącego) i A. Karpiński (sekretarz).

<sup>44</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/27, k. 4, Sprawozdanie dla Wydziału Zawodowego KW PPR w Olsztynie [VI 1947 r.].

skupionych w trzynastu oddziałach.<sup>45</sup> W lipcu 1948 r. na terenie powiatu istniało już dwadzieścia oddziałów związkowych (trzydzieści z samego Mrągowa) zrzeszających 1796 osób, z czego pepeerowców było 339<sup>46</sup>. Z kolei zestawienia sporządzone pod koniec 1948 r. wykazały istnienie zaledwie trzynastu – w porównaniu do danych z lipca tego roku – oddziałów, które dodatkowo miały funkcjonować wyłącznie w Mrągowie. Podawano przy tym liczbę 1825 związkowców, z pośród których 414 posiadało status członka PPR<sup>47</sup>. Okazuje się więc, że w pierwszych latach po zakończeniu wojny powiatowe kadry związkowe nie zostały zdominowane przez osoby powiązane z obozem władzy. W ostatnich tygodniach istnienia PPR średnio co trzeci członek jej mrągowskich szeregów należał do któregoś z lokalnych oddziałów związkowych.

Plany kolektywizacji i przejmowania ośrodków przemysłowych polskiej wsi (młyny, mleczarnie, gorzelnie) wymagały skupienia jej mieszkańców w jednej, nadrzędnej organizacji, która pod przykrywką niesienia pomocy lokalnej spółdzielczości będzie *de facto* realizować założenia komunistów. Organizacją tą stał się powołany w grudniu 1944 r. Związek Samopomocy Chłopskiej (dalej: ZSCh). Pierwsze wzmianki dotyczące działalności ZSCh w powiecie mrągowskim pochodzą z października 1945 r. i odnoszą się do istnienia zarządów gminnych w miejscowościach Piecki, Nawiady oraz Szestno. Wówczas też wybrano Zarząd Powiatowy ZSCh, na czele którego stanął zastępca starosty powiatowego, członek PPR – Adam Ciechanowicz<sup>48</sup>. Zgodnie z informacjami Referatu Rolnego do końca 1945 r. nie odbyło się jednak ani jedno posiedzenie wspomnianego Zarządu<sup>49</sup>. Przez kolejne miesiące praca Samopomocy Chłopskiej oceniana była jako „stojąca w miejscu” i nie przynosząca zamierzonych rezultatów. Mimo to w lipcu 1946 r. powiat mrągowski liczył już dwanaście kół ZSCh, skupiających łącznie 267 członków. Pod ko-

<sup>45</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/27, k. 24, Sprawozdanie Referatu Zawodowego [XII 1947 r.].

<sup>46</sup> APO, KW PPR, 1073/69, k. 104, Powiatowa ankieta sprawozdawcza o organizacjach społecznych i innych powiatu mrągowskiego [VII 1948 r.]; APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/27, k. 30, Powiatowa ankieta sprawozdawcza Referatu Zawodowego [za VII 1948 r.].

<sup>47</sup> APO, KW PPR, 1073/69, k. 159, Powiatowa ankieta sprawozdawcza Referatu Zawodowego [za XII 1948 r.]; Ibidem, k. 163, Powiatowa ankieta sprawozdawcza o organizacjach społecznych i innych powiatu mrągowskiego [XII 1948 r.].

<sup>48</sup> Adam Ciechanowicz, ur. 14 X 1902 r. w Wilnie; wykształcenie średnie; z zawodu buchalter. Do PPR wstąpił 28 VIII 1945 r. Członek KP. Po zwolnieniu ze stanowiska przewodniczącego ZP ZSCh objął funkcję powiatowego pełnomocnika do spraw podatku gruntowego. Wicestarostą pozostał do IX 1947 r.

<sup>49</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/25, k. 3, Sprawozdanie Referatu Rolnego [X 1945 r.]; Ibidem, k. 6, Sprawozdanie Referatu Rolnego [XII 1945 r.].

niec 1946 r. ilość kół wzrosła do czternastu, a liczba członków do ośmiuset<sup>50</sup>. Stopniowa rozbudowa struktur ZSCh nie przekładała się jednak na wyniki jej działalności, a już z pewnością nie na takie wyniki, jakich oczekiwała partia. Informowano o zbyt powolnym zakładaniu spółdzielni i nikłym oddziaływaniu przez nie na mieszkańców gmin wiejskich. Nie ustawały oskarżenia wobec Zarządu Powiatowego, a nawet władz wojewódzkich. W maju 1947 r. stwierdzono, że „jeżeli ktoś przyjedzie z województwa to tylko aby zarobić swą dietę i dowiedzieć się czyby czego nie złapał żeby stamtąd wywieźć”<sup>51</sup>. Krytykowanego A. Ciechanowicza zastąpił bardziej „wyrobiony” działacz, członek KP – A. Karpiński<sup>52</sup>. Nie wiadomo, czy osoba nowego przewodniczącego podziałała w stu procentach na „uzdrowienie” atmosfery i poprawę pracy ZSCh. Faktem jest, że o ile w połowie 1947 r. liczba kół Samopomocy wciąż wynosiła czternaście, o tyle stan osobowy powiększył się do 1500 członków<sup>53</sup>. Chociaż do końca tego roku na terenie powiatu powstało łącznie dziesięć spółdzielni gminnych ZSCh, to informacje na temat problemów organizacyjnych związku pojawiały się nieprzerwalnie do końca 1948 r.

Innym z celów reżimu była jak najszybsza i pełna indoktrynacja polskiej młodzieży. Realizacji ów koncepcji służyć miały organizacje młodzieżowe, które w rzeczywistości stanowiły nic innego, jak narzędzie w rękach władz, wykorzystywane w akcjach propagandowych i zbrojnych wystąpieniach przeciwko jawnym bądź ukrywającym się środowiskom niepodległościowym (antykomunistycznym). Najlichnieszą tego typu organizacją, powstałą jeszcze w okresie wojennym, był Związek Walki Młodych (dalej: ZWM)<sup>54</sup>. Z zacho-

<sup>50</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/8, k. 22, Ankieta sprawozdawcza dotycząca organizacji politycznych i społecznych w powiecie mrągowskim [VII 1946 r.]; Ibidem, k. 32, Ankieta sprawozdawcza dotycząca organizacji politycznych i społecznych w powiecie mrągowskim [XI 1946 r.].

<sup>51</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/25, k. 35, Sprawozdanie Referatu Rolnego [V 1947 r.].

<sup>52</sup> „Karpiński Andrzej – prezes Pow[iatowego] Zarządu Samopomocy Chłopskiej. Zawodowo pracuje dostatecznie. Nie lepiej pracuje również i po linii partyjnej, jednak przyciśnięty co raz daje co od niego żąda komitet”. Zob.: APO, KW PPR, 1073/69, k. 60, Charakterystyka A. Karpińskiego.

<sup>53</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/8, k. 69, Ankieta sprawozdawcza dotycząca organizacji politycznych i społecznych w powiecie mrągowskim [VI 1947 r.].

<sup>54</sup> ZWM powstał w I 1943 r. i nawiązywał do przedwojennego Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej (wcześniejszy Związek Młodzieży Komunistycznej w Polsce). Tuż po zakończeniu wojny ZWM stał się najważniejszą masową organizacją młodzieżową, z której formowały się późniejsze kadry administracji czy aparatu bezpieczeństwa. Związek istniał formalnie do VII 1948 r., kiedy to po scaleniu z Organizacją Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Związkiem Młodzieży Demokratycznej i Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici” utworzył Związek Młodzieży Polskiej (ZMP).

wanej dokumentacji wynika, że do końca 1945 r. na terenie powiatu mrągowskiego nie powstała ani jednak komórka ZWM. Pierwsze dane, świadczące o powolnej budowie zrębów tej organizacji, pochodzą ze stycznia 1946 r. Powołany wówczas oddział liczył 26 osób. Z ramienia KP pracami organizacyjnymi ZWM kierował Czesław Krzewiński. Okres stagnacji utrzymywał się przez kolejne pół roku; dopiero w lipcu 1946 r. liczbę komórek zwiększono do trzech (45 członków). Ostatecznie pod koniec 1946 r. lokalne struktury ZWM liczyły sześć oddziałów, skupiających łącznie 105 członków<sup>55</sup>. Była to więc znikoma część lokalnej młodzieży i osób poniżej 21 lat. Kierownictwo KP wskazywało na trzy zasadnicze przyczyny, które w ich odczuciu bezpośrednio doprowadziły do takiego stanu. Po pierwsze, prace organizacyjne ZWM (zakładanie komórek, pozyskiwanie sympatyków) wielokrotnie wstrzymywano z powodu rozsad personalnych w ich terenowym zarządzie. Ci tzw. opiekunowie (wyznaczeni przez KP) bądź to uchylali się od zleconej im pracy partyjnej (tłumacząc to obowiązkami zawodowymi), bądź też zmieniali miejsce zamieszkania, przeprowadzając się do innego powiatu czy województwa. Kolejnym czynnikiem miała być działalność PSL, w wyniku której młodzi mieszkańcy woleli wiązać się z tym ostatnim, aniżeli wstępować do komunistycznych organizacji społecznych. Obarczanie ludowców winą za własne braki było stałym elementem polityki rządzącego obozu. Wreszcie jako trzeci czynnik wymieniano kłopoty finansowe KP. Fundusze, jakimi dysponował, miały nie wystarczać na czynne wspomaganie związku (nie zorganizowano chociażby świetlic ze-twuemowskich)<sup>56</sup>. Pomimo iż w czerwcu 1947 r. istniało już szesnaście oddziałów w całym powiecie (dwa miejskie i czternaście wiejskich), to należało do nich zaledwie 300 osób. Do końca roku liczba ta powiększyła się do 351. Tuż przed powstaniem ZMP stan organizacyjny ZWM w powiecie mrągowskim kształtował się na poziomie czternastu komórek i łącznej liczbie 289 członków. Natomiast już po tzw. zjednoczeniu organizacji młodzieżowych, wspomniany ZMP liczył pod koniec 1948 r. piętnaście oddziałów, w skład których wchodziło 447 działaczy młodzieżowych<sup>57</sup>.

<sup>55</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/8, k. 8, Ankieta sprawozdawcza dotycząca organizacji politycznych i społecznych w powiecie mrągowskim [I 1946 r.]; Ibidem, k. 22, Ankieta sprawozdawcza dotycząca organizacji politycznych i społecznych w powiecie mrągowskim [VII 1946 r.]; Ibidem, k. 34, Ankieta sprawozdawcza dotycząca organizacji politycznych i społecznych w powiecie mrągowskim [XII 1946 r.].

<sup>56</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/1, k. 21, Sprawozdanie z rocznej pracy KP PPR [od 31 III 1946 r. do 30 III 1947 r.].

<sup>57</sup> APO, KW PPR, 1073/69, k. 104, Ankieta sprawozdawcza dotycząca organizacji społecznych w powiecie mrągowskim [VII 1948 r.]; Ibidem, k. 163, Ankieta sprawozdawcza dotycząca

Przejęcie pełni władzy w kraju wymagało od komunistów podporządkowania sobie aparatu administracyjnego. W tym celu obsadzano najważniejsze stanowiska zaufanymi działaczami. Dotyczyło to zarówno szczebla centralnego, jak i lokalnych samorządów. W tym celu 7 grudnia 1945 r. powołano Mazurską Wojewódzką Radę Narodową w Olsztynie. Cztery miesiące później informowano: „W toku organizowania są [...] Rady powiatowe. Całość zmontowania Rad powiatowych winna być zakończona do końca maja”<sup>58</sup>. W przypadku Mrągowa tamtejsza Powiatowa Rada Narodowa (dalej: PRN) została utworzona 25 maja 1946 r., z przewodniczącym J. Zgódką na czele<sup>59</sup>. Samego podziału miejsc i stanowisk w Radzie dokonano nieco ponad tydzień wcześniej. Zwołana wówczas tzw. Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych postanowiła, że na osiemnaście mandatów przewidzianych dla partii politycznych, PPR i PPS otrzymają po siedem, SL trzy, a PSL jeden. Taki układ zapewniał przewagę tym pierwszym, gdyż w razie jakichkolwiek konfliktów z socjalistami mogli oni liczyć na głosy „lubelskich” ludowców. Warto nadmienić, że mandaty dla PPR zostały rozdzielone pomiędzy jej działaczy już 13 maja, a więc cztery dni przed obradami Komisji i na dwanaście dni przed powstaniem PRN. Do grudnia 1946 r. utworzono rady narodowe na obszarze całego powiatu – w pięciu gminach wiejskich przewodniczącymi byli pepeerowcy, w dwóch socjaliści, a w jednym przypadku (gmina Rybno) była to osoba bezpartyjna. Miejskiej Radzie Narodowej w Mrągowie przewodził działacz PPS, zaś radą narodową w Mikołajkach kierował aktywista PPR. Przynależność partyjną członków rad miejskich i gminnych przedstawia Tabela 3.

---

organizacji społecznych w powiecie mrągowskim [XII 1948 r.]. Przedstawione do tej pory organizacje stanowiły w oczach władzy najważniejsze ośrodki propagandowe, za pomocą których planowano rozszerzać struktury PPR, jednakże nie należały one do jedynych, jakie powstały bądź zostały odtworzone po wojnie na terenie powiatu mrągowskiego. W latach 1945–1948 z polecenia władz centralnych PPR kontrolowano tam następujące – oprócz już przedstawionych – organizacje i związki: Ligę Kobiet, Ligę Morską, Polski Czerwony Krzyż, Polski Związek Zachodni, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Towarzystwo Przyjaźni Polsko–Radzieckiej, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (wraz z Organizacją Młodzieży TUR), Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP), Związek Byłych Więźniów Politycznych, Związek Inwalidów Wojennych, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Osadników Wojskowych oraz Związek Uczestników Walki Zbrojnej.

<sup>58</sup> *Fragment dokumentu z 15 kwietnia 1946 r., podpisanego przed I Sekretarza KW PPR w Olsztynie Ryszarda Kalinowskiego, przygotowanego w związku z II Konferencją PPR w Olsztynie*, w: W. Brenda, op. cit., s. 157.

<sup>59</sup> Wiceprzewodniczącym PRN został Jan Lewandowski z PPS.

Tabela 3. Przynależność partyjna członków miejskich i gminnych rad narodowych w XI 1946 r.

MIEJSKIE I GMINNE RADY NARODOWE*	OGÓLNA LICZBA CZŁONKÓW RADY	PRZYNALEŻNOŚĆ PARTYJNA				
		PPR	PPS	PSL	SL	BEZPARTYJNI
Mrągowo	21	7	7	5	0	2
Mikołajki	14	5	4	3	0	2
Baranowo	13	8	2	0	0	3
Marcinkowo	12	4	4	1	1	2
Nawiady	13	5	3	1	0	4
Piecki	13	5	2	1	0	5
Rybno	11	4	0	0	0	7
Sorkwity	13	3	4	0	1	5
Ukta	12	4	3	0	0	5
Woźnice	12	10	0	0	2	0

\* W momencie sporządzania zestawień nie istniała jeszcze Gminna Rada Narodowa w Wyszemborku.

Źródło: APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/28, k. 38, 41–43, 45.

Reasumując, w ciągu pierwszych miesięcy tworzenia rad narodowych na terenie powiatu mrągowskiego tamtejsze kierownictwo PPR podporządkowało sobie organ naczelny w postaci PRN, a także większość rad gminnych i jedną miejską<sup>60</sup>. Niemal całkowicie wykluczono z administracji terenowej środowisko PSL. W połowie 1947 r. na 46 członków (Prezydium i radni) PRN dziesięciu było z PPR, a piętnastu z PPS. Dominacja komunistów nastąpiła w radach terenowych. Z łącznej liczby 170 osób pepeerowców było 93 (przeszło 55%), podczas gdy socjalistów zaledwie 33 (niespełna 20%). Co ciekawe, ci ostatni ulegali bezpartyjnym, którzy w liczbie 38 członków stanowili 22%

<sup>60</sup> Miejskowe władze PPR doskonale wiedziały, że mając w rękach PRN będą mogły całkowicie kontrolować sytuację w administracji powiatu oraz lokalnych samorządach. Znamienne wydają się tu być słowa I Sekretarza KP J. Zgódki, który tuż po utworzeniu PRN odnotował: „W maju [1946 r.] były przygotowania do zorganizowania Pow[iatowej] Rady Nar[odowej] więc nie mogłem się ruszać nigdzie w teren, żeby nie przeoczyć wyborów kandydatów do w/w instytucji”. APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/7, k. 33, Sprawozdanie Referatu Organizacyjnego [V 1946 r.].



stanu osobowego rad gminnych i miejskich. Powyższa sytuacja utrzymywała się niezmiennie do tzw. zjazdu zjednoczeniowego w grudniu 1948 r. Miesiąc przed tym wydarzeniem w mrągowskiej PRN zasiadało 22 członków PPR (46% stanu), podczas gdy w radach gminnych i miejskich było ich łącznie 95 (55% ogólnego stanu)<sup>61</sup>.

Kontrolując pracę Starostwa Powiatowego, a od połowy 1946 r. także PRN, kierownictwo KP nie mogło pogodzić się z faktem, że stanowisko burmistrza miasta przypadło działaczowi PPS – w dodatku przewodniczącemu Powiatowego Komitetu PPS – Feliksowi Guisowi<sup>62</sup>. Przeciwko burmistrzowi wymierzono osobiste i polityczne ostrze krytyki. W lipcu 1946 r. Prezydium PRN wysłało wniosek do starosty powiatowego z żądaniem usunięcia F. Guisa z zajmowanego stanowiska. Oskarżano go o brak stosownych decyzji zalecających udekorowanie miasta 22 lipca, potępiając przy tym jego prace na stanowisku przewodniczącego Obwodowej Komisji Głosowania Ludowego. Nie wiadomo, w jaki sposób ustosunkował się do tych zarzutów starosta Cz. Krzewiński, wszak burmistrz nie został odwołany, pomimo dalszych pomówień ze strony J. Zgódki i reszty KP<sup>63</sup>. Prawdopodobnie jednak o całym zajściu poinformowane zostały władze wojewódzkie. Świadczyć o tym może fakt, iż w maju 1947 r. F. Guis został zawieszony w obowiązkach służbowych, co w istocie miało być pokłosiem inspekcji, przeprowadzonej przez powiatowego instruktora samorządowego<sup>64</sup>. Egzekutywa KP typowała zaś kandydatów na „zwalniane” stanowisko. Ostatecznie w grudniu 1947 r. nowym burmistrzem został Stanisław Kowalik<sup>65</sup>. Ciekawe jest jednak to, że kilka miesięcy wcześniej decyzją KC został on usunięty z partii, a z chwilą objęcia stanowiska był już działaczem... PPS<sup>66</sup>.

<sup>61</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/8, k. 69, Ankieta sprawozdawcza dotycząca organizacji politycznych i społecznych w powiecie mrągowskim [VI 1947 r.]; APO, KW PPR, 1073/69, k. 151, Powiatowa ankieta sprawozdawcza o organizacjach społecznych i innych powiatu mrągowskiego [XII 1948 r.].

<sup>62</sup> Urząd burmistrza Mrągowa objął 20 VII 1945 r.

<sup>63</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/28, k. 9, Sprawozdanie Referatu Administracyjno-Samorządowego [VII 1947 r.].

<sup>64</sup> APO, KW PPR, 1073/234, k. 73, Charakterystyki członków wchodzących w skład Spółdzielczej Komisji Kontroli Cen przy PRN w Mrągowie, 20 VI 1947 r.

<sup>65</sup> Brak bliższych danych na temat tej osoby.

<sup>66</sup> Warto w tym miejscu przytoczyć fragment sprawozdania Referatu Organizacyjnego, dotyczący bezpośrednio osoby S. Kowalika: „W związku z tym że ob. Kowalik Stanisław został usunięty z partii naszej decyzją KC a zajmuje stanowisko referenta wojskowego w starostwie powiatowym należy go z tego referenta przenieść. Tow. [Jan] Jaskólski proponował tow. Żukowskiemu personalnemu Woj[ewódzkiego] Urzędu Olsztyńskiego, że przedłoży pismo poufne, żeby tow. Żukowski zaakceptował go i się przeniesie [sic]. Tow. Żukowski

Powyższy przykład walki o władzę w lokalnej administracji nie należał do wyjątków. Wójtów i sołtysów, którzy opowiadali się za innym niż PPR obozem politycznym, poddawano głośnej krytyce, wymuszając ich rezygnację bądź „przejście” na „właściwą stronę”. Dążono do całkowitej dominacji w samorządzie wiejskim, niwelując wpływy PPS, a już zwłaszcza „odcinając” od władzy ludowców z PSL. W połowie 1947 r. w siedmiu z dziewięciu gmin wiejskich wójtami byli członkowie PPR. Z ogólnej liczby 109 sołtysów do partii należało 42, bezpartyjnych było 48, zaś działacze PPS i SL kolejno siedmiu oraz dwóch. W listopadzie 1948 r. wszyscy wójtowie należeli już do PPR. W przypadku sołectw za obozem rządzącym opowiadało się 48 sołtysów. W dalszym ciągu utrzymywała się wysoka liczba bezpartyjnych (53 sołtysów); czterech sołtysów popierało PPS, a dziewięciu SL<sup>67</sup>.

Kontrola organizacji i środowisk społecznych oraz organów administracyjno-samorządowych nie byłyby możliwe bez udziału zbrojnego ramienia reżimu – aparatu represji, gotowego zdławić ogniska oporu w załączku, stosując w tym celu wszelkie metody przymusu.

Wiosną 1945 r. utworzono w Olsztynie struktury Milicji Obywatelskiej oraz Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: WUBP). Kolejne miesiące upłynęły na formowaniu jednostek bezpieczeństwa w terenie. PUBP w Mrągowie powstał pod koniec lipca, a KP MO nieco ponad miesiąc wcześniej (12 czerwca). Pierwszymi szefami obu placówek byli kolejno Kazimierz Krowicki<sup>68</sup> i Stanisław Stasiak<sup>69</sup>. W opinii kierownictwa KP żaden z nich nie przejawiał skłonności do jakiegokolwiek współpracy:

---

odradzał, żeby tego nie robić bo PPS będzie mówić, że nowy starosta [J. Jaskólski – przyp. D.Z.] robi nagonkę na PPS. To jest nie prawdziwe, tylko tow. Żukowski żyje w bardzo dobrej komitywie z Kowalikiem i dlatego go trzyma a Referat Wojskowy powinien być otoczony pewną tajemnicą”. Zob.: APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/7, k. 123, Sprawozdanie Referatu Organizacyjnego [X 1947 r.]. Przedstawiona sprawa jest jedną z wielu, kiedy to komuniści za wszelką cenę starali się izolować, a następnie usuwać działaczy PPS i PSL z najważniejszych stanowisk administracyjnych.

<sup>67</sup> APO, KW PPR, 1073/68, k. 77, Ankieta sprawozdawcza Referatu Administracyjno-Samorządowego KP PPR w Mrągowie [VII 1947 r.]; Ibidem, k. 148, Ankieta sprawozdawcza Referatu Administracyjno-Samorządowego KP PPR w Mrągowie [XI 1948 r.].

<sup>68</sup> Kazimierz Krowicki, ur. 23 II 1923 r. w Gostyninie; przed wojną należał do ZHP. W okresie od 13 II 1945 r. do 4 VI 1945 r. był funkcjonariuszem PUBP w Obornikach Wielkopolskich. Przeniesiony do Olsztyna, gdzie 31 VIII 1945 r. otrzymał zadanie utworzenia struktur UB w powiecie mrągowskim. Szefem PUBP pozostał do VII 1946 r. Następnie, po ukończeniu półrocznego kursu w łódzkim Centrum Szkoleniowym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), objął z dn. 23 V 1947 r. stanowisko szefa PUBP w Węgorzewie.

<sup>69</sup> Stanisław Stasiak, ur. 25 IV 1914 r. w Kaliszu; w okresie międzywojennym należał do SL. Po wybuchu wojny działał w Batalionach Chłopskich. W PPR od 21 VI 1945 r.

Komendant U.B.P oświadczył nam [KP PPR] że żadnych sprawozdań nam nie będzie zdawał bo oni są wydzieloną jednostką i mają specjalne prawa i przywileje. [...] komendant [MO] niezdolny jest do zorganizowania należycie posterunku”, i dalej: „Nie ma najmniejszej współpracy między starostwem ani bezpieczeństwem. Żyją ustawicznie na stopie wojennej. [...] Jeżeli chodzi o stosunek do naszej organizacji [KP PPR – przyp. D.Z.] to można powiedzieć że jest pod pseme<sup>70</sup>.

Obie formacje walczyły o miano faktycznej „tarczy i miecza” reżimu. Latem 1946 r. nowym szefem PUBP (bynajmniej nie z powodu zawieszenia czy zwolnienia poprzednika) został Stanisław Kędziński<sup>71</sup>. Roszady personalne na kierowniczych stanowiskach bezpieki były częstą praktyką stosowaną przez władze centralne. Zmiany te w żaden sposób nie wpłynęły na poprawę relacji między KP, PUBP i MO. Wizytująca powiat mřągowski instruktorka KW stwierdzała wprost: „MO nie chce współpracować z UB”<sup>72</sup>. W tym czasie do miasta skierowano też Józefa Kosińskiego<sup>73</sup>, początkowo w charakterze starszego referenta PUBP, by po kilku miesiącach awansować go na zastępcę kierownika i p.o. szefa. Z kolei odwołanego komendanta MO S. Stasiaka zastąpił na tym stanowisku Adam Dżidowski<sup>74</sup>, od listopada 1947 r. członek Egzekutywy KP. Komórki PPR obu placówek skupiały wówczas: UB – 36 osób,

<sup>70</sup> APO, KP PPR w Mřągowie, 1083/7, k. 2, Sprawozdanie z działalności wszystkich instytucji powiatu mřągowskiego, 28 VII 1945 r. Szefa PUBP, K. Krowickiego, oceniano wówczas następująco: „Komendantem U.B. jest 22 letni podporucznik z wybujałą fantazją. Uprawia on bez przerwy sport jeżdżąc motocyklem lub z okna swojego biurka otwiera ogień karabinowy taki, że człowiek ma wrażenie że jest w pierwszych liniach natarcia [...] Komendant U.B. najlepiej zadokumentował swą przynależność do partii [gdy] zabrał nam maszynę do pisania, którą znaleźliśmy w jednym z magazynów”.

<sup>71</sup> Stanisław Kędziński, ur. 4 X 1916 r. w Serocku; ukończył siedem klas szkoły powszechnej. W PPR od 10 XI 1943 r. Po zakończeniu wojny wrócił do rodzinnego miasta i na krótko został wartownikiem MO. Od VIII 1945 r. pracował w PUBP w Hoładzie Pruskim (późniejszy Pasłek). Następnie objął stanowisko szefa PUBP w Mřągowie, które sprawował od 17 VII 1946 r. do 28 IV 1947 r. Po tym czasie wysłany na półroczny kurs szkoleniowy. Od 1 I 1948 r. do 11 IV 1950 r. pełnił obowiązki kierownika PUBP w Szczytnie. 16 VII 1948 r. awansowany do stopnia podpułkownika.

<sup>72</sup> APO, KW PPR, 1073/30, k. 23, Sprawozdanie z działalności PPR w powiecie mřągowskim, 11 V 1947 r.

<sup>73</sup> Józef Kosiński, ur. 30 III 1925 r. w Ratoszynie; ukończył trzy klasy gimnazjum. Do PPR wstąpił 15 II 1943 r. Po odbyciu kursu w Centrum Wyszczolenia MBP skierowany do pracy w mřągowskim PUBP. 1 VII 1948 r. awansowany do stopnia porucznika. Oficjalnym kierownikiem PUBP został 1 III 1949 r. Pół roku później zwolniony dyscyplinarnie ze służby (zatajenie prawdziwego życiorysu).

<sup>74</sup> Adam Dżidowski, ur. 27 XII 1924 r.; ukończył siedem klas szkoły powszechnej. W PPR od 27 IV 1946 r.

MO – 21<sup>75</sup>. Działania władz centralnych zmierzły do całkowitego „upartyjnienia” aparatu bezpieczeństwa, przekształcając jego szeregi w zbrojne ramię PPR. Należy też odnotować utworzenie na terenie powiatu jednostek Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), której zastępy wykorzystano podczas referendum i wyborów do Sejmu Ustawodawczego<sup>76</sup>.

W maju 1946 r. pepeerowcy rozpoczęli masową akcję propagandową, polegającą w głównej mierze na „uświadomieniu” lokalnej społeczności celów i założeń wspomnianego już referendum ludowego<sup>77</sup>. Podczas posiedzeń KP na działaczy nakładano obowiązek zwoływania wieców wyborczych w Mrągowie i Mikołajkach oraz na terenach wszystkich gmin wiejskich. Stosowano przy tym taktykę roszady, polegającą na tym, że w danym mieście bądź wsi wyznaczony towarzysz przemawiał tylko raz, po czym przenosił się w inne miejsce. Nierzadko buńczuczne hasła wywoływały przejawy krytyki i oburzenia wśród zebranych. Nadzorująca ów proces instruktorka KC pisała: „W Ządzborku w Komitecie Powiatowym informowano mnie, że nastroje wśród autochtonów nie są nam przychylne, a na wiecu, na którym przemawiał tamtejszy starosta-towarzysz, stare kobiety, Mazurki, protestowały głośno, że nigdy Polkami nie będą”<sup>78</sup>. Niestety sam przebieg głosowania, jak i szczegóły kampanii referendalnej, nie zostały skrupulatnie odnotowane w dokumentacji. Wiadomo,

<sup>75</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/8, k. 105, Blankiet sprawozdawczy o ilości i liczebności komórek PPR w Mrągowie [XI 1947 r.].

<sup>76</sup> W VII 1947 r. szeregi ORMO w powiecie mrągowskim skupiać miały 181 członków. APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/2, k. 53, Protokół z posiedzenia KP PPR, 15 VII 1947 r.

<sup>77</sup> Województwo olsztyńskie zostało podzielone na 270 obwodów, z łączną liczbą 196 328 osób uprawnionych do głosowania. Wskazana liczba ogłoszona została w VII 1946 r. przez Głównego Komisarza Głosowania Ludowego. Różni się ona od liczby podawanej miesiąc wcześniej przez Okręgową Komisję Głosowania Ludowego (155 776 uprawnionych). Bohdan Łukaszewicz stwierdza, iż rozbieżność była wynikiem pośpiechu przy sporządzaniu zestawień przez starostwa powiatowe. Ponadto nie uwzględniono znacznej części ludności autochtonicznej, która wpisana została na listy już po ogłoszeniu danych przez Komisję. B. Łukaszewicz, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Warmii i Mazurach w latach 1945–1947*, Olsztyn 1991, s. 87.

<sup>78</sup> *Sprawozdanie (L. Rewińskiej?) z pobytu w Komitecie Wojewódzkim w Olsztynie w czasie od 16 do 20 czerwca 1946 r.*, w: W. Brenda, op. cit., s. 166. Cytowane sprawozdanie zawiera także opis przygotowań poczynionych przez olsztyński KW w celu odpowiedniej agitacji ludności powiatów: „Z terenu wysłano na każdy powiat ekipy po 6 do 11 ludzi z aktywu miejscowego i z ludzi, przesłanych przez Warszawę. Nadto poszły w teren brygady K.B.W. i Wojska. Poszło na powiaty 15 samochodów z literaturą. Ze sprawozdań ekip, wysłanych w teren widać, że docierają do wsi, przyjmowani niezbyt chętnie przez wójtów. Propagandyści nasi skarżą się na brak żywności i warunków noclegowych po wsiach”. Wspomniane oddziały Ludowego Wojska Polskiego wchodziły w skład 15. Dywizji Piechoty. W latach 1946–1954 w powiecie mrągowskim stacjonowali żołnierze z 54. pułku piechoty.

że od czerwca, w każdą niedzielę i święto, organizowano wiece, na których – wraz z działaczami PPS i przy obecności wojska – skandowano hasło „3xTAK”<sup>79</sup>. W oczach I Sekretarza KP samo referendum w powiecie „wypadło możliwie dobrze, jednak nie wszyscy partyjniacy poczuli się do swoich obowiązków i spełniali swoje powinności jakie powinni spełnić”<sup>80</sup>. J. Zgódka dodawał przy tym: „nie wykonywali [działacze] zaleceń moich, ażeby chodzić od domu do domu i nawiązując rozmowę z sąsiadami na temat wyborów, tłumaczyli potrzebę głosowania »tak«. Nie udawali się do gromad, gdzie nasze komórki nie były jeszcze zorganizowane i nie popularyzowali naszych haseł”<sup>81</sup>. Krytyce poddano też sekretarzy kół i ORMÓ. Uskarżano się na brak zdecydowanych działań ze strony trójek partyjnych, które w założeniu miały przyciągać do urn wyborczych wszystkich niezdecydowanych, a następnie nakłaniać ich do poparcia rządu. Ostatecznie, według szacunkowych danych, w powiecie mrągowskim na I pytanie „TAK” odpowiedziało 27,8% głosujących, na II – 38%, a na III – 52,5%. Podobne wyniki odnotowano w większości powiatów, gdzie przeważały skupiska rodzimej ludności mazurskiej<sup>82</sup>.

<sup>79</sup> Pytania sformułowane były następująco: 1. Czy jesteś za zniesieniem Senatu?; 2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?; 3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej? Dziennik Ustaw, 1946, nr 15, poz. 104. Z kolei ówczesna współpraca z PPS podsumowana została – w dość ogólny sposób – przez J. Zgódkę dopiero dziesięć miesięcy później. W III 1947 r. I Sekretarz KP pisał: „W związku z tym, że na wiec [propagandowy] częściowo wyjeżdżali przedstawiciele P.P.S. a partia nasza nie cieszyła się dużą popularnością wśród mieszkańców powiatu, nie kładziono większego nacisku na linię partyjną, a na agitację ogólną żeby można było przeprowadzić jak najlepiej głosowanie Ludowe”. Zob.: APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/1, k. 11, Sprawozdanie z rocznej pracy KP PPR [od 31 III 1946 r. do 30 III 1947 r.].

<sup>80</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/7, k. 37, Sprawozdanie z pracy partyjnej KP [od 1 IV do 30 VIII 1946 r.].

<sup>81</sup> Ibidem.

<sup>82</sup> Cz. Osękowski, *Mazurzy wobec referendum z 30 czerwca 1946 roku*, Borussia. Kultura–Historia–Literatura, t. 12/1996, s. 102. Według oficjalnych wyników referendum, ogłoszonych 12 VII 1946 r., na Warmii i Mazurach głosowało 165 728 osób (84,1% ogólnej liczby uprawnionych), z czego głosów ważnych było 94,7%. Odpowiedzi „TAK” lub „NIE” na zadane pytania udzielić miał następujący procent głosujących: pytanie I: tak – 63,9%, nie – 36,1%; pytanie II: tak – 72%, nie – 28%; pytanie III: tak – 85,3%, nie – 14,7%. R. Syrwid, *Od partnerstwa do wymuszonej „jedności”*. Olsztyńska organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1945-1948, Łódź 2004, s. 71. Dla województwa olsztyńskiego zachowały się rzeczywiste wyniki referendum ze 150 obwodów. W ich świetle głosujących było 101 182 osoby (94,8% oddało głosy ważne), a na pytania odpowiadano następująco: pytanie I: tak – 32,1%,

Przygotowania do zaplanowanych na styczeń 1947 r. wyborów do Sejmu Ustawodawczego rozpoczęły się Mrągowie już we wrześniu 1946 r.<sup>83</sup> Kierownictwo KP przystąpiło do formowania – wspólnie z PPS – komitetów obywatelskich (po siedem osób), pięcioosobowych zespołów partyjnych, a nawet dwuosobowych komitetów domowych (!)<sup>84</sup>. W skład wyborczego Komitetu Obywatelskiego weszło trzech działaczy PPS oraz po dwóch z PPR i SL<sup>85</sup>. Ponadto członkom KP nakazywano weryfikować meldunki uprawnionych do głosowania i rozprowadzać wśród nich partyjną literaturę. Wobec PSL planowano: „Na wiecach objaśniać jaka jest polityka P.S.L. Zbierać materiały [sic] na P.S.L. i wysyłać do Komisji Specjalnej. Robić to wspólnie z P.P.S. szukać czegoś, ażeby można było ich przytrzymać”<sup>86</sup>. W przypadku ludności wiejskiej (terminy wieców ustalano z działaczami PPS) starano się poruszać głównie tematy gospodarcze, wskazując przy tym same „korzyści”, jakie nieść miało poparcie dla stronnictw tzw. Bloku Demokratycznego<sup>87</sup>. Dodatkowo w grudniu

---

nie – 67,3%; pytanie II: tak – 52,2%, nie – 47,8%, pytanie III: tak – 64,8%, nie – 35,2%. Ibidem, s. 72.

<sup>83</sup> Całe województwo olsztyńskie podzielono na dwa okręgi wyborcze (nr 21 – Olsztyn, nr 22 – Biskupiec), a te z kolei na 147 obwodów. W przypadku powiatu mrągowskiego (okręg nr 22) podział na obwody wyborcze wyglądał następująco: obwód I – Mrągowo; obwód II – gminy: Mikołajki, Baranowo, Woźnice (Jarzębów); obwód III – gminy: Piecki, Nawiady, Ukta; obwód IV – gminy: Sorkwity, Rybno; obwód V – gmina Marcinkowo [na czas wyborów do obwodu V włączono również wieś Balc (Zawada) z gminy Baranowo]; obwód VI – gmina Wyszembork. W poszczególnych obwodach uprawnionych do głosowania było kolejno: obwód I – 2452 osób, obwód II – 1371 (Mikołajki – 622, Baranowo – 409, Woźnice – 340), obwód III – 1338 (Piecki – 412, Nawiady – 352, Ukta – 574), obwód IV – 1024 (Sorkwity – 800, Rybno – 224), obwód V – 937 (Marcinkowo – 927, Balc – 10), obwód VI – 1330. Ogółem liczba uprawnionych do głosowania w powiecie mrągowskim wynosiła 8452 osoby. APO, KW PPR, 1073/70, k. 1, Spis liczbowy osób uprawnionych do głosowania w powiecie mrągowskim, 2 XI 1946 r.; Ibidem, k. 2–8, Liczbowy wykaz uprawnionych do głosowania w poszczególnych gminach powiatu mrągowskiego. W obu dokumentach gmina Wyszembork błędnie określona została jako gmina Jarzębów.

<sup>84</sup> Dodatkowo powoływano dziesięcioosobowe zespoły, które zajmowały się m.in. rozprowadzaniem prasy propagandowej w konkretnych częściach miasta.

<sup>85</sup> Członkami Komitetu Obywatelskiego w Mrągowie byli: z PPR – Czesław Krzewiński (przewodniczący) i Józef Zgódką; z PPS – Leon Kielak, Jan Wieczorkowski i Włodzimierz Baran; z SL – Władysław Pawlak i Marian Oleński. Ich zastępcami byli: Roman Sagałło (PSL) i Roman Zawnik (PPS). APO, KW PPR, 1073/70, k. 13, Skład Komitetu Obywatelskiego ds. głosowania Sejmowego w Mrągowie.

<sup>86</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/2, k. 38, Protokół z posiedzenia KP PPR, 25 IX 1946 r.

<sup>87</sup> W skład Bloku wchodziły cztery ugrupowania polityczne: Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Demokratyczne oraz Stronnictwo Ludowe. Ponadto komuniści podporządkowali sobie formalnie niezależne (startujące osobno) Stronnictwo Pracy i rozłamową frakcję ludowców – Polskie Stronnictwo Ludowe „Nowe Wyzwolenie”.

1946 r. KP przyjął wniosek F. Guisa, aby wiece przedwyborcze odbywały się w siedzibach gmin bądź jedynie w dwóch lub trzech miejscowościach z danego terenu. Uzasadniano to spostrzeżeniem, że przy stosunkowo małym zaludnieniu powiatu większa ilość zebrań skupiłaby po kilka osób, podczas gdy wiec gminny przyciągnąć powinien szersze grono<sup>88</sup>. Wydaje się, że był to celowy zabieg propagandowy, w myśl którego zebranie w gminie „obrazowo” przedstawiało jego uczestników w korzystniejszy dla partii sposób, aniżeli wiece w wioskach, gdzie ilość potencjalnych słuchaczy była znikoma. Dodatkowo, podczas grudniowej narady trójek partyjnych (wyznaczonych do pracy przy komisjach obwodowych) oceniano nastroje lokalnej społeczności i stopień jej poparcia dla Bloku. Okazuje się, że opinie mieszkańców pięciu gmin (Baranowo, Mikołajki, Mrągowo, Sorkwity, Wyszembork) były zbyt rozbieżne, aby jednoznacznie określić, która z trzech grup: autochtoni, osiedleńcy czy repatrianci, poprze w całości listę nr 3. Podkreślano przy tym brak zdecydowania Mazurów, a często ich jawną niechęć wobec wyborów: „[Mazurzy] są nadal martwi i mówią, że to głosowanie to takie że albo przyjdą Sowiety, albo Amerykanie i oni sami nie wiedzą co robić i jak głosować. [...] co innego robią, a co innego myślą. Nie mają pojęcia o polityce i nie wiedzą dokładnie co to jest P.S.L. a co blok demokratyczny”<sup>89</sup>. Szeroko omawianą kwestią była także praca trójek partyjnych i komisji obwodowych<sup>90</sup>. Doskonałym

<sup>88</sup> APO, KP PPR w Mrągowie, 1083/4, k. 11, Protokół z posiedzenia aktywów PPR i PPS, 6 XII 1946 r.

<sup>89</sup> APO, KW PPR, 1073/70, k. 19, Protokół z narady trójek partyjnych przy komitetach obwodowych, 1 XII 1946 r.

<sup>90</sup> W tym miejscu warto zwrócić uwagę na incydent, jaki wydarzył się w połowie XII 1946 r. w gminie Sorkwity. Przebieg całego zajścia relacjonował J. Zgódka: „W dniu 18–XII–1946 roku o godzinie 15-tej zostało zdjętych przez szefa P.U.B.P. dwóch kancelistów gminnych w gminie Sorkiewicze [sic]. Powody podaje poniżej. W gminie zaczęli oni pracować z początkiem października, jednak zachowanie się ich nasuwało pewne wątpliwości, dlatego też partyjniacy wzięli ich pod obserwację. Po trzech tygodniach były już rezultaty, że są to przywódcy W.i.N.u. Podejrzenia okazały [się] słuszne, bo po zaaresztowaniu ich podczas rewizji znaleziono następujące rzeczy: Przy aresztowanym pistolet i 2 magazyny [raczej magazynki], a w mieszkaniu dwa mauzery, 40 zapalników i spłonek do min, oraz inne materiały wybuchowe. Prócz tego znaleziono notes w którym był pisany pamiętnik tych bandytów. W pamiętniku tym opisane jest dokładnie gdzie robili napady, ilu ludzi zabili i jak działali. Pamiętnik był pisany od dnia 2 lutego do 20 listopada. Po przybyciu na teren naszego powiatu zapisali się do P.P.S.u. Po dwóch tygodniach pobytu zameldowali w U.B.P., że w nocy napadli na nich bandyci z W.i.N.u i po rzekomym z biciu ich, powiedzieli im żeby się z P.P.S.u wypisali. W pamiętniku tym piszą że napad był spozorowany [sic] żeby mogli otrzymać broń. W dniu 20 został zatrzymany zastępca Komisarza Ziemskiego w Mrągowie ob. [Czesław] Bachmura [z] P.P.S. (członek zarządu) bo w pamiętniku

przykładem tego, że wybory do Sejmu Ustawodawczego odbywały się pod całkowitą kontrolą komunistów, jest fakt włączenia do trójek przewodniczących komisji. W Mikołajkach tego typu zabieg stanowić miał, w świetle dokumentów, o „lepszej współpracy” obu stron<sup>91</sup>. Każdy członek trójki odpowiedzialny był za konkretny element pracy partyjnej, np. kolportaż materiałów propagandowych, masową bądź indywidualną agitację, pomoc w organizacji wieców itp. Ponadto do ich zadań należało prowadzenie spisów osób „podejrzanych o reakcyjne poglądy i współpracę z bandami”. W całym powiecie miało ich być 61, przy czym najwięcej w gminie Baranowo – 32 osoby<sup>92</sup>. Komisje wyborcze ze wszystkich sześciu obwodów powiatu skupiały łącznie 42 członków i ich zastępców. Z pośród nich 34 (w tym pięciu przewodniczących) należało do PPR, podczas gdy socjalistów było zaledwie trzech. Tytuł samo było bezpartyjnych, a dwie osoby należały do SL. Z kolei na całkowitą liczbę 42 kandydatów, z listy Bloku Demokratycznego startowało aż 41 (PPR – 21, PPS – 13, SL – 5, bezpartyjnych – 2). Jedynym kandydatem z ramienia PSL był R. Śmigałło<sup>93</sup>. Wyraźnie zatem widać, że obóz władzy zdominował składy lokalnych komisji obwodowych, pozbawiając środowisko PSL jakiegokolwiek szansy na prowadzenie uczciwej i wolnej kampanii wyborczej<sup>94</sup>.

---

tym pisali że u »Szczyta« byli przez 10 dni, a on ich karmił i dawał instrukcje o wojsku U.B.P. i P.P.Rze. Że ten Bachmura miał pseudo[nim] »Szczyt« to wiedzieliśmy o tym od sierpnia b.r. bo dostaliśmy pewne dane od jednej osoby z Ostrołęki. Na tej podstawie zmieniliśmy peperowców z obwodowej komisji głosowania, a daliśmy swoich ludzi pewnych. Dochodzenie w toku i coraz więcej materiału obciążającego jest na P.P.S.” Wynika więc, że od udziału w komisjach obwodowych odsuwano nie tylko przeciwników PPR, ale i ich oficjalnych koalicjantów z Bloku Demokratycznego. Zob.: APO, KW PPR, 1073/70, k. 32, Doniesienie J. Zgódki, 20 XII 1946 r. Wspomniany Cz. Bachmura (ps. „Sosna”, „Wir”, „Szczyt”) kilka miesięcy później został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie na 14 lat więzienia (na mocy amnestii wyrok złagodzone do 5 lat). Szerzej o jego niepodległościowej działalności i późniejszych losach zob.: W. Brenda, „Wir” – żołnierz i konspirator, „Debata”, nr 9(12)/2008, s. 20–21.

<sup>91</sup> APO, KW PPR, 1073/70, k. 20, Protokół z narady członków PPR i trójki partyjnej w Mikołajkach, 10 XII 1946 r. Przy wykazach składów komitetów obywatelskich zaznaczano osobno, który z członków jest Mazurem.

<sup>92</sup> APO, KW PPR, 1073/70, k. 36–40, Ankiety trójek partyjnych.

<sup>93</sup> APO, KW PPR, 1073/70, k. 61, Lista kandydatów wyborczych w powiecie mrągowskim; Ibidem, k. 72, Wykaz składów komisji obwodowych w powiecie mrągowskim.

<sup>94</sup> Ostatecznie, według informacji podanych przez władze, 19 I 1947 r. w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w województwie olsztyńskim wzięło udział 193 493 osoby (93,9% uprawnionych do głosowania). Blok Demokratyczny zdobył 96,19% głosów ważnych, PSL zaś 3,81%. Wobec powyższego, wszystkie osiem mandatów poselskich znalazło się w rękach kandydatów Bloku. B. Łukaszewicz, op. cit., s. 171. W skali całego kraju Blok Demokratyczny miał uzyskać 80,1% głosów (394 mandaty), a PSL 10,3% (28 mandatów). Podobnie jak



Trzy i pół letni okres istnienia KP PPR w Mrągowie zakończył się – tak jak w całym kraju – z chwilą tzw. Zjazdu Zjednoczeniowego PPR i PPS (15–21 grudnia 1948 r.), na którym utworzono Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR). Doszło więc do scalenia obu partii, które do tego czasu formalnie tworzyły porozumienie. W rzeczywistości tzw. zjednoczenie było niczym innym, jak rozbiciem ostatniej opcji politycznej, stanowiącej realną konkurencję dla PPR. Towarzyszące temu wydarzeniu „czystki” w szeregach obu partii przybierały na sile już od czerwca 1948 r. Wówczas też rozpoczęto na Warmii i Mazurach kursy wspólnego szkolenia ideologicznego działaczy PPR i PPS. Od września 1948 r. selekcją przyszłych kadr PZPR zajmowała się Wojewódzka Szkoła Międzypartyjna w Olsztynie. Pozbywano się zarówno „niepewnych” sekretarzy komitetów, jak i zwykłych, szeregowych aktywistów. Proces ów skierowany był przeciwko wszystkim, którzy w mniejszym bądź większym stopniu oponowali z polityką totalitarnej władzy.

Wewnętrzne „czystki” w PPR trwały nieprzerwanie aż do grudnia 1948 r. Terenowe ognia nadzorowały akcję poprzez tzw. trójki do spraw oczyszczania szeregów. W Mrągowie zadanie to powierzono: p.o. starosty Janowi Jaskólskiemu<sup>95</sup>, szefowi PUBP J. Kosińskiemu oraz II Sekretarzowi KP Władysławowi Witmanowi<sup>96</sup>. Na kilka dni przed zjednoczeniem, olsztyńska Egzekutywa wyznaczyła składy przyszłych komitetów powiatowych PZPR. 70% każdego komitetu tworzyć mieli peerowcy, a pozostałe 30% socjaliści. Komuniści objęli również stanowiska pierwszych sekretarzy w szesnastu z osiemnastu powiatów<sup>97</sup>. I Sekretarzem KP PZPR w Mrągowie został nie kto inny, jak doświadczony, blisko czterdziestoletni Józef Zgódk.

---

w przypadku referendum, wybory do Sejmu Ustawodawczego odbywały się przy pełnej inwigilacji głosujących, a późniejsze wyniki zostały sfalszowane przez komunistów.

<sup>95</sup> Jan Jaskólski, ur. 3 II 1903 r. w Łowiczu; wykształcenie średnie. Do 1939 r. pracował w administracji państwowej, m.in. we Lwowie, Nowogródku i Poznaniu. Brał udział w obronie Warszawy we IX 1939 r. Następnie do IX 1944 r. zajmował się handlem. Po zakończeniu wojny wicestarosta powiatu olsztyńskiego. W PPR od 9 III 1945 r. Obowiązki starosty powiatu mrągowskiego pełnił od 6 X 1947 r. do 15 XII 1948 r.

<sup>96</sup> Władysław Witman, ur. w 1905 r.; do PPR wstąpił 18 III 1947 r. Funkcję II Sekretarza KP PPR w Mrągowie pełnił od 1 IX 1948 r.

<sup>97</sup> APO, KW PPR, 1073/3, k. 189, Stosunek procentowy Komitetów, Egzekutyw i etatowych pracowników Komitetów Powiatowych i Wojewódzkiego.

## THE ORGANIZATION AND ACTIVITIES OF THE DISTRICT COMMITTEE OF THE POLISH WORKER'S PARTY IN MRĄGOWO DISTRICT IN 1945-1948

The District Committee of the PWP in Mrągowo was founded in July 1945 r. At that time, there were also founded facilities of Citizens' Militia and District Office for *Public Security*. Both of these institutions suppressed all forms of social resistance.

For more than three years, absolute power in Mrągowo exercised the General Secretary of the District Committee – Józef Zgódka. The Polish communists subjugated also the administrative offices of the district. The chief executive, Czesław Krzewiński, was also an activist of the Polish Workers' Party and a member of the District Committee.

Activities of Polish communists in the district was focused mainly on subordinating of all social organizations and trade unions, enforcing cooperation with Polish Socialist Party and exclusion from political life members of Polish Peasant Party. The PWP wanted to perpetuate their supremacy through a popular referendum in June 1946 and legislative elections to parliament in January 1947. The defeat contributed to the fact that the communists falsified the results of both. For the above issues should also include a very interesting problem of the relationship between members of the District Committee and local officials of Citizens' Militia and *Public Security*.

The implementation of the above issues it was intended to achieve by setting up special departments for the District Committee. The employees of each of departments dealt with issues related to politics and other aspects of community life in the district Mrągowo.

**ŹRÓDŁA  
I MATERIAŁY**



## STANOWISKO FRYDERYKA II WIELKIEGO WOBEC WYJAZDÓW MŁODZIEŻY NA STUDIA ZAGRANICZNE W ŚWIETLE WYBRANYCH EDYKTÓW PRUSKICH

Postać króla Prus, Fryderyka II Hohenzollerna, przez wieki wzbudzała i wciąż wzbudza wiele kontrowersji. W historiografii niemieckiej nadano mu przydomek „Wielki”, z kolei polscy badacze, analizując jego politykę względem Rzeczypospolitej, określali go mianem „bösen Nachbarn” tj. zły sąsiad. W momencie obejmowania przez niego tronu poddani wiązali wielkie nadzieje sądząc, że nowy władca zmieni dotychczasową linię polityki i sprawowania władzy w państwie, nawiąże do pełnego barokowych wzorców i przepychu panowania swego dziadka Fryderyka I.

Szybko okazało się, iż nadzieje te były płonne. Wstępując na tron, Fryderyk II nie zamierzał odchodzić od wytyczonej przez swego poprzednika polityki. Pamiętając jego grubiańskie, czy wręcz prymitywne, zachowanie, starał się kontynuować dotychczasową linię polityki za pomocą bardziej subtelnych metod. Popierał politykę kameralizmu, której założenia poznał podczas swego pobytu w Kostrzynie<sup>1</sup>. Bardzo wymowny wydaje się opis tego monarchy autorstwa Stanisława Salmonowicza:

Był więc Fryderyk przede wszystkim despotą w metodach rządzenia; człowiekiem, który doprowadził zasadę osobistych, niczym nie krępowanych formalnie rządów do doskonałości, której nigdy nie osiągnęła Katarzyna II, otoczona rojem dworaków, faworytów, amantów, doradców; doskonałości, którą jedynie może w ówczesnej Europie usiłował osiągnąć Józef II po śmierci Marii Teresy, pozostający pod niezaprzeczalnym wpływem i rokiem postaci Fryderyka II – największego wroga-modelu<sup>2</sup>.

Królestwo Pruskie w 1740 roku liczyło ogółem 118 926 km<sup>2</sup>, a liczbę jego mieszkańców szacowano na około 2240 tys. ludzi. Pod tymi względami nie zaliczało się ono do ówczesnych potęg europejskich, dopiero za rządów

<sup>1</sup> S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1985, s. 23-28.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 131-132.

Fryderyka II wkroczyło na stałe do grona mocarstw i współdecydowało o losach innych państw Starego Kontynentu.

W pierwszej połowie XVIII wieku Prusy nadal były postrzegane jako państwo zacofane o charakterystycznej typowo feudalnej strukturze. Dominującą rolę odgrywała szlachta (junkrzy pruscy), w której władzy pozostawali chłopci. Większość z włościan była przywiązana do ziemi, zobowiązana do służby i świadczeń na rzecz pana, wyjątek stanowili poddani z domen państwowych, których prawne i finansowe położenie było nieco lepsze. Zgodnie ze światopoglądem Fryderyka II największą wartością w życiu człowieka był honor, który jego zdaniem zarezerwowany był wyłącznie dla szlachetnie urodzonych, na których spoczywał obowiązek służby i obrony państwa. Z kolei zadaniem mieszczan było rozwijanie przemysłu i handlu oraz dostarczanie pieniędzy na jego utrzymanie. Na chłopów spadł ciężar uprawy pańskiej ziemi, by żywić całe społeczeństwo, oraz dostarczanie rekruta do armii<sup>3</sup>.

W czasie swego długiego panowania Fryderyk II (1740-1786) znacząco powiększył terytorium państwa, przyłączając na drodze wojny, sprytnie prowadzonej polityki zagranicznej oraz zakupu ziem m. in.: Śląsk, Pomorze ze Szczecinem, Fryzję Wschodnią, Prusy Królewskie. Kontynuował proces budowy silnej i wielotysięcznej armii, która miała służyć nie interesom państwa, ale władcy i dynastii panującej. Dzięki zwiększeniu wpływów do budżetu i ograniczeniu wydatków (m. in. na utrzymanie dworu, pensje urzędnicze) miał pod swymi rozkazami w 1740 roku 70 tys., a u kresu panowania 152 tys. żołnierzy<sup>4</sup>.

Władza Hohenzollernów opierała się nie tylko na wielotysięcznej i nowoczesnej armii, ale przede wszystkim na doskonale zorganizowanym aparacie biurokratycznym. Miało to ogromne znaczenie zwarzywszy na rozczłonkowanie terytorium państwa oraz jego wielonarodowość i utrwalenie rządów sprawowanych w formie absolutyzmu oświeconego. Na pruskich urzędnikach spoczywało wiele obowiązków, ponosili odpowiedzialność majątkową za ich niedopełnienie lub przyłapanie na przyjęciu łapówki, pensje zaś były niewspółmierne do ciężących na nich zobowiązaniach.

\* \* \*

Na przełomie lat 40. i 50. Fryderyk II prowadził aktywne działania w celu zaludnienia nowo pozyskanych terenów (m. in.: Śląska i Hrabstwa Głatz) oraz zaprowadzenia tam pruskiej administracji. W połowie 1749 roku przybyła

<sup>3</sup> Idem, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 2004, s. 127.

<sup>4</sup> S. Szenic, *Za zachodnią miedzą. Polacy w życiu Niemiec XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1973, s. 61.

do króla delegacja z Bielefeld donosząca o upadku Uniwersytetu w Halle. Jako główną tego przyczynę wskazano niewielką liczbę studiujących i opłacających czesne. Uczelnia postrzegana była ówczesnie jako jedno z głównych centrów kameralistyki niemieckiej. Miało to związek z powołaniem na niej w 1727 roku pierwszej pruskiej katedry kameralistyki niemieckiej, gdzie głoszone pochwały i składano pokłony na cześć monarchy pruskiego<sup>5</sup>.

W gabinecie króla podjęto wówczas decyzję o przygotowaniu nowego edyktu w oparciu o wcześniejsze rozporządzenie z 16 stycznia 1748 roku, w którym zakazywano szlachcie, jak i innym poddanym, samowolnego wyjeżdżania za granice i wstępowania w służbę obcych państw bez zgody władcy<sup>6</sup> „o ile [studenci] nie chcieli być wykluczeni z obejmowania urzędów w monarchii”<sup>7</sup>. Najprawdopodobniej wydanie surowego rozporządzenia nie poprawiło sytuacji na pruskich uniwersytetach i akademiach. Świadczy o tym fakt, iż w rok później dokument ten został ponowiony, a w 1751 przewidziane wcześniej kary zostały zaostrzone.

Na decyzję króla wpływ miały nie tylko przyczyny przedstawione przez członków delegacji. Fryderyk II zdawał sobie sprawę, że w interesie państwa było posiadanie sprawnie działającej administracji opartej na ewangelickiej lub kalwińskiej szlachcie. Dlatego też bardzo ważne było, aby przyszli urzędnicy kształcili się w krajowych akademiach i szkołach, poznając w ten sposób prawo, mechanizmy działania administracji i kwestie finansowe<sup>8</sup>. Niewątpliwie król w swych działaniach miał również na celu powstrzymanie emigracji (zbiegostwa) swych poddanych do innych krajów, w których mogli cieszyć się większą swobodą, niższymi podatkami, a w wypadku osób wykształconych znacznie wyższymi pensjami niż te, jakie oferowali im Hohenzollernowie.

Równie ważnym powodem było powstrzymanie wywozu z kraju pieniędzy i wydawania ich poza granicami państwa. W tamtych czasach koszty

<sup>5</sup> O znaczeniu tego ośrodka świadczy fakt iż w latach 1714-1736 jak wskazuje Clark ponad połowa kapelanów wojskowych pełniących służbę w dawnych Prusach Książęcych studiowała teologię w Halle. Zob.: C. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600-1947*, Warszawa 2009, s. 139.

<sup>6</sup> *Edict, daß keine von Seiner Königlichen Majestät Adelichen Vasallen, und Unterthanen ohne Dero Höchst eigenhändige Erlaubniß, aus dem Lande rei sen, noch weniger In auswästige Dienste treten soll*, Archiwum Państwowe w Olsztynie [dalej APO] sygn.77/5, k. 182-185.

<sup>7</sup> Tekst oryginalny: sofern sie nicht bei der Besetzung von Ämtern in der Monarchie ausgeschlossen werden wollen, patrz: R. Strabel, *Adlige und bürgerliche Beamte in der friderizianischen Justiz- und Finanzverwaltung: ausgewählte Aspekte eines sozialen Umschichtungsprozesses und seiner Hintergründe (1740-1806)*, Berlin 2010, s. 241.

<sup>8</sup> *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701-1806)*, red. B. Wachowiak, t. 2, Poznań 2010, s. 87-88, 598-602.

studiów były bardzo wysokie, dlatego też starano się zachęcać przybyszów do studiowania we własnym kraju i wydawania w nim funduszy na wynajem lokum, zakup krajowych produktów i żywności. Związane było to z dominującą w XVIII i na początku XIX wieku w Prusach i Austrii ekonomiczną doktryną kameralizmu (wywodzącą się z merkantylizmu), zgodnie z którą o sile gospodarczej państwa decydowały posiadane przez nie zasoby szlacheckich kruszców – złota i srebra<sup>9</sup>. Rząd w swych działaniach starał się przeciwdziałać ich odpływowi z rynku oraz ingerować w sfery handlu i produkcji poprzez nakładanie wysokich cel i opłat, co miało doprowadzić do ograniczenia importu towarów bardziej konkurencyjnych (tańszych lub lepszej jakości w porównaniu do krajowych) z obcych państw. Działania te miały w efekcie doprowadzić do zwiększenia eksportu krajowych produktów i uzyskania tym samym dodatniego bilansu handlowego. Aktywnie popierano również: rozwój górnictwa, budowę manufaktur<sup>10</sup>, meliorację gruntów, budowę kanałów<sup>11</sup> i kolonizację wewnętrzną państwa<sup>12</sup>.

Na decyzje o rozpoczęciu studiów poza granicami państwa wpływ mogło mieć wiele czynników, jak chociażby naturalna człowiekowi (szczególnie młodemu) ciekawość i pragnienie poznania świata, innych kultur, społeczeństw. Innym ważnym czynnikiem było chęć ucieczki do krajów, w których władza była mniej scentralizowana i mniej kontrolowała życie poddanych. Bardzo ważnym powodem, szczególnie w wypadku osób spoza stanu szlacheckiego, była ucieczka przed służbą w armii pruskiej – znana w tym okresie, z karność i zdyscyplinowania armia w Europie<sup>13</sup>. Wprawdzie studenci, tak jak i urzędnicy, kupcy i rzemieślnicy pracujący w państwowych manufakturach, byli zwolnieni

<sup>9</sup> Patrz: *Patent względem Zakazanego wywożenia Złota y Srebra iako też obcych złotych y srebrnych Monet, y tych teraz kursujących Frydrychsdorów*, Biblioteka Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, sygn. PT II/1/20 strd 1489.

<sup>10</sup> Za panowania Fryderyka II rozpoczęto budowę kanału łączącego rzeki Elbę (Łabę) i Odrę. Patrz: F. Aleksejewicz Koni, *Życie Fryderyka Wielkiego króla pruskiego: z 12 rycinami*, Warszawa 1854, s. 140.

<sup>11</sup> O. Klopp, *Der König Friedrich II. von Preussen und die deutsche Nation*, Schaffhausen 1860, s. 175.

<sup>12</sup> O. Hintze, *Die Hohenzollern und ihr Werk. Fünfhundert Jahre vaterländischer Geschichte*, Berlin 1915, s. 352-353; S. Salmonowicz, *Prusy*, s. 135, 137 – 139, 146; C. Clark, op. cit., s. 107; *Prusy w okresie monarchii absolutnej*, s. 470–478.

<sup>13</sup> Metody szkolenia rekrutów w armii królewskiej były oparte na wpajaniu bezwarunkowego posłuszeństwa i wykonywania rozkazów oficerów. Wiązało się to z koniecznością wprowadzenia twardej dyscypliny i dozoru nad żołnierzami (którzy nie rzadko przymuszani do dalszej służby popełniali samobójstwa) określaną mianem „pruskiego drylu”.



od służby wojskowej<sup>14</sup>, w rzeczywistości nierzadko wcielano ich przymusowo do armii, gdy państwo toczyło wojny, a potrzeba pozyskania nowego rekruta stawała się ważniejsza niż wszelkiego rodzaju umowy i zobowiązania<sup>15</sup>.

W celu przeciwdziałania wyjazdom młodych ludzi na studia poza granice państwa Hohenzollernów władze w Berlinie wydały w latach 1749, 1750 i 1751 trzy edykty, w których przedstawiono niezasadność takich podróży oraz konsekwencje, jakie miały spaść na nieposłusznych poddanych, którzy bez zgody władcy odważyliby się na samowolny wyjazd.

Dwa z pierwszych badanych edyktów pochodzą odpowiednio z 14 października 1749 i 2 maja 1750 roku. Źródła te rozpoczynają się od wymienienia tytułów własnościowych i roszczeniowych króla w pełnej formie. W pismach władca informował swych poddanych, iż w związku z napływającymi do niego informacjami o licznych wyjazdach młodych ludzi na studia zagraniczne, gdzie jego zdaniem trwonią oni tylko pieniądze, nie uczą się niczego więcej niż mogliby osiągnąć w krajowych akademiach, zdecydował się zakazać im wyjazdów poza granice państwa bez jego osobistej zgody. Ponadto wskazywano, iż osoba, która chciałaby robić karierę (np. jako urzędnik lub oficer) musi posiadać zaświadczenie z Uniwersytetu o tym, że została wpisana w poczet studentów i ukończyła studia. Prawdziwość dokumentu musiał poświadczyć co najmniej jeden świadek. Profesorom nakazywano, aby mieli czujne oko na tych spośród uczniów, którzy zapisawszy się, zaniedbali obowiązek studiowania.

Ostatni spośród badanych dokumentów opublikowany został 19 czerwca 1751 roku. Rozpoczyna się on od wymienienia tytułów monarchy w wersji skróconej. W edyktie król ponawiał wcześniejsze wytyczne dotyczące zakazu wyjazdu poddanych poza granice państwa na studia bez jego osobistej zgody. Na wstępie dokumentu Fryderyk II zaznaczył, iż jeżeli jego poddani nie będą przestrzegać zakazów, zostaną wykluczeni (jak to zostało przedstawione w edyktie z 16 stycznia 1748 roku) z możliwości pełnienia służby w sądach, urzędach publicznych, duchownych oraz cechach miejskich. Ponadto podkreślano, iż krajowe uniwersytety są równie dobre i niczym nie ustępują poziomem nauczania zagranicznym. Przypominano, iż warunkiem przyjęcia danej osoby do służby publicznej jest przedstawienie przez nią zaświadczenia, że nie studiowała ona na żadnej innej akademii. W przypadku osób, którym

<sup>14</sup> *Patent wegen eines Von einer vorzunehmend General-Werbung entstandenen Bruits, Und daß niemand dieserhalb etwas zu fürchten habe*, Ośrodek Badań Naukowych, PTH S-266.

<sup>15</sup> K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk-Bydgoszcz 1946, s. 252, 257.

udowodniono złamanie zakazu królewskiego, majątki ich miały podlegać konfiskacie.

Przygotowując niniejszą publikację, oparto się na instrukcji wydawniczej dla źródeł nowożytnych. Miejsca, w których tekst nie został odczytany (na skutek uszkodzenia karty lub druku), zostały ujęte w nawiasy kwadratowe i wypełnione kropkami odpowiadającymi orientacyjnej liczbie brakujących lub nieodczytanych liter<sup>16</sup>.

\* \* \*

Problem stosunku władz pruskich do kwestii wyjazdu poddanych na studia zagraniczne nie został dotychczas w pełni zbadany. Interesujący obraz tego zagadnienia daje lektura pruskich rozporządzeń wydanych za panowania Fryderyka II. Dokumenty te warte są przedstawienia z kilku względów. Przede wszystkim stanowią cenne źródło do badań nad XVIII-wiecznym kameralizmem pruskim. Ponadto zawarte zostały w nich interesujące informacje na temat protekcyjnej i ochronnej polityki państwa względem krajowych uniwersytetów, akademii oraz szkół. Omówiono wysokości kar, jakie miały spaść na nieposłusznych poddanych za łamanie królewskich zakazów. Uwidocznione zostały również cechy polityki absolutystycznej monarchii Hohenzollernów mającej na celu roztaczanie ścisłej kontroli nie tylko nad finansami państwa, ale również życiem prywatnym jego mieszkańców.

---

<sup>16</sup> K. Lepszy, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych do XVI w. do poł. XIX w.*, Warszawa 1953.

**Teksty źródłowe:****Tekst 1**

[Berlin] 14 October 1749.

**Edict das alle Landes Kinder auf einheimischen Universitaeten studiren, Widrigenfalls in Sr. Königl. Majestät Landen keine Beforderung hoffen sollen.**

Oryginał: Archiwum Państwowe w Olsztynie, sygnatura 77/5, k. 357-360.

Wir Friderich von Gottes Gnaden König in Preussen, Marggraf zu Brandenburg, des Heil. Römischen Reichs Ertz Cämmerer und Churfürst, Souverainer und Oberster Hertzog von Schlesien, Souverainer Printz von Oranien, Neuschatel und Valengin, wie auch der Grafschaft Glatz in Geldern, zu Magdeburg, Cleve, Jülich, Berge, Stettin, Pommern, der Cassuben und Wenden, zu Mecklenburg und Crossen Hertzog, Burgraf zu Nürnberg, Fürst zu Halberstadt, Minden, Camin, Wenden, Schwerin, Ratzeburg, Ost Frießland und Moers, Graf zu Hohenzollern, Ruppin, der Marck, Ravensberg, Hohenstein, Tecklenburg, Schwerin, Lingen, Bühren und Lehrdam, Herr zu Ravenstein, der Lande Rostock, Stargard, Lauenberg, Bütow, Arlay und Breda.

Thun kund und fügen hiermit zu wiessen; Nachdem Wir mißfällig wahrgenommen, daß derer schon vorhin ergangenen Declarationen ohnerachtet, verschiedenen Unserer Landes Kinder sich auf auswärtige Universitäten begeben, ihr Geld daselbst verzehren, und gleichwohl ein mehrers nicht, als auf einheimischen Universitäten hätte geschehen können, profitiren und erlernen; daß Wir dahero aus Landes Väterlicher Vorsorge bewogen, nöthig zu seyn erachten, Unsern höchsten Willen durch dieses erneuerte Edict, allen Unsern getreuen Vasallen und Unterthanen, keinen davon ausgenommen, näher zu eröffnen und kund zu thun;

Ordnen und befehlen demnach allergnädigst, daß von nun an und hinkünftig alle diejenige, welche sich denen Studiis wieden, und Beförderung in Unsern Landen hoffen wollen, nicht auf auswärtige, sondern auf einheimische Universitäten gehen, auch nicht etwa nur zum Schein sich daselbst immatriculiren lassen, sondern würcklich ihre Studia daselbst gesch[e]hen, mittelst eines Testimonii gehörig da[ß] thun sollen.

Allermassen sämtlichen Professoribus Unserer Universitäten insbesondere, hiermit aufgegeben und eingebunden wird, ein wachsames Auge darauf zu haben, daß diejenige, die sich in der Matricul verzeichnen lassen, sich würcklich als Studiosi verhalten, denen Studiis obliegen, und sonst überall ihrer Schuldigkeit ein Gnügen thun.

Uhrkundlich unter Unserer höchst eigenhändigen Unterschrift und aufgedruckten Königlichen Insiegel. Gegeben Berlin den 14 October 1749.

Friderich

## Tekst 2

[Berlin] 2 May 1750

### **Erneuertes Edict daß Landes Kinder auf Einheimischen Universitäten studiren sollen.**

Oryginał: Archiwum Państwowe w Olsztynie, sygnatura 77/5, k. 389-392.

Wir Friderich von Gottes Gnaden König in Preussen, Marggraf zu Brandenburg, des Heil. Römischen Reichs Ertz Cämmerer und Churfürst, Souverainer und Oberster Hertzog von Schlesien, Souverainer Printz von Oranien, Neuschatel und Valengin, wie auch der Grafschaft Glatz in Geldern, zu Magdeburg, Cleve, Jülich, Berge, Stettin, Pommern, der Cassuben und Wenden, zu Mecklenburg und Crossen Hertzog, Burgraf zu Nürnberg, Fürst zu Halberstadt, Minden, Camin, Wenden, Schwerin, Ratzeburg, Ost Frießland und Moers, Graf zu Hohenzollern, Ruppin, der Marck, Ravensberg, Hohenstein, Tecklenburg, Schwerin, Lingen, Bühren und Lehrdam, Herr zu Ravenstein, der Lande Rostock, Stargard, Lauenberg, Bütow, Arlay und Breda.

Thun kund und fügen hiermit zu wissen, daß Wir Unser jüngsthin emanirtes Edict de Dato den 14 Octobris 1749 nach welchem Unsere Landes Kinder, wann die in Unsern Landen Befördert zu werden wünschen, auf einheimischen Universitaeten studiren sollen, hiermit zu wiederhohlen und zu erneuern gnädigst gut gefunden, damit dasselbe je mehr und mehr bekannt, und von männiglich beobachtet werden möge.

Wir verordnen und befehlen also nochmals, vermittelst und Krafft dieses, daß nach Unleitung besagten Edicts alle diejenige von Unsern Unterthanen

und Vasallen, welche sich denen Studiis widmen, die einländische, und nicht die auswärtige Universitaeten besuchen sollen, falls sie sonst nicht von aller Beförderung in Unsern Landen gänzlich ausgeschlossen seyn wollen, des Endes sie sich dann auch nicht bloß zum Schein auf Unsern Universitaeten immatriculiren, sondern ihre Studia auch würcklich darauf absolviren, und sämtliche Professores dahin sorgfältig sehen müssen, daß die in der Matricul verzeichnete Studenten daselbst denen Studiis obliegen mögen, als wovon diese überdem bey suchender Beförderung ein Testimonium beyzubringen haben. Uhrkundlich unter Unserer höchst eigenhändigen Unterschrift und aufgedruckten Königlichen Innsiegel. Gegeben Berlin den 2ten May 1750.

Friderich

### Tekst 3

[Berlin] 19 Junii 1751

**Edict daß die Landes Kinder hinführo bloß auf einheimischen Universitäten, Gymnasiis und Schulen studiren, und solches bey suchender Beförderung bescheinigenö wann sie aber ausländische Academien auch nur auf ein viertel Jahr besuchen, von allen Civil und geistlichen Bedienungen, auch Regiments-Duartier-Meister und Auditeur-Stellen auf Zeit Lebens ausgeschlossen seyn, und überdem gegen die Adelichen nach Anleitung des Edicts vom 16 Januar 1748, mit Confiscation ihres Vermögens, verfahren werden solle.**

Oryginał: Archiwum Państwowe w Olsztynie, sygnatura 77/5, k. 469 – 472.

Wir Friderich von Gottes Gnaden König in Preussen, Marggraf zu Brandenburg, des Heil. Römischen Reichs Ertz Cämmerer und Churfürst, Souverainer und Oberster Hertzog von Schlesien, Souverainer Printz von Oranien, Neuschatel und Valengin, wie auch der Grafschaft Glatz in Geldern, zu Magdeburg, Cleve, Jülich, Berge, Stettin, Pommern, der Cassuben und Wenden, zu Mecklenburg und Crossen Hertzog, Burgraf zu Nürnberg, Fürst zu Halberstadt, Minden, Camin, Wenden, Schwerin, Ratzeburg, Ost Frießland und Moers, Graf zu Hohenzollern, Ruppin, der Marck, Ravensberg, Hohenstein, Tecklenburg, Schwerin, Lingen, Bühren und Lehrdam, Herr zu Ravenstein, der Lande Rostock, Stargard, Lauenberg, Bütow, Arlay und Breda.

Thun kund und fügen hiemit zu wissen, daß obschon durvh Unter allergnädigstes Edict vom 14ten Octobr. 1749. Unsern Landes Kinder, wann sie nicht von aller öffentlichen Bedienung in Unsern Landen ausgeschlossen seyn wollen, der Besuch derer fremden Universitäten untersaget, und sie angewiesen worden, auf einheimischen Academien zu studiren, Wir dennoch zu Unserm besondern Mißfallen vernehmen müssen, daß dieselben solchem Verboth zuwieder häufig nach ausländischen Universitäten und Schulen gehen, und wann sie daselbst zwey bis drey Jahr zugebracht haben, sie vorgedachte auf dergleichen Contraction von Uns gesetzte Strafe dadurch zu eludiren suchen, daß sie sich ohngefahr ein halbes Jahr oder auch noch wohl weniger Zeit auf einer einheimischen Academie aufhalten, und unter solchem Behelf hiernächst ihnen anständige Civil oder geistliche Bedienungen frey suchen, auch erhalten.

Wie wir aber dergleichen unerlaubten Kunstgriffen fernerhin nachzusehen um so weniger gemeynet sind, da Lehrbegierige Gemüther sich ausser allen Zweifel auf Unsern Universitäten so gt als auswärtig zu habitiren und qualificiren Gelegenheit haben: So wollen Wir vorgedachtes Edict vom 14ten Octobr. 1749. hiemit und Krafft dieses nochmahls dergestalt wiederhohlet und erneuert haben, daß alle Unsere Landes Kinder, wes Standes sie auch seyn, wann dieselben in Unsern Landen befördert zu werde wünschen, von nun an eintzig und aller auf einländischen Universitäten, Gymnasiis und Schulen denen Studiis obliegen, und durchaus keine auswärtige Academien, Gymnasia und Schlen, wann es auch nur ein halbes oder viertel Jahr wäre, studirens halber frequentiren, oder ohnfehlbar gewärtigen sollen, in Unsern gesamten Provintzien und Landen zu keiner Justitz Cammer geistlichen oder andern öffentlichen Civil Bedienung, sie möge Nahmen haben, wie sie wollen, dergleichen zu keiner Regiments-Quartier-Meister und Auditeur-Stelle jemahlen zu gelangen, sondern von aller Beförderung auf ihre gantze Lebens Zeit als untüchtig und incapable ausgeschlossen zu bleiben, wie dann die von Adel auch überdem mit der per Edictum vom 16ten Januar. 1748. auf die Reisen und Aufenthalt ausser Landes geordneten Confiscation ihres Vermögens ohnnachbleiblich bestrafet werden sollen.

Wir wollen auch, damit diese Unsere höchste Intetion um so leichter erreicht werden könne, daß künstlig niemand zu einiger Civil oder geistlichen Bedienung, Regiments-Quartier-Meister und Auditer-Stelle angenommen werden solle, welcher nicht zuvor durch ein glaubwürdiges Attest zu erweisen vermag, daß er von der Zeit dieses erneuerten Verboths an sich niemahls auf fremde Academien und Schulen aufgehalten, sondern seine Studia bloß auf einheimischen Universitäten, Gymnasiis und Schulen absolviret habe.

Unserm Etats-Ministerio, imgleichen sämtlichen Regierungen, Justitz-Collegiis und Consistoriis, auch Krieges und Domainen Cammern, nicht weniger Unserm General-Auditoriat befehlen Wir aberhiemit so gnädig als erstlich, über dieses renovirte Edict mit allem Nachdruck und Schärfe zu halten, die Contravenienten, nach Anleitung desselben, ohne die geringste Nachsicht, wann sie Bedienungen suchen, abzuweisen, auch gegen dieselben, wann sie von Adel sind, überdem mit Confiscation ihres Vermögens zu verfahren, wie dann das Officium Fisci besonders darunter mit zu vigiliren, und seines Amtes wahrzunehmen hat. Uhrkundlich unter Unserer höchst eigenhändigen Unterschrift und aufgedruckten Königlichen Innsiegel. Gegeben Berlin den 10 Junii 1751.

Friderich





**PISMO NACZELNEGO DOWÓDCY SIŁY ZBROJNEJ  
WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO  
DO KOMISJI WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO  
Z DNIA 12 LUTEGO 1831 R.**

**OPRACOWAŁ I WSTĘPEM OPATRZYŁ KRZYSZTOF AUGUSTYNIAK**

Powstanie listopadowe i polsko-rosyjska wojna 1831 roku należą do najlepiej opisanych wydarzeń w rodzimej historiografii. W dalszym ciągu jednak część zagadnień pozostaje nieopisana. Do takich problemów badawczych możemy zaliczyć przebieg powstania listopadowego na terenach województwa płockiego.

Dotychczas temat ten nie doczekał się szerszego opracowania. Pewne aspekty zostały częściowo opisane w pracach Marii Macieszyny<sup>1</sup>, Tomasza Strzeżka<sup>2</sup>, Norberta Kasparka<sup>3</sup>, Adama Szcześniaka<sup>4</sup> oraz Jana Ziółka<sup>5</sup>.

Interesujące pod względem badawczym jest zagadnienie „małej wojny” na terenach dawnego województwa płockiego. W początkach lutego 1831 roku na tereny województwa płockiego został wysłany oficer kwaterymistrzostwa generalnego płk Franciszek Valentin d’Hauterive. Według planu ułożonego przez płk. Ignacego Prądyńskiego miał on prowadzić siłami zastanymi w województwie płockim „małą wojnę”. Niestety oficer od początku skupił się na działalności organizacyjnej. Zamiast szkodzić nieprzyjacielowi, organizował Straż Bezpieczeństwa i inne siły pozostające pod jego rozkazami. Dopiero z początkiem marca rozpoczął poważniejsze działania, które jednak nie przyniosły zbyt wielu pozytywnych rezultatów. Brak efektów oraz zatargi

<sup>1</sup> M. Macieszyna, *Powstanie listopadowe w Płocku*, Płock 1921.

<sup>2</sup> T. Strzeżek, *Działania korpusu gen. Umińskiego nad Narwią i jego udział w polskiej ofensywie na szosie brzeskiej w marcu i kwietniu 1831 r.*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości* [dalej SMHW] 1993, t. 35, s. 113–138.

<sup>3</sup> N. Kasperek, *Powstańcy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania*, Olsztyn 2001.

<sup>4</sup> A. Szcześniak, *Działania partyzanckie w Augustowskim i Płockiem w czasie wojny 1830–1831*, SMHW, 1961, t. 7 cz. 2, s. 283–327.

<sup>5</sup> J. Ziółek, *Partyzanta w powstaniu listopadowym*, w: *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, s. 254–270.

z władzami wojewódzkimi doprowadziły do odebrania Valentinowi d'Hauterive'owi dowództwa nad oddziałem 13 marca 1831 r. Z powodu odległości i charakteru prowadzonych przez pułkownika działań rozkaz został wypełniony dopiero po kilku dniach.

Przytoczone pismo pochodzi z początkowego okresu działalności Valentina d'Hauterive'a w województwie płockim. Ukazuje ono, jak wyglądały stosunki na linii dowódca „małej wojny” – władze cywilne. Pismo to było powodem skarg Komisji Województwa Płockiego do władz naczelnych. Wyraźnie dano do zrozumienia, że Valentin d'Hauterive wkroczył w kompetencje władz wojewódzkich.

Dokument znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie w zespole Władze Centralne Powstania Listopadowego<sup>6</sup>.

Zachowano oryginalną pisownię. Pozostawiono bez zmian ortografię oraz interpunkcję źródła.

---

<sup>6</sup> Archiwum Główny Akt Dawnych w Warszawie, Władze Centralne Powstania Listopadowego, rkps 468 a, k. 248-251.

W kwaterze w Płocku dnia  
12 lutego 1831

Naczelnny Dowódca  
Siły Zbrojnej Województwa Płockiego<sup>7</sup>  
do  
Komisji Województwa Płockiego

Kommunikując Kommissyi Wdzkiewy Rozkazy iakie wydałem do wszystkich Naczelników siły zbroyney złożoney ze Straży Bezpieczeństwa po Gminach Miastach i Obwodach ogłoszonych za będące w Stanie Woyny, wzywam Kommissyą Woiewódzką aby sama ze strony swey do Rozporządzeń temiż Rozkazami obiętych w czem do niey należy stosowała się.

2. Gdy pułk 17 piechoty iuż wyruszył do Modlina a pułk 18 i reszta wszelkiego Woyska tu znajduiąca się i nadciągająca zostaię pod moim Naczelnym Dowództwem i w obecnym położeniu iuż nie czas myśleć o umundurowaniu reszty tychże pułków, lecz raczy o tychże uzbroienie, wzywam więc Kommissyą Woiewodzką aby ile tylko ma w zapasie Materiałów do ubrania tychże pułków wyrobić najspieszniej nakazawszy, zresztą dalszey konfekcyi ubrania zaprzestała, gdyż fundusze iakie są przeznaczone na konfekcyą i wpływać mogą obrócone być powinny w obecnym czasie na dokompletowanie uzbroienia i inne wydatki potrzeb Woiennych.

3. Co do konfekcyi iuż uzupełnioney i z Materyałów iakie są w zapasie bez dalszego tychże zakupowania wyrobic się mającey aby podała w przeciągu 24. godzin od daty obecney cały stan gotowego ubrania i obuwia z wymieniem gdzie na iakim składzie i pod czyim dozorem znajduią się, z poleceniem wydania takowych oficerom do odebrania upoważnionym przezemnie lub Sztab Główny.

4. Aby Kommissya Woiewódzka poleciła komu należy zdać Rapport ile było funduszów na konfekcyą ubrania przeznaczonych, ile z tych wyexpensowano a ile ieszcze pozostaie do użycia.

5. Aby za zniesieniem się z Komitetem Żywności [...]liła dziś ieszcze wiadomość gdzie i iak zapasne Magazyny Żywności znajduią się złożone w tuteyszym Woiewództwie wyiąwszy Twierdzę Modlin.

<sup>7</sup> Takiego tytułu używał Płk Franciszek Valentin d'Hauterive.

6. Aby nakazała gdzie są Magazyny mieć w pogotowiu dostateczną liczbę podwód po Gminach i Miastach a mianowicie między pułtuskim a przasnyszem do przetransportowania tychże Magazynów w głąb Kraiu za danym Rozkazem.

7. Aby Kommissya Woiewódzka z Bióra swego przeznaczyła czterech Pisarzy do przepisywania Rozkazów w Sztapie Głównym w płocku i kilku Urzędników zdolnych i gorliwych wysłała natychmiast do skupowania wszelkiej broni palnej i siecznej to jest pałaszy w całym Mieście z zapewnieniem zapłaty natychmiast za dostarczeniem do Kwatery Głównej w płocku aby również nakazała skupować Broń palną i sieczną i po innych Miastach Obwodowych<sup>8</sup> a jeśli można i Gminach która ma być do Kwatery Głównej dostarczoną i zapłaconą będzie natychmiast.

8. Aby kazała Mi [z]dać stan będący gotowizny w Kasach Wojewódzkiej Obwodowej i innych publicznych.

9. Aby Gwardyi Narodowej w tutejszym dnia jutrzejszego o godzinie 10tej z rana na plac przy Kommissyi Woiewodzkiej do Lustracyi wystąpić nakazała.

10. Aby tego wszystkiego spełnienia dopilnowała pod odpowiedzialnością Urzędników za niespełnienie podług prawa Woienego.

11. Zawiadamiam nakoniec Kommissyą Wdzką że do składu Komitetu Obywatelskiego Woienego przy Sztapie Głównym przybieram Osoby następujące dobrze mi polecane

1. Nowowieyskiego Radcę Woiewodzkiego

2. Kaminskiego Dyrektora Poczty

3. Łagiewnickiego Kommissarza Wydziału Skarbowego

którzy łącznie z Officerami 2[oma] przy Sztapie Głównym wszelkie właściwe sobie wskazane czynności załatwiać będą i w razie potrzeby składać Sąd Woieny.

12. Wszelkie pilne Rapporta Expedycje sztafety przychodzące z kąd kolwiek do Władz i od pry[watnych] otwierane tylko będą w tymże Komitecie i załatwiane lub do załatwienia dokąd należy odesłane.

podpisano: Pułkownik Valentin d'Hauterive  
Za Zgodność  
Sekretarz Jlny Kommissyi Wtwa Płockiego  
Kóskowski

<sup>8</sup> W województwie płockim było sześć miast obwodowych: Płock, Lipno, Mława, Ostrołęka, Przasnysz, Pułtusk.

**SPRAWOZDANIA  
I RECENZJE**



## SPRAWOZDANIE Z PANELU DYSKUSYJNEGO PT. „ŻOŁNIERZE WYKLĘCI”

W dniu 3 marca 2014 r. o godzinie 11:30 w Auli Dietrichów Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego odbył się panel dyskusyjny pt. „*Żołnierze Wyklęci*”, zorganizowany dla uczczenia pamięci obchodzonego już po raz czwarty Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Organizatorem i moderatorem tego spotkania był przedstawiciel Koła Naukowego Doktorantów Historyków – mgr Krzysztof Andrzej Kierski. Celem spotkania było przybliżenie sytuacji żołnierzy polskiego niepodległościowego, antykomunistycznego podziemia po II wojnie światowej oraz oddanie hołdu ich bohaterskiej działalności na rzecz Państwa Polskiego.

Proponowana tematyka panelu przyciągnęła dużą liczbę słuchaczy. Spotkanie swoją obecnością zaszczylicili: dziekan Wydziału Humanistycznego – dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM, prodziekan – dr Krzysztof Łożyński oraz władze Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych. Miejsca na sali poza kadrą naukowo-dydaktyczną, doktorantami i studentami wypełnili uczniowie olsztyńskich gimnazjów i liceów ogólnokształcących wraz ze swoimi opiekunami.

Przywitanie zgromadzonych gości poprzedził apel moderatora o uczczenie minutą ciszy ofiar zbrodni komunistycznych w Polsce.

Zorganizowany panel dyskusyjny składał się z dwóch części. W pierwszej części wyświetlony został niespełna trzydziestominutowy film, który był kompilacją spektaklu telewizyjnego pt. „*Tajny Współpracownik*” oraz filmu dokumentalnego pt. „*Sny stracone, sny odzyskane*”, ukazującego dramat rodziny Borychowskich stojącej w opozycji do władzy komunistycznej. Prezentowany film dostarczył widzom informacji o represjach, jakie stosowały władze komunistyczne wobec ludności cywilnej za pomoc niesioną partyzantce niepodległościowej po 1945 r.

Druga część panelu przeznaczona była na dyskusję, zarówno na kanwie filmu, jak i dotychczasowych ustaleń historiografii „Żołnierzy Wyklętych”. Do debaty zaproszeni zostali pracownicy i doktoranci Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych: prof. dr hab. Norbert Kasperek, dr Karol Sacewicz oraz mgr Sebastian Nowakowski.

Dyskusja rozpoczęła się wywołanym przez moderatora pytaniem: kim byli „Żołnierze Wyklęci”? Dr Karol Sacewicz wskazywał, iż byli to żołnierze niezłomni, zapomniani przez historię, żołnierze Polski Podziemnej, którzy walkę z okupantami zaczęli już w 1939 r. Podkreślał również, że żołnierze ci nie wzięli się znikąd. To byli polscy patrioci, którzy walczyli o suwerenną Polskę, a jednocześnie o swoje przetrwanie. Poza tym wypełniali testament Polski Podziemnej, który nakładał na nich obowiązek walki o Polskę wolną od Armii Czerwonej i agentury sowieckiej. Mgr Sebastian Nowakowski dodał, iż są to nie tylko osoby, które z bronią w ręku stawiały opór, ale również w innej formie sprzeciwiały się narzucanemu siłą reżimowi komunistycznemu. Jako przykład na poparcie swoich słów przywołał fakt, iż zgrupowania partyzanckie bez pomocy miejscowej ludności nie miałyby szansy przeżycia.

Kolejnym punktem rozważań w dyskusji było pytanie: dlaczego „Żołnierze Wyklęci” byli prześladowani przez władze komunistyczne? Odpowiedź na to pytanie dr Sacewicz rozpoczął od zastanowienia się nad tym, kto rządził ówczesną Polską. Wyjaśnił, że ludzie sprawujący władzę w Polsce otrzymywali ją z nadania sowieckiego. Przypominał, że były to rządy sowieckiej agentury wspieranej przez wojska wewnętrzne NKWD. Na zadane pytanie jednoznacznie odpowiedział, że żołnierze prześladowani byli za to, iż walczyli o wolną, niepodległą Polskę, za to, że uznawali Polski Rząd na Uchodźstwie za jedyny konstytucyjny organ władzy oraz za fakt, iż przeciwstawiali się imperializmowi rosyjskiemu.

Następne pytanie poddane pod dyskusję brzmiało następująco: czy „Żołnierze Wyklęci” mieli inny wybór, niż trwać w walce? Prof. Norbert Kasperek przekonywał, że potęga Związku Radzieckiego była tak duża, iż w lesie znaleźli się tak naprawdę straceńcy, ludzie, którzy nie mieli już możliwości wyboru. Nie istniała szansa uwolnienia się spod jarzma sowieckiego, militarne było to niewykonalne. Na poparcie swoich słów odwołał się do prezentowanego filmu, gdzie w jednej ze scen grupa czterech żołnierzy atakowana jest przez jedenaście samochodów i niespełna dwie kompanie. Prof. Kasperek wskazywał, że władzy wcale nie chodziło o próbę „dogadania” się z leśnymi. Po 1947 r. władzy chodziło o fizyczną eliminację żołnierzy trwających w walce. Prof. Kasperek wyjaśniał, że wówczas nie było żadnych alternatyw, a słowo amnestia czy też słowo honoru absolutnie nie dotyczyło komunistów. Nawiązując do wypowiedzi profesora, dr Sacewicz dodał, iż władza podejmowała pewne działania mające na celu wyprowadzenie ludzi z lasów, których skutki rzadko kiedy kończyły się z korzyścią dla „wyklętych”. Za przykłady doktorowi posłużyli Hieronim Dekutowski ps. Zapora oraz Jan Rodowicz ps. Anoda,



ludzie którzy podjęli próbę ujawnienia się, po czym zostali uwięzieni, torturowani, a następnie zabici. Wypowiedź dra Sacewicza miała na celu pokazanie, że władza komunistyczna nie dawała żadnych szans na przeżycie, co dobitnie obrazuje specyfikę systemu, z jakim przyszło walczyć „Żołnierzom Wyklętym”. Mgr Nowakowski, powołując się na słowa filozofa – prof. Henryka Elzenberga, spuentował, iż szansa walki nie tkwi w jej wygranej czy przegranej, tylko w idei tej walki.

Kolejnym hasłem do dyskusji była próba charakterystyki oddziału partyzanckiego. Dr Sacewicz akcentował, iż omawiane oddziały tworzyli ludzie, a co za tym idzie, zdarzało się, że w sytuacji wojennej dokonywali czynów nie zawsze przynoszących im chwałę. Istniały przypadki kolaboracji czy zdrady, jednak na tle ogółu były one sporadyczne. Dr Sacewicz zapytany o stany liczebne oddziałów wskazywał, że działały zgrupowania liczące nawet do 500 osób, tj. oddział Józefa Kurasia ps. Ogień czy też oddział Henryka Flamego ps. Bartek, jednak należały one do rzadkości. Siłą były mniejsze oddziały, liczące ok. 20 osób, a po 1947 r. ok. 5 osób. Ich przewaga tkwiła w tym, iż o wiele łatwiej było im się ukryć oraz wykarmić. Były bardziej mobilne i trudniejsze do zlokalizowania, co umożliwiało im prowadzenie działalności sabotażowo-dywerysyjnej.

W toku dyskusji prof. Kasparek powrócił do problemu zachowań niegodnych w okresie konspiracji powojennej. Podkreślał przy tym, że w warunkach stresu wojennego jest bardzo wąska granica pomiędzy tym, co nazywać można bandytyzmem, a szeroko rozumianą działalnością niepodległościową. Zaznaczył, iż nie powinno się generalizować zachowań i należy pamiętać, że nie wszyscy członkowie podziemia antykomunistycznego w Polsce zasłużyli na ordery.

Następnym problemem poddanym pod dyskusję była próba odpowiedzi na pytanie: jakie decyzje wpłynęły na to, że podziemie niepodległościowe topniało? Paneliści starali się wskazać szereg innych przyczyn poza wspomnianymi amnestiami. Mgr Nowakowski stwierdził, iż komuniści sami podkreślali, że bez pomocy sowieckiej nie są w stanie utrzymać się w terenie. Kontynuując, doskonale scharakteryzował rozrost aparatu represji. O ile w grudniu 1944 r. w Polsce Lubelskiej działało ok. 2,5 tys. funkcjonariuszy UB, 4 tys. żołnierzy Wojsk Wewnętrznych oraz 12–13 tys. milicjantów, o tyle już rok później było ok. 24 tys. funkcjonariuszy UB, 56. tys. milicjantów oraz 29 tys. oficerów i żołnierzy KBW. Dr Sacewicz również zwracał uwagę na nasilony terror i zwiększającą się skalę represji, ale poruszył także problem zmęczenia ludzi wojną, którzy nierzadko zaczynali odchodzić ze struktur podziemia.

Kwestia strat osobowych oraz ludzi, którzy przeszli przez powojenne szeregi konspiracyjne, stała się kolejnym punktem trwającej debaty. Mgr Nowakowski zastrzegając, iż nadal nie możemy mówić o precyzyjnych liczbach, podawał następujące dane: ok. 20 tys. osób walczyło w oddziałach z bronią w rękę, ok. 200 tys. osób zaangażowanych w różny sposób w struktury komunistyczne, ok. 10 tys. osób zginęło z bronią w rękę, zapadło 8 tys. wyroków śmierci, z czego przeszło 4,5 tys. wykonano, zaś 21 tys. osób zostało zamordowanych w niewyjaśnionych okolicznościach, uprzednio poddanych torturom w kamatach więzień, aresztów i obozów filtracyjnych. Prof. Kasparek, używając trafnego porównania, dodał, iż po II wojnie światowej skazano niespełna stu zbrodniarzy hitlerowskich, natomiast na żołnierzach Armii Krajowej wykonano ponad 5 tys. wyroków.

Następne pytanie skierowane do prelegentów brzmiało następująco: jak wyglądają prace archeologiczno-ekshumacyjne mające na celu odnalezienie nieznanymi miejsc pochówku „Żołnierzy Wyklętych”? Mgr Nowakowski, powołując się na ustalenia prof. Krzysztofa Szwagrzyka – pełnomocnika Instytutu Pamięci Narodowej do spraw poszukiwań miejsc pochówków ofiar terroru komunistycznego, mówił, iż do chwili obecnej na terenie tzw. Łączki na Powązkach wydobyto szczątki ok. 200 osób, z których 28 zidentyfikowano. Wśród nich udało się odnaleźć wielu wybitnych dowódców Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, tj. mjr. Zygmunta Szendzielarza ps. Łupaszka, mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. Zapora, a także ostatniego dowódcę Narodowych Sił Zbrojnych ppłk. Stanisława Kasznica. Większość z odnalezionych przez archeologów ofiar nosiła ślady egzekucji metodą katyńską, czyli strzałem w potylicę z bliskiej odległości. Mgr Nowakowski wyraził nadzieję na odkrycie kolejnych grobów, podkreślając, że wciąż poszukiwani są tacy bohaterowie jak gen. August Emil Fieldorf ps. Nil oraz rotmistrz Witold Pilecki. Dr Sacewicz dodał, że odkrywanie grobów, to odkrywanie pamięci. Odkrywanie ciał i ich identyfikacja, to pokazanie, że pamięć o tych osobach jest nadal obecna. Zwracał również uwagę na fakt, że historia nie daje zapomnieć o „Żołnierzach Wyklętych” i o ich oprawcach.

Ostatnie pytanie w dyskusji dotyczyło batalii o pamięć „Żołnierzy Wyklętych”. Mgr Nowakowski stwierdził, iż pomimo coraz większej liczby publikacji dotyczącej poruszanej tematyki oraz coraz liczniejszych spotkań naukowych przypominających losy bohaterów podziemia antykomunistycznego, Polska ma jeszcze wiele do nadrobienia. Podobną opinię wyraził również dr Sacewicz, mówiąc, iż proces rehabilitacji „Żołnierzy Wyklętych”, który rozpoczął się dopiero po 1989 r. przebiega w sposób bardzo powolny. Jak sam podkreślił,

w jego subiektywnej ocenie jest to spowodowane postawą środowisk postkomunistycznych, którym niezmiernie ciężko jest przyznać, iż „Żołnierze Wyklęci” stali po właściwej stronie. Przyjęcie takiej racji stanu komplikuje ugrupowaniom lewicującym określenie miejsca i roli komunistów w ówczesnym systemie.

Po zakończeniu drugiej części panelu dyskusyjnego przyszedł czas na pytania, refleksje i uwagi zgromadzonych osób. W ogólną dyskusję zaangażowali się pracownicy naukowcy Uniwersytetu, studenci, a także młodzież licealna i gimnazjalna. Poruszane przez nich pytania i refleksje dotyczyły: działalności podziemia antykomunistycznego na terenach dzisiejszej Warmii i Mazur, roli SMIERSZ-u i sowieckich służb bezpieczeństwa w procesie niszczenia podziemia oraz strat KBW w walce z partyzantką. Podjęte zostały rozważania dotyczące kondycji psychicznej członków podziemia antykomunistycznego, konfidentów, a także pomocy niesionej partyzantom przez ludność cywilną.

Na zakończenie mgr Krzysztof Andrzej Kierski podziękował prelegentom i wszystkim przybyłym gościom, apelując przy tym, by nie zapominali o tych, którzy wybrali wolność oraz najwyższe ideały i za nie oddawali życie.



II SESJA NAUKOWA  
ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW W XIX WIEKU  
„PORTRET KOBIECY – POLKI  
W REALIACH XIX WIEKU”

W dniach 24–25 marca 2014 roku na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odbyła się II ogólnopolska konferencja naukowa pt. *Życie prywatne Polaków w XIX wieku „Portret kobiety – Polki w realiach epoki”*. Organizatorami sesji były Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego.

Konferencja miała na celu skupienie się na postaciach drugiego planu, których pozycję zdeterminowały realia społeczno-obyczajowe, a także dobrowolna decyzja o podporządkowaniu się panującym wzorcom i kanonom. Ponadto starano się zaprezentować dziewiętnastowieczną rzeczywistość z perspektywy kobiety i jej rolę w kształtowaniu obrazu ówczesnych realiów. Jak kobiety postrzegały świat? Jakie role w nim odgrywały? Sposoby kreowania i ich wpływu na otoczenie – na rodzinę, społeczność, kulturę, naukę, politykę. Interesującym aspektem, mającym rozwinąć światopogląd badaczy XIX-wiecznych, miało być również ukazanie bogactwa ukrytego w codzienności przeżywanej i doświadczanej przez kobiety, czasami bardzo odległej od przewodnich wątków dziejowych. Konferencja miała za zadanie ukazać szerokie spektrum badań podejmowanych przez przedstawicieli nauk humanistycznych, którzy wciąż odkrywają różnorodne aspekty życia i natury XIX-wiecznych Polek.

II ogólnopolska konferencja naukowa pt. *Życie prywatne Polaków w XIX wieku „Portret kobiety – Polki w realiach epoki”* była kontynuacją I sesji naukowej zorganizowanej przez UWM w grudniu 2012 roku i zrealizowanej pod tym samym tytułem. Zainteresowanie tematyką zaproponowaną przez organizatorów było naprawdę duże, co można było zauważyć po ilości wygłoszonych referatów.

Sesja rozpoczęła się 24 marca w foyer przy Auli Teatralnej. Oficjalnego otwarcia konferencji dokonał dziekan Wydziału Humanistycznego UWM dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM, następnie krótkie przemówienie wygłosił dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych ks. prof. dr hab.

Andrzej Kopiczko, po czym dyrektor Instytutu przekazał głos głównej inicjatorce i organizatorce sesji dr Marii Korybut-Marciniak. W dalszej kolejności wypowiedzieli się przedstawiciele komitetu naukowego: dr hab. Jarosław Kita, prof. UŁ, dr hab. Roman Jurkowski, prof. UWM.

Należy podkreślić, że konferencji towarzyszyły wystawy – prezentacja reprodukcji wizerunków kobiet, które były bohaterkami referatów oraz wystawa *Z kobietą w tytule*, autorstwa olsztyńskiej artystki Krystyny Sól, podczas której zaprezentowano malowane na batik wizerunki kobiet z różnych części świata (krajów arabskich, Meksyku, Chin, Indii).

Po otwarciu II ogólnopolskiej konferencji naukowej przez władze Wydziału Humanistycznego i Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych jako pierwszy wystąpił Prof. Tadeusz Stegner (Gdańsk), który zaprezentował referat: *Wypoczynek „u wód”. Kobiety z ziem polskich w dziewiętnastowiecznych kurortach*. W swoim wystąpieniu profesor pokazał, że celami takich podróży nie były tylko kąpiele, leczenie schorzeń czy rekonwalescencja, lecz często nadzieja na nawiązanie romansów, a także poszukiwanie dobrej partii na męża czy żonę, ponadto oddawanie się przeróżnym rozrywkom.

Następnie ze swoim referatem wystąpił: dr hab., prof. UG Krzysztof Lewalski: *„Szatan [...] nawet przez brzydką niewiastę potrafi usidlić kapłana”. O kobietach z perspektywy pasterzy dusz (XIX w.)*. Prof. Lewalski przedstawił kobiety jako kusicielki wodzące na pokuszenie nawet duchownych. Zwrócił uwagę, że ważny wpływ na obraz relacji zachodzących między księdzem a kobietą miał celibat obowiązujący duchownych w Kościele rzymskokatolickim, a także role, jakie tradycyjnie kobietom przypisywano – żony, matki i dobrej chrześcijanki.

Dalej prelegenci występowali w następującej kolejności: Iwona Janicka (Gdańsk) z tematem: *Obraz życia wileńskich „tolerantek” na podstawie dokumentów policyjno-lekarskich z 2 poł. XIX wieku*; dr Alicja Kędziora (Kraków): *Artystyczne i społeczne wykluczenie aktorki prowincjonalnej w 2. połowie XIX wieku*; dr Małgorzata Sokołowicz (Warszawa): *Delfina Potocka – piękne Polki na emigracji*; mgr Monika Matysiak (Łódź), *Czy „podróżowanie równa się oglądaniu widoków”? – o kobietach w podróży w I połowie XIX wieku*. Jako ostaną swój temat zaprezentowała mgr Agnieszka Weseli (Warszawa), *Przyjaciółki, siostry w działaniu, skandalistki. Modele bliskich związków między kobietami na ziemiach polskich od połowy XIX wieku do I wojny światowej*.

Po prelekcji referenci zostali zaproszeni na krótką przerwę kawową.

W drugiej części konferencji sesje zostały podzielone na dwa panele: A – *„Prywatność kobiety aktywnej”* i B – *„Prywatność patriotki”, „Kobieta*

w świetle prasy”. Panel A rozpoczął dr hab. Jarosław Kita, prof. UŁ, tematem: *Kobiety sposób postrzegania świata polityki i polityków w I połowie XIX wieku (studium wybranych przypadków)*. Kolejni prelegenci to: dr hab. Marta Sikorska-Kowalska (Łódź) z tematem: *Aleksandra Piłsudska – feministka w cieniu wielkiego męża*; dr Katarzyna Ryszewska (Kielce) z referatem pt.: *Natalia Kicka – pionierka polskiej archeologii*; mgr Anna Szendi (Wrocław) zaprezentowała: *Ogrody Izabeli z Flemingów Czartoryskiej jako odzwierciedlenie ewolucji jej artystycznych aspiracji i poglądów politycznych*; mgr Katarzyna Burzyńska (Warszawa) przedstawiła: *Kobiety – witrażystki*; mgr Daria Domarańczyk (Łódź) omówiła: *Wkład Polek w rozwój myśli psychologicznej w XIX wieku*; natomiast dr Piotr Gołdyn (Konin) wyjaśnił kwestie dotyczące *Udziału kobiet w organizacji ochronek w świetle zachowanej korespondencji błogosławionego Edmunda Bojanowskiego*.

Jako ostania wystąpiła dr Maria Korybut-Marciniak (Olsztyn), zaprezentowała temat: *Wileńskie damy dobroczynne w I połowie XIX wieku – motywacje, działania, postawy*. Dr Korybut-Marciniak przybliżyła środowisko wileńskich dam zajmujących się dobroczynnością. Ich udział w kwestach z jednej strony był trendem mody, z drugiej był faktyczną formą angażowania się w życie społeczne dającą nawet okazję do promowania patriotyzmu.

Po krótkiej przerwie kawowej swój temat zaprezentowała mgr Joanna Jaśkiewicz (Łódź): *Kobieca droga do sukcesu w końcu XIX w. – kariera zawodowa Anny Bilińskiej-Bohdanowicz*. Jako kolejna wystąpiła mgr Magdalena Winograd (Białystok): „*Czarno na białym*”, czyli *życie prywatne niekonwencjonalnych Polek (Anna Bilińska Bohdanowicz i Zofia Stryjeńska)*. Następnie mgr Anna Smywińska-Pohl (Kraków): *Od Nawojki do Stefanii Tatarówny. O wejściu kobiet na Uniwersytet Jagielloński*. Kolejną referentką była mgr Karolina Staszak (Poznań), *Malujące i namalowane. Portrety i autoportrety polskich artystek około roku 1900*. Następnie wystąpiła dr Nina Kapuścińska-Kmieciak (Łódź), „*Dopóki śmierć ich nie rozłączy*” – *życie według wdowy w XIX wieku w kręgu ziemiańskim*. Jako ostatnia swój temat wygłosiła mgr Bożena Wolano (Rzeszów), *Studium życia galicyjskiej nauczycielki – Antonina Machaczyńska (1837-1919)*. Po wystąpieniu Pani mgr Wolano referenci wspólnie z organizatorami udali na obiad.

Po przerwie obiadowej w panelu A – „*Prywatność kobiety aktywnej*” – jako pierwsza wystąpiła mgr Magdalena Palatyn (Warszawa) z tematem *Działalność społeczna, religijna i kulturowa księżnej Konstancji z Zamoyskich Sanguszkowej (1864-1946) w świetle literatury i zachowanych dokumentów*. Dalej referowała: mgr Marta Zbrzeźniak (Olsztyn) z tematem *Polskie peregrynantki*

we Włoszech w latach 1815-1848. Portret Italii, jej kultury i mieszkańców. Jako kolejna referentka wystąpiła mgr Małgorzata Marcinowicz (Słupsk): *Ewy Fe-lińskiej portret własny mgr Maja Garlińska Warszawa*), *Wielkie przebudzenie Panny. Zaskakująca przemiana w życiu zapomnianej XIX-wiecznej pisarki Zofii Klimañskiej*. Mgr Justyna Żak (Warszawa) wygłosiła referat: *Kobiety z Żyrardowskiej fabryki – bohaterki wielkiego strajku z 1883 r.* Jako jedyny referat w tym panelu poruszał kwestie kobiet jako robotnic. Jego autorka mgr Justyna Żak przedstawiła warunki życia mieszkanek Żyrardowa oraz warunki pracy w fabryce włókienniczej. Ostatnim referentem był Daniel Siemiński (Warszawa) z tematem: *Wyjście z anonimowości żyrdardowskich szpularek podczas pierwszego powszechnego strajku (23-28 kwietnia 1883 roku)*.

W panelu B – „Prywatność patriotki” – pierwszy wystąpił prof. dr hab. Wiesław Caban (Kielce) z tematem: *Marii Mokrzyckiej-Obuchowskiej (1841-?) droga do emancypacji poprzez syberyjskie zesłanie*. Kolejny temat zaprezentował dr hab. Roman Jurkowski, prof. UWM (Olsztyn): *Matki-Polki a zaborca. Rosjanie we dworach kresowych po powstaniu styczniowym*. Ukazał relacje pomiędzy Matkami-Polkami a rosyjskimi zaborcami w trudnym okresie, jakim było powstanie styczniowe. Profesor przedstawił różne postawy wobec dokonywanych rekwizycji, aresztowań, a także skutki podejmowanych przez właścicielki dworów decyzji.

Następnie swój temat przedstawiła dr Kamila Kłudkiewicz (Poznań): *Pomiędzy sferą prywatną a działalnością publiczną – aktywność kolekcjonerska Izabelli z Czartoryskich hr. Działyńskiej w drugiej połowie XIX wieku*. Z kolejnym tematem zaprezentowała się dr Jolanta Załączny (Warszawa): *Kobiety uczestniczki, obserwatorki i spadkobierczynie powstania styczniowego*. Mgr Joanna Drozd (Gdańsk) przedstawiła temat: *Konterfekt Polek-patriotek oczyma Barbary Wachowicz*. Sylwia Skienziul i Katarzyna Zaremba (Olsztyn) referowały na temat: *Obraz wielkopolskiej patriotki i działaczki politycznej Emilii Sczanieckiej*. Ostatnia wystąpiła mgr Anna Radzewicz-Bork (Gdańsk): *W paradoksie romantycznego czasu. Feministyczna próba odczytania wybranych utworów Adama Mickiewicza*.

Po przerwie kawowej w panelu B – „Kobieta w świetle prasy” swoje wystąpienie rozpoczęła dr Barbara Kalinowska-Witek (Lublin): *Redaktorki i publicystki wiodących czasopism kobiecych – ich rola w kształtowaniu wizerunku i stylu życia kobiet polskich II połowy XIX wieku*. Kolejna wystąpiła dr Barbara Krysztopa-Czupryńska (Olsztyn) z tematem *Kształtowanie postaw kobiet polskich w okresie przedlistopadowym na przykładzie pisma „Pamiętnik dla Płci Pięknęj”*. Dalej wygłaszali: mgr Dominika Sobolewska-Gola (Warszawa):



*Aktywizacja zawodowa kobiet w XIX-wiecznej prasie kobiecej*, mgr Gawryszczak Anna (Łódź), *Kobieta w małym mieście na łamach regionalnej prasy piotrkowskiej z lat 1867-1914*, mgr Mariusz Furman (Kraków), *Res severa est verum gaudium – kwestie kobiece na łamach piotrkowskiego „Tygodnia” w latach 1880-1905: tematyka i recepcja*. Jako ostatnia zaprezentowała się mgr Lidia Ciborowska (Białystok) z tematem *Filantropki i matki-Polki. Kobiety w „Biesiadzie Literackiej” (1913-1914)*.

Po przerwie obiadowej wystąpiły cztery osoby w następującej kolejności: dr Monika Nawrot-Borowska (Bydgoszcz), *Jak dbać o zdrowie swoje i rodziny? Poradnictwo dla kobiet z zakresu higieny na łamach „Dwutygodnika dla Kobiet” (1880-1885)*, Julita Chmielewska (Olsztyn), *Płeć piękna, płeć silna – polska prasa kobieca w XIX wieku*, mgr Sylwana Borszyńska, *Niebezpieczeństwa czyhające na kobiety w wielkoprzemysłowej Łodzi na początku XX wieku*, dr Piotr Pomianowski (Warszawa), *Kobiety przed sądami Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Kazusy rozwodowe*.

Na zakończenie pierwszego dnia konferencji uczestnicy i organizatorzy udali się na uroczystą kolację.

Drugi dzień konferencji, 25 marca, rozpoczęto od zaprezentowania tematyki związanej z portretami literackimi (w panelu A). Jako pierwsza wystąpiła mgr Anna Janicka (Warszawa), *Postać kurtyzany w literaturze polskiej XIX wieku*. Kolejna wystąpiła mgr Agnieszka Kosmecka (Poznań) z tematem *Nerwice i histerie, czyli wszystkie książki Heleny*. Mgr Karolina Karpińska (Poznań) zaprezentowała temat: *Wizerunki kobiet w Fin-de-siècle’istce Gabrieli Zapolskiej*. Następnie wystąpiła Ewa Iglewska (Szczecin) z tematem *Uwięziona/uwięziony w ciele kobiety? Geniusz i obłąkanie, czyli niepokoje egzystencjalne Marii Komornickiej vel. Piotra Odmieńca Własta*. Mgr Anna Wąs (Wrocław) omawiała: *Portrety kobiet Juliusza Słowackiego*. Jako kolejny wystąpił dr Wojciech Gruchała (Krosno): *Manka Kalosz wiodąca lud Warszawy na barykady*. Następnie mgr Agnieszka Tys (Warszawa): *Krytyka konserwatyzmu katolickiego w twórczości i postawie Stefanii Sempołowskiej (1869-1944)*. Mgr Beata Sadowska (Gdańsk) wystąpiła z tematem: *O „pogłębionym kolorycie smutku”, czyli samotność, żaloba i umieranie w życiu i wybranych utworach Elizy Orzeszkowej*.

Po przerwie kawowej swoje wystąpienie rozpoczęła mgr Aleksandra Rybka (Łódź), która przedstawiła referat: *Biedna Żydówka, nieszczęśliwa piękność, bezwzględna żona, wyzwolona indywidualistka – portrety kobiet w twórczości literackiej Aleksandra Świętochowskiego*. Następnie wystąpiła mgr Katarzyna Fedorowicz (Poznań) z tematem *Prywatność przeniesiona w historiozofię. Życie i portrety literackie Ewy Henrietty Ankwich oraz Delfiny Potockiej*. Kolejna

mgr Elwira Kamola (Gdańsk): *Odbiór społeczny kobiet z wykształceniem w powieściach Emmy Jeleńskiej z Dmochowskich*. Mgr Magdalena Niekra (Lublin) wygłosiła referat *Bohaterki utworów Adolfa Dygasińskiego w niewdzięcznej roli „panien na wydaniu”*. Następnie wystąpił mgr Aleksandra Pawlik (Lublin) z tematem *„Moja matka, panna Stasia”. Obraz Stanisławy Świerczyńskiej w poezji Anny Świrszczyńskiej*, mgr Izabela Piskorska (Toruń), *Wizerunki kobiet w karykaturach Cypriana Kamila Norwida*, Mgr Beata Perlak (Rzeszów), *„Cóż Ciebie droga Pani z snu objąć wyrывa?” - kilka słów o dramatopisarkach polskich I połowy XIX wieku*. Jako ostatnia referowała Karolina Mazur (Lublin): *Kałuża jako symbol małżeństwa z rozsądku. Historia Olimpi, bohaterki powieści J. I Kraszewskiego „Serce i ręka”*. Po wystąpieniu Pani Mazur uczestnicy konferencji wspólnie z organizatorami udali się na uroczysty obiad.

Panel B rozpoczął pod tytułem *„W kręgu rodzinnym”*. Poświęcony był miejscu, jakie kobiety zajmowały w tytułowej rodzinie, rolom, jakie w nich pełniły i tego, jak się do nich przygotowywały. Głównie chodziło o przebieg dzieciństwa, wychowanie, wykształcenie. Jako pierwszy wystąpił prof. dr hab. Emil Orzechowski (Kraków): *Mieszczka krakowska – Józefa Benderowa i jej rodzina*. Dr Emilian Prałat (Poznań), *„Mężyna Chłapowska” – obraz przedstawicielki rodu Chłapowskich na przestrzeni dziejów. Od Antoniny Chłapowskiej (1794-1857) do Tekli z Mańkowskich (1885-1962)*. Kolejna dr Małgorzata Chachaj (Lublin) z tematem *„... zebrać myśli rozproszone i choć w nieładzie, opisać większe i mniejsze wypadki życia mego” – pamiętnik Henriety z Działyńskich Błędownskiej (Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794-1832)*. Następnie referowała mgr Weronika Kocela (Katowice), *O kobiecie i dla kobiety. Cięża, opieka okołoporodowa, macierzyństwo w świetle dziewiętnastowiecznych poradników medycznych*. Dr Kinga Lisowska (Olsztyn) wystąpiła z tematem: *Edukacja kobiet w domach rekolekcyjnych dla dziewcząt i pań diecezji warmińskiej w II połowie XIX w.* W dalszej kolejności mgr Justyna Kowalik (Lublin), *Nieudane małżeństwa w I połowie XIX wieku na podstawie pamiętników*, mgr Marta Kłak-Ambrożkiewicz (Kraków), *Teodora z Giebułtowskich Matejkowa, żona, matka, muza, artystka*, mgr Ada Grzelewska (Katowice), *Być Żydówką i Polką – sytuacja kobiet pochodzących z zasymilowanych rodzin żydowskich na przełomie XIX i XX wieku*.

Po przerwie kawowej swoje wystąpienie rozpoczęła mgr Aldona Jankowska (Łódź): *Być dobrą chrześcijanką, posłuszną córką, wierną małżonką i roztropną kobietą, czyli kilka słów o celach i drogach edukacyjno-wychowawczych dziewiętnastowiecznych niewiast polskich*. Jako następna wystąpiła mgr Marcelina Knop (Olsztyn) z tematem *Wychowanie dziewcząt w świetle XIX wiecznej*

koncepcji pedagogicznej bł. Marceliny Darowskiej. Maciej Grabski (Olsztyn) zaprezentował temat: *Edukacja kobiety z rodziny ziemiańskiej na przykładzie losów Zofii Kirkor-Kiedroniowej-Grabskiej*, Joanna Kuniegilis (Olsztyn) przedstawiła: *Dzieciństwo Wandy Wailewskiej w relacjach jej siostry Zofii Aldony Woźnickiej*, a Roksana Ligocka (Toruń), omówiła: *Aspekty życia kobiety i przemiany w sposobie ich obrazowania w wybranej karykaturze polskiej przełomu XIX i XX wieku*. Pani Ligocka podjęła rozważania dotyczące przedstawiania kobiet w karykaturach okresu Młodej Polski. Warto dodać, że o ile poprzednie referaty gloryfikowały prawie każdą rolę kobiety, to wystąpienie Pani Roksany ukazuje je wszystkie w krzywym zwierciadle. Kolejny referat przedstawiły Grażyna Czerniak i Jolanta Kowalik (Olsztyn): *Anna Oskierczanka – ziemianka kresowa w świetle swoich pamiętników*. Następnie referowała mgr Malwina Mazan-Jakubowska (Olsztyn): *Trzy siostry Białłozorówny – trzy wizje świata*. Jako ostatni wystąpił mgr Mateusz Klempert (Olsztyn) z tematem *Kobiety ze zdjęć Stanisława Kossakowskiego*.

Po wysłuchaniu wszystkich referatów oraz po długich dyskusjach dr Maria Korybut-Marciniak dokonała oficjalnego zamknięcia konferencji, dziękując wszystkim uczestnikom za przybycie i za zaprezentowanie swoich wyników badań. Ponadto pani doktor przedstawiła kolejny temat konferencji *Życie prywatne Polaków w XIX wieku* o roboczym podtytule: *Świat dziecka*, zachęcając do ponownego wzięcia udziału, tym razem w III sesji naukowej poświęconej tematyce XIX wieku.

Podsumowując, bohaterkami II ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. *Życie prywatne Polaków w XIX wieku* „*Portret kobiety – Polki w realiach epoki*” były zatem kobiety polskie. Bez względu na wiek, pochodzenie, czy wykształcenie. Konferencja miała za zadanie ukazać szerokie spektrum obszarów badań podejmowanych przez przedstawicieli nauk humanistycznych, odkrywających różnorodne aspekty życia i natury XIX-wiecznych Polek. Kobiety zostały przedstawione jako matki, żony, kochanki, patriotki, filantropki, feministki, skandalistki, artystki, pracujące zawodowo. W przedstawianych wystąpieniach kobiety często stawiano na piedestale, składając im hołd za to, jakie były, czym się zajmowały, pomijając natomiast takie wydarzenia, które mogły stanowić wyraźną rysę na ich kryształowych biografiach.



## SYMPOZJUM NAUKOWE ŚREDNIOWIECZNE MIASTO – ASPEKTY ŻYCIA CODZIENNEGO

W dniach 13–14 grudnia 2014 r. w gmachu Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu odbyło się interdyscyplinarne sympozjum naukowe pt. *Średniowieczne miasto – aspekty życia codziennego*. Organizatorami sympozjum były Archeologiczne Koło Miłośników Średniowiecza oraz Studenckie Koło Naukowe Mediewistów Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Główny cel, jaki przyświecał sympozjum, to przede wszystkim skonfrontowanie aktualnej wiedzy historycznej, archeologicznej i antropologicznej o szeroko rozumianej tematyce dotyczącej życia społeczności miejskich w średniowiecznej Europie.

Sympozjum naukowe zostało podzielone na pięć bloków tematycznych:

1. Miasto i jego mieszkańcy
2. Praca i życie codzienne
3. Miasto i warunki bytowania
4. Świątowanie i zabawa
5. Wojna i śmierć

Po każdym z bloków następowała część dyskusyjna, w której referenci mieli możliwość odpowiedzieć na pytania słuchaczy i tym samym rozwinąć podejmowany przez siebie temat.

W gronie zaproszonych gości znaleźli się zarówno doktoranci, jak i studenci z: Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu w Białymstoku, Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Oficjalnego otwarcia obrad dokonali prof. dr hab. Wojciech Chudziak, Dyrektor Instytutu Archeologii UMK, prof. dr hab. Jarosław Wenta, opiekun Koła Naukowego Mediewistów UMK oraz dr Jacek Bojarski, opiekun Archeologicznego Koła Miłośników Średniowiecza UMK. Przywitano zaproszonych gości

i prelegentów oraz scharakteryzowano cel i przesłanie sympozjum. Krótkie przemówienie wygłosiła również Zorjana Polenik, Prezes Koła Miłośników Średniowiecza, w którym podziękowała za duże zainteresowanie tematyką organizowanego wydarzenia, skutkujące otrzymaniem wielu zgłoszeń czynnego uczestnictwa, których liczba kilkakrotnie przekroczyła ilość przewidzianych miejsc dla prelegentów. Następnie wykład inauguracyjny pt. *Pismo jako narzędzie komunikacji w przestrzeni miasta – przykład XVI-wiecznego Gdańska* wygłosiła doktorantka Wydziału Nauk Humanistycznych UMK – Julia Możdżeń – stypendystka Polskiej Misji Historycznej w Würzburgu oraz Instytutu Herdera w Marburgu.

Po części kurtuazyjnej miała miejsce część *stricte* naukowa, w której to kolejno młodzi badacze referowali i prezentowali wyniki swoich badań w poszczególnych blokach (pierwszego dnia – 13 grudnia – odbyły się kolejno blok I oraz II, zaś 14 grudnia – dwa pozostałe).

W pierwszej części bloku poświęconego średniowiecznym miastom oraz jego mieszkańcom omówiono m.in. uwarunkowania społeczno-polityczne Torunia, Chełmna, Kamienia Pomorskiego oraz Solca Kujawskiego. Swoje referaty kolejno wygłosili przedstawiciele Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jako pierwsza głos zabrała Angelika Bogusz, która omówiła *Uwarunkowania społeczno-kulturowe lokacji Torunia i Chełmna*. Kolejnym prelegentem był Jakub Dzieruk, który zaprezentował się z referatem *Rozwój miast Pomorza Zachodniego we wczesnym średniowieczu w świetle źródeł archeologicznych na przykładzie Kamienia Pomorskiego*. Patrycja Stempińska w swoim referacie pt. *Monety w życiu mieszkańców ośrodków wczesnomiejskich. Kilka uwag na temat znalezisk monetarnych z Janowa Pomorskiego* dokonała charakterystyki oraz omówienia obiegu monet w ośrodkach wczesnomiejskich. Swoje wystąpienie prelegentka wzbogaciła bardzo interesującą prezentacją multimedialną, ilustrującą monety średniowieczne. Przed przerwą kawową Patryk Banasiak omówił *Problem początków Solca Kujawskiego. Stan Badań historycznych, archeologicznych i środowiskowych nad średniowiecznym miastem*.

Po przerwie na kawę, podczas której wymieniono się swoimi przemyśleniami na temat wysłuchanych referatów, drugą część pierwszego bloku rozpoczął referat pt. *Czy opłacało się być średniowiecznym rzemieślnikiem? Czyli aktywność gospodarcza „artifices” Starej i Nowej Warszawy w pierwszej połowie XV wieku* wygłoszony przez Piotra Łozowskiego z Uniwersytetu w Białymstoku. Następnie Natalia Maria Tończyk z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu omówiła *Społeczno-prawną pozycję średniowiecznej mieszcanki*. Prelegentka odwołała się do niezwykle interesujących aktów prawnych, czym

wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród słuchaczy. Ostatnie zaplanowane wystąpienie w tym bloku tematycznym, Joanny Kunigielis z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, nie odbyło się ze względu na nieobecność prelegentki.

Po przerwie obiadowej gospodarze symposium wraz z prelegentami udali się do jednej z sal Instytutu Archeologii UMK, by zwiedzić mieszczącą się tam wystawę zabytków archeologicznych – ozdoby, sprzęty gospodarstwa domowego, uzbrojenie obejmujące okres od II do XVII wieku – pochodzących z badań prowadzonych przez pracowników tegoż Instytutu.

Po zakończeniu zwiedzania wystawy rozpoczęły się obrady drugiego bloku tematycznego, poświęconego pracy oraz życiu codziennemu w miastach średniowiecznych. Blok rozpoczęła Karolina Sztachańska z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, która wygłosiła referat pt. *Rzemieślnik w obcym mieście, czyli prawa i przywileje cudzoziemców na podstawie Londynu w XIV wieku*. Następnie Paweł Kujawa z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu wystąpił z tematem: *Powody znakowania naczyń ceramicznych we wczesnym średniowieczu. Przyczynek do badania rozwoju rzemiosła garncarskiego na terenie przedkolacyjnego Chełmna*. Kolejnym prelegentem była Maria Szegda z Uniwersytetu Opolskiego, która swoim wstąpieniem pt. *Śląskie tradycje browarnictwa na przykładzie miasta Świdnicy* wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród słuchaczy. Również Grzegorz Kluczek z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu wystąpieniem dotyczącym *Pracy kowala w średniowiecznym mieście* zaciekał zebranych. Prelegent dokonał szczegółowej analizy kowalstwa w średniowiecznych miastach, przedstawiając wyposażenia kuźni oraz niezwykle ciekawe ówczesne wyroby tego rzemiosła. Największym zainteresowaniem w drugim bloku tematycznym cieszyło się wystąpienie Weroniki Walczak oraz Patrycji Matusiewicz, które scharakteryzowały *Kata w średniowiecznym mieście na terenie ziem polskich od XIII do XV wieku*. Prelegentki przybliżyły uczestnikom konferencji historię początków tego zawodu w miastach polskich, jego profesję oraz kwestie związane z życiem prywatnym kata. Wystąpienie zostało wzbogacone prezentacją multimedialną, w której zaprezentowano ubiór kata oraz narzędzia którymi się posługiwał.

Wieczorem po długich i burzliwych obradach, podsumowujących dwa bloki tematyczne, referenci wraz z organizatorami udali się podziwiać uroki Starego Miasta. Gospodarze pokazali gościom m.in. Dwór Artusa, pomnik Mikołaja Kopernika, Fontannę Filsaka, Krzywą Wieżę oraz ruiny zamku krzyżackiego. Po zwiedzaniu wszyscy udali się na pokonferencyjne spotkanie do TUTU Jazz Clubu, znajdującego się w samym centrum toruńskiego Starego

Miasta. Spotkanie to było doskonałą okazją do nawiązania bliższych znajomości referentów reprezentujących także różne ośrodki naukowe.

Drugi dzień sympozjum naukowego Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu rozpoczął się od trzeciego bloku tematycznego poświęconego warunkom bytowania średniowiecznych miast. W tej części prelegenci zaprezentowali szeroko rozumiane kwestie życia codziennego w średniowiecznych miastach oraz omówili ich kulturę materialną. Pierwszy referat Agaty Kuci z Uniwersytetu Jagiellońskiego dotyczył *Funkcji rynku miasta lokacyjnego*. Następnie Mateusz Skrzatek z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika omówił *Przestrzeń miasta i jej funkcjonalność na przykładzie średniowiecznego Torunia*. Tuż przed przerwą kawową Agata Wesołowska z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy wygłosiła referat dotyczący *Życia codziennego w średniowiecznym zamku*. Prelegentka w interesujący sposób wymieniła oraz opisała pomieszczenia gospodarcze średniowiecznego zamku, panujące tam warunki sanitarne oraz kwestie dotyczące żywienia.

Po przerwie na kawę, podczas której wymieniono się swoimi przemyśleniami na temat wysłuchanych referatów, drugą część trzeciego bloku rozpoczął referat pt. *Wczesnośredniowieczne tkactwo na terenie przedlokacyjnego Chełmna*, wygłoszony przez Zorjanę Polenik z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Następnie z zaciekawieniem wysłuchano wystąpienia Karola Łukomiaka z Uniwersytetu Łódzkiego pt. *Późnośredniowieczne kłódki i klucze do nich odnalezione podczas badań miejskich. Analiza materiału zabytkowego*. Kolejna referentka – Katarzyna Barucha – reprezentująca ten sam uniwersytet omówiła *Piece kaflowe nieakumulujące z terenów Polski*. Referat ten został wzbogacony bardzo ciekawymi ilustracjami, czym wzbudził ogromne zaciekawienie wśród słuchaczy, a tym samym przyczynił się do ożywionej dyskusji. Jako ostatnia w tym bloku głos zabrała Justyna Olejnik, wygłaszając referat *stricte filozoficzny: Miasto – miejsce dobrobytu i spokoju – w myśli historycznej Ibn Chalduna*. Po wystąpieniu tym odbyła się część dyskusyjna, w której komentowano przedstawione referaty.

Po przerwie kawowej rozpoczęły się obrady czwartego bloku tematycznego, dotyczącego świętowania oraz zabaw. Należy dodać, iż tematyka ta wzbudziła największe zainteresowanie wśród słuchaczy. Pierwszą prelegentką była Justyna Ewa Białowąs z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, która omówiła *Gry w średniowiecznym mieście polskim jako forma wypoczynku*. Następnie Sylwia Skiendziul z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie wygłosiła referat pt. *Zabawy i uciechy w Malborku w latach 1399–1409*. Prelegentka omówiła uczty odbywające się na zamku krzyżackim w Malborku



oraz towarzyszące im rozrywki, m.in. występy artystów oraz tancerek. Dodatkowo przedstawiła ciekawy przepis znajdujący się w krzyżackiej książce kucharskiej (*Königsberger Kochbuch*) na faszerowanego szczupaka, który prawdopodobnie gościł na stole Krzyżaków podczas uczt. Aleksandra Łyczywek z Uniwersytetu Gdańskiego odczytała referat pt. *Muzyka w życiu codziennym mieszkańców średniowiecznego miasta. Stan badań i perspektywy badawcze*. Ostatnim prelegentem czwartego bloku był Maciej Rakowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu z referatem *Dwór Artusa – fenomen społeczny w miastach pruskich*. Po tym wystąpieniu przeprowadzono część dyskusyjną, w której komentowano przedstawione referaty.

Po przerwie kawowej rozpoczęły się obrady ostatniego już – piątego – bloku tematycznego, poświęconego wojnie i śmierci. Prelegenci skupili się wokół zagadnień taktyczno-wojennych oraz katastrof, które miały miejsce w średniowiecznych miastach. Szeroko omówiono również sferę duchową miast. Pierwszy referował Łukasz Makowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, który przedstawił *Oblężenie miast w świetle wybranych utworów średniowiecznych*. Monika Kamińska z Uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosiła referat pt. *Świadectwa katastrofy. Mogiły zbiorowe w średniowiecznych miastach ruskich*. Następnie *Średniowieczne cmentarzyska Lublina w świetle badań archeologicznych*. Przyczynek badań nad kulturą duchową i materialną przedstawił Patryk Futa z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jako ostatni głos zabrał Ziemowit Kraska z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, referując temat pt. *Relikty wierzeń pogańskich związanych ze śmiercią w chrześcijańskiej przestrzeni miejskiej Europy Środkowej*.

Po wysłuchaniu wszystkich referatów oraz po długich dyskusjach opiekun Koła Naukowego Mediewistów – prof. dr hab. Jarosław Wenta – dokonał oficjalnego zamknięcia sympozjum. Podziękował wszystkim uczestnikom za przybycie oraz za zaprezentowanie swoich wyników badań. Wyrazy wdzięczności skierował również do Zorjany Polenik, Prezes Naukowego Koła Mediewistów, za zorganizowanie tegoż doniosłego sympozjum. Krótkie podziękowanie uczestnikom za przybycie wygłosiła także wspomniana Zorjana Polenik.

Reasumując, można stwierdzić, iż sympozjum w Toruniu było udanym wydarzeniem, podczas którego młodzi naukowcy zaprezentowali bardzo ciekawe wyniki badań dotyczące szeroko rozumianych aspektów życia codziennego w średniowiecznych miastach. Liczne zgromadzenie słuchaczy, zarówno pierwszego, jak i drugiego dnia, oraz burzliwe dyskusje świadczą o potrzebie organizowania podobnych konferencji, które aktywizują młodych naukowców.



## RECENZJA KSIĄŻKI „LATARNIA MAGICZNA MOŁOTOWA” R. POLONSKY,

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU Jagiellońskiego, KRAKÓW 2013, S. 342

„wszystkie nasze idee wywodzą się z idei miejsca”

Tym cytatem z metafizycznego poematu Oskara Miłozza „Les Arcanes” Rachel Polonsky rozpoczęła swoją książkę o trafnym podtytule „Podróże w historię Rosji”. Ideą determinującą jej pracę, 10-letni pobyt w Rosji, a także wszystkie podróże i badania naukowe był „dom”. We wczesnych latach dziewięćdziesiątych XX w. Polonsky wraz z mężem zamieszkała w budynku przy ul. Romanow pierieulok 3, w centrum Moskwy, w bliskim sąsiedztwie Kremla. Usytuowanie budynku okazało się znaczące dla pracy i zainteresowań Polonsky. Bowiem to w nim właśnie mieszkali w poprzedniej epoce państwa „realnego socjalizmu”, w przestronnych i wygodnych mieszkaniach odebranych moskiewskiej elicie czasów caratu, sowieccy decydenci. Wśród nich byli Władysław Mołotow wraz z żoną. Wkrótce po przeprowadzce Polonsky otrzymała od sąsiada z góry klucze do mieszkania po byłym Ministrze Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego. W wynajmowanym mieszkaniu zostało sporo prywatnych rzeczy po byłym lokatorze, przede wszystkim część jego okazałej biblioteki i latarnia magiczna, inaczej fotoplastykon, o której autorka pisze, że „umeblowała jej wyobraźnię”. Prywatne lektury Mołotowa, na marginesie których wypisywał swoje uwagi i adnotacje, zapomniany siwy włos właściciela zawieszony pomiędzy kartkami książek, cała atmosfera domu pod numerem trzecim, którą tworzyły postaci zamieszkujące go wcześniej – Lew Trocki, Konstanty Rokossowski, brytyjski agent Sidney Reilly i wielu innych – sprawiły, że R. Polonsky, wykładowca Uniwersytetu Cambridge, porzuciła badania nad orientalizmem w rosyjskiej poezji i zaczęła swoją wędrówkę w rosyjską historię. Efektem jej pobytu w Rosji jest prezentowany zbiór reportaży.

Zainspirowana latarnią magiczną i postacią Mołotowa, Polonsky przenosi czytelnika w swojej książce w fantasmagoryczny świat, w którym granica między przeszłością a teraźniejszością zostaje zatarta. Poprzez opisy swoich prywatnych podróży zabiera nas w podróż w czasie i przestrzeni po wielu zakątkach Rosji. Z topograficzną dokładnością opisuje przemierzane ulice, mijane budynki, a nade wszystko przybliża biografie osób związanych z tym

miejscami. W historii opisywanej przez Polonsky wieki przenikają się – od Moskwy czasów carycy Katarzyny Wielkiej po czasy przed- i porewolucyjne. Nazwiska hrabiów, profesorów, wielkich pisarzy, poetów i rewolucjonistów mieszają się z sobą, tworząc fascynującą kompozycję. Okresami historycznymi, na których Autorka przede wszystkim skupiła swoją uwagę we wszystkich tekstach, był koniec wieku XIX, wraz z plejadą wybitnych myślicieli i działaczy tamtego okresu, oraz lata trzydzieste wieku XX, z gamą sowieckich oprawców i ich ofiar.

Wraz z Autorką przemierzamy Rosję historycznie, a także geograficznie. Oprócz Moskwy i miasteczek przyległych do stolicy udajemy się do Wołogdy, Niżnego Nowogrodu, Rostowa nad Donem, Murmańska, odległego Ułan Ude i wielu innych miejscowości. Prócz solidnej porcji materiału faktograficznego dotyczącego przedstawionych miejsc czytelnik zostaje także zaznajomiony z rosyjską poezją, literaturą i filozofią danego okresu. Natłok podawanych informacji i poruszanych przez R. Polonsky wątków może z początku sprawiać wrażenie nieuporządkowanego i nieco chaotycznego. Jednakże po zagłębieniu się czytelnik bez trudu odnajdzie główne spoiwo narracji – postać Wiaczesława Mołotowa. Przypadek, który sprawił, że Autorka miała możliwość choć częściowego wglądu w prywatne życie polityka, zdeterminował jej pobyt w Rosji. Polonsky cierpliwie, z dbałością o szczegóły, porusza się po kraju śladami Mołotowa. Jej wędrówki nie przedstawiają chronologicznie wydarzeń z jego życia, nie są próbą odtworzenia jego podróży czy narysowania mapy miejsc pobytu Mołotowa. W niektórych częściach książki ten skądinąd główny bohater pojawia się tylko w zarysie, jest jedynie wzmiankowany. Trzeba przyznać Autorce, że nie stara się ona gloryfikować ani usprawiedliwiać poczynań W. Mołotowa, choć odnosi się wrażenie, że, mimo jego okrucieństwa, darzy go pewną sympatią. Sucho przedstawia fakty jego zbrodniczej działalności, ale jednocześnie pokazuje go jako kochającego męża i wielkiego miłośnika literatury i poezji, gdyż, jak sam stwierdził, „każdy powinien czytać poezję” (s. 77). Dzięki R. Polonsky wiemy jednak, iż „starał się nie folgować nadmiernie tej przyjemności; ograniczał czas przeznaczony na czytanie wierszy i wracał do prozy, ponieważ należy trzymać się faktów” (s. 77). Książkę przenika niepokojąca obecność Mołotowa, wobec której czytelnik nie może pozostać obojętnym. Przywołuje ona na myśl ogrom przestrzeni, jaką swoim zasięgiem objął Wielki Terror, którego jedną z twarzy był właśnie główny bohater opowieści. Żadna część Rosji nie została pominięta.

Mimo skupienia na historii Rosji, szczególnie na jej niełatwym okresie, Wielkim Terrorze, w pracy Rachel Polonsky można odnaleźć także informacje

o życiu społecznym czy towarzyskim. Znajdujemy w książce na przykład rozdział poświęcony tradycjom ruskiej bani. Autorka przedstawia fascynację obcokrajowców tą częścią rosyjskiego życia na przestrzeni wieków. Delikatny erotyzm bani łączył się i zlewał w ich wyobraźni w jedno z pogańskimi wierzeniami. Mieszanka ta silnie pobudzała wyobraźnię odwiedzających Rosję gości. Niejednoznaczną atmosferę bani przedstawiali także rosyjscy twórcy. Aleksander Puszkina w poemacie „*Rusłan i Ludmiła*” opisuje rozkosze ciała i ducha, które były udziałem strudzonego drogą chana w czasie zażywania kąpieli:

„Wiodą go do wielkiej, ruskiej bani.  
Para z gorących bucha wód  
Płynących w kadzie, srebrne wanny,  
Bryzgają wkrąg chłodne fontanny.  
Kobierzec miękki niby puch  
Niosą; kładzie się chan znużony  
Dymem kadzideł odurzony,  
A dookoła niego ruch.  
Skąpo odziane, a przesliczne,  
W milczeniu, opuszczając wzrok,  
Krzążą się dziewoje liczne,  
Nie odstepują go na krok.  
Jedna z nich nad rycerzem wije  
Pekiem gałązek młodych brzoź,  
Duszącyc zapach od nich bije;  
Druga sokiem wiosennych róż  
Chłodzi mu utrudzone ciało,  
A trzecia wciera rączką małą  
Olejki wonne w bujny włos.  
Tak są upojne owe chwile,  
Że chan zapomniał o Ludmił!”<sup>1</sup>

Sam Puszkina był wielkim miłośnikiem bani. Dziewiętnastowieczny znawca Moskwy, Władimir Giliarkowski, w swej znakomitej pracy *Moskwa i moskwiczanie* wspominał, że poeta przebywając w Moskwie niejednokrotnie, chadzał do Łaźni Sandunowskich. Jeśli wierzyć współczesnym Puszkina, to były to zazwyczaj męskie, suto zakrapiane wizyty, podczas których nie było miejsca na delikatny masaż olejkami. Polonsky, dwieście lat później niż Puszkina, także

<sup>1</sup> A. Puszkina, *Rusłan i Ludmiła*, Toruń 2007, s. 88

korzystała z dobrodziejstw pary w Sandunach. Powtórzyła potem pozytywną opinię o niej, wystawioną w XVIII w. przez Antonio Sanchesa, pochodzącego z Portugalii żydowskiego lekarza. „Świeża para może – cytowała zdanie Sanchesa – nawet łagodzić bezsenność, gniew z powodu materialnej straty, depresję i urażony honor; ciało się uspokaja, powraca ład, złe myśli znikają” (s. 92). Ona także została uwiedziona pełnym przepychu wystrojem Łaźni, w których obyczaie nie zmieniły się od wieków.

Dzięki łagodnym przejściom, łączącym przeszłość z teraźniejszością, książka zyskuje wielopłaszczyznowy charakter. Można czytać ją jako krótki i ciekawy podręcznik po historii Rosji. Można potraktować ją jako zbiór reportaży po współczesnej Rosji. Na pewno znajdą się też czytelnicy, dla których praca R. Polonsky będzie awangardowym przewodnikiem po Moskwie i reszcie kraju. Mimo to książka R. Polonsky nie jest łatwą lekturą. Nie ma wartkiej akcji, bohaterami są postaci historyczne o trudnych życiorysach. Treść wymaga od czytelnika dużego skupienia i wiedzy. Bez podstawowej znajomości historii i literatury rosyjskiej trudno byłoby czerpać przyjemność z jej lektury. Autorka wykazała się niewątpliwie rozległą wiedzą i znajomością realiów Rosji. Lekka eseistycznie – reporterska forma sprawia jednak, że ogrom faktów, dat i nazwisk przyswaja się z przyjemnością, poszerzając i uzupełniając tym samym wiedzę czytelnika. Niespieszna lektura odsłania bogaty świat historii i kultury największego państwa świata. Dla polskiego czytelnika niewątpliwie ważna będzie wzmianka o Katyniu i liczbie ofiar tam pomordowanych.

Rachel Polonsky w swym bardzo syntetycznym zbiorze zawarła i przekazała czytelnikom swoje zainteresowanie i fascynację Rosją. Dzięki niej możemy poznać wiele nieznanych szerszemu kręgowi polskich czytelników anegdot i wydarzeń z życia sowieckich decydentów, a także zrozumieć mechanizmy rządzące tym krajem. Książka oddaje drogę Autorki poprzez rosyjski czas i rosyjską przestrzeń.. Prolog i dwa pierwsze rozdziały („Romanow pierieulok” oraz „Mieszkanie nr 61”) umiejscowione są w Moskwie, w domu pod numerem trzecim i jego okolicach. Następnie czytelnik podąża za Autorką do bardziej odległych zakątków Rosji, aby pod koniec lektury zatoczyć koło i powrócić do stolicy. W tym samym moskiewskim mieszkaniu Autorka żegna się z czytelnikiem w Epilogu. Czytając wnikliwie „*Latarnię...*”, możemy zaobserwować zmiany zachodzące w samej Polonsky. Jej spojrzenie na kraj, ocena otaczającej rzeczywistości, a także sama Rosja są już inne. Podróż z R. Polonsky rozpoczęliśmy w kraju rządzonym przez Borysa Jelcyna, zakończyliśmy w putinowskiej Rosji. W tym jedynym fragmencie można odnaleźć jej krytyczny pogląd na współczesną Rosję i jej przywódcę. I nie jest to optymistyczne spojrzenie.

Książka ma jednak przede wszystkim charakter popularny, jest raczej reportażem niż pracą historyczną. Duży jej minus, na pewno dla historyków, stanowi mała liczba przypisów do cytatów i brak bibliografii. Zamiast tego zaproponowano notę bibliograficzną, która nie obejmuje całości wykorzystanych prac i przeznaczona jest głównie dla czytelników anglojęzycznych. Brak przypisów do cytatów utrudnia zainteresowanemu tematowi czytelnikowi dotarcie do źródeł, z których korzystała Polonsky. Zdarzają się też nieliczne błędy rzeczowe, jak np. wojna rosyjsko – japońska nie wybuchła w 1903 r. (s. 184), które jednak nie zaburzają odbioru dobrze opracowanej całości.

„*Latarnię magiczną Mołotowa*” R. Polonsky powinni przeczytać zarówno czytelnicy zafascynowani Rosją, jak i sceptyczni wobec niej. Nade wszystko jednak jest to książka dla miłośników dobrej lektury. Autorka nie odpowiada w niej na pytanie o przyszłą drogę rozwoju Rosji ani o jej miejsce na geopolitycznej mapie świata. Nie wyjaśnia także niezrozumiałego dla wielu fenomenu rosyjskiego uwielbienia dla Stalina. Umiejętne zestawienie faktów i solidna dawka wiedzy zawarta w książce sprawia, że Autorka zostawia co prawda czytelnika z tymi pytaniami samego, jednak z większymi możliwościami odpowiedzi na nie.





## NOTY O AUTORACH

**KRZYSZTOF AUGUSTYNIAK** – ur. w 1987 r. Absolwent historii na UWM w Olsztynie. W chwili obecnej doktorant IV roku na kierunku historia na UWM. W roku 2011 zdał egzamin magisterski pt. *Ewolucja kawalerii polskiej. Od Sejmu Wielkiego do upadku Księstwa Warszawskiego*, napisaną pod kierunkiem dr. hab. Tomasza Strzeżka, prof. UWM. Obecnie prowadzi badania nad przebiegiem powstania listopadowego w województwie płockim. Zainteresowania badawcze: dzieje militarne i polityczne Polski I poł. XIX wieku ze szczególnym uwzględnieniem powstania listopadowego.

**PIOTR BOJARSKI** – ur. w 1990 r.; w 2014 roku zdał egzamin magisterski na kierunku historia pt. *Przedstawiciele Kresów Północno-Wschodnich w życiu politycznym II Rzeczypospolitej* napisaną pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Szmyta, prof. UWM. W tym samym roku ukończył również studia pierwszego stopnia na kierunku administracja na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Jego zainteresowania naukowe to szeroko rozumiane życie polityczno-społeczne Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej oraz miejsce rola i ekspatriantów z Wileńszczyzny w rzeczywistości Warmii i Mazur po 1945 roku. Obecnie pisze pracę doktorską pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Szmyta, prof. UWM. Poza uczelnią zajmuje się popularyzacją historii. Jest aktywnym członkiem zarządu olsztyńskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, współorganizatorem cyklu Czwartki Wileńskie realizowanego przez Miejski Ośrodek Kultury w Olsztynie oraz autorem wystawy Wileńscy Olsztyniaczy mającej na celu przybliżenie mieszkańcom Olsztyna i regionu sylwetek Kresowiaków z Olsztyna.

**RAFAŁ BORKOWSKI** – ur. w 1988 r. W 2012 r. ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Pod kierunkiem prof. dr. hab. Stanisława Achremczyka zdał egzamin magisterski pt. *Kariera polityczna i publicystyczna Jozefa Wybickiego w latach 1774–1794*. Obecnie pracuje nad rozprawą doktorską poświęconą obrazowi Warmii w świetle tzw. katastru fryderycjańskiego. Jego

zainteresowania badawcze koncentrują się na zagadnieniach absolutyzmu w Królestwie Pruskim oraz postaci Józefa Wybickiego.

**FILIP GOŃCZYŃSKI-JUSSIS** – ur. w 1988 r.; absolwent historii na Uniwersytecie Warszawskim (licencjat) i Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (magisterium), doktorant w Zakładzie Historii Najnowszej Instytutu Historii UMCS. Główne zainteresowania badawcze: dwudziestowieczna propaganda, ludzie i struktury władzy w PRL, historia najnowsza regionu lubelskiego. Przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą Towarzystwu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

**DOMINIKA KOFEL** – absolwentka archeologii środowiskowej na Uniwersytecie w Lejdzie (Holandia). W 2012 roku zdała egzamin magisterki: *Struggle or appreciation. Research on the Hoogkarspel Culture botanical remains from the excavation of Bovenkarspel Het Valkje and Enkhuizen Kadijken, The Netherlands*, napisaną pod kierunkiem profesora Corrie Bakels oraz profesora Harry'ego Fokkens'a. Obecnie jest doktorantką Instytutu Archeologii UMK. Do głównych zainteresowań należą: archeologia krajobrazu, archeologia podwodna oraz badanie relacji człowiek – środowisko w pradziejach.

**JOLANTA KOWALIK** – studentka historii w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz filologii rosyjskiej w Instytucie Słowiańszczyzny Wschodniej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

**MATEUSZ SUPERCZYŃSKI** – ur. w 1990 r.; absolwent I Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu oraz studiów na UMK, na kierunku archiwistyka i zarządzanie dokumentacją (2009-2014). W czasie studiów członek zarządu Studenckiego Koła Naukowego Archiwistów. Wyróżniony za pracę licencjacką pt. *Źródła do dziejów przedmieścia Torunia – Mokre* w konkursie SAP im. Ryszarda Mienickiego na prace dyplomowe o tematyce archiwalnej oraz nagrodzony I nagrodą za pracę magisterską pt. *Źródła do dziejów przedmieść Torunia od XIII w. do 1793 r.* w konkursie ToMiTo na najlepsze prace dyplomowe o tematyce toruńskiej. W latach 2012-2014 pracownik Archiwum Uniwersyteckiego UMK. Członek Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, Towarzystwa Miłośników Torunia. Zainteresowania: archiwistyka, historia miast i mieszczaństwa, źródłoznawstwo i edytorstwo źródeł.

**KATARZYNA ŚLIWAK** – ukończyła studia historyczne na Uniwersytecie Wrocławskim w 2011 r., zdała egzamin magisterski pt: *Szkolnictwo polskie na Górnym Śląsku w latach 1926 – 1939 ukazane na łamach Polski Zachodniej*. Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską w Zakładzie Dydaktyki Historii i WOS UW wr dotyczącą funkcjonowania szkolnictwa polskiego na uchodźstwie w czasie II wojny światowej. Jej zainteresowania skupiają się wokół historii oświaty, historii krajów anglojęzycznych, dydaktyki historii. Zawodowo pracuje w Zespole Szkół Tekstylno- Handlowych w Żaganiu jako nauczyciel języka angielskiego.

**DAWID ZAGZIŁ** – ur. w 1988 r., historyk; w 2012 r. zdał egzamin magisterski pt. *Organizacja i działalność Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej w powiecie mragowskim w latach 1945-1948*, pod kierunkiem dr. hab. Grzegorza Jasińskiego, prof. UWM, absolwent Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; pracownik administracji publicznej; publikował w Biuletynie IPN „pamięć.pl” oraz „Znad Pisy”.

**JUSTYNA ZYŚK** – absolwentka historii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W 2014 r. zdała egzamin magisterski pt. *Życie społeczne i religijne w Malborku w świetle kroniki jezuickiej (1647-1744)*, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Kopiczko. Dodatkowo ukończyła specjalność archiwistyczną. Obecnie jest doktorantką I roku w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych, gdzie przygotowuje rozprawę doktorską dotyczącą życia społeczno-religijnego Biskupca w XVI-XVIII w. pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Kopiczko. Zainteresowania badawcze: Rzeczpospolita w epoce nowożytnej, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii społecznych, gospodarczych i kulturowych.



## Spis treści

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

**Jolanta Kowalik**

Kompetencje władcy Wielkiego Księstwa Litewskiego jako najwyższej instancji sądowniczej.  
Sądownictwo litewskie za panowania Zygmunta I Starego (zarys problematyki) .....7

**Mateusz Superczyński**

Urządzenia i obiekty produkcyjne na terenie przedmieść dawnego Torunia w świetle  
zachowanych źródeł ..... 19

**Justyna Zyśk**

Kronika Towarzystwa Jezusowego jako źródło do badań nad zjawiskiem przestępczości  
w Malborku w XVII i XVIII wieku ..... 33

**Krzysztof Augustyniak**

Wysiłek mobilizacyjny województwa płockiego na tle innych województw prawobrzeżnych  
w okresie powstania listopadowego .....47

**Piotr Bojarski**

Zapomniany dygnitarz: Konstanty Skirmunt – minister spraw zagranicznych  
w latach 1921-1922 .....57

**Dominika Kofel**

Znaczenie morskie Zatoki Puckiej w Polsce ..... 71

**Katarzyna Śliwak**

Działalność Wandy Szuszkiewicz-Górszczyk i Jerzego Górszczyka w Iranie i Palestynie  
w czasie II wojny światowej ..... 81

**Filip Gończyński-Jussis**

Wychowanie morskie w działalności i publicystyce Ligi Morskiej i Kolonialnej  
na przykładzie Lubelszczyzny .....89

**Dawid Zagził**

Organizacja i działalność Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej  
w powiecie mrągowskim w latach 1945–1948 ..... 103

**ŹRÓDŁA I MATERIAŁY****Rafał Borkowski**

Stanowisko Fryderyka II Wielkiego wobec wyjazdów młodzieży na studia zagraniczne  
w świetle wybranych edyktów pruskich ..... 133

**Krzysztof Augustyniak**

Pismo Naczelnego Dowódcy Siły Zbrojnej Województwa Płockiego do Komisji Województwa  
Płockiego z dnia 12 lutego 1831 r. Opracował i wstępem opatrzył Krzysztof Augustyniak ..... 145

**SPRAWOZDANIA I RECENZJE****Krzysztof Andrzej Kierski**

Sprawozdanie z panelu dyskusyjnego pt. „Żołnierze Wyklęci” ..... 151

**Joanna Elżbieta Śliczyńska**

II sesja naukowa Życie prywatne Polaków w XIX wieku „*Portret kobiety – Polki w realiach  
XIX wieku*” ..... 157

**Sylwia Skiendziul**

Symposium naukowe pt. *Średniowieczne miasto – aspekty życia codziennego* ..... 165

**Bianca Sadowska**

Recenzja książki „*Latarnia magiczna Mołotowa*” R. Polonsky, Wydawnictwo Uniwersytetu  
Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 342 ..... 171

**NOTY O AUTORACH** ..... 177

## Table of Contents

### ARTICLES AND STUDIES

**Jolanta Kowalik**

Competences of the monarch of the Grand Duchy of Lithuania as the highest judicial institution. Lithuanian judiciary during the reign of Sigismund I the Old (an outline) .....7

**Mateusz Superczyński**

Plants and production facilities in the suburbs of old Torun in light of extant sources .....19

**Justyna Zyśk**

Chronicle of the society of Jesus as a source for research on crime in Malbork in the 17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup> century .....33

**Krzysztof Augustyniak**

The outline of the mobilization effort of Plock province during the November uprising.....47

**Piotr Bojarski**

Forgotten dignitary: Konstanty Skirmunt – minister of Foreign Affairs in years 1921-1922 .....57

**Dominika Kofel**

The maritime significance of the Puck Bay, Poland.....71

**Katarzyna Śliwak**

Wanda Szuszkiewicz- Górszczyk and Jerzy Górszczyk activities in Iran and Palestine during World War II .....81

**Filip Gończyński-Jussis**

Maritime upbringing in the activities and press publications of the Maritime and Colonial League – the case of the Lublin province .....89

**Dawid Zagził**

The organization and activities of the District Committee of the Polish Workers' Party in Mrągowo district in 1945-1948.....103

**SOURCES AND MATERIALS****Rafał Borkowski**

The attitude of Frederick the Great to the trip of young people to study abroad in the sight of chosen Prussian edicts ..... 133

**Krzysztof Augustyniak**

The letter of Supreme Commander of the Armed Forces in Province Plock to the Commission of Plock Province on 12 February 1831.  
Developed and introduction by Krzysztof Augustyniak ..... 145

**REPORTS AND REVIEWS****Krzysztof Andrzej Kierski**

The report on the panel discussion entitled: *"The cursed soldiers"* ..... 151

**Joanna Elżbieta Śliczyńska**

II Scientific Session Private Life of Poles in the nineteenth century  
*Portrait of a Woman – Polish women in the realities of the nineteenth century* ..... 157

**Sylwia Skiendziul**

The scientific symposium entitled The medieval city – aspects of daily life ..... 165

**Bianca Sadowska**

Review of the book *"Molotov's Magic Lantern"* R. Polonsky, Publishing house of Jagiellonian University, Cracow 2013, p. 342 ..... 171

**NOTES ABOUT THE AUTHORS** ..... 177